KALENDARZ

DYABŁA



ROK

1893

KRAKÓW.

PRZYGODA MIŁOSNA PANA STERNA.

Monolog przez Pobratymca.

. . . .
. . . Jo państwu cosz powiem . . .

Jagem buł jeszcze młodszym o jakie pietnaszcze rokuf, to jo miałem taky som okropny apetyt na te piękną płecz, jak ten jeden wielgi poeta angielsky co sze to Bajron nazywoł, a co to napysoł taki jeden duży wiyrsz, co sze to nazywo „Don Żuan“, a co to w nim stoi widrukowane:

„Lubię płecz piękną, mom zachczionki nieroz
Jak ten tyran, co chczoł, by ludzkie plemię
Miało kark jeden, bo wtedy zamachnie sze rękiem roz
I wszystkie kepeł zrobią bęc na ziemię“.
I ja sobie rzyczysz tysz tak, nie teroz
Lecz gdy nie gniotło mnie jeszcze rokuf brzemię,
By jednę bużię miały wszystkie panie
By im wszystkim odrazu dacz pocałowanie“.

Ho! ho: moi państwo ze mnie był ogromny filutek; ale czycho sza! o tem potem. Otóż jak jo mioł taki huncfwocki bajronski apetyt na te piękną płecz, to ja sze furt tylko kole spódniczek kręczył i kręczył, aby tilko co od nich wykręczycz.

A miyszkała na pierwszy piętro w téj saméj kamienicy co i ja. jedna szliczności kobitka, niby a szmełc grub pulchniutka, taka sobie . . . . ! nie trza państwu gadacz. Roz jagem szedł po podwoziec na dole, to una sze na mne z góry popaczuła od ganek, i tak sze do mnie uszmiychnyła, że myszlołem, że mnie szlag trafy, — a jakem jo sze jeszcze raz na nią tak z pod spodu popaczuł, a una na mnie, von ojben, oczkem zyrknyła, toszmy buli w jednej chwili strasznie w sobe zakochani.

Jak sze nom tak do szebie więcéj na miłoszcz zebrało, to ja zaraz przyszedł po rozum do głowy, i poleciołem trap, trap, na pierwszy pięter do jedne dziewcyny, co jo do niéj także miłoszcz udawoł, i com sze z niom znoł i godoł aby sze cosz wywiedżecz; wienc jak jo do niej przyleciuł, to jo ją tak grzecznie uszczipicz zrobiuł za brodę, i zacząłom sze delikatnie wipitiwacz, co to za pani, co po ganku czongle szpacyruje, i na dół sze patrzy. Dopiro ta żewcyna powiedżała my, że to jest żona jednego oficyra co to gaszy ogień. — Ehe! takie buty! pomiślołem sobie zaroz na tę wiadomoszcz.! To una mo pewnie stary mąż i dlo tegi chce pewnie zrobicz ze mnom znajomoszcz.

Gut! skoro ty tak gwałtem sze we mnie zakochałasz, to dlocegi jo nie mom z tego korzystacz. *Aber, das ist ja ganz natürlich*! ja muszałem ją swoją wzajemnoszczą zaszczyczyć, bo una by mogła żarzyć paskudny trucizny z rozpaczy, no i co by buło?

Otóż jak jo to wszystko tak przewącholł, jak kot sadło przez dziurę od kluca, to jo codziennie chodziałem potem na podworzec na dół, i czekoł, aż moja szliczna lubcza przechodzicz sze po ganku górnym. A jak una wyszła i patrzyła sze na mnie z góry, to jo sze jéj zaroz pokaziwoł wnowym tużurek, w nowym cylindrze, w nowym krawacze, i ogromnem tam na dole robiuł wzdychania. A una sze tak szmiała ku mnie z tego, że nie roz tobym po drabinie wyloz na górę, tylkom sze boł tego mąż, co to buł oficerem od szikowki.

Po paru dniach, jagem jo sze poznoł zniom już lepiej, to jo se zawszie pytoł tej dziewcyny na górze, kiedy jéj mąż nie będzie w domu, ale una mi powiedziała, że ten oficyr, to czengiem w domu szedzy, i tylko go caszem w nocy nie ma, jak ma inspekcyą.

Na to ja posżed do domu, wzionem czwartkę papiéru różowego i napysałem na niej czyrwonym atramentem:

„Moja ubustwiano, kochano i najdroższo pani nieznano!

Ojch! mnie serce sze w kawałki łamie, że tobie nie mogę odwidżycz, ale jo nie wiem kiedy twój mąż pon oficyr od szykafky idzie na inspekcyom w nocy. Dlatego jo se chwytom za pióro, i błagam cze mój aniele na kolanie, — napiysz mi kiedy twój mąż pon oficyr pudzie z domu na inspekcyjom, a jo czi wtedy dopiyro pokażę, co to znaczy miłoszcz wielgo, i co ona potraficz umié. — Proszę cze posłuchnij mnie i niedaj długo czekacz na odpowiedź, bo inacéj od miłoszczy wezbranyj jak by mi sze rezerwoar pęknął, za nic nie ręczę. Jak Boga kocham, może bycz ogromne nieszczęszcze.

Twój do szmerczy kochajoncy cze ogromnie
Bronczi u.

Jagem jo do niéj taky bułeczik napisoł, to ja kupiałem za dwa grajcary taką czerwoną wstążeczkę, i przywiąnzoł ten list do kamynia, a jak moja lubunia wyszła na ganek, to jo na niom

z tém bułeczikiem i z tym kamiyniem rzuczuł, i uczik żeby kto tego nie widzioł, bo by on o tém mógł mężowy wychlapacz, a on by ją za to ogromnie zbiuł.

Na drugi dzień spaceruję jo sobie po ganku na dole i czekam na mojąm lubunię, a w tem mój cylinder fait! z głowy na ziemię. Ja sze patrzę na górze, a tu coszik ubranego w sukienkę zrobicz ogromne rajtyrade; schylom jo sze po cylinder, i widze na ziemi.... (wytrzymuje chwilę i do publiczności się zwracając:... śmieje się). He! Jo sze schylom na ziemię i widzę na niej przy cylinder... (przetrzymując dokończenie zdania, chełpliwie:) — widzę na żemy bułet, ale to powiadam państfo najwyraźniejszy bułet. Jo *eins*, *zwei*, *drei*, chowam bułet do tużurek, kładę cylinder na głowę, i jakby nigdy nic, idę sobie regularnym krokem do domu.

Dopiero jak jo sze do domu przyszed, to jo dopiyro wyjoł bułet z tużurek, i cytom:

„Moj kochany (n. s.) *herste?* kochany Bronciu! „Jo sze w tobie zakochacz zrobiuł aż gewołt! Mója mąż stary pudel (na stronie: *herste?* ten oficyr od szikawki uno nazywo stary pudel) idzie jutro w nocy precz! jo nie mogę wytrzymacz przez czebie, przycz!“

Więcéj nie buło nic na tym bułeczie napysane. Ale czy to buło nie dosycz? (po chwili) *dass ist* to buło aż nadto dosycz dla takiego fein kepełe jak moje.

Jak jo dopiyro przycytoł ten bułet, to ażem podskoczuł do sufito i szpiwoł i szpiwoł jak najpiyrwszo primabalerina w bufeczie, chcziołem powiedżecz w operze, aż mój stróż co mne obsługuje, pytoł sze mne, czy ja mam w głowie dobrze posprzątane? — *Herste*? on sze mne pytoł (z naciskiem) „czy ja mam w głowie dobrzie posprzątane“. On miszloł co jo sze zrobiuł waryjot!

Na drugi dżień, ku wieczorkowi ubrołem jo sze od pienty, aż po szyje w zupełnie nowy bieliznę i suknie, wipomadowałem sze, wykropiułem różnemi wonnoszczamy, na wszystkie boky i poszedem... (wytrzymawszy) no gdzie? gdzie jo poszedem? do restauracyi na kawior i wiyżna. Jak jo *fest* pojadałem i popijałem i zmrokacz sze już na polu zaczyno, wtedy jo po czychutku na palce *eins*, *zwei*, *eins*, *zwei* i myg do mojej lubuni na piyrsze pięter. Przyszedem ku drżwiom i zrobiałem na nich delikatne klupanie. Roz, i dwa razy kłupom i klupom, a tu nic. Czycho jakby z makiem zasziol. Jo otwieram pomaluczku dżwiycky, wlazuję do pokoju — czemno, w drugi pokój były dżwi troszka otwarte, a że mieszonc na niebiosach przyszwicoł, doźrołem przez te do mojej lubuni. Mnie sze aż coszik od radoszczy zrobiało. Jak nie ryknę wielgim glosem z miłoszczy, jak nie skoczę ku drugiemu pokojowi, a tu Ojch!! aż mi włosy wierzbą stają na glowie na samo wspominanie.... Wyłaży ku mne w szlafroku ten tyron mojéj lubuni, mąż pon oficyr od szikawky!!! *A szlog soll dejch treffen*, jo myszlołem że tam wtedy zaroz zrobię zemdlenie od tego ogromnego strach... Myszlicie państwo, w takiej chwili toby i najodważniejszego djabli wziąszcz z kretesem mogli.

„Co sobie acan życzysz?“ — zapytał sze mnie z przeraźliwością okropną, a jak sze na mnie popatrzuł, myszlołem że mnie zjé. Jo nie wiedzioł co na to odpowiedżieć, alem sze nic nie przeląkł, tylkom mowę straciuł; a tu moja lubunia szedży w lóżko i zakryla se gębę chustką i tak plakala tak tolała sze na poduszki że jo zaraz zmiękł. „Czego tu acan włóczysz sze po nocy?“ — zapytywoł sze mne znowu ten gazłonin ten pipernoter, i przybliżył sze tak do mnie blisko, żem sze aż muszioł cofnącz ku dżwi z pierwszego pokoju boby na mnie wloz. — „Jo acana nie puszczę, póki mi acan nie powiész co znaczycz mają te nocne odwiedżyny“. A jo nic nie godom, tylko sze z żymną krwią do niego uszmychom i chcę wyleszcz do szeni, a un tylko chwyta mnie za tużurek i furt sze mnie pyto, po co jo tam przychodziuł.

Jak on sze mnie tak *furt* pyto i pyto, tak jo dopiero mu z żymną krwią powiadam, że sze pomylicz muszialem, i że zamiast do mojego mieszkania wlazłem do pokoja pana oficyr.

A ta pszokref dopiero jak nie skoczy ku mnie i chczoł mnie wyczoncz łapą w twarz, arżem sze zatoczuł. Dopiero jak jo zaczął klącz i wizywacz go wszelejako, jak nie zacznę belajdygowacz go sztunderowacz i wymachiwacz rękamy, jak nie zacznę jeżdżycz na nim jak na lyse kobyle, powiadam państwu, chlop zglupioł ze strachu jak oszoł. Jak un gloszni klącz, to ja jeszcze bars gloszni i żebym go buł tam wtedy zbiuł na kwaszne jabko, zdeptał jak zgniłego pomidora, byłbym go zmasakrowacz na kawałki, tylko jego szczęnszcze, żem sze poszlizgnuł w szeni i spodł po schodach na dół. Oho! nie na tem koniec! Ze mną nie tak zaczynacz buło, bo to panie dobrożeju, człowiek buł wtedy odważny jak menażeryjski nosorożec, i biuł by sze o swój honor z całym regimentem huzarów, ze wszystkiemi djabłami, pipernaterami i lucyperyszełami, a nie dopiyero z jednym głupim oficyrem od szykawky.

Na drugi dzień napisałem jo do tego oficyra list:

„Panie oficyr. Pan-esz wczoraj mój honór nadepłał, jo tego panu darowacz żadną miarą nie

ZAPISKI

gospodarskie, kronikarskie, społeczne, matrimonialne na rok 1893.

Styczeń

Kiedy przyjdzie Styczeń —
Strzeż się ludzkich życzeń
Bo ich bywa mnogo
A kosztują drogo.
Dawniej Trzej Królowie
Chodzili piechotą
A dawali kredę,
Kadzidło i złoto;
Dziś sześcioma końmi
Jeżdżą w czasach biedy,
Lecz za to nie dają
Nic więcej prócz **kredy.**
Kto na trzech króli
Grosza nie tuli
Tego później bieda
Zapędza do żyda. —

Czy znasz ty polskie zapusty
Bal za balem a trzos pusty.

Dawniej, gdy śnieg w Styczniu padał
Człek do sanek chętnie siadał,
Dziś wywożą wnet śnieg z miasta
Więc w tramwajach człek się szasta.

Luty.

Przyjdzie Luty — szalej póty,
Aż grosz stracisz — zedrzesz buty.

Dziś u panien jest to w modzie
Stawiać zamki swe na lodzie —
A korzyści z tego tyla:
Zamiast męża łapie gila. —

Jedna się chwali, że strój bogaty
Miewa z brokaty.
Inna się pyszni swojego czasu
Suknią z atłasu.
Niejedna znów się chwali z małżonek
Suknią z koronek;
Tymczasem wszystkie te z karnawału
Suknie z jednego materjału —
Bo z weksli, co się kryją wśród cieni
U żyda w kieszeni.

Marzec.

Kiedy przyjdzie miesiąc Marzec,
Miauczą koty, kwęka starzec.

Kraków ascetycznym staje się po prostu
Bo choć kościół daje czterdzieści dni postu
On przez choleryczne zubożon uchwały,
I pościć i suszyć zmuszony rok cały.

Skoro do kościołów zbyt nabożne panie
Przenoszą się w poście na stałe mieszkanie,
Przeto by je trzeba w owym czasie komu
Jako przepis każe, wymeldować z domu.

Kwiecień.

W pierwszym kwietniu bardzo wielu
Oszukuje się bez celu;
A że taki żart uchodzi,
Więc rok cały potem zwodzi.

Na Wielkanoc zmartwych wstaje
Myśl w człowieku, drzewo w sadzie
Za to placki, szynki, jaje
W żołądek się jak w grób kładzie,
Gdzie w potokach wina, wódki
Kończą swój żywocik krótki.

Męzki ród raz na rok — aby
Na Wielkanoc zjada **baby**;
Za to **one** mszczą się z wiedzą
Przez rok cały jego jedzą.

Gdy się kończy miesiąc Kwietni
Wykup sobie surdut letni.
A zimowe palto zasię
W pożyczkowej zastaw kasie.

Maj.

Miesiąc raków, kurcząt, jaj,
Kto to lubi w to mu graj —
Użyć może w tym miesiącu
Na szparagach i na słońcu.

Kiedy przyjdzie miesiąc Maj,
Na strój nowy żonie daj,

mogie. Jo sze z panem bede bicz na lufy od rewolwery w pojedynku, bo jo spaszowacz nie lubię. Jak pon nie przyjdzie dziszaj wieczór do jezuickiego ogroda z sekundantamy, to jo cały ogród jezuicky wyszczylom kulami z rewolweru, i zrobie Panu szkandoł na całe życze, i puszczę Pana w gazety jako tfurz. Jo niewiem co jo Panu zrobię, skrung mojego nadwyrenżonego wczorajszego honorzie. Myszlę rże Pon mie już dosycz zno i rże więcej Panu pisacz nie potrzebuje. Bącz Pan zdrów, trzymój sze pon szepło.

Bronisław Stern.

Jak un ten list odemnie dostoł, to myszlołem. rże sze wszczeknie ze strachu. Przyszed zaroz do mojego pomieszkania, i tyla mnie proszuł. tyla molestował, ażeby mu darowacz rże sze odważuł unieszcz i pozwolił sobie na mnie krzyczecz jak jo szedł do jego żony. tyla mnie przeproszoł i dręczył i dręczył swoimi prosbami, że choczby człowiek buł z kamienia, to mu darowacz muszał. Jo mu powiedzioł że kole jego żony, ani myszlę sze kręczycz, i darowałem mu ten śpas, bo co miałem robicz? Czlek ma takie miękie serce, że choczby mu niewiedżecz jaką krzywdę zrobiali, to w końcu szydło muszi wylészcz z worka. To trudno. *Der mensch ist kein krawat.* A nuż by on przyszed na ten pojedynek do jezuickiego ogrodu i ja bym mu tam przipodkiem wpakowacz buł lufę od rewolweru w samo serce? No co jest? Kryminoł! Rozlewanie krwi, morderstwo, rabuszostwo, gewołt!! To sze tak komu zdaje. Ale tu nie ma śpasu. Niech sobie ta i biedny oficyr od szykawky żyje i pieszczy sze z mojem lubuniom, jo i tak doszcz miołem tego myszlenia że człowiek myszloł czasem że sze rozerwacz muszi ten masz gorący romans, aby wszystkim dogodzicz. To trudno! Jak powiedziołem. *Der mensch ist kein krawat* . . . .

Skończone dzieło.

Skończone dzieło, skończona karta
W myśli mych księdze;
Do badań dalsza droga zaparta,
Rozdarte przędze;
Natchnienie gaśnie i ulatuje
Tam, skąd się wzięło,
I serce smutne obrazki snuje...
Skończone dzieło!

Skończone dzieło, ach, jak gorąco
Parło do czynu!
Myślą do nieba z ziemi się rwącą
Blichtrem wawrzynu!
Myśli te płonne, siły upadły
Walką znużone,
Skroń chmurą czarną troski obsiadły...
Dzieło skończone!

Skończone dzieło, trud bezowocny —
Głos szepce we mnie,
I gdzieżeś Boże, Boże wszechmocny,
By rozwiać ciernie?
Nie! nie! — duch woła — w ostatniej biedzie
Ty idź przebojem,
To dzieło pracy do kresu wiedzie
Wraz z życiem twojem!

G. Kolm.

Z miodowych miesięcy.

„Czy pamiętasz, dziś rok piknik,
Me podboje i sukcesa
I słodycze, coś mi szeptał,
Tańcząc ze mną polonesa?

Przysięgałeś, żem królową,
Świetna była to zabawa,
I co dziwniej, że ci wtedy
Płynął dowcip jak z rękawa.

Suknię miałam całkiem lekką,
Sama szyłam ją z baryżu.
Tyś zaręczał, że ładniejszej
Nie dostałby i w Paryżu.

Gors wycięłam odrobinę,
A gors miałam śnieżny, biały,
Spozierałeś nań ukradkiem —
Oczy nasze się spotkały.

Zróżowiałam — „Jadwisieńko,
Stara bajka, nie ciekawa,
Ot aniołku... zajdź do kuchni,
Bo opóźni się zbyt kawa!“

Gor.

Ceny na rok 1893 znacznie zniżone.

Ceny na rok 1893 znacznie zniżone.

Ceny na rok 1893 znacznie zniżone.


1
BOLESŁAW WIE
992
1025

ILLUSTROWANY
KALENDARZ DJABELSKI

NA ROK

1893

DLA UŻYTKU WSZYSTKICH ŻYJĄCYCH POLAKÓW;

ORAZ SPOREJ PACZKI RÓŻNYCH ZNAKOMITOŚCI,

SKŁONNYCH DO ZAMIESZKANIA W PAŃSTWIE LUCYPERA PIERWSZEGO i OSTATNIEGO.

UŁOŻONY I W ŚWIAT PUSZCZONY PRZEZ

REDAKCJĘ JEGO DJABELSKIEJ MOŚCI

TOCZĄCEJ WALKĘ Z KSIĘCIEM WSZELAKICH CIEMNOŚCI.

Cena 50 cent.

KRAKÓW.

Skład główny w Krakowie: w drukarni W. Korneckiego, w Administracyi Kalendarza ul. Mikołajska l. 7 i we wszystkich Księgarniach.

NAKŁADEM REDAKCJI „DJABŁA." — DRUK W. KORNECKIEGO.

1893.

SŁÓWKO!

Po kilku latach, Djabelska Mość nasza
Śle Wam **Kalendarz** i sercem zaprasza:
Byście przejrzeli o tem i o owem,
Co się w nim skreśla rysunkiem i słowem.

Może nie jedno: złe myśli rozproszy,
Szydząc z głupoty i złości **macoszéj...**
Lub **ich służalców** gdy śmiechem skaleczy,
Może choć trochę **cnych** z smutku wyleczy?

Może tych mężów co stopą zwycięzką
Umieli walczyć z choleryczną klęską...
Lub tych, co **naród**, chcą niedźwiedziej łapie,
Oddać na pastwę — pazurem zadrapie!

Może w tej książce coś jeszcze znajdziecie
Co serca Wasze boleśnie przygniecie...
Lub dostrzeżecie ślady łez wśród wierszy,
Wtenczas pomyślcie, że to ślad nie pierwszy.

Kochać Ojczyznę — to powinność święta,
Ręką anioła bożego wytknięta;
Lecz kochać Polskę — to miłość najświętsza,
Którą zaszczepia **sam Bóg** do dusz wnętrza.

Kochać Ojczyznę — i służyć Jej wiernie —
Choć na Jej drodze rosną same ciernie...
I iść wytrwale — choć społeczność nasza
Już tak upadła, że „Djabła“ przestrasza...

To miłość Polski! — I jestże to winą
Gdy się rozpłaczesz nad dolą matczyną —
Albo pod pręgierz pogardy publicznéj
Odstępców Matki stawiasz poczet liczny?

Tą drogą szedłem — i nikt mnie nie zdoła
Popchnąć na inną — choć ciernie do koła
Stokroć bujniejsze — choć nie raz w rospaczy,
Wątpię, by kiedy mogło być inaczéj!

Naród upada i w przepaść się toczy...
Już nie ku niebu dźwiga błędne oczy...
Myśli Kajmowe w mózg Abla się wżarły
Sobkostwo, cnotą — miast olbrzymów; karły!

Gdzie patrjotyzm? gdzie dusz pojednanie?
Schną jak badyle!.. O! Targowiczanie
Dzisiejsi! Serca zmieniliście w próżnie...
Szatan w nich wykuł: wstrętne Bogu kuźnie!

Kuje i woła! — Krzyk ten wszędzie leci:
„Precz z marzeniami — to zabawka dzieci!
„Precz z duchem polskim!“ a głos jego śmiechu
Coraz w liczniejszem — powtarza się echu. —

Smutne to czasy! — lecz skoro śmiech w modzie
I ja śmiech niosę ku ludzkiej wygodzie!
Jeśli znajdziecie **rzecz inną** prócz śmiechu,
Kalendarskiego nie smagajcie grzechu!

Djabeł.

STYCZEŃ. — JANUARIJ. — SICZEŃ.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
	Ew. u Łukasza św. w rozdz. 2: W onym czasie dziwili się.		
1 N.	**Nowy Rok**	Mieczysław	20 **N. pr. Rożd. Hł. 5**
2 P.	Makarego opata	Strzeżysław	21 Julyanny
3 W.	Genowefy panny	Włastymiła	22 Anastazyi m.
4 S.	Tytusa biskupa	Dobromir	23 10 mucz. w Kreti
5 C.	Telesfora męcz.	Włastybór	24 Ewhenyi *Wigil.*
6 P.	**Trzech Króli**	Bojomir	25 **Rożd. Chrysta**
7 S.	Walentego biskupa	Świętosław	26 **Sobor P. Bohor.**
	Ew. u Łukasza św. w rozdz. 2: O Chrystusie w 12 latach.		
8 N.	**A. I po 3 Król.**	Mścisław	27 **Stefana m. Hł. 6**
9 P.	Marcyanny panny	Władymira	28 2000 mucz.
10 W.	Pawła pustelnika	Dobrosław	29 SS. Mładańciw
11 S.	Higiniusza	Krzesimir	30 Anysyi m.
12 C.	Honoraty panny	Czesława	31 Mełanyi
13 P.	Hilarego biskupa	Bogomir	1 **Henwar 1893**
14 S.	Feliksa z Noli	Radogost	2 Sylwostra
	Ew. u Jana św. w rozdz. 2: O godach w Kanie galilej.		
15 N.	**A. 2 po 3 Król.** *Im. Jez.*	Domosław	3 **N. pr. Boh. Hł. 7**
16 P.	Marcelego i Włodzimierza	Włodzimirz	4 Sobor 70 apost.
17 W.	Antoniego pustelnika	Rościsław	5 Fteopempta
18 S.	Pryski panny	Jaropełk	6 **Bohoj. Hospod.**
19 C.	Ferdynanda	Ratymir	7 Sobor ś. Joana
20 P.	Fabiana i Sebastyana	Sebastyan	8 Hryhorya pr.
21 S.	Agnieszki p. m.	Jarosława	9 Połyjewkta
	Ew. u Mateusza św. w rozdz. 8: O uzdrowieniu trędowatego.		
22 N.	**A. 3 po 3 Król.**	Witysław	10 **N. I po Boh. Hł. 8**
23 P.	*Zaślubienie NMP.*	Wrocisława	11 Fteodozya pr.
24 W.	Tymoteusza bisk.	Chwalibóg	12 Tatianny m.
25 S.	Nawrócenie św. Pawła	Miłosz	13 Ermyła i Str.
26 C.	Polikarpa biskupa	Skarbimir	14 SS. Otec w Syn
27 P.	Jana Chryzostoma	Przybysław	15 Pawła Ftew.
28 S.	Karola Wielkiego	Radomir	16 Petra Weryhy
	Ew. u Mateusza św. w rozdz. 20: O robotnikach w winnicy.		
29 N.	**A. Starozapustna**	Zdzisław	17 **N. o Myt. i F. Hł. I**
30 P.	Martyny panny	Dobrogniew	18 Aftanazya
31 W.	Piotra Nolaski	Spitogniew	19 Makarya prop.

Odmiany księżyca.

Pełnia . . d. 2 o g. 3 m. 14 w.
Drug. kwadr. d. 10 o g. 6 m. 2 r.
Nów . . . d. 18 o g. 3 m. 1 r.
Pier. kwadr. d. 25 o g. 8 m. 0 r.

Wschód słońca			Zachód	
dnia	g.	m.	g.	m.
5	7	34	4	16
10	7	55	4	20
15	7	52	4	27
20	7	49	4	24
25	7	45	4	42
30	7	40	4	49

Długość dnia w przecięciu 9 godzin.

Kalendarz żydowski
rok 5653.

18—1 Szebat.

ZAPISKI.

LUTY. — FEWRUARIJ. — LUTYJ.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 S.	Ignacego biskupa	Zegota	20 Eufymija w.
2 C.	**NPM. Gromnicznej**	Miłosława	21 Maksyma ep.
3 P.	Błażeja biskupa	Błażej	22 Tymofteja ap.
4 S.	Weroniki panny	Witosława	23 Kłymenta
Ew. u Łukasza św. w rozdz. 8: O nasieniu i wielorakiej roli.			
5 N.	**A. Mięsopost.** Agaty	Dobrochna	24 **N. o obłud. syni**
6 P.	Doroty panny	Bohdana	25 Hryhora
7 W.	Romualda	Sulisław bł.	26 Ksenofonta
8 S.	Jana z Matty	Gniewomir	27 Joana Chrys.
9 C.	Apolonii panny	Gorysław	28 Jefrema
10 P.	Scholastyki panny	Tomiła bł.	29 Ihnatyja ep.
11 S.	Lucyusza biskupa	Swiętochna	30 **Trech Swiatyt.**
Ew. u Łukasza św. w rozdz. 18: O uzdrowieniu ślepego.			
12 N.	**A. Zapustna** Eulalii	Radzyn św.	31 **N. Miasop. Hł. 3**
13 P.	Katarzyny Ricci	Jordan św.	1 **Fewr.** Tryfona
14 W.	Walentego biskupa	Niemir	2 **Strytenje Hosp.**
15 S.	*Popielec* † Faustyna	Szczęsław	3 Symeona i Anny
16 C.	Julianny panny	Milada bł.	4 Izydora
17 P.	Konstancyi panny	Swiętorad	5 Ahaftyi mucz.
18 S.	Flawiana	Wielosława	6 Wukoła
Ew. u Mateusza św. w rozdz. 4: O czarcie kuszącym P. Jezusa.			
19 N.	**A. I Wstępna** Konr.	Czcisława bł.	7 **N. Syrop. Hł. 4**
20 P.	Nicefora męcz.	Ludomił	8 Fteodora m.
21 W.	Eleonory królowej	Onosława	9 Nykyfora m.
22 S.	*Such.* Piotra †	Wrocisława	10 Charałampya
23 C.	Romany panny	Przedzisław	11 Własya mucz.
24 P.	Macieja apostoła †	Bogusz	12 Mełetya arch.
25 S.	Anastazyi m. †	Sławobój	13 Martyniana
Ew. u Mateusza św. w rozdz. 17: O przemienieniu Pańskiem.			
26 N.	**A 2. Sucha** Wiktora	Mirosław	14 **N. I Post. Hł. 5**
27 P.	Aleksandra biskupa	Wiarosława	15 Onysyma ep.
28 W.	Romana opata	Chwalibóg	16 Pamfyłyja m.

Odmiany księżyca.

Pełnia	. . d. 1	o g. 3	m. 44 r.
Drug. kwadr.	d. 8	o g. 9	m. 46 w.
Nów	. . d. 16	o g. 5	m. 50 w.
Pier. kwadr.	d. 23	o g. 3	m. 47 w.

Wschód słońca			Zachód	
dnia	g.	m.	g.	m.
5	7	31	4	59
10	7	23	5	09
15	7	15	5	15
20	7	06	5	23

Długość dnia w przecięciu 10 godzin i 10 minut.

Kalendarz żydowski

rok 5653.

17—1 Adar.

ZAPISKI.

MARZEC. — MART. — BEREZEŃ.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 S.	Albina biskupa	Budzisław	17 Fteodora
2 C.	Simplicyusza	Radosław	18 Lwa pap. rym.
3 P.	Kunegundy ces.	Sławomiła	19 Archypa
4 S.	Kazimierza kr.	Kazimirz	20 Łeona op.
	Ew. u Łukasza św. w rozdz. 11: O wyrzuceniu djabłów.		
5 N.	**A. 3 Głucha** Fryderyka	Pakosław	21 **N. 2 Post. Hł. 6**
6 P.	Kolety panny	Woisław	22 SS. Mucz w Er.
7 W.	Tomasza z Akwinu	Bogowit	23 Połykarpa
8 S.	Jana Bożego	Miłogost	24 Obr. hoł. ś. Joana
9 C.	Franciszki panny	Mścisława	25 Tarasia arch.
10 P.	40 Męczenników	Bożesław	26 Porfyrya
11 S.	Konstantyna	Ludosława	27 Prokopia
	Ew. u Jana św. w rozdz. 6: O nakarmieniu 5000 ludzi.		
12 N.	**A. 4 Srodopost.** Grzegorza	Swatosz	28 **N. 3 Post. Hł. 7**
13 P.	Krystyny panny	Niecisław	1 **Marta.** Jewdokii
14 W.	Matyldy panny	Bożena	2 Fteodota
15 S.	Longina męcz.	Długomir	3 Ewtropia
16 C.	Lubina męcz.	Ojcosław	4 Harasyma
17 P.	Gertrudy panny	Zbigniew	5 Konona mucz.
18 S.	Edwarda króla	Boguchwał	6 42 mucz. w S.
	Ew. u Jana św. w rozdz. 8: O żydach ch. ukamienować Jezusa.		
19 N.	**A. 5 Czarna** *Józefa*	Bohdan	7 **N. 4 Post. Hł. 8**
20 P.	Joachima, Klaudyi	Polemir	8 Fteofyłakata
21 W.	Benedykta opata	Lubomira	9 SS. 40 mucz.
22 S.	Oktawiana	Godysław	10 Kondrata
23 C.	Wiktora męcz.	Zbisław	11 Sofronya
24 P.	*7 boleści NMP.*	Lubomira	12 Fteofana
25 S.	**Zwiastowanie NMP.**	Więcysław	13 Nykyfora
	Ew. u. Mateusza św. w rozdz. 21: O wjeździe Jezusa do Jerozolimy.		
26 N.	**A. 6 Kwiet.** Emanuela	Swiętobój	14 **N. 5 Post. Hł. 1**
27 P.	Ruperta	Bohdar bł.	15 Ahapia mucz.
28 W.	Sykstusa papieża	Krzesław	16 Sawyna
29 S.	Cyryla dyakona	Czcimisław	17 Ałeksya pr.
30 C.	*Wieczerza Pańska*	Szukosław	18 Kiryła
31 P.	*Wielki Piątek*	Dobromira	19 Chryzanfta

Odmiany księżyca.

Pełnia . . d. 2 o g. 5 m. 36 w.
Drug. kwadr. d. 10 o g. 6 m. 47 w.
Nów . . . d. 18 o g. 6 m. 07 r.
Pier. kwadr. d. 24 o g. 11 m. 07 w.

Wschód słońca			Zachód	
dnia	g.	m.	g.	m.
5	6	42	5	44
10	6	31	5	51
15	6	22	6	58
20	6	12	6	05
25	6	01	6	11
30	5	50	6	20

Kalendarz żydowski
na rok 5653.

1—13 Adar Post Estery. 2—14 Adar Purim czyli Haman. 3—15 Adar Szuszam Purim. 18—1 Nisan.

ZAPISKI.

KWIECIEŃ. — APRIŁYJ. — CWITEŃ.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 S.	*Wielka Sobota*	Zbigniew	20 Prep. Otec.
	Ew. u Marka św. w rozdz. 16: O Zmartychwstaniu Jezusa.		
2 N.	**A. Wielkanoc**	Sudomir	21 **N. 6 Cwit. Hł. 2**
3 P.	**Poniedziałek Wielki**	Władysław	22 Wasyłya
4 W.	Izydora biskupa	Mnożysław	23 Nykona prep.
5 S.	Wincentego Ferer.	Borzywój bł.	24 Zacharya prep.
6 C.	Celestyna papieża	Swiętobor	25 Czetwer wełyki
7 P.	Hermana wyz.	Przesław	26 **Piatok wełyki**
8 S.	Dyonizego	Radosław	27 Subota wełyka
	Ew. Jana św. w rozdz. 20: O ukazaniu się Jezusa uczniom.		
9 N.	**A. I Biała**	Dobrosława	28 **Woskres. Hosp.**
10 P.	Ezechiela pror.	Gorysław	29 **Poned. Woskres.**
11 W.	Leona Wielk. pap.	Jaromir	30 **Wtor. Woskres.**
12 S.	Juliusza papieża	Lubosław	31 Ipatya ep.
13 C.	Justyna męczennika	Drzemysław	1 **Apryłya** Maryi
14 P.	Waleryana męczennika	Myślimir	2 Tyta prep.
15 S.	Anastazyi męcz.	Wacław bł.	3 Nykity
	Ew. u Jana św. w rozdz. 10: O Chrystusie dobrym pasterzu.		
16 N.	**A. 2 po Wielk.**	Nosisław	4 **N. I po Woskr.**
17 P.	Rudolfa biskupa	Krasisław	5 Fteodula m.
18 W.	Apoloniusza m.	Gościsław	6 Ewtychyja ep.
19 S.	Emmy wdowy	Włodzimierz	7 Hrehorya prep.
20 C.	Agnieszki Polic.	Czesław m.	8 Irydiona ap.
21 P.	Anzelma biskupa	Drogomił	9 Jewpsychya
22 S.	Sotera i Kaja	Strzożymir	10 Terentya
	Ew. u Jana św. w rozdz. 16: O odejściu Chrystusa do ojca.		
23 N.	**A. 3 po Wielk.**	Wojciech św.	11 **N. 2 po Woskr.**
24 P.	Jerzego męcz.	Jerzy św.	12 Wasyłyja pr.
25 W.	Marka ewangelisty	Jarosław	13 Artomona
26 S.	Kleta i Marcelina	Spitymir	14 Martyna
27 C.	Peregryna wyzn.	Bogufał	15 Arystarcha
28 P.	Witalisa męcz.	Zywisław	16 Ahapii, Iryny
29 S.	Piotra męcz.	Sagosławt	17 Symeona pr.
	Ew. u Jana św. w rozdz. 16: O przyczynie odejścia Chrystusa.		
30 N.	**A. 4 po Wielk.** Katarzyny	Chwalisława	18 **N. 3 po Woskr.**

Odmiany księżyca.

Pełnia . . d. 1 o g. 8 m. 51 r.
Drug. kwadr. d. 9 o g. 1 m. 08 w.
Nów . . . d. 16 o g. 4 m. 08 w.
Pier. kwadr. d. 23 o g. 6 m. 59 r.

	Wschód słońca		Zachód	
dnia	g.	m.	g.	m.
5	5	39	6	69
10	5	29	6	35
15	5	20	6	42
20	5	12	6	48
25	4	59	6	56
30	4	51	7	04

Długość dnia w przecięciu 13 godzin.

Kalendarz żydowski

na rok 5653.

1—15 Nisan **Początek Wielkanocy.**
2—16 „ **2 Święto** „
7—21 „ **7** „
8—22 „ **Koniec** „
17—1 Ijar.

ZAPISKI.


V. PODDANIE SIĘ SMOLEŃSKA.
1634.

MAJ. — MAJ. — TRAWEŃ.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 P.	Filipa i Jakuba	Lubomir	19 Joana Wel.
2 W.	Zygmunta króla	Witymir	20 Fteodora
3 Ś.	*Znalezienie św.* †	Swiętosław	21 Januaria
4 C.	Floryana męczennika	Wieńczysław	22 Fteodora Syk
5 P.	Piusa V. papieża	Chocisław	23 Heorhya mucz.
6 S.	Jana w oleju	Gościwit bł.	24 Sawwy mucz.
	Ew. u Jana św. w rozdz. 16: O skutku prośby w Imieniu Jezus.		
7 N.	**A. 5 po Wielk.** Dom.	Ludomiła	25 **N. 4 po W. Hł. 4**
8 P.	**Stanisława** } Dnie krzyżowe	Stanisław ś.	26 Wasyłyja
9 W.	Grzegorza } Dnie krzyżowe	Bożerad bł.	27 Symeona ep.
10 S.	Izydora } Dnie krzyżowe	Cierpimir	28 Jasona arch.
11 C.	**Wniebowstąpienie Pańskie**	Ludowit	29 Dewiat mucz.
12 P.	Pankracego	Wszomił	30 Jakowa apost.
13 S.	Serwacego	Cichosław	1 **Maja.** Jermyi
	Ew. u Jana św. w rozdz. 15 i 16: O przyjściu pocieszyciela.		
14 N.	**A. 6 po Wielk.** Bonif.	Dobiesław	2 **N. 5 po W. Hł. 5**
15 P.	Zofii i 3 córek	Strzeżysław	3 Tymoftoja
16 W.	Jana Nepomuc.	Wieńczysław	4 Pełahyi mucz.
17 S.	Paschalisa wyz.	Sławomir	5 Iryny mucz.
18 C.	Feliksa spowied.	Wszesław	6 **Wozn. Hospod.**
19 P.	Piotra Celestyna	Krzesomyśl	7 Znam. cz. kresta
20 S.	Bernarda S. †	Bronimir	8 Joana Boh.
	Ew. u Jana św. w rozdz. 14: O zesłaniu Ducha św.		
21 N.	**A. Zielone Święta**	Przesława	9 **N. 6 po W. Hł. 6**
22 P.	**Poniedz. Zielonych Św.**	Wisława bł.	10 Symeona
23 W.	Dezyderyusza	Budziwoj	11 Mokija
24 S.	*Such.* Joanny †	Tomira	12 Epyfanya ep.
25 C.	Urbana I. pap.	Borysława	13 Hłyheryi m.
26 P.	Filipa Nereusza †	Więcymił	14 Izydora mucz.
27 S.	Jana papieża †	Rusław	15 Pachomyja
	Ew. u Mateusza św. w rozdz. 28: O władzy Chrystusa.		
28 N.	**A. I po Św. S. Trójcy**	Jaromir	16 **Sosz. św. Ducha**
29 P.	Maksyma w.	Bogusława	17 **Pened. Sosz.**
30 W.	Feliksa papieża	Sulimir	18 Fteodota m.
31 S.	Petroneli panny	Bożesława	19 Patrykia

Odmiany księżyca.

Pełnia . . d. 1 o g. 0 m. 56 r.
Drug. kwadr. d. 9 o g. 3 m. 58 r.
Now . . . d. 16 o g. 0 m. 20 r.
Pier. kwadr. d. 22 o g. 4 m. 25 w.
Pełnia . . d. 30 o g. 4 m. 56 w.

Wschód słońca			Zachód	
dnia	g.	m.	g.	m.
5	4	42	7	13
10	4	33	7	20
15	4	28	7	27
20	4	21	7	33
25	4	17	7	38
30	4	13	7	43

Długość dnia w przecięciu 15 godzin.

Kalendarz żydowski
na rok 5653.

1—18 Ijar Szkolne święto (Lag Beomer). 16—1 Siwan. 21—6 Siwan **Zielone Święta.** 22—7 **2 dzień Zielon. Świąt.**

ZAPISKI.

CZERWIEC. — JUNIJ. — CZERWEŃ.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 C.	**Boże Ciało**	Swiętopełk	20 Ftałałeja
2 P.	Erazma biskupa	Ratysław	21 Konstantyna
3 S.	Klotyldy męcz.	Branmiła	22 Wasyłyska
Ew. u Łukasza św. w rozdz. 14: O wezwaniu na wiecz.			
4 N.	**A. 2 po Sw.** Kwiryna	Litomił	23 **N. I W. SS. Hł. 8**
5 P.	Florencyi panny	Dobromir	24 Symeona prep.
6 W.	Norberta biskupa	Cichomir	25 Obr. hoł. św. Joana
7 S.	Roberta biskupa	Wisław bł.	26 Karpa ap.
8 C.	Medarda biskupa	Wyszosław	27 Ftereponta
9 P.	*Serce Jezusa*	Sławój	28 Nykyty prep.
10 S.	Małgorzaty panny	Boggumił	29 Fteodozyi m.
Ew. u Łukasza św. w rozdz. 15: O zgubionej owcy i groszu.			
11 N.	**A. 3 po Sw.** Barnaby	Radomił	30 **N. 2 Tił. Ch. Hł. I**
12 P.	Onufrego wyzn.	Wyszomir	31 Jeremia Ap.
13 W.	Antoniego z Padwy	Chytomir	1 **Junij.** Justyny
14 S.	Bazylego b.	Przedzimir	2 Nykitora m.
15 C.	Wita i Modesta	Wit św.	3 Łukyłyana m.
16 P.	Franciszka Regis	Budzimir	4 Mytrofana
17 S.	Adolfa biskupa	Drogomysł	5 Doroftoja ep.
Ew. u Łukasza św. w rozdz. 5: O obfitym połowie ryb P.			
18 N.	**A. 4 po Swiąt.** M. i M.	Długosław	6 **N. 3 po So. Hł. 2**
19 P.	Gerwazego i Protazego	Borzysław	7 Fteodota
20 W.	Sylweryusza	Bogna św.	8 Fteodora Str.
21 S.	Alojzego Gonzagi	Domysław	9 Kyryła arch.
22 C.	Paulina biskupa	Broniwój	10 Tymofteja
23 P.	Zenona biskupa	Wanda	11 Warftołomeja
24 S.	Jana Chrzciciela	Janisław	12 Onufrya prep.
Ew. u Mateusza św. w rozdz. 5: O sprawiedliwości.			
25 N.	**A. 5 po Swiąt.** Prosp.	Włastymił	13 **N. 4 po So. Hł. 3**
26 P.	Jana i Pawła	Rozmysław	14 Ełyseja prep.
27 W.	Władysława kr.	Władysław ś.	15 Amosa prep.
28 S.	Leona II. pap. †	Zbroisław	16 Tychona
29 C.	**Piotra i Pawła**	Wyszomir	17 Manuiła m.
30 P.	Wspomn. św. Pawła	Cichosław	18 Łeontyja mucz.

Odmiany księżyca.

☾ Drug. kwadr.	d. 7	o g. 3	m. 16 w.
🌑 Nów . . .	d. 14	o g. 7	m. 24 r.
☽ Pier. kwadr.	d. 21	o g. 4	m. 11 r.
🌕 Pełnia . .	d. 29	o g. 7	m. 58 r.

Wschód słońca			Zachód	
dnia	g.	m.	g.	m.
5	4	08	7	48
10	4	06	7	52
15	4	05	7	56
20	4	05	7	58
25	4	06	7	58
30	4	09	7	57

Długość dnia w przecięciu 16 godz.

Kalendarz żydowski
na rok 5653.

15—1 Tamuz.

ZAPISKI.

LIPIEC. — JUŁYJ. — ŁYPEĆ.

DNI	SWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	SWIĘTA RUSKIE
1 S.	Teobalda opata	Bogusław	19 Judy apost.
	Ew. u Marka św. rozdz. 8: O nakarmieniu 4000 ludzi.		
2 N.	**A. 6 po Sw.** *Naw.*	Ojcomił	20 **N. 5 po So Hł. 4**
3 P.	Heliodora	Miłosław	21 Jułyana m.
4 W.	Józefa Kalasantego	Welisław	22 Jewsewya
5 S.	Filomeny panny	Prokop	23 Ahrypiny
6 C.	Izajasza pror.	Izasław	24 **Rożd. ś. Joana**
7 P.	Pulcheryi panny	Krasnoroda	25 Fewronyi
8 S.	Elżbiety król.	Chwalimir	26 Dawyda
	Ew. u Mateusza św. w rozdz. 7: O fałszywych prorokach.		
9 N.	**A. 7 po Sw.** Cyrylla	Strachota	27 **N. 6 po So. Hł. 5**
10 P.	Jana z Dukli	Radziwój	28 Kyra i Joana †
11 W.	Pelagii męcz.	Olga św.	29 **Petra i Pawła**
12 S.	Henryka	Tolimir bł.	30 Sobor SS. 12 Ap.
13 C.	Małgorzaty	Radomiła	1 **Iułij.** Kosmy i D.
14 P.	Bonawentury	Dobrogost	2 Poł. Ryzy Boh.
15 S.	Rozesłanie apost.	Radosław	3 Jakynfta mucz.
	Ew. u Łukasza św. w rozdz. 16: O niesprawiedliwym szafarzu.		
16 N.	**A. 8 po Sw.** *NP. Szk.*	Dzierzysław	4 **N. 7 po So. Hł. 6**
17 P.	Aleksego	Dzierżykraj	5 Aftanazya
18 W.	Szymona z Lipnicy	Unisław	6 Syzona wełyk.
19 S.	Wincentego a Paulo	Wodzisław	7 Ftomy prep.
20 C.	Czesława i Kas.	Czesław	8 Prokopija m.
21 P.	Praksedy panny	Stosław i D.	9 Pankratya ep.
22 S.	Maryi Magdaleny	Bolesława	10 SS. 45 mucz.
	Ew. u Łukasza św. rozdz. 19: O zburzeniu Jerozolimy.		
23 N.	**A. 9 po Sw.** Apolin.	Zelisław	11 **N. 8 po So. Hł. 7**
24 P.	Krystyny	Lubomira	12 Prokła
25 W.	Jakóba apostoła	Sławosz	13 Sobor św. Hawr.
26 S.	Anny matki M. P.	Mirosława	14 Akyły apost.
27 C.	Natalii panny	Wszebor	15 Kyryka
28 P.	Innocentego p.	Swiętomir	16 Aftynohena
29 S.	Marty panny	Cierpisława	17 Maryny mucz.
	Ew. u Łukasza św. w rozdz. 18: O Faryzeuszu i celniku.		
30 N.	**A. 10 po Sw.** Abdon	Zdobysław	18 **N. 9 po So. Hł 8**
31 P.	Ignacego Lojoli	Ludomir	19 Makryny

Odmiany księżyca.

☾ Drug. kwadr. d. 6 o g. 11 m. 58 w.
Nów . . . d. 13 o g. 2 m. 20 w.
☽ Pier. kwadr. d. 20 o g. 6 m. 36 w.
Pełnia . . d. 28 o g. 9 m. 43 w.

Wschód słońca			Zachód	
dnia	g.	m.	g.	m.
5	4	13	7	55
10	4	16	7	52
15	4	21	7	47
20	4	26	7	42
25	4	31	7	37
30	4	39	7	32

Długość dnia w przecięciu 15 godz. i 26 minut.

Kalendarz żydowski
na rok 5653.

2—18 Tamuz: Post. Zdobycie świątyni. 14—1 Abh. 23—10 Abh: Post spalenie świątyni.

ZAPISKI.

SIERPIEŃ. — AUHUST. — SERPEŃ.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 W.	Piotra w okowach	Bolisław	20 Iłyi pror.
2 S.	*NMP. Anielskiej*	Swiętosław	21 Symeona prop.
3 C.	Znal. św. Szczepana	Lotosław	22 Maryi Mahdał.
4 P.	Dominika wyz.	Ostromir bł.	23 Trofyma
5 S.	*NMP. Snieżnej*	Stanisław św.	24 Chrystyny
	Ew. u Marka św. w rozdz. 7: O uzdrowieniu głuchoniemego.		
6 N.	**A. 11 po Sw.** *Prz. P.*	Chlebosław	25 **N. 10 po So. Hł. 1**
7 P.	Kajetana wyzn.	Olch św.	26 Jermołaja
8 W.	Cyryaka wyzn.	Niezamyśl	27 Pantałejmona
9 S.	Romana i Sek.	Borys i Chleb.	28 Prochora i Nik.
10 C.	Wawrzyńca m.	Wawrzyniec	29 Kałynyka
11 P.	Zuzanny panny	Włodzimira	30 Syły apostoła
12 S.	Klary panny	Sława bł.	31 Jewdokima
	Ew. u Łukasza św. w rozdz. 10: O miłosiernym samarytanie.		
13 N.	**A. 12 po Sw.** Hip.	Rosław	1 **Awh. N. 11 So. Hł. 2**
14 P.	Euzebiusza †	Dobrowój	2 Stefana mucz.
15 W.	**Wniebowzięcie NMP.**	Jacław św.	3 Izaakija
16 S.	Rocha wyz.	Domorad	4 7 Otrok w Efez.
17 C.	Liberata	Miron św.	5 Ewsyhnia
18 P.	Heleny cesarzowej	Bronisława	6 **Preobr. Hosp.**
19 S.	Benigny p.	Bolesław	7 Dometya
	Ew. u Łukasza św. w rozdz. 17: O uzdrowieniu 10 trędowatych.		
20 N.	**A. 13 po Sw.** Stef.	Sobiesław	8 **N. 12 po So. Hł. 3**
21 P.	Joan. Fremiot	Kazimira	9 Mamfteja ap.
22 W.	Filiberta opata	Radomił	10 Ławrentya m.
23 S.	Filipa biskupa	Cichomił	11 Jewpła
24 C.	Bartłomieja apostoła	Cieszymir	12 Fotya m.
25 P.	Ludwika króla	Namysław	13 Maksyma p.
26 S.	Zefiryny panny	Włastymiła	14 Mycheja pr. †
	Ew. u Mateusza św. w rozdz. 6: O służeniu Bogu i mamonie.		
27 N.	**A. 14 po Swiąt.**	Przedzisław	15 **N. 13 Usp. Boh.**
28 P.	Augustyna bisk.	Wyszomir	16 Ner. Obr.
29 W.	Scięcie ś. Jana Chrzciciela	Racibor bł.	17 Myrona mucz.
30 S.	Róży z Limy	Szczęsny św.	18 Flora i Ławra
31 C.	Raymunda wyzn.	Swiętosław	19 Andreja mucz.

Odmiany księżyca.

☾ Drug. kwadr. d. 5 o g. 5 m. 56 r.
Nów . . . d. 11 o g. 10 m. 21 w.
☽ Pier. kwadr. d. 10 o g. 11 m. 25 r.
Pełnia . . d. 27 o g. 20 m. 16 r.

Wschód słońca			Zachód	
dnia	g.	m.	g.	m.
5	4	47	7	27
10	4	54	7	13
15	5	01	7	04
20	5	07	6	56
25	5	15	6	26
30	5	22	6	38

Długość dnia w przecięciu 14 godz. i 12 minut.

Kalendarz żydowski
na rok 5653.

13—1 Elul.

ZAPISKI.

WRZESIEŃ. — SEPTEMWRIJ. — WERESEŃ.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 P.	Idziego opata	Dzieżysław	20 Samuiła prep.
2 S.	Justa biskupa	Czcibóg	21 Ftadeja
Ew. u Łukasza św. w rozdz. 7: O wskrzeszeniu Syna w Naim.			
3 N.	**A. 15 po Świąt.**	Przesława św.	22 **N. 14 po S. Hł. 5**
4 P.	Rozalii panny	Rościsław	23 Łuppa mucz.
5 W.	Wawrzyńca b.	Wodzisław	24 Jewtychia mucz.
6 S.	Zacharyasza pr.	Drogowit	25 Wartołomeja
7 C.	Reginy panny	Domosława	26 Adryana m.
8 P.	**Narodzenie NMP.**	Radosława	27 Pymona pr.
9 S.	Gorgoniusza m.	Sobiebór	28 Mojseja
Ew. u Łukasza św. w rozdz. 14: O uzdrowieniu opuchłego.			
10 N.	**A. 16 po S.** *Imienia NMP.*	Władybój	29 **N. 15 po S. Hł. 6**
11 P.	Jacka i Prota	Iścisław	30 Ałeksandra
12 W.	Gwidona wyzn.	Radzimir	31 Poł. Poj. P. Boh.
13 S.	Tobiasza	Chronisław	1 **Sept.** Symeona
14 C.	*Podwyższenie św. Krzyża*	Ziemomysł	2 Mamanta
15 P.	Nikodema męcz.	Budzimił	3 Anftyma m.
16 S.	Eufemii	Sędzisław	4 Wawyły
Ew. u Mateusza św. w rozdz. 22: O miłości Boga i bliźniego.			
17 N.	**A. 17 po Sw.** Lamb.	Drogosław	5 **N. 16 po S. Hł. 7**
18 P.	Tomasza z Wil.	Dobrowit	6 Wosp. cz. Mych.
19 W.	Januaryusza	Krzepimir	7 Sozanta
20 S.	*Such.* Eustach. †	Myślisław	8 **Rożd. Bohorod.**
21 C.	Mateusza apost.	Bożydar	9 Joakima
22 P.	Maurycego m. †	Zelimir	10 Mynodory m.
23 S.	Tekli p. m. †	Bogusława	11 Fteodory pr.
Ew. u Mateusza św. w rozdz. 9: O uzdrowieniu paralityka.			
24 N.	**A. 18 po Sw.** Ger.	Homir	12 **N. 17 po S. Hł. 8**
25 P.	Kleofasa m.	Swiętopełk	13 Kornyła Sot.
26 W.	Cypryana	Ładysław bł.	14 **Wozn. cz. kresta**
27 S.	Kosmy i Damiana	Damian	15 Nykity mucz.
28 C.	Wacława króla	Wacław św.	16 Ewfemyi
29 P.	Michała Archanioła	Dadzibóg	17 Sofii mucz.
30 S.	Hieronima wyzn.	Imisław	18 Ewmenya pr.

Odmiany księżyca.

☾ Drug. kwadr. d. 3 o g. 11 m. 15 r.
🌑 Nów . . . d. 10 o g. 8 m. 38 r.
☽ Pier. kwadr. d. 18 o g. 5 m. 52 r.
🌕 Pełnia . . d. 25 o g. 9 m. 56 w.

Wschód słońca			Zachód	
dnia	g.	m.	g.	m.
5	5	29	6	27
10	5	36	7	16
15	5	44	6	06
20	5	50	5	56
25	5	57	5	56
30	6	05	5	35

Długość dnia w przecięciu 12 godz. i minut 32.

Kalendarz żydowski
na rok 5653.

11—1 Tiszri. **Nowy rok 5654.**
12—2 „ **2 święto Nowego roku.**
13—3 „ Post Gedalja.
20—10 „ **Święto pojednania**
25—18 „ **Pierwsze święto Kuczek.**
26—15 „ **Drugie** „ „

ZAPISKI.

PAŹDZIERNIK. — OKTOWRIJ. — ZOUTEŃ.

	Ew. u Mateusza św. w rozdz. 22: O wezwaniu na gody.		
1 N.	**A. 19 po Św.** *NMR.*	Znatysław	19 **N. 18 po S. Hł. 1**
2 P.	Leodegara	Stanimir	20 Eustafia m.
3 W.	Kadyda męcz.	Siemau	21 Kodrata
4 S.	Franciszka Seraf.	Bratysław	22 Foki m.
5 C.	Placyda męcz.	Zasław	23 Zacz. św. Joana
6 P.	Brunona wyzn.	Bronisław	24 Ftekły mucz.
7 S.	Justyny panny	Rosław	25 Ewfrozyny
	Ew. u Jana św. w rozdz. 4: O chorym synie król.		
8 N.	**A. 20 po Św.** Brygidy	Wojsława	26 **N. 19 po S. Hł. 2**
9 P.	Wincentego Kad.	Dogomost	27 Kalistrata
10 W.	Franciszka Borg.	Tomił	28 Charytona
11 S.	Placydy męcz.	Dobromiła	29 Kyriaka
12 C.	Maksymiliana	Grzmisław	30 Hryhoria Wct.
13 P.	Edwarda króla	Ziemisław	1 **Okt.** Pokr. P. B.
14 S.	Kaliksta papieża	Dzierżymir	2 Kypryana m.
	Ew. u Mateusza św. w rozdz. 18: O dłużniku i złośliwym słudze.		
15 N.	**A. 21 po Św.** *Pośw. Kościoła*	Długosława	3 **N. 20 p. S. Hł. 3**
16 P.	Gawła apostoła	Radzisław	4 Jerofteja
17 W.	Lucyny	Zastysława	5 Charytyny m.
18 S.	Łukasza ewang.	Bratumił	6 Ftomy apost.
19 C.	Piotra z Alkantary	Ziemowit bł.	7 Serhya m.
20 P.	Felicyana bisk.	Budzisława	8 Pełahii m.
21 S.	Urszuli p. m.	Daromiła	9 Jakowa apost.
	Ew. u Mateusza św. w rozdz. 18: O oddawaniu monety czynszowej.		
22 N.	**A. 22 po Św.** Kord.	Przebysława	10 **N. 21 po S. Hł. 4**
23 P.	Jana Kapistrana	Własтуmir	11 Fyłypa apost.
24 W.	Rafała archanioła	Siemisław	12 Prowa mucz.
25 S.	Jana Kantego	Samomysł	13 Karpa mucz.
26 C.	Ewarysta pap.	Lutosław	14 Nazarya
27 P.	Sabiny męcz.	Witomił	15 Ewfymija
28 S.	Szymona i Judy	Władybóg	16 Lonhyna m.
	Ew. u Mat. św. w rozdz. 9: O wskrzeszeniu córki ksie.		
29 N.	**A. 23 po Św.** Narc.	Damelit	17 **N. 22 po S. Hł. 5**
30 P.	Klaudyusza	Przemysław	18 Łuki apost.
31 W.	Wolfganga b.	Godzimir	19 Joiła pror.

Odmiany księżyca.

☾ Drug. kwadr. d. 2 o g. 4 m. 52 w.
Nów . . . d. 9 o g. 10 m. 00 r.
☽ Pier. kwadr. d. 18 o g. 0 m. 53 r.
Pełnia . . d. 25 o g. 9 m. 1 r.

	Wschód słońca		Zachód	
dnia	g.	m.	g.	m.
5	6	11	5	24
10	6	18	5	14
15	6	25	5	04
20	6	32	4	56
25	6	40	4	46
30	5	50	4	37

Długość dnia w przecięciu 10 godz. i 48 minut.

Kalendarz żydowski
na rok 5653.

1—21 Tiszri Palmowe święto. 2—22 Tiszri **Zgromadzenie cz. Koniec Kuczek.** 3—23 Tiszri **Radość z prawa.** 11—1 Marcheswan.

ZAPISKI.

LISTOPAD. — NOWEMBRIJ. — ŁYSTOPAD.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 S.	**Wszystkich Świętych**	Warcisław	20 Artemija
2 C.	*Dzień zaduszny*	Witymir	21 Iłaryona
3 P.	Huberta biskupa	Chwalisław	22 Awerkija
4 S.	Karola Boromeusza	Mściwój	23 Jakowa ap.
Ew. u Mateusza św. w rozdz. 8: O łódce Chrystusa.			
5 N.	**A. 24 po Św.** Elżb.	Sławomir bł.	24 **N. 23 po S. Hł. 6**
6 P.	Leonarda w.	Wszewład	25 Makryna
7 W.	Engelberta	Żytomir	26 **Dymetryja**
8 S.	4 Koronatów	Sędziwój	27 Nestora m.
9 C.	Teodora m.	Bogodar	28 Terentya m.
10 P.	Andrzeja z Awel.	Ludomir	29 Anastazyi m.
11 S.	Marcina biskupa	Spitosław	30 Zynowija
Ew. u Mateusza św. w rozdz. 13: O nasieniu dobrém i kąkolu.			
12 N.	**A. 25 po Św.** *OMP.*	Nowosław	31 **N. 24 po S. Hł. 7**
13 P.	Eugeniusza	Wszerad	1 **Noj.** Kosm. i Dam.
14 W.	Serafina wyzn.	Wodzimir	2 Akindyna
15 S.	Leopolda wyzn.	Przybysław	3 Akepsymy
16 C.	Otmara opata	Radomir	4 Joannyka pr.
17 P.	Salomei panny	Zbisław	5 Hałaktyona m.
18 S.	Ottona opata	Stanisław K.	6 Pawła archep.
Ew. u Mateusza św. w rozdz. 13: O ziarnie gorczycznem.			
19 N.	**A. 26 po Św.** St. Kostki	Drogomira	7 **N. 26 po S. Hł. 8**
20 P.	Feliksa de Wal.	Sędzimir	8 **Mychaiła arch.**
21 W.	*Ofiarowanie NMP.*	Sław	9 Onysifora m.
22 S.	Cecylii panny	Wszemiła	10 Erasta pap.
23 C.	Klemensa p.	Miływój	11 Myny m.
24 P.	Jana od Krzyża	Dorosław	12 Joanna Mył.
25 S.	Katarzyny panny	Chwalimira	13 Joanna Złot.
Ew. u Mateusza św. w rozdz. 24: O okropności spustoszenia.			
26 N.	**A. 27 po Św.** Konr.	Lechosław	14 **N. 26 po S. Hł. I**
27 P.	Waleryana i Wirgil.	Tomir	15 Hurya i Samona
28 W.	Krescentego	Gościsław	16 Mafteja apost.
29 S.	Saturnina m.	Przemyśl	17 Hryhorya ep.
30 C.	Andrzeja	Ludosław	18 Platona m.

Odmiany księżyca.

☾ Drug. kwadr. d. 1 o g. 0 m. 15 r.
Nów . . . d. 8 o g. 2 m. 30 w.
☽ Pier. kwadr. d. 16 o g. 7 m. 18 w.
Pełnia . . d. 23 o g. 7 m. 41 w.
☾ Drug. kwadr. d. 30 o g. 10 m. 41 r.

Wschód słońca / Zachód

dnia	g.	m.	g.	m.
5	7	0	4	28
10	7	7	4	21
15	7	15	4	15
20	7	22	4	10
25	7	28	4	07
30	7	34	4	03

Długość dnia w przecięciu 9 godzin 17 minut.

Kalendarz żydowski

na rok 5653.

10—1 Kislew.

ZAPISKI.

GRUDZIEŃ. — DEKEMWRIJ. — HRUDEŃ.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 P.	Eligiusza biskupa	Samosława	19 Awdyja
2 S.	Bibianny panny	Szulisław	20 Hryhorya O.
	Ew. u Łukasza św. w rozdz. 21: O znaku na niebie i ziemi.		
3 N.	**A. 1 Adw.** Fr. Ks.	Wislimir	21 **N. 27 Wow. B.**
4 P.	Barbary panny	Lubomiła	22 Fyłymona ap.
5 W.	Sabby opata	Spitosława	23 Amfyłokia
6 S.	Mikołaja biskupa	Jarogniew	24 Ekateryny
7 C.	Ambrożego †	Ludomyśl	25 Kłymenta
8 P.	**Niep. Pocz. NMP.**	Boguwola	26 Ałyppa
9 S.	Leokadyi panny	Weszława	27 Jakowa mucz.
	Ew. u Mateusza św. w rozdz. 11: O poselstwie Jana do Chrystusa.		
10 N.	**A. 2 Adw.** *M. Lor.*	Radzisława	28 **N. 28 po S. Hł. 3**
11 P.	Damazego pap.	Wojmir	29 Paramona
12 W.	Aleksandra Żoł.	Wolidar	30 Andreja apost.
13 S.	Łucyi i Otylii	Władysława	1 **Dek.** Nauma
14 C.	Nikazego	Sławiflor	2 Awakuma
15 P.	Fortunata	Wolimir	3 Sofonia
16 S.	Adelaidy ces.	Zdosława	4 Warwy mucz.
	Ew. u Jana św. w rozdz. 1: O poselstwie żydów do Jana.		
17 N.	**A. 3 Adw.** Łazarza	Zyrosław	5 **N. 29 po S. Hł. 4**
18 P.	Gracyana męcz.	Wszemir	6 **Nykołaja ep.**
19 W.	Nemezyusza	Mścigniew	7 Anwrozya
20 S.	*Such.* Teofila †	Bogumiła	8 Patapia
21 C.	Tomasza apostoła	Tomisław bł.	9 **Zaczat. P. Boh.**
22 P.	Zenona męcz. †	Drogomir	10 Myny i Erm.
23 S.	Wiktoryi p. †	Sławomira	11 Danyiła pr.
	Ew. u Łukasza św. w rozdz. 3: W 15 r. panow. ces. Tyber.		
24 N.	**A. 4 Adw.** Ad. i E.	Godysława	12 **N. 30 p. S. Hł. 5**
25 P.	**Boże Narodzenie**	Grzmisława	13 Ewstratia
26 W.	**Szczepana męcz.**	Wróciwoj	14 Ftyrsa mucz.
27 S.	Jana ewangielisty	Radomyśl	15 Ełewterya
28 C.	Młodzianków męcz.	Godzisław	16 Ahhea
29 P.	Tomasza bisk.	Gosław bł.	17 Danyiła Świasz.
30 S.	Dawida króla	Ludomił	18 Sewastyana
	Ew. u Mateusza św. w rozdz. 2: W onym czasie gdy Herod.		
31 N.	**A. po B. N.** Sylwestra	Lassota	19 **N. 31 p. S. Hł. 6**

Odmiany księżyca.

Nów . . . d. 8 o g. 9 m. 13 r.
Pier. kwadr. d. 16 o g. 11 m. 55 r.
Pełnia . . d. 23 o g. 6 m. 10 r.
Drug. kwadr. d. 30 o g. 0 m. 51 r.

	Wschód słońca		**Zachód**	
dnia	g.	m.	g.	m.
5	7	40	4	0
10	7	46	3	59
15	7	51	3	59
20	7	55	4	01
25	7	57	4	04
30	7	58	4	08

Długość dnia w przecięciu 8 godzin i 30 minut.

Kalendarz żydowski
na rok 5653.

4—25 Kislew Pośw. świątyni Chanuka. 10—1 Tebet. 19—10 Tebet Post Oblężenie Jorozolimy.

ZAPISKI.

Pożegnanie roku 1892.

Nad grobem poczciwego, zwykle ludzie płaczą...
Jest stypa, no... są także pogrzebowe mowy,
A gdy łotra wieszają, tylko kruki kraczą...
Zlatują się na ucztę i sępy i sowy.

Ludzie na pogrzeb idąc, maskę przybierają —
Niby płaczą, a skrycie na spadek czyhają.
Kruki i sępy wcale komedji nie grają,
I z swymi zamiarami, nigdy się nie tają.

Dygnitarz zaś niejeden, wielka matedora,
Co światu imponował majątkiem, rozumem...
Jeździł czwórką, a nieraz miał biret doktora,
Grał komedję wielkości przed sobą i tłumem. —

Gdy umarł — cnoty jego zważyli na wadze,
Och gorszym on był od tych, których... powiesili,
Za życia był... w powadze... i umarł... w powadze,
Na pogrzebie mu różni mówkami — kadzili...

Bo przecie — imponował lat tyle... ulicy!
Wielkich łotrów szanują, do nóg się kłaniają...
I choć każdy łotr taki wart jest szubienicy,
Gdy możny, na piedestał czci swej go stawiają.

Albo Bismark naprzykład, człowiek cnót i sławy,
Dziś jednak z tych cnót, sławy — to się wszyscy — śmiejem,
Odegrał dramat w dziejach, ale dramat krwawy
Był... wielkim... tak to prawda, lecz wielkim... złodziejem.

Rozgadałem się strasznie, wstęp djabelnie długi...
Ja — mówkę pogrzebową, palnąć zamierzałem,
Pożegnać ciebie roku... dziewięćdziesiąt drugi...
Zajechałem tam jednak... dokąd sam — nie chciałem.

O!... spisałeś się tęgo. mój kochany roku,
Roku cholery, strachu, roku asanacji —
Oj, płatałeś ty figle nam na każdym kroku,
A zwać cię będziem rokiem... chłopskiej emigracji!
. . . .

Cóż nam mówić o roku, który nam dobrego,
Nic nie zrobił... lecz owszem, gdzie nas mógł to kąsał...
Wyrządzał tylko psoty, robił tyle złego,
Nasze wady wyzyskał i nam się natrząsał.

W Wielkopolsce w tym roku — stracono część ziemi,
Na kokotki, pieszczotki, karteczki, truneczki...
Kopiemy grób ojczyźnie rękami własnemi,
Mało oleju w pałce, a za dużo... sieczki.

Cóż mówić o Królestwie, o Litwie niebodze,
Jak tam — łotry się pastwią, męczą obrzydliwie —
Rozbój w otwartem miejscu i na gładkiej drodze,
A Europa na to — patrzy się... cierpliwie!...

A cóż mówić, o naszej kochanej Galicji —
Ileż w tym roku było, straconych nadziei,
Ile... gruszek na wierzbie, fałszywych ambicji —
Uciechy... że — Biliński... prezesem kolei!

Trzech znowu w „izbie panów“ zyskaliśmy parów,
O! jakże się nie cieszyć z takowych zdobyczy —
O, jakże się nie cieszyć z takich wielkich darów
Ile z tego korzyści... ach któż to obliczy?

Rusini wciąż szli naprzód, a my do kącika —
Rusini znów gimnazjum w Kołomyji mają,
Ktoś w Sejmie chciał od byka, aby dawał mleka,
I w Sejmie „wielcy“ ludzie wciąż — bąki strzelają.

Antoniewicz? — no... wiemy. co mu się zachciewa,
Jest szczerym i otwarcie, co myśli to gada,
Romańczuk, gdy się każdy jak najmniej spodziewa,
Wsunie się jak gadzina i — skrycie cios zada!

Moskale swych ajentów, my wiemy że... popów,
Opłacają by tutaj po kraju burzyli —
Więc jątrzą, bałamucą, namawiają chłopów —
I w roku tym tysiące — swój kraj — porzucili.

Spieszą biedni by słuchać knuta i nahajki —
Uciekają — a popi nowych wciąż werbują,
W sejmie zaś niechcą widzieć tej moskiewskiej szajki,
No... i popi szczęśliwie — przez cały rok szczują.

Sejm obradował zresztą, ładnie co się zowie,
A wziąwszy na uwagę tak wielkie podatki...
Podwyższył nam — daj Boże, jemu za to zdrowie,
Znowu na ten rok także... krajowe dodatki.

Regulacja rzek u nas znowu postąpiła:
Za starania, chwalić nas będą przyszłe wieki.
Delegacja w tym roku już tyle zrobiła —
Że... nie zregulowano — ani jednej rzeki!

W Bukowinie rumuni wyłażą wciąż z dziury —
Wojują, wywołując ciągłe z nami borby,
Ciągle nas napadają, robią awantury —
A dziewięćdziesiąt drugi — schował to do torby!
. . . .

Krzyżyk tobie na drogę! ty — stary grzeszniku,
Co nam nie oszczędzałeś tak swojej maczugi,
Co płatałeś nam figle i psoty bez liku —
Krzyżyk tobie na drogę — dziewięćdziesiąt drugi!
. . . .

Krzyżyk tobie na drogę! Spoczywaj w pokoju!
O, bo wielkie dla Polski są twoje zasługi —
Z biednej — krew się sączyła! Śród trudu i znoju
Dźwigaliśmy krzyż pański!... Dziewięćdziesiąt drugi!
. . . .

Zesłałeś nam mój roku różne przyjemności,
Emigrację, cholerę, wywłaszczenia, długi —
Nie miałeś dla nas serca, nie miałeś litości,
Niech ciebie djabli wezmą... dziewięćdziesiąt drugi!

A. Barański.

1893.

Nowy rok nadchodzi — **dziewięćdziesiąt trzeci,**
Każdy czegoś żąda, czegoś się spodziewa —
Czy mu gwiazda szczęścia teraz nie zaświeci?
Niebieskie migdałki — czy nie spadną z drzewa?
Wleź pod drzewo synu, rozdziaw twoją buzię —
Do gąbki — gołąbki wlecą ci pieczone;
Gdy zaś konia kują nastaw swoją nuzię!
Jest panna posażna — to weź ją za żonę!

Nowy rok nadchodzi — **dziewięćdziesiąt trzeci,**
Cieszcie się więc panie, panienki, panowie!
Nuż bez pracy szczęście z nim do was przyleci,
Pod szczęściem — rozumię pieniądze i zdrowie.
Więc hulaj nieboże i puszczaj pieniądze,
A co tam, że w kraju jest nędza i bieda —
Obyś zaspokoił tylko swoje żądze...
A nie masz pieniędzy — pożyczaj u żyda!

W Wielkopolsce niemiec nabędzie część ziemi,
A w Galicji także część pójdzie do żyda —
Co nam mieszać nosa z niemcami... z możnymi?
A robić na przekór, na nic się nie przyda!...
Nowy rok nadchodzi!... ciesz się miły bracie...
Sprzedasz ojcowiznę?... hulać możesz wszędzie!...
Lepiej w cudzym domu, jak w rodzinnej chacie!
Zresztą znasz przysłowie: „ot jakoś to będzie!“

Oj, źle dziś panowie!... oj źle dziś na swiecie,
Trza zakasać ręce i wziąć się do pracy —
Gdy moskal nas tłumi, gdy niemiec nas gniecie! —
Trza myśleć o sobie kochani rodacy!
A zresztą wszak wiecie głupia rzecz narzekać,
Narzekają tylko kobiety i dzieci —
Rąk dziś nie zakładać... nie czekać... nie zwlekać...
A przyniesie szczęście: **dziewięćdziesiąt trzeci.**

Oświata... oświata... jeszcze raz oświata...
Niech ją ma na celu — **dziewięćdziesiąt trzeci,**
Przez nią będzie u nas — oczyszczona chata...
Przez oświatę bracia, oczyścim dom z śmieci!
Niech każdy w tym roku — w braterstwie, jedności,
Pochodnię oświaty dla ludu zaświeci —
Niech miłość dla ludu w nas wszystkich zagości,
A będzie pamiętnym — **dziewięćdziesiąt trzeci!**

Och trzeba nie jedno — zapomnieć, zarzucić,
Nie jedno wywrócić, niejedno wyrzucić...
Nie jedno przebaczyć, nie jedne ukrócić...
By... „**Świętą**“... z letargu — **do życia**... ocucić!
A zatem rodacy — hej żywo, do dzieła...
Niech „**Djabeł**“ w was iskrę — zapału roznieci,
Niech hasłem nam będzie: „**Jeszcze nie zginęła!**“
A szczęście przyniesie — **dziewięćdziesiąt trzeci!**

A. Barański.

CHOLERA WYBAWICIELKA.

(Rzecz żywcem skopjowana z natury.)

Było już tak źle ze mną, że nie idzie dalej — długów po uszy, ani hopa w kieszeni i kredytu żadnego, bo ten, który miałem, wyczerpałem do ostatniej kropelki.

Już w żadnej traktyjerni nie chciano mi dawać na kredę i żądano z góry zapłaty, a tu żołądek mruczał i wymyślał mi od ostatnich, że go głodem morzę i codzień więcej ściskam paskiem.

Buty także robiły mi krzywe miny i przez otwierające się w nich lufciki, palce, jak języki, wystawiały na mnie.

O sukniach już nie mówię, bo te były w takim stanie, że żaden handeles za darmo by ich nie wziął.

To też wstydziłem się pokazać na ulicy dopiero wieczorami wychodziłem zaczerpnąć świeżego powietrza, wybierając takie ustronia, w których bym się nie potrzebował spotykać z moim krawcem i szewcem a raczej z moimi krawcami i szewcami, bo miałem kilku takich, u których brałem na kredyt, dopóki się dało.

Zresztą po całych dniach siedziałem w domu a dla zabicia czasu, no i wybrnięcia z długów, wziąłem się na ostro do literatury i zacząłem pisać komedję na konkurs.

Ale i tu nie miałem spokoju.

Co chwilę to gospodarz pukał do drzwi, dopominając się zuchwale komornego, to praczka przychodziła po jakieś zaległe należytości, to inni wierzyciele oblegali mnie jak w twierdzy, przypuszczając natarczywe szturmy.

Gdyby nie przekupka Józefowa z przeciwka, która niby ów kruk, co to nosił bochenki chleba jakiemuś świętemu na puszczy, podała mi od czasu do czasu za pomocą windy, którą sobie w oknie ze sznurka urządzałem, trochę pożywiewienia, byłbym skończył marnie jak Ugolino, nie mając do pożarcia nic więcej prócz własnych rąk, na których, ze względu na dłuższy przymusowy post, więcej było kości niż mięsa.

Ale ona także wkońcu straciła cierpliwość gdy zamiast pieniędzy dawałem jej tylko najsumienniejsze obietnice, że zapłacę, jak tylko będę miał i jednego pięknego, ba — djabła tam pięknego — raczej paskudnego, obrzydliwego dnia, na moje miganie i kiwanie palcem z okna, żeby mi po moim drucie telegraficznym — chciałem powiedzieć sznurku, wysłała zwykle prowianty, — pokazała mi swój wielki czerwony paluch, pomiędzy dwoma innemi palcami i powiedziała: „figa z makiem. Zapłać pan pierwej, coś naborgował, nawycyganiał odemnie“.

Ostatnia tedy deska ratunku usunęła mi się z rąk. Nie było co dłużej zwlekać. Trzeba było tył podać nieprzyjacielowi i chyłkiem umykać z mojej twierdzy.

Ale gdzie? jak? quomodo, quando, quibus auxiliis? jak powiada gramatyka.

Miałem obiecaną posadę korrektora we Lwowie przy jednym dzienniku; ale aby do niej się dostać, trzeba było najprzód mieć jaki taki surdut na grzbiecie, jakie takie buty, no i jakie takie pieniądze na drogę a tu nic z tego wszystkiego nie było.

Ale potrzeba jest matką wynalazku i podszepnęła mi następną operacyję finansową.

Miałem ja mojego nadwornego faktora. (Dlatego nazywam go nadwornym, że miał swój komptoair na dworze koło kościółka św. Wojciecha, swoją kasę werthaimowską w starym, zatłuszczonym pugilaresie i na dworze załatwiał swoje wekslarskie i wekslowe interesa).

Wołam ja tedy mojego Chaimka i pytam go z miną, którejby mi największy magnat pozazdrościł:

— Słuchaj Chaim, wiele ja tobie jestem winien?

Żyd zgłupiał na takie dictum, wytrzeszczył na mnie swoje wiecznie załzawione oczy z niedowierzaniem, czy to ja mówię, czy on dobrze słyszy.

Nim miał czas oprzytomnieć, palnąłem mu drugie pytanie:

— Chaim, chcesz ty odebrać prędko twoje pieniądze?

— No, ktoby nie chciał — odrzekł skwapliwie.

— To je będziesz miał — nie zadługo, bo widzisz ja teraz dostałem świetną posadę. Posadę korrektora. — Rozumiesz?

Żyd potrząsnął pejsami na znak, że nic a nic nie rozumie. Chcąc mu jakoś zrozumiale wytło-

maczyć, wsadziłem obie ręce do kieszeni od spodni, rozstawiłem szeroko nogi i stanąwszy tak wprost przed Chaimem, spytałem z dumą:

— Wiesz ty, co to literat? dziennikarz?

— No, co bym nie wiedział? — to takie panowie, co lubią pysać wekslów, ale ich płacicz nie lubią.

— Głupiś — rzekłem i starając się oświecić ciemnego żyda, wyjąłem jedną rękę z kieszeni i machając mu nią przed nosem, mówiłem z powagą i dobitnie:

— Literat widzisz — albo dziennikarz, to jest taki wielki człowiek, co naucza świat cały i poprawia go. A ja widzisz, będę jeszcze większy od takich literatów i dziennikarzy, bo ja ich będę poprawiał — rozumiesz? — i będę brać za to duże pieniądze — rozumiesz?

— No, chwalić pana Boga za to, bo panu une bardzo pociebne. To i Chaimek będzie teraz dostać swoje?

— Dostaniesz co do grosza. — Ale widzisz — tu usiadłem dla większej powagi — na taką posadę nie mogę jechać tak, jak jestem. Potrzebuję jakoś się oporządzić, wystroić a teraz chwilowo nie mam na to pieniędzy.

Żyd wzruszył ironicznie głową i ramionami na to, i rzekł:

— Kiedy pan ma właściwie pieniędzów, bo ja u pana ich nigdy nie widziałem, ani teraz, ani kiedyindziej.

Miałem ochotę szelmę żyda za drzwi wyrzucić za taką złośliwą i uwłaczającą mi uwagę; ale wtedy cała moja finansowa spekulacyja byłaby w łeb wzięła. Musiałem więc rad nie rad politykować i udając, że nie słyszałem wcale jego uwagi, mówiłem dalej:

— Otóż potrzeba, mój Chaimku, koniecznie, żebyś mi wystarał się o jakie porządne ubranie. Ty tam masz pewnie znajomych różnych krawców, szewców, to nie trudno ci będzie wyrobić mi kredyt.

Żyd aż osłupiał na tę propozycyję.

— Wie haist? — To ja za to, co pan nie płaci ani procentu, ani kapitału, mam jeszcze panu kredyt wyrabiacz?

— Jeśli chcesz dostać swoje pieniądze, to musisz mi to zrobić, bo jak będę tu siedział, to grosza odemnie nie zobaczysz. Gdy tymczasem skoro dostanę się do Lwowa i obejmę tę posadę, będę mógł i ciebie spłacić i krawcowi i szewcowi oddam co im się należeć będzie.

Mówiłem to z taką pewnością siebie, że Chaimek zmiękł trochę. Zaczął kręcić brodą i namyślać się. Trzeba było kuć żelazo, póki gorące, więc mówiłem dalej:

— Masz wóz i przewóz. — To jedyny sposób abyś przyszedł do swoich pieniędzy. Inaczej drapnę ci którego dnia z Krakowa i adje Fruziu, pisz do mnie na Berdyczów.

— Ha! niech ja stracę. Ja wiem, co pan jest chonorowe osobe i pan nie będzie chciał krzywdy biednego Chaimka?

— Pod hajerem oddam, co ci się należy.

— Ale pan będzie nowy weksel wystawić i na kapitał i na te procenta, co narosły.

— Wystawię.

— I krawiec i szewc także dostaną weksle?

— Dostaną.

— I Chaimek za faktorne także będzie dostać parę papierków?

— Pal cię licho, dostaniesz.

Po kilku jeszcze zastrzeżeniach i wachaniach zdecydował się wreszcie zrobić, co chciałem i tego samego dnia przed wieczorem sprowadził mi jakiegoś żydka, swojego krewnego, jak mówił, z całem naręczem ubrań, i drugiego, także niby krewnego z kilkoma parami butów do wyboru.

Na oko było tego dosyć, gdy jednak przyszło do wyboru i przymierzania pokazało się, że buty jak pantofle latały mi na nodze, marszcząc się niby skóra hipopotama, a surduty, okrywki i ten tego wyglądały na mnie jakby ze starszego brata, na wyrost. — Na próżno synowie Izraela przyklepywali wszystkie wzdęcia i nierówności, zachwalając, że wyglądam jak hrabia jaki — nie mogłem, mimo braku wszelkiej próżności, zgodzić się na tak potworne zdefigurowanie mojej osoby. Posłano tedy po drugą porcyę sukien z których z wielką biedą wybrałem sobie jakiś garnitur trochę co prawda za ciasny na mnie, ale elegancki i prawie jakby nowy, bo kupiec zaklinał się, że ten pan hrabia, co go sprzedał nie miał go może jak dwa razy na sobie.

Garnitur, jak powiedziałem, był trochę za ciasny, za to buty wynagradzały tę niewygodę takiemi obszarami, że z pieca można było w nie skoczyć. Że jednak takie długie łyżwy modne były w tym czasie, więc połatawszy jedno z drugiem, cała moja persona jako tako przedstawiała się w tem żydowsko-tandetnem ubraniu. Wyglądałem tak, że można mnie było śmiało dać na wystawę w oknie jakiego żydowskiego magazynu ubrań.

Chciałem jeszcze dla skompletowania całości wyłudzić od Chaimka trochę gotówki na drogę ale pokazał się twardym i niezwruszonym na tym punkcie.

Na szczęście przyszedł mi inny pomysł do głowy do wytrząśnięcia funduszów na drogę. — Miałem kolegę, powiem nawet przyjaciela, z którym razem przez czas jakiś dzieliłem złe i dobre

losy. — Przyjaciel ten wyjechał był parę miesięcy temu na guwernerkę w okolicę miasteczka leżącego w bliskości kolei a wyjeżdżając zabrał odemnie na pamiątkę kilkanaście guldenów tytułem pożyczki, którą miał mi wkrótce zwrócić. Nie dowierzając jego pamięci w tym względzie, pisałem do niego parę razy, przypominając obietnicę, bo mu się na guwernerce podobno nie źle wiodło. Listy moje jednak zostawały bez odpowiedzi.

Otóż przyszło mi do głowy, że dobrzeby było teraz po drodze wstąpić da owego przyjaciela i osobiście zażądać zwrotu pożyczki, która jak raz wystarczyłaby mi na podróż do Lwowa.

Trzeba było jednak mieć bodaj parę guldenów w kieszeni aby dostać się do niego. — Mieć ich nie miałem; ale szczęśliwy przypadek pomógł mi w tym względzie. Jakiś facet bowiem zgłosił się do mnie z propozycyją, czybym mu nie napisał wiersza z wyznaniem miłości do jego najdroższej. Miałem w tece mojej spory zapas takich wierszy, pisanych w różnych czasach do różnych piękności, przepisałem tedy jeden z nich z małemi zmianami i otrzymałem za to od uszczęśliwionego kochanka honorarium w kwocie dwóch złotych reńskich, tyle właśnie ile mi było potrzeba, aby się dostać do owego kolegi.

Tak więc odrestaurowany po wierzchu, z flotą potrzebną do wypłynięcia z przystani, w sekrecie przed moim gospodarzem, wybrałem się w drogę.

Dla uzupełnienia tego prologu dodać tu muszę, że działo się to w tym czasie, kiedy kilku uczonych lekarzy, badając przez mikroskop żołądek jakiejś pani Zadenckiej, która umarła podobno z przejedzenia się, znalazło w jej wnętrznościach coś podobnego do bakcylów cholerycznych i urzędownie ogłosiło urbi et orbi, że cholera azyjatycka pojawiła się w Podgórzu i zaczęła wskutek tego grasować po Krakowie z całą zajadłością.

Wiadomość ta gruchnęła po mieście, druty telegraficzne i dzienniki rozniosły ją szeroko po świecie a że drugi podobny wypadek nie wydarzył się tak prędko, więc ową panią Zadencką gadatliwe dzienniki jak wzięły na język, tak tydzień cały częstowały jej śmiercią swoich czytelników.

Kiedy ja wyjeżdżałem z Krakowa, dzienniki po raz siódmy już uśmiercały ową niewiastę. W życiu ona już dawno istnieć przestała, za to żyła i unieśmiertelniała się w pieśni, chciałem powiedzieć w dziennikach.

Jak straszne śmierć ta zrobiła spustoszenie w dochodach miasta Krakowa i pogrążyła jego mieszkańców, szczególniej kupców, hotelarzy rzemieślników w grubej żałobie; o tem wiedzą wszyscy; jak zaś wpłynęła na moje losy, o tem dowiedzą się czytelnicy w drugiej części niniejszego opowiadania.

Miasteczko w bliskości którego siedział na guwernerce mój koleżka a którego ja tu nazwiska (tj. kolegi i miasteczka) przez dyskrecyję nie wymienię, leży o kilka stacyj kolejowych od Krakowa.

Kiedy przybyłem do niego personką w godzinie południowej, miałem w kieszeni jeszcze tyle pieniędzy, że mogłem sobie pozwolić na zjedzenie butersznita, w restauracyi kolejowej i wypalenia paru papierosów, nie żądając reszty od kelnera, który mnie za to nawymyślał od jasnych panów, zginając się jak scyzoryk w ukłonach.

Pełen najlepszej otuchy ruszyłem potem w drogę, wywijając laseczką od niechcenia, żeby miejscowe piękności nie domyśliły się, że ten elegancki kawaler idzie po interesie per pedes apostolorum, tylko ot tak sobie, dla spaceru, pour plaisiere. Wieś, w której miałem odszukać mego dłużnika i przyjaciela, leżała nie zbyt daleko od miasteczka, przebyłem więc tę odległość bez zmęczenia. Tyle tylko, że sążniste buty moje zakurzyły się kompromitująco — dlatego będąc już blisko dworu, zrobiłem z drogi małe zboczenie w najbliższe krzaki i tam otrzepałem wyżej wyrażoną część ubrania wraz z innemi niewyrażonemi, chusteczką a przyprowadziwszy toaletę moją do możliwego porządku, z wielkim szykiem wszedłem na dworski podworzec.

Ale proszę sobie wyobrazić, jakie było moje rozczarowanie i przerażenie, kiedy zaczepiwszy lokaja, idącego właśnie z półmiskiem z kuchni, i zapytawszy go o mojego kolegę, dowiedziałem się, że jego tu już od miesiąca niema. On z państwa czy też państwo z niego byli nie kontenci no i pojechał sobie, niewiadomo gdzie. — Był to cios tak niespodziewany, tak druzgocący od jednego zamachu wszystkie moje plany, że na razie zgłupiałem zupełnie i nie wiedziałem co począć ze sobą bez grosza w kieszeni, z daleka od domu wśród obcych, bez środków dojechania do Lwowa lub wrócenia, zkąd przybyłem. — Byłem nieprzymierzając jak rozbitek wyrzucony na bezludną wyspę.

Co tu robić dalej?

W pierwszej chwili miałem zamiar wejść do dworu, przedstawić dziedzicom moje kłopotliwe położenie i prosić o chwilową pomoc, maleńką pożyczkę; ale ambicya moja buntowała się przeciw takiej żebraninie u ludzi całkiem obcych, zwłaszcza, że dwór nie wyglądał jakoś gościnnie i zapraszająco.

Żadna głowa, choćby przez ciekawość nie pokazała się w oknie, nikt nie wyszedł zapytać co ja za jeden, czego chcę — a lokaje którzy z półmiskami przechodzili tuż, tuż koło mego wygłodzonego żołądka, czyniąc mi jakby na urągowisko pod nosem najróżnorodniejszemi zapachami potraw, spoglądali na mnie takiemi oczami, jakby mnie niemi za bramę wyrzucić mieli ochotę.

Nie chcąc żeby mnie brano za biednego podróżnika, wykręciłem się na pięcie z fantazyą i machając laseczką, pogwizdując nawet, opuściłem niegościnny dwór, wracając tam, zkąd przyszedłem t. j. do miasteczka. Ale co ja tam będę robił, gdzie się obrócę, gdzie się schronię na noc, o tem nie miałem najmniejszego pojęcia. — Szedłem ot, aby iść, zazdroszcząc po drodze krowom pasącym się że w tak łatwy a niekosztowny sposób znajdują sobie pożywienie dla zapchania pustych żołądków, że czeka ich nocleg wygodny w stajni, za który nie potrzebują nic płacić.

W ostateczności byłbym się zdecydował spędzić noc gdzie w polu, pod jaką Maćkową gruszą, gdyby nie deszcz, który jak na złość puścił się z niełaskawego na mnie nieba; rozmoczył drogi tak, że ślizgałem się w moich obszernych butach jak na saniach po błocie.

Pomimo, że szedłem nie spiesząc się wcale, bo nie miałem do czego się spieszyć, ostatecznie zaszedłem do onego miasteczka. Było już ciemno. Domki jak szare koty przypatrywały mi się błyszczącemi ślepiami małych okienek, deszcz lał, wiatr zimny dmuchał na mnie z różnych uliczek. Nigdzie żadnego schronienia, żadnego daszku, żadnej choćby budy, gdzieby się przespać można. Bramy wszystkie i furtki, niegościnnie pozamykane, dawały mi milczącą odprawę.

Jedna tylko brama w rynku, oświecona dwiema latarniami, stała otworem a nad nią duży szyld z napisem: „oberża pod cielęcym kotletem“. Jako ilustracya do tego napisu wymalowany był na ogromnym półmisku kotlet tak olbrzymich rozmiarów, że był bardziej do szynki, niż do kotleta podobny. Jakkolwiek malowanie było nieszczególne, to jednak widok tego olbrzymiego kotleta tak podrażnił moje nerwy smaku, zaostrzone długim postem, że opanowała mnie nieprzeparta żądza jedzenia. — Czytałem był niedawno w „la bete humaine“ Zoli o jakimś człowieku, w którym nagie ciało kobiety budziło zwierzęce instynkta i chęć mordowania. Coś podobnego działo się teraz ze mną, z tą tylko różnicą, że zamiast kobiety, zapragnąłem pastwić się nad smażoną cielęciną a równocześnie przyszło mi na myśl, że w oberży mógłbym znaleźć także nocleg wyśmienity, pokoik jaki taki a w nim łóżko wygodne, na którem mógłbym się wyciągnąć swobodnie i odpocząć pd całodziennej włóczędze. — Pragnienie to było tak silne, że przeszło w rodzaj szału, pod wpływem którego, nie namyślając się wcale, wszedłem śmiało do oberży i zażądałem rozkazującym tonem numeru. Zaspany kelner zerwał się na równe nogi i zapaliwszy świecę zaprowadził mnie coprędzej do jakiegoś obszernego, wcale jak na małe miasteczko nie źle umeblowanego pokoju, do którego kazałem sobie przynieść podobiznę owego cielęcego kotleta, wymalowanego nad bramą. Z obawy, że może on nie zaspokoi dostatecznie mego wilczego apetytu, kazałem odrazu przynieść dwie porcye, do tego kieliszek koniaku i butelkę wina — co wszystko, gdy mi przyniesiono, zmiotłem z taką żarłocznością i pośpiechem, że za kilkanaście minut nec locus, ubi Troia.

Robiłem to wszystko w jakimś gorączkowym nastroju, bez namysłu i zastanowienia. — Dopiero kiedy zaspokoiłem dostatecznie głód i pragnienie i z wonnym cygarem, które także kazałem sobie podać, wyciągnąłem się swobodnie na kanapie i zostałem sam, oprzytomniałem nieco i zląkłem się tego, co zrobiłem. — Mazurkiewicz bój się Boga, co ty robisz — reflektowałem się; ale już po niewczasie. Kolacyja była zjedzona pokój najęty a tu na to wszystko, ani grosza w kieszeni. Co powiem, gdy przyjdzie do zapłaty? — Ha, cóż — pomyślałem sobie po chwili z pewną lekkomyślną rezygnacyją — co będzie, to będzie. Niech się gospodarz martwi, po co ja się mam martwić za niego? — Powiem mu, że niemam pieniędzy i basta. Że zgubiłem pugilares, albo mnie okradli lub coś podobnego. Przypadki przecież chodzą po ludziach. Mogłoby mi się to przytrafić, gdybym miał pieniądze. Ostatecznie cóż mi może zrobić? Głowy mi przecież nie urwie, zabrać mi nie zabierze, bo nic nie mam do zabrania, nosząc wszystko swoje na sobie. Co najwyżej może mnie kazać aresztować i szupasem odesłać do miejsca urodzenia. Wtedy powiem, że jestem ze Lwowa i kosztem rządu tam się dostanę. — To właśnie czego pragnąłem.

Uspokojony takim rozumowaniem zasnąłem mocno, jakby na mojem sumieniu nie ciążyły wcale niezapłacone kotlety. Na drugi dzień sam gospodarz przyszedł z rana z najsłodszym w świecie uśmiechem i zapytał jak mi się spało. — Nie śmiałem spojrzyć w oczy temu poczciwcowi, którego tak niegodnie oszukiwałem i wyobrażałem sobie, jak prędko ten słodki uśmiech ucieknie z jego twarzy, skoro mu wyznam wszystko. — Tak mi żal było tego poczciwca, że postanowiłem sobie utrzymywać go jak najdłużej, w błogiej nieświadomości co do istotnego stanu rzeczy.

Na jednej ze stacyj kolejowych.



Naczelnik. Wagon choleryczny otworzyć — każdego podróżnego zbadać a wagon w środku dobrze karbolem wyperfumować.

Doktór. (do wysiadającego) Gdzie pan jedzie?

Podróżny. Do Wiednia.

Doktór. A zkąd?

Podróżny. Z Krakowa!

Doktór. Z Krakowa? Ho! ho! ho! Z gniazda zarazy! Pokaż pan język! Ho! ho! ho! Brzuch pana boli?

Podróżny. Nie. Żołądek tylko trochę spazmuje, bom głodny.

Doktór. To nie szkodzi. Ścisła dyeta do samego Wiednia. Tam inni doktorowie wezmą pana pod obserwację.

— Pan dobrodziej kawuńci czy herbatki? — spytał gospodarz uchylając czerwonej czapeczki z kutasem, którą zakrywał swoją świecącą łysinę.

— Najprzód kawy — odrzekłem — a potem herbaty — a równocześnie pomyślałem sobie, jak użyć, to użyć, jak wisieć, to już za obie nogi i tak już nie mam nic do stracenia.

— Zaraz będzie do usług pańskich, za chwileczkę — rzekł gospodarz i wybiegł do kuchni a po jakimś czasie kelner w kurtce, z serwetą na ramieniu, wniósł do pokoju olbrzymią tacę, na której była i kawa w imbryczku i śmietanka z korzuszkiem i czajnik z herbatą i ciasta i bułeczki chrupiące, świeże i masełko.

Aż mi się serce ścisnęło na myśl, ile to za te wszystkie specyjały trzeba będzie wycierpieć potem wstydu i upokorzenia. Gdyby gospodarz przynajmniej był kawalerem i potrzebował jakich miłosnych wierszy, mógłbym mu choć w ten sposób spłacić, choćby cząstkę długu zaciąganego tak podstępnie; ale gospodarz wcale na zakochanego nie wyglądał i trudnoby było zbyć go wierszami.

Dlatego z westchnieniem głębokiem zasiadłem do tego sutego śniadania.

— Pan dobrodziej będzie łaskaw potem to wypełnić — rzekł kelner podsuwając mi jakiś papier zadrukowany.

— Co to jest? — spytałem.

— To meldunek, proszę pana. Karta formalności: kto zkąd przybywa, jak długo myśli tu zabawić. — Pan dobrodziej długo tu u nas zabawi?

— Jeszcze nie wiem, to zależy od okoliczności.

— Więc może kazać rzeczy sprowadzić z kolei?

— Jakie rzeczy?

— No, pana dobrodzieja, przecież szanowny Pan przyszedł tutaj do nas wczoraj bez rzeczy.

— A, prawda, prawda.

— Więc będę prosił o karteczkę od rzeczy. Pan dobrodziej przyjechał do nas wczoraj lwowskim pociągiem — nie prawda?

Nie odpowiadałem na te pytania, bo cóż miałem odpowiedzieć? Jakże tu było przyznać się przed takim kelnerem, że wszystkie moje rzeczy miałem na sobie i to nawet nie moje, bo jeszcze nie zapłacone. Udałem tedy, że nie słyszę, zajęty niby to cyfrowaniem na karcie meldunkowej mego nazwiska i imienia, które wypisałem z kaligraficzną precyzyją, dodawszy poniżej — literat z Krakowa.

— Oto masz — rzekłem wręczając kelnerowi kartę, aby mu przerwać dalsze pytania.

Tytuł mój literata widocznie mu zaimponował, bo ledwie rzucił okiem na kartę meldunkową, wnet podniósł ją z wielkiem zdziwieniem i jakby osłupieniem, powiedziałbym nawet z pewnem przerażeniem na mnie i zapytał pomieszany:

— Jakto? Pan dobrodziej z Krakowa?

— Tak — odrzekłem z dumą i spojrzałem na kelnera tak, żeby wiedział z kim ma do czynienia.

— Ale pan dobrodziej nie prosto teraz z Krakowa?

— Owszem, prosto z Krakowa — powtórzyłem z naciskiem i godnością, widząc że wzmianka o stolicy Piastów i Jagielonów robi niezwykłe wrażenie nawet na takim kelnerze. Ale musiałem widocznie przesadzić dozę efektu, bo mój kelner drapnął, który dotąd tylko się cofał z bojaźliwym respektem przed tym wyrazem: K r a k ó w, teraz drapnął jednym susem za drzwi i uciekał, że aż dudniło po schodach. — Widocznie pobiegł coprędzej zakomunikować gospodarzowi tę szczęśliwą wiadomość, kogo właściwie będzie miał zaszczyt gościć w murach swojej oberży. Byłem pewny, że uczciwy właściciel lada chwila przybiegnie, aby mi wyrazić swoją radość i dlatego przybrawszy odpowiednią minę do godności, w której miałem wystąpić, przechadzałem się dużemi krokami po pokoju. Jakoż w istocie po chwili dał się słyszeć na schodach i na korytarzach odgłos kroków kilku ludzi i usłyszałem przytłumiony głos gospodarza:

— Niech zaraz przychodzi, tylko prędko. A ty leć dać znać na policyją.

Zdziwiła mnie wzmianka o policyi, nie byłem bowiem o tyle zarozumiały, abym mógł przypuścić, że gospodarz chce także władze polityczne wciągnąć do owacyi, jaką zapewne dla mnie urządzić zamierzał. Nie przypuszczałem raz dlatego, że podróżowałem *incognito* w czysto prywatnym charakterze a powtóre, że zasługi moje na niwie literatury ojczystej były jeszcze tak małe, iż nie mogłem mieć pretensyi do podobnych zaszczytów. — Kilka recenzyj teatralnych, parę artykułów politycznych i jedna nowelka w kuryerze nie dawały mi jeszcze prawa do tego. Prawda, że miałem już w połowie wykończoną komedyję konkursową, która, byłem pewny, zaćmi dotychczasowych koryfeuszów na tem polu, ale o tem jeszcze ani właściciel hotelu ani komisarz policyi nic nie wiedzieli.

A może tutaj — myślałem sobie — figura literata jest taką osobliwością, że wszyscy, nie wyjmując komisarza policyi, radziby ją oglądać i oddać jej należne honory. Kto wie? Nieraz mizerny jakiś włóczęga zaszedłszy między afrykańskie narody, bywał tam królem obierany, może i tutaj w mojej osobie chcą ci ludzie oddać hołd literaturze. Nemo propheta in patria —

W Krakowie literatów po ulicach i kawiarniach i teatrach wałęsa się tyle, że już wrażenia żadnego nie robią; ale tu innemi zapewne oczami patrzą na reprezentantów literatury ojczystej.

Kiedy tak łamie sobie głowę nad rozwiązaniem zagadki co do udziału policyi, na korytarzu ruch i gwar koło moich drzwi co raz więcej się wzmagał. Uszu moich dochodziły przytłumione szepty i zapytania: Kto to? co za jeden? — i zarazem odpowiedzi: literat z Krakowa — albo samo tylko jedno słowo z Krakowa, po którem następowały głośne wykrzykniki: tak? z Krakowa! Czy być może? Okropność! którym to wykrzyknikom przysłuchiwałem się z rozkosznem zadowoleniem jakby mnie kto po sercu głaskał.

— Mój Boże, myślałem sobie, jakie to szczęście urodzić się a przynajmniej mieszkać w takiem mieście, które zdobyło sobie uznanie w świecie, że samo to powiedzenie: z Krakowa jestem, zrobiło takie wrażenie, jak niegdyś na barbarzyńcach owo: romanus sum. — Teraz się nie dziwię, że uczeni krakowscy mają takie wielkie wyobrażenie o swoim rozumie, o swojej wielkości i zasługach. Romani sunt!

Dumny więc z pochodzenia mojego z małego Rzymu, jak stan duchowny nazywa Kraków i z małych czy tam z nowych Aten, jak go zwią uczeni, wsłuchiwałem się z rozkoszą w szepty za drzwiami, gdy naraz dał się słyszeć podniesiony wyżej głos gospodarza:

— A zamknąłeś go?

— Nie.

— To trzeba zamknąć koniecznie, bo nuż będzie chciał wyjść na miasto.

— Klucz jest z tamtej strony.

— To go wyjmij.

— Ja się boję.

— Głupiś — ręce przecież nic się nie stanie, zresztą jest karbol, będziesz zaraz mógł sobie obmyć. No, dalej.

Drzwi się uchyliły, ktoś wsadził rękę i wyjął prędko klucz z zamku, wsadził go z drugiej strony i za chwilę usłyszałem trzask zamykania.

Nim mogłem sobie zdać sprawę z tego dziwnego postępowania, usłyszałem znowu następujące słowa:

— Postawić strażaków z sikawkami pod oknem, żeby tamtędy nie chciał się wydostać.

Gorąco mi się zrobiło na te słowa i od razu myśli moje wszystkie na inne przeskoczyły przypuszczenia. — Więc to nie żadna owacyja, tylko poprostu obława, oblężenie, areszt, ale za co?

Przecież gospodarz nie mógł jeszcze wiedzieć że mu nie zapłacę? Zkądże takie prewencyjne aresztowanie? A może Chaimek niedowierzając moim obietnicom wysłał za mną listy gończe? Najrozmaitsze przypuszczenia przychodziły mi do głowy. Roztrząsałem skrupulatnie sumienie moje jak przed spowiedzią, szukając winy u siebie. — Przyszło mi nawet na myśl, czy przypadkiem nie chcą mnie aresztować za nieprawne używanie tytułu literata, który mi się właściwie nie należał; ale uspokoiłem się w tem względzie uwagą, że gdyby policya za to chciała ludzi aresztować, to połowa tak zwanych literatów pod kluczby się dostała.

Niepewność o co mnie właściwie posądzają, zamykają, pilnują, potęgowała jeszcze więcej mój niepokój, przestrach do tego stopnia, że kiedy na schodach dał się słyszeć głos: idzie już, idzie — doznałem takiego uczucia jakby to szedł kat, co ma ścinać moją głowę. Serce zaczynało walić w piersiach jak młotem, że aż w uszach je czułem, strach zaparł mi oddech w piersiach i drżąc cały z trwogi, i oczekiwania, czekałem, co to będzie.

— Gdzież on jest? — odezwał się nowy jakiś głos, którego nie słyszałem dotąd.

— Tu, panie konsyliarzu — ktoś mu odpowiedział.

Konsyliarzu! — pomyślałem sobie — tam do djabła, to nie przelewki, to rzecz o sąd się oparła, skoro wezwano radcę sądowego, czyli jak dawniej nazywano konsyliarza. — Termometr mego strachu stosownie do godności konsyliarza podniósł się o parę stopni.

— Zamknięty, to dobrze, ostrożność nie zawadzi — mówił ten sam głos. — A po komisarza posłano?

— Już, panie konsyliarzu.

— To dobrze, może będzie nam potrzebny. — A teraz przystąpmy do czynności.

Zaraz po tych słowach usłyszałem trzy miarowe, urzędowne stuknięcia palcem we drzwi.

Wypadało mi powiedzieć: kto tam? albo: herein, albo entrée — ale tak mi coś dech zaparło, że ani rusz słowa wydobyć z siebie — i entrée i herein i kto tam, wszystko to siedziało mi w piersiach a dobyć się na wierzch nie mogło, jakby mi kto kołkiem gardło zatkał.

Pukania powtórzyły się — a gdy i teraz jeszcze nie byłem w stanie powiedzieć, ktoś n korytarzu zrobił dość głośną uwagę, że może j nie żyję. Posądzano mnie widocznie o samobó stwo z obawy, żeby się nie dostać w ręce spr wiedliwości.

— Jest, widzę go — żyje — odezwał się ktoś inny, który zapewne przez dziurkę od klucza zajrzał do pokoju.

— Hej, panie, jest pan tam? — odezwał się znowu głos należący do konsyliarza.

— Jestem — odpowiedziałem wreszcie.

— Jak się pan czuje?

Skłamałbym, gdybym był powiedział, że się czuję dobrze w tej chwili. Odpowiedziałem więc z całą szczerością:

— Nie dobrze, panie konsyliarzu.

— Nie dobrze się czuje — powtórzyło po cichu kilka głosów w korytarzach i jeden drugiemu podawał te słowa, niby warty hasło.

— Masz pan może nudności? — kręcenie w żołądku?

Nie miałem dotąd żadnych nudności, żadnego kręcenia; ale gdy podpowiedziano mi te dolegliwości, zacząłem w istocie uczuwać, że mnie tam w żołądku niepokoiło i na mdłości mi się zbierało. Jakiś zapach wstrętny, niemiły, przypominający szpital, zkądś mnie zalitywał i sprawiał te nudności. Mogłem więc z czystem sumieniem odpowiedzieć:

— Tak jest panie konsyliarzu, mam rzeczywiście nudności okropne, coś, jakby mi się zbierało na morską chorobę.

— I kręcenia, boleści w żołądku?

— Tak, — i kręcenie w żołądku.

— A więc tak, jak powiedziałem — odezwał się z powagą konsyliarz do kogoś za drzwiami — to są niewątpliwe oznaki, tu mylić się nie można. Choroba jest, idzie tylko o to, aby nie przybrała groźniejszych objawów, bo by to było niepowetowaną klęską dla naszego miasta.

Słuchając tego, byłem doprawdy wzruszony tą troskliwością pana konsyliarza, gospodarza i tylu innych ludzi, których głosy mnie dochodziły, troskliwością o moje zdrowie. Obcy jakiś człowiek, bo byłem przecież całkiem obcy dla nich, przybywa do miasta, sfatygowany trochę spacerem po śliskiem błocie, człowiek, który wygłodziwszy się przedtem porządnie, zbyt może gwałtownie zabrał się potem do jedzenia i z tego powodu nabawił się małej niedyspozycyi żołądkowej, a tu od razu całe miasto interesuje się jego zdrowiem, sprowadza mu doktora — (bo już teraz domyśliłem się, że to nie był konsyliarz od sądu, tylko od żołądka i innych przypadłości chorobowych) i niepokoi się o niego.

Przejęty wdzięcznością za tę niesłychaną troskliwość, zbliżyłem się do drzwi i dobrawszy najczulszy ton, na jaki mnie stać było, wyrzekłem słodko:

— Panie konsyliarzu, doprawdy nie wiem, czemu mam przypisać tyle troskliwości o moje mizerne zdrowie, doprawdy nie zasłużyłem sobie i doprawdy nie wiem.

— Mój panie, proszę sobie nie żartować — odparł mi szorstko konsyliarz. Tu żartów nie ma, bo tu idzie o bezpieczeństwo naszego miasta.

— Nic a nic nie rozumiem. Jakiż związek może mieć moja osoba z bezpieczeństwem miasta?

— Proszę nie udawać naiwnego.

— Ależ bo dalibóg nic nie wiem, dla czego mnie tu panowie więzicie, zamykacie, a potem zapytujecie mnie o moje zdrowie. Co to wszystko ma znaczyć?

— Pan się jeszcze pytasz? Przybywasz pan z miasta, w którem straszna cholera azyatycka grasuje z całą okropnością i pytasz się jeszcze, co znaczą te środki ostrożności, których używamy przeciw tobie?

— Ależ ja przybywam z Krakowa.

— To właśnie.

— Ależ w Krakowie nie ma cholery.

— Nie ma cholery — zawołało kilka głosów z drwiącym śmiechem — słyszycie? on śmie twierdzić, że w Krakowie nie ma cholery, a Zadencka?

— Zadencka umarła przed tygodniem jeszcze, podobno na raka czy inną jakąś niedyspozycyą żołądkową.

— Mój panie, proszę nam nie mydlić oczów. Zadencka umarła na cholerę azyatycką. Stwierdziły to badania mikroskopowe i kultura bakcylów — a od niej epidemia rozszerzyła się z całą gwałtownością. Wozy sanitarne nastarczyć nie mogą zwozić chorych, szpitale przepełnione, trupy niepogrzebane walają się po ulicach.

— Ależ to kłamstwo — zawołałem oburzony.

— Dzienniki nie kłamią, mój panie — rzekł karcąco doktór.

Ależ ja wczoraj dopiero wyjechałem z Krakowa i mogę panom zaręczyć.

— Właśnie dlatego — przerwał mi doktór — że pan przybywasz prosto z ogniska epidemii, poddany będziesz ścisłej obserwacyi, odosobniony i desinfekcyjonowany, aby zarazki z pańskiej osoby nie zakaziły atmosfery naszego miasta. Zaraz pan otrzymasz opium, kwas solny i inne środki anticholeryczne, a teraz proszę się cofnąć od drzwi, gdyż rozpoczniemy desinfekcyjonowanie mieszkania jego i osoby.

To powiedziawszy, odemknął drzwi z klucza, uchylił je i przez ten otwór puścił do wnętrza pokoju prąd rozpylonego karbolu. Teraz dopiero mi się wyjaśniło, co to był za zapach, który mi takie nudności sprawił. Był to zapach karbolu, którym wykadzano korytarze. Równocześnie straż ogniowa oblewała na zewnątrz z sikawek cały dom jakimś innym środkiem desinfekcyjnym — chlorkiem czy czemś podobnem, czemu się tłumy ludu z ulicy z daleka przypatrywały.

Następnie podano mi na łopacie przez drzwi lekarstwa, także mocno zkarbolowane, zalecając natychmiastowe ich użycie. Poczem zamknięto

mnie znowu, — a doktór nakazał bezzwłocznie wszystkim lokatorom opróżnić hotel.

Rozkaz był zbyteczny, gdyż i bez tego goście hotelowi z pośpiechem zaczęli się wynosić. Widziałem przez okno, jak wynoszono na gwałt kufry, tłomoki, jak w panicznym strachu wszystko, co żyło, umykało z hotelu, przed zarazą.

Naprożno zrozpaczony gospodarz perswadował, że zostałem zupełnie zizolowany (sic), że zarządzono wszystkie środki ostrożności, że nie ma żadnego niebezpieczeństwa, przestraszeni goście nie chcieli słuchać jego perswazyj i co tchu wynosili się z hotelu.

Straż ogniowa i policyjna kordonem otoczyły dom w około, niepozwalając nikomu zbliżyć się.

Kelner, który mi przynosił śniadanie, niewiadomo czy ze strachu, przez imaginacyę, czy też na prawdę rozchorował się i zabrano go na wóz do miejskiego szpitala, wśród ogólnego przerażenia i popłochu przypatrującej się zdala, ciekawej gawiedzi.

Patrząc na to wszystko, ja sam, jakkolwiek przed godziną czułem się jeszcze zdrów zupełnie, teraz zacząłem doświadczać różnych symptomów cholerycznych, o których w gazetach nieraz się naczytałem, a więc nudności, niepokojów w żołądku, dreszczów febrycznych, osłabienie, zawrotu głowy—i przestraszony tem, pochwyciłem za flaszeczki z lekarstwami, otwierałem je drżącemi rękami i lałem w siebie jedne po drugich. Nie pomogło mi to wiele, owszem pogorszyło jeszcze i sprowadziło niezwykłe zaburzenia w całym organizmie. Członki moje zaczęły tężeć, wyprężać się, senność opanowała mnie wielka, oczy zaszły mgłą, przytomność mnie opuszczała i zdawało mi się, że umieram.

Jak długo trwał ten stan, nie wiem, bo straciłem zupełnie na czas jakiś świadomość. Kiedy przyszedłem do siebie nieco, była już noc. Ciemność pobudziła jeszcze więcej moją imaginacyę do chorobliwych zwidzeń, zdawało mi się, że jestem otoczony samymi nieboszczykami, że trupy choleryczne, o których wspomniał doktór leżą około mnie sine, wytężone, że z ciała świętej pamięci Zadenckiej wyłażą całe kłęby potwornych bakcylów, że pełzają po mnie, ślinią mi twarz, włażą do ust, do nosa, do oczów, wszędzie. Przerażony temi okropnościami zacząłem z całych sił wołać o światło, ale głuche milczenie było jedyną odpowiedzią na moje wołania. Hotel cały był jakby wymarły, żywego ducha w nim zdaje się nie było i głos mój rozbijał się echem w przerażającej pustce.

Instynkt zachowawczy dodał mi sił do ratowania się.

Zacząłem rękami macać, szukać lekarstw, a namacawszy je na stole, zacząłem znowu zażywać jedne po drugich i znowu powtórzyły się nudności, drętwienia i osłabienie członków, senność, słowem powtórne umieranie da capo. Dopiero drugiego dnia przekonałem się, że to co uważałem za śmierć, było tylko snem mocnym, w który zapadałem po zażyciu zbyt wielkiej dawki opium. Sen ten skrzepił mnie wielce i kiedy się obudziłem, czułem się jakoś rzeźwiejszy. Jasność dnia, blask słoneczny, który wypełniał cały pokój, dodał mi odwagi i energii. Jedyna dolegliwość, jaką czułem, to było ściskanie jakieś w żołądku. Po ściślejszem zbadaniu tego stanu anormalnego, przekonałem się, że to był głód. Nie wchodząc w to, czy głód ten był także jakim symptomem cholerycznym, zacząłem z całą gwałtownością dobijać się do drzwi i dopominać się o skuteczne jakie lekarstwo na tę chorobę, np. o porządną porcyę befsztyka, a gdy nikt nie przybywał na moje wezwanie, otworzyłem okno i tą drogą począłem dopominać się o zaspokojenie gwałtownych potrzeb mego żołądka.

Ale i tutaj spotkał mnie zawód. Na podworcu było pusto, jak wymiótł. Bruk zlany obficie czarnym karbolem, pomazany wzdłuż rynsztoków białem wapnem, wyglądał jak całun pogrzebowy.

Nareszcie przecież po długich wołaniach jakaś litościwa dusza zjawiła się. Ta dusza miała ciało służącej, która do opustoszałego hotelu przekradła się, aby pozbierać bieliznę suszącą się na strychu i wracała z nią właśnie przez podwórze — słysząc moje wołanie, zbliżyła się i spytała:

— A czego to panu potrzeba?

Nim miałem czas powiedzieć jej czego chcę, dwóch strażaków, którzy zasnęli byli gdzieś w cieniu, przyskoczyło do niej i nuż ją besztać za przekroczenie przepisów sanitarnych i obcowanie z cholerycznym. Pochwycono biedaczkę i oddano do szpitala pod obserwacyę, jako podejrzaną o zakaźną chorobę. Opierała im się z całych sił, krzyczała i wrzeszczała, wymyślała od osłów dardańskich, ale nic nie pomogło. Krzyk jej jednak zrobił tyle dobrego, że sprowadził kilku ciekawych, a między innymi i doktora, który ujrzawszy mnie w oknie, zbliżył się i zapytał z dołu:

— No, cóż, jakże się pan dziś czujesz?

— Doktorze — zawołałem rozpaczliwie — jeść, dajcie jeść na miłość boską, bo czuję wilczy apetyt.

— To fałszywy apetyt — objaw chorobliwy.

— Ależ ja od wczoraj rana nic w ustach nie miałem, oprócz tych twoich obrzydliwych lekarstw, doktorze,

— Dostaniesz pan herbatki z kwaskiem cytrynowym i biszkopcik.

— Jechał was sęk z waszą herbatką i biszkoptami. Jeżeli mi nie dacie porządnej porcyi mięsa, to ja się wścieknę z głodu, oknem wyskoczę, jak Boga kocham. Co to jest więzić kogoś i jeść mu nie dawać? Ja was do sądu zaskarżę o gwałt.

— To panu nic nie pomoże, bo my to wszystko robimy za zezwoleniem władzy.

— Doktorze, — bój się Boga, nie przyprowadzaj mnie do ostateczności, — zawołałem w najwyższej passyi — bo doprawdy ja za siebie nie ręczę, ja gotów was wszystkich pozjadać z głodu, a ciebie pierwszego, jak się ztąd wydostanę.

Groźba ta widocznie poskutkowała, bo doktór zwrócił się do nadchodzącego właśnie gospodarza hotelu i rzekł:

— Stan zdrowotny chorego zdaje się nieco polepszać. Głos już silniejszy, wygląd rzetelniejszy. Wskazanem jest powolne odżywianie. Należałoby mu posłać porcyjkę kurczątka, potrawki.

— Befsztyka — zawołałem z rozpaczą — porcyję befsztyka, albo lepiej dwie od razu, za jednym zachodem.

Wysłuchano mnie nareszcie.

W pół godziny potem przez uchylone drzwi wsunięto mi na łopacie okazały kawał befsztyka, fifkę wina i jakąś potrawkę z kurczęcia.

Gdy to wszystko wpakowałem w siebie, odrazu mi się lepiej zrobiło, nabrałem rezonu i fantazyi, świat mi się lepszym, przyjemniejszym wydał i wzięła mnie nawet ochota do śpiewania najnowszego marsza: bum ta rata, bum ta, bum tara, któremu się strażacy z głupio uśmiechniętemi gębami z daleka przysłuchiwali.

Na drugi dzień dostałem nową porcyję lekarstw i obiad jak się patrzy. Lekarstwa wrzuciłem w piec, obiad połknąłem od jednego zamachu — i poprosiłem potem o kolacyę.

Tak było przez tydzień cały. Odżywiałem się za wszystkie czasy przymusowego postu w Krakowie; nie żałowałem sobie niczego, nie troszcząc się wcale, kto to wszystko będzie płacić. Ja nie czułem się wcale w obowiązku płacenia, boć przecie nie z własnej woli tu siedziałem. Więziono mnie jako pacyenta dla bezpieczeństwa miasta, słusznie więc, aby miasto ponosiło koszta mojej kuracyi, a do kuracyi liczyłem befsztyki, kurczęta, kompoty i inne tym podobne lekarstwa.

Doktór był niezmiernie zadowolony z tak szczęśliwego przebiegu mojej choroby: przypisywał to rozumie się swojej głębokiej wiedzy medycznej, swoim lekarstwom, któremi ja piec hotelowy po brzegi zapełniałem, i nawet podobno podał z tego powodu do gazety lekarskiej artykuł: o skutecznem leczeniu cholery azyatyckiej.

Ja także byłem zadowolniony z takiego wygodnego życia bez trosk i kłopotów i chciałem, żeby to jak najdłużej trwać mogło.

Ale gospodarz hotelu wcale nie czuł się zadowolnionym z tak długiego pobytu mego — nie dlatego, iżby miał wątpić w możność odebrania swojej należytości, bo o tem zdaje się ani na chwilę nie wątpił, jeno dlatego, że obecność moja w jego hotelu narażała go na nieobliczone straty. Wszyscy bowiem goście stronili od niego, hotel od paru tygodni stał pustkami, a on biedaczysko z desperacyi byłby sobie włosy rwał z głowy, gdyby nie to, że się już dawniej z niej powynosiły. Jedyny ratunek w tak przykrem położeniu widział tylko w najprędszem pozbyciu się mnie z hotelu. Parę razy w rozmowie, którą prowadził ze mną zawsze na odległość kilku kroków ze względów sanitarnych, dawał mi delikatnie do zrozumienia, żebym się wyniósł co prędzej, gdy jednak ja udawałem z powodów wyżej wyrażonych, że nie rozumiem jego intencyj, zaczął je coraz wyraźniej objawiać, a w końcu nawet prosić i zaklinać, abym opuścił jego hotel.

— Bo jak tak dłużej potrwa — rzekł mi raz — to ja tu marnie skapię. Jeszcze parę takich tygodni, a jestem zarznięty. Pies do mnie teraz nie zajedzie, wszyscy stronią jak od zapowietrzonego. Mój hotel pierwszy w mieście, dziś panie na psy zeszedł, a wszystko przez pana. To też proszę pana bardzo, skoro nie masz tu już nic do roboty, skoro i doktór się zgadza na pański wyjazd, to jedź pan z Panem Bogiem. Zrobisz mi tem prawdziwą łaskę, istotne dobrodziejstwo. Już panu taniej porachuję hotel, pół darmo — bylebyś pan tylko pojechał.

— Mój drogi panie, — odrzekłem — zrobiłbym to dla pana, gdyby nie ta smutna okoliczność, że czekam tu właśnie na pieniądze, które mi nadesłać miano, a bez pieniędzy — pojmujesz pan — puszczać się w drogę niepodobna. I panu także nie byłbym w stanie uiścić się.

— A kiedyż panu te pieniądze nadejść mają?

Był to sęk nie lada dla mnie odpowiedzieć na takie pytanie.

Plan mój bowiem obecnie był taki: rozpisać listy do wszystkich moich znajomych (do takich liczyłem także Chaimka i jego współwyznawców), opisać im moje przykre położenie i zakląć na wszystkie świętości, aby mi choć tyle przysłali, żebym mógł spłacić gospodarza i dojechać do Lwowa. Miałem słabą nadzieję, że przecież kogoś poruszę i skłonię siłą mojej wymowy do przysłania mi pieniędzy. Ale kiedy to mogło nastąpić, oznaczyć mi było niepodobieństwem. Odpowiedziałem więc ogólnikowo:

— Czy ja wiem? — może za tydzień, może za dwa — może później.

— A ja tymczasem będę zrujnowany do szczętu — zawołał gospodarz z rozpaczą — bo doktór powiedział, że dopiero w parę tygodni po pańskim wyjeździe i po należytem zdesinfekcyonowaniu pozwoli mi hotel otworzyć.

— Cóż ja panu na to poradzę?— rzekłem — Ubolewam nad pańskiem położeniem, którego stałem się mimowolnym sprawcą, ale innego sposobu nie widzę.

— Opuszczę panu połowę należytości za hotel i wikt, a drugą połowę skredytuję — odezwał się z determinacyją, która zdaje się nie mało go kosztowała.

— Bardzo panu jestem wdzięczny — odrzekłem — ale nawet w takim razie nie mógłbym się oddalić.

— Dlaczego? — zawołał z irrytacyą — Czy pan myślisz tu wiekować u mnie, czy co?

— Broń mnie Boże; ale mówiłem panu przecież, że bez pieniędzy ruszyć się nie mogę, potrzebuję na drogę.

— Jakto? to pan nic nie masz pieniędzy.

— Chwilowo nie, zgubiłem bowiem pugilares, czy też skradziono mi go — mówiłem nie patrząc mu w oczy, żeby nie wyczytał, że kłamię haniebnie.

— I nie masz pan nic, zupełnie nic — pytał wpatrując się we mnie badawczo i uporczywie.

— Zupełnie. Jestem goły, jak święty turecki.

Milczał przez chwilę, nie spuszczając oczów ze mnie, po chwili odezwał się uroczystym jakimś głosem;

— Słuchaj pan — ja widzę, że pan jesteś uczciwym człowiekiem, ja panu pożyczę na drogę, odeślesz mi jak tylko będziesz mógł najprędzej. Tylko jedź pan, jedź na miłość Boską. No zgoda?

Udawałem, że się namyślam, choć serce biło mi z radości, że się tak szczęśliwie udało mi wybrnąć z kłopotliwego położenia. Odrzucać taką propozycyę było szaleństwem, słowa: „ależ dobrze“, „z największą chęcią“, „zgadzam się z całem sercem“, gwałtownie wyrywały mi się na usta: ale powstrzymywałem je, jak rozhukane rumaki i odrzekłem cedząc słowa powoli:

— Bardzo to uprzejmie z pańskiej strony; ale nie wiem, czy wypada mi przyjąć pańską ofiarę. Może nie będę w możności zwrócenia panu zaraz tej sumy, może musiałbyś pan czekać.

— Poczekam, oddasz jak będziesz mógł, tylko jedź, jedź pan co prędzej — nie rujnuj mnie, nie zarzynaj.

— Ha, — rzekłem wreszcie, poddając się niby z rezygnacyą tej ostateczności.

— No, więc odjeżdżasz pan? — zawołał uradowany.

— Skoro pan sobie tego życzysz.

— Kiedy? — dopytywał się skwapliwie żywo.

— Kiedy panu dogodniej.

— Dzisiaj. Co! dobrze?

— Niech będzie i dzisiaj.

— Pan chcesz jechać do Lwowa?

— Tak.

— To dobrze. Pociąg odjeżdża w tamtą stronę za dwie godziny. Będzie więc czas na desinfekcyję, spakowanie rzeczy.

— I na obiad — dodałem.

— Dobrze, przyślę panu i obiad. Tylko uwiń się pan prędko z jedzeniem, bo ja tu nie za długo zjawię się z doktorem. Niech pan będzie gotowy do podróży na dwunastą.

Mogłem mu to śmiało przyrzec, przygotowania moje bowiem nie zajęły wiele czasu, gdyż wszystkie moje posiadłości miałem na sobie. Oczyściłem się tylko jako tako, umyłem, wygładziłem, żeby światu się jakoś przyzwoiciej zaprezentować, spożyłem z apetytem obiad, który mi przysłano, a który był wyborny. Gospodarz, widocznie uradowany moim odjazdem, chcąc mi dogodzić na końcu, dodał nawet parę cygar na drogę, z których jedno zapaliłem z wielkim smakiem.

Po dwunastej przybył doktór z gospodarzem, w asystencyi sikawek karbolowych, aparatów desinfekcyjnych, któremi zaczęto mnie oblewać, okadzać, najprzód z daleka, potem coraz bliżej, aż zbliżyli się do mnie na odległość jednego kroku. Od kilku dni pierwszy raz tak blisko widziałem ludzi koło siebie, to też doznawałem błogiego uczucia, jakbym z bezludnej wyspy wracał do świata.

— A teraz pańskie rzeczy — rzekł doktór — i te musimy poddać ścisłej desinfekcyi.

— Moje rzeczy?

— Tak, pańskie rzeczy.

— Moje rzeczy — odrzekłem nadrabiając miną — poszły już naprzód do Lwowa.

— W takim razie możemy już jechać.

— Tak, tak, jedźmy — dogadywał gospodarz.

Kazano mi iść naprzód. Gospodarz z doktorem w odległości kilku kroków postępowali za mną.

Przed domem czekał jakiś wóz na czerwono pomalowany, z małemi okienkami, bardzo podobny do wozu, w jakim u nas w Krakowie złapanych psów wożą na Grzegórzki, tylko trochę wyższy.

— Jakto? Ja mam wejść do tego wozu? — zapytałem urażony i zgorszony.

— To jest nasz wóz sanitarny — rzekł doktór z powagą. Ostrożność wymaga tego.

— Taki jest przepis — odezwał się gospodarz. aby mi dodać odwagi. Na twarzy jego malował się niepokój i obawa, abym w ostatniej chwili nie cofnął się i nie został. Powodowany litością dla tego biedaka, wstąpiłem odważnie do tej budy, przepełnionej zapachem karbolu, chlorku i innych paskudztw. Ledwie tam wszedłem, zatrzaśnięto natychmiast drzwi za mną i wóz ruszył co żywo turkocząc niemiłosiernie po bruku.

— A panowie? — zawołałem, usiłując wychylić się przez małe okratowane okienka.

Nie słyszeli mnie z powodu turkotu wozu, ale widziałem, że wsiedli do fijakra i jechali za mną.

Wóz trząsł niemiłosiernie, że zdawało się wnętrzności wszystkie wytrzęsie ze mnie. Musiałem aż zaciskać zęby, żeby tłukąc się o siebie nie połamały się albo nie przecięły mi języka na dwoje. Nie mogłem sobie wyobrazić, jak chory człowiek mógłby wytrzymać taką piekielną jazdę, kiedy ja zdrowy ledwie żywy siedziałem. Ludzie na widok tego wozu uciekali prędko w boczną ulicę i ztamtąd dopiero przypatrywali się z trwogą i przerażeniem. Tak samo było, gdyśmy na dworzec kolei przybyli. Widziałem dużo ludzi, których ciekawość tutaj przywiodła; ale wszyscy usuwali mi się z drogi i zdaleka patrzeli, jak na dzikiego zwierza. Jeden tylko doktór z bohaterską odwagą, która o ile mogłem sądzić z jego pobladłej twarzy i drżących muszkułów. dużo go kosztowała wysiłku, dotrzymywał mi towarzystwa na odległość paru kroków. Odwagę swoją posunął tak dalece, że sam wręczył mi osobiście kartę drukowaną, na której stało, że „przed wyjazdem poddany zostałem ścisłej desinfekcyi“ — pakuneczek mały z prowijantami, gdyż jak powiedział, nie wolno mi będzie w czasie drogi wysiadać z wagonu, i bilet kolejowy do Lwowa. Gospodarz trzymał się zdaleka odemnie i tylko rękami i głową przesyłał mi pożegnanie i życzenie szczęśliwej drogi.

Zajechał pociąg. Chciałem wejść do pierwszego lepszego wagonu; ale doktór mnie wstrzymał, objaśniając, że dla mnie jest osobny wagon.

Osobny wagon! Miałem jechać osobnym wagonem, jak jaki książę udzielny. Byłem dumny z tego, bo nigdy jeszcze dotąd nie dostąpiłem takiego zaszczytu. A wszystko dzięki cholerze.

Wskazano mi wagon, na którym była przylepiona karta z napisem czerwonemi literami: wagon choleryczny.

Wstąpiłem odważnie do wagonu jak na rusztowanie w obec tłumów, przypatrujących mi się z daleka z przestrachem.

Gdy się wychyliłem z okien wagonu, ujrzałem, że doktora, jako mającego bezpośrednią styczność ze mną, kadzono desinfekcyjnym aparatem, a mój gospodarz usiadł a raczej upadł jak bez duszy na ławkę, ocierając fularową chustką spocone czoło. Biedaczysko osłabł z nadmiaru radości, że wreszcie pozbył się tak niebezpiecznego gościa.

A ja? Ja czułem się uszczęśliwiony, że mi się udało dzięki cholerze dojechać nareszcie do Lwowa, który był upragnionym celem moich marzeń i nie napróżno, jak się to wkrótce pokazało.

We Lwowie kilka jeszcze dni zostawałem pod obserwacyą lekarską, a gdy się przekonano, że jestem zdrów zupełnie, wypuszczono mnie na wolność i niezwłocznie objąłem obowiązki korrektora.

Miejscem mojego urzędowania była drukarnia, w której funkcyę kasyerki i sekretarki sprawowała córka drukarza, panienka około lat dwudziestu, wcale przystojna i zgrabna. Nie wiem czemu przypisać, czy mojej szczęśliwej gwiaździe, która mnie tam zawiodła, czy mojej powierzchowności, czy ubraniu, w które mnie Chaimek i jego krewniaki przystroili w Krakowie (wiadomo, że żydzi mają szczęśliwą rękę), dość, że panienka zwróciła na mnie swoje łaskawe spojrzenie, że oczy nasze i serca porozumiały się z telegraficzną szybkością i ja, szczęśliwiec, po paru tygodniach z mizernego korrektora zaawansowałem na narzeczonego posażnej panny, a od wczoraj zostałem jej mężem, a wszystko dzięki cholerze, która o ile srogą pokazała się dla mego rodzinnego miasta, bo spowodowała tam, jak słyszę, liczne bankructwa, tyfus głodowy i inne nieszczęścia, o tyle dla mnie była łaskawą aż do zbytku.

Rozumie się, iż pierwszą moją czynnością po ślubie było odesłanie należytości właścicielowi oberży z pod cielęcego kotleta, który odegrał rolę pośrednika pomiędzy mną a fortuną. Wyraziłem mu za to moją dozgonną wdzięczność, załączając także piękne ukłony dla doktora.

Temu, także cholera dobrze się przysłużyła, bo wyczytałem potem w gazetach w artykule p. t. „Cholera w mieście X.“, że jego tylko energii, sprężystości i głębokiej wiedzy lekarskiej zawdzięcza miasto swoje ocalenie. gdyż on to rozumnemi środkami zaradczemi, niezmordowaną czujnością powstrzymał groźny wybuch cholery, która przywieziona z Krakowa przez jednego z podróżnych, (to niby ja być miałem) zaczęła szerzyć się gwałtownie, gdyż kilka osób zaraz, a mianowicie kelner w hotelu Jakób Legutko i Katarzyna Ząbczyńska służąca, uległo tej chorobie. Energiczne środki, zaaplikowane względem tych osób, a mia-

nowicie umieszczenie ich natychmiast w szpitalu, delożowanie hotelu i zdesinfekcyonowanie go, a następnie wprowadzenie w życie środków ostrożności, i surowe przestrzeganie przepisów sanitarnych zdziałało, że cholera ograniczyła się na tych paru tylko wypadkach, które, dzięki troskliwości i umiejętnej pomocy szanownego doktora, zakończyły się szczęśliwie, bo z wyżej wymienionych osób nie zachorowała żadna. W uznaniu tych zasług położonych dla miasta Rada, wyrażając czcigodnemu doktorowi swoje podziękowanie, nadała mu równocześnie dyplom honorowego obywatelstwa.

Tak więc dzięki cholerze ja zdobyłem sobie posażną żonkę, a doktór tytuł honorowego obywatela. Jakie uczucia żywi tam doktór dla tej choroby, która nieznane dotąd jego nazwisko rozgłosiła *bis, wo die galizische Zunge reicht*, panie dobrodzieju — nie wiem dokładnie; co do mnie, byłoby czarną niewdzięcznością, gdybym miał do niej jakąkolwiek urazę, owszem wielbię ją i błogosławię z powodów wyżej wyrażonych i dlatego pozwoliłem sobie nazwać ją na początku niniejszego szkicu moją wybawicielką.

Listopad, 1892 r.

Desinfekcyjonowany.

Po co?

(garść ironii).

Niechaj głupiec pod obrożę
Obowiązków szyję wkłada:
Nie dla wszystkich dola blada!
Nad posępną życia kartą
Wciąż czuć, myśleć, chcieć — nie warto!
Gdy używać ten duch może,
Kiedy liczy byt na chwile,
Niech i czyny ma motyle! —

O spocznijcie sobie, nerwy!
Spoczywajcie w ciszy, we śnie!
Niech kołysze was bez przerwy
Dobrobytu podła, chłodna,
Obojętność na katusze,
Które młotem biją w duszę
Inną, czulszą!... Wam zawcześnie,
Puhar życia chylić do dna! —

Cierpieć? — po co! — kochać! — po co!
Precz, ty, uczuć wielkich czaro,
Sercem zwana, co tak głośno
Pokutniczą stukasz marą...
Precz!... za życia, myślą sprośną,
Ciebie z treści ogołocą,
Pustą — stłucze lada dziecię,
Albo ciśnie wprost — na śmiecie!

Po co świecisz? zgaśnij, myśli,
Co pod czaszką gościsz długo,
Jak ta gwiazdka, która kreśli
Drogę swoją jasną smugą
Ponad ziemią szarej barwy...
Której dola płazów zbrzydła...
Która przywdziać rada skrzydła: —
Lecz spotyka — zwątpień larwy!

Ty zaś, wolo...
Tak, to blaga
Twe istnienie; to oskoma
Jedna więcej, że świadoma
Myśl wywiera wpływ na czyny;
Nie ma cię, ni odrobiny!
Oto prawda szczera, naga,
Dla tych, którzy nieodbicie
Są skazani na to życie!

Więc spocznijcie sobie, nerwy!
Spoczywajcie w ciszy, we śnie!
Niech kołysze was bez przerwy
Dobrobytu podła, chłodna,
Obojętność na katusze,
Które biją w czułą duszę...
Wam ten puhar chylić do dna, —
Czuć, chcieć, myśleć, to — zawcześnie!

Teodor Szabłowski.

NAJŚWIEŻSZA EMIGRACYA LUDU RUSIŃSKIEGO.



Nadgraniczną rogatkę moskale otwarli
Przybyszów galicyjskich łagodnie obdarli...
Potem ich przyjmowali niby bracia braci
Wódką i kiełbasą — za co car zapłaci...
Aż wreszcie pod konwojem pognali gdzieś w stepy
Nim w biedzie pozna Rusin jak był dzisiaj ślepy!

Z niewydanych poezyj ś. p. Stefana Buszczyńskiego.

ROZKOSZE ŻYCIA.

Przychodzi na świat dziecię, krzepnie, rośnie.
Tęskni do życia, niby ptak ku wiośnie.
Jeszcze w anielskiej nie przeczuwa duszy
ile ma przebyć klęsk, burz i katuszy.
Jeszcze nie znane mu męty żywota:
namiętność, — chciwość, — zazdrość, — i głupota.
W tęczowych złudach nie wie co go czeka.
Wszystko mu pięknem zdaje się z daleka.
  Wreszcie młodzieńczem wodząc w koło wzrokiem,
  Duma, wzruszony nędz i krwi widokiem.
  Widzi lud w grubej pogrążony nocy,
  Zdeptane prawa, wszechwładztwo przemocy.
  Przegląda dzieje: Wszędzie dramat krwawy!
  Walka o własność! A u steru nawy,
  niosącej święte narodów ołtarze,
  stoją najczęściej głupcy lub zbrodniarze.
Przejęty grozą, nadzieją płomienny,
chce ludzkość rozgrzać, jak promień wiosenny.
Każdą łzę bliźnich całem sercem czuje.
Wzbogaca umysł, męczy się, pracuje.
Za niewolników oplątanych w sieci,
walczy jak lwica, gdy jej porwą dzieci.
Chce im dopomódz, z więzów się wyzwolić.
Chce powaśnionych miłością zespolić.
Wierzy iż z jego nauki i trudów,
zabłyśnie kiedyś zbawienie dla ludów.
Wesół, szczęśliwy swym własnym zapałem.
Kocha kraj, — ludziom służy życiem całem.
Zdaje się wszystkich w uścisku ogarnie...
Zjawia się głupiec.... Urąga bezkarnie;
szydzi z miłości, z zapału, z ofiary.
Czci nie moc ducha, ale siłę pary.
Przejrzawszy stosy pargaminów, ksiegi,
szukał w nich najprzód tajemnic potęgi,
jak zostać wielkim, sławnym, w obec tłumu,
bez pracy, — kosztem cudzego rozumu.
Sam, jak tablica, bez myśli, bez ciepła.
Myśl w nim zagasła, i krew w nim zakrzepła.
Zwą go „uczonym“. — Z ksiąg skorzystał tyle
ile kret ślepy ryjąc się w mogile.
  Maluczką pięścią myśli polot mierzy.
  Czego nie dotknie palcem, w to nie wierzy.
  Dróg ducha krótki wzrok jego nie widzi.
  Kto z nim nie pełza, tego nienawidzi.
  Kto wyżej wzleciał, tego zwie szaleńcem.
  Bo spokój bagna szczęścia jego wieńcem.

Dla niego walka z przemocą zuchwalstwem.
U niego cnota mierzy się służalstwem.
A wszystkich jego płazich ruchów celem:
krajać uczucie, jak trupa skalpelem.
Upior bez ducha, bez serca, bez czoła,
śmierć rozpościera i próżnię dokoła.
Niby żyjący a zdawna umarły.
On pierwszy wszędzie tam gdzie same karły:
pychą olbrzymy, — duchem liliputy.
W obec słabszego groźni, pełni buty,
przed silnym skromni, układni i karni,
jak psy przed batem przewodnika psiarni.
Pigmejów będąc i sługą i bratem
mniema iż wiecznie rządzić będą światem.
Nie wie że ludzkość z duchem złego w boju,
zwyciężyć musi, — że w świata ustroju,
chwilowem tylko tu słońca zaćmienie,
że światło błyśnie, a ustąpią cienie.
Lecz walka z nimi i długa i trudna!
Bo u nich postać człowieka ułudna,
a wszystkie żądze i siły — zwierzęce.
Więc najmężniejszym opadają ręce.
Ten co za młodu wstąpił w bój z szatanem,
widzi z rozpaczą że on ziemi panem!
Wzywa by w bratnim złączyć się szeregu.
Lecz nikt nie spieszy!... Więc omdlewa w biegu.
Sam, wobec broni piekielnego błysku.
Sam jeden tylko na pobojowisku!
Spadają ciosy i rana po ranie,
boleść, zawody, łzy, rozczarowanie.
A w ślad za niemi — marzeń świetnych groby,
trucizny duszy, tułactwo, choroby.
Starzec już sobie ciężarem i drugim.
A po żywocie mniej lub więcej długim,
największy mędrzec, przy całym rozumie,
Choćby rad, w porę i umrzeć nie umie!
Lecz są rozkosze, których nikt nie dozna,
gdy w samolubstwa zasklepiony bycie,
tylko ten, kto z lat swoich liczby pozna
że dla Ojczyzny oddał całe życie;
a starcem stojąc przy otwartym grobie,
z ręką na sercu zdoła wyznać sobie:
Nie zginę cały w tem morzu wieczności,
bo cząstkę życia oddałem ludzkości!

Wenecja 3-go Grudnia 1886 r.

Oto owoc dojrzały nad lagunami, przy świetle słońca wskazującemi daleki widnokrąg morza poza wyniosłemi wieżami i spokojną mielizną; satyra, czy rozmyślanie? Jakaś pieśń bez nazwy, mieszanina ironji i prawdy, poezji i rzeczywistości, — jak wszystko na tym świecie. Synteza różnych destrakcyjnych żywiołów epoki naszej.

Przez instynkt zachowawczy, wrodzony każdemu, człowiek szuka życia tam gdzie może, — choćby się mylił albo łudził.

Wianuszek dziecieńcia.

W maluchnej alkowie,
Gdzie łoża wezgłowie,
Cień ludzki, to matka spłakana,
Nad dzieckiem, nad chorem,
Na przemian z doktorem,
Od nocy siaduje do rana.

Dziecina z gorączki
Wychudłe ma rączki
I w główce schowane oczęta,
I lica wybladłe
I ciałko zapadłe,
Jak gdyby lilijka, w pół ścięta.

Nie słychać jej słówka,
Gorąca wciąż główka,
Choć z lodu na głowie okłady —
I oddech słabnieje,
Z nim matki nadzieje,
A lekarz już stoi bez rady.

Wtem matka się zrywa,
Bo ledwo pół żywa,
Dziecina przemówi przytomnie,
I słychać z pokoju
Jak cichy szmer zdroju,
Szept dziecka: Matuchno, chodź do mnie!

„Wszak prawda, jedyna“
Tak pyta dziecina,
„Już zeszły na łąkach kwiatuszki?
Przynieś mi rumianku,
Barwinku, tymianku,
Uwiję dla Bozi wianuszki“.

I kwiaty zniesione,
Łzą matki zroszone,
Dziecina zbolała i blada,
Otrząsa, przebiera,
Przerzuca, ociera
I obok przy sobie układa.

Choć drżą jej rączęta,
Swą pracą zajęta,
Kwiatuszkiem przeplata kwiatuszek,
I gdy już gotowy
Przykłada do głowy,
Pytając: czy ładny wianuszek?

...Wtem nagle... bezwładnie...
Jej główka opadnie...
Do białych się zwiesza poduszek,
Jej dusza skrzydlata,
Do Boga ulata,
Uplótłszy... śmiertelny wianuszek!!

Em.

„BALETNIK“

(Sylwotka).

Na łbie — łys,
W oczach — zéz.
Plecy w kabłąk zgięte.
Usta wciąż
Ma ten mąż
Słodko uśmiechnięte.

Piórkiem precz
Skrobie, lecz
W cyrku on nie „lika“,
Mimo to
Znają go
Jako — baletnika.

Bowiem, choć
Do stu kroć
Męczy go podagra,
Jednak tnie
Pas de deux
Gdy — naczelnik zagra.

T. O's.

Fraszki.

Że jest różny stan oświaty,
W różnych krajach Europy,
Wartoby przyczynę poznać,
Między nasze wlazłem... chłopy.

Jedno mi mówili wszędzie,
Kładąc w głowę moją biédną:
Jakie światło jest u góry,
Tak też i na dole widno.

* * *

Jeden z znajomych, drab wielki
Wielce obawiał się... myszy,
Kazał je gonić i łapać,
Gdziebądź o jakiej usłyszy.
Dziwnem wydawać się może
Gdy o tem gadki się słucha;
Panowie!.. Wielkie to ciało,
Wielce słabego ma ducha...

* * *

W wartości wielka jest różnica
Zwykłej zapałki i człowieka;
Gdy ta bez łebka, ten bez głowy
Wartość ich w jedno zero ścieka.

Duduś.

Są!...

Tak więc, widziałem, i na oczy własne!
O myśli moja, tutaj się zastanów:
Nie żal mi, jeśli teraz na śmierć zasnę,
Gdybym choć raz ujrzał — naszych jasnych panów!

Bo was nie było, — czyli tam — pod strzechą,
Kędy na tapczan niedoli zapędza,
I zkąd dobywa skarg bezsennych echo, —
Memento dla was! — tytaniczna nędza; —

Czy gdzie na przebój, nad mroczne przestworze,
Podnosząc duszę, rwie się swojska sztuka; —
Czy, gdzie mozolnie mędrzec w imię boże
Dla idej nowych drogi nowej szuka; —

Czy, gdzie, — jak dzieci niebaczne za młodu,
Przemysł i handel mkną drogą zawiłą, —
Tak, was, co niby na czele narodu
Swego stoicie, tam — dotąd — nie było.

Myślałem wtedy...
Lecz dzisiaj niech stanie
Za liść wawrzynu na przejasne czoło
To me serdeczne i szczere wyznanie,
Że nie jesteście na dębie — jemiołą!

Wy nie jesteście, jak owi partnerzy,
Którzy od dawna zrzucili swe atu...
I nikt już dzisiaj wraz ze mną nie wierzy,
Iż wam na imię: dusze — bez dogmatu!

Jak te — bez jutra i celu gromady...
Wam w herby wicher szyderczo nie dzwoni,
I was nie pyta sumienia duch blady:
— Gdzież są ci ludu „ojcowie“, gdzie oni?!

O. jam was widział, szlachetni panowie,
Ba, i mój sąsiad was ujrzał... z profilu;
Gdyście kichali, życzyłem: — na zdrowie!
Na zdrowie wszystkim, choćby nie wiem ilu!

Ja was widziałem, jak w fata morganie...
I nim się do snu wiecznego ułożę,
Niechaj przedemną ten sam obraz stanie:
Niech was znów ujrzę... na wyścigów torze!

Zjawcie się znowu, — wciąż czuli... na konie. —
Na swych „trzylatkach“, choćby w przyszłej wiośnie:
Niech was, przez wdzięczność, poniosą ku stronie,
Gdzie laurem waszej zasługi — pieprz rośnie!

Teodor Szabłowski.

RONDO CAPRICIOSO.

W twojem sercu święta cisza,
Na twej twarzy wciąż pogoda.
Umiesz starą być jak babka.
Choć jak wnuka jesteś młoda.

W jednym twoim oka błysku
Iskier sypią się tysiące,
Każdy mówi, żeś ty lodem
A ty serce masz gorące.

Wiecznie miła i łagodna,
Choć jak ogień taka prędka,
Masz o wszystkiem zdanie własne,
A na pozór jesteś giętka.

Chociaż nie chcesz, a czarujesz
Sama nie wiesz, co to czary,
Niby wszystkim, wszystkim wierzysz
Lecz naprawdę skąpisz wiary.

Każdy ci się zwierza chętnie,
Zaufanie ma bez granic,
Ty choć mowna, swych tajemnic,
Nie wyjawisz nigdy za nic.

Na krętactwie zaraz schwycisz,
Choćby figlarz, jak był cięty,
Gdy chcesz kogo w pole wywieść
To cudowne masz wykręty!

Zdaje mi się, że znam ciebie,
Znam dowcipu twego strzały,
Dumny z tego, jestem może
Czasem nawet nadto śmiały.

Lecz wystarczy twój rzut oka,
W którym chmurka błyska mała,
A w tej chwili, moja śmiałość
Już się całkiem zapodziała.

Bo gdy zrobisz twarz poważną,
W twej powadze taka miara,
Że choć braknie tobie zmarszczek,
Umiesz być jak babka stara.

Więc cię pytam, racz wyjaśnić,
Bo mnie braknie odpowiedzi,
Czy też w tobie młoda wnuka,
Czy też stara babka siedzi.

Bo ja nie wiem, choć wątpliwość,
To uczucie u mnie rzadkie,
Czy mam sprzyjać ci, jak siostrze,
Czy mam kochać cię jak matkę.

Próżno pytam na twej twarzy,
I powaga i pogoda,
Znowu patrzysz tak, jak babka,
Choć, jak wnuka jesteś młoda.

Gor.

SZEPTY NOCY.

Cisza się nocy jak czar układa,
Jedynie płynie jak mara blada,
W mgłach sennych rojeń het uroczyście,
Płynie przez kwiaty i liście...
A w owej nocnej bezbrzeżnej ciszy.
Ucho szept jakiś tajemny słyszy,
Przez rosy, róże, mgły i powoje...
Tam ludzi szepce dwoje...

* * *

A potem kwiatów drzemiących głowę.
Kołyszą cicho w mgłach sny różowe,
I rosy kropla spadając cicha,
Spływa im na dno kielicha.
Spływa powoli jak żal sierocy,
Wśród wiekuistej życiowej nocy,
A szelest błądzi drogą tułaczą,
To kwiaty szepcą i płaczą...

* * *

A nad jeziorem po przez mgły sine,
Szept jakiś zwolna porusza trzcinę,
I tajemniczo kiście kołysze,
Snów przerywając ciszę.
W tych szeptach płynie, szemrze szeleści,
Jakowaś skarga nieznanej treści
I szepce cicho nocą sitowie.
Lecz o czem — któż się dowie?

* * *

A jeszcze dalej poprzez tumany,
W liściach drży szeptem las zadumany,
Szepce a jego szept w tej zadumie,
Ach czyjeż serce zrozumie?
Może to wielkie szepty miłosne,
Wielbią przyrodę, ziemię i wiosnę,
Wśród wiosny — ludzkich umysłów gońce
Szepcą swe prośby — o słońce...

J. W.

HUMORYSTYCZNE DROBIAZGI

z teczki Pobratymca.

Pewien pan po śmierci swego służącego postawił mu nagrobek z napisem:
„Tu leży mój wierny parobek Marcin“.
Ktoś złośliwy dopisał:
„Gdyś plac szpecił tym nagrobkiem,
„On już nie był twym parobkiem,
„Ani też ty — jego panem,
„Więc nonsensów nie pleć. — Amen“.

— Panie Freundlich! pan jesteś łudząco podobny do swego dziadka.
— To prawda, proszę pana. My we familyi **wszyszczy jednakom fiżyognomię prowadżemy.**

Domyślny.

— A!... moje uszanowanie, pani dobrodziejce Jakże się tam pani powodzi?
— Dziękuję. Dosyć dobrze.
— A mężowi pani dobrodziejki?
— My się przecie rozwiedli ze sobą.
— Tak? — A to i jemu się pewnie dobrze powodzi.

Pewien „niemiecki żydek“ imieniem Jzaak, otwierając antykwarnię, radził się swego przyjaciela, jak zamienić swoje imię żydowskie, aby początkującej litery takowego, t. j. litery „I“ nie zmieniać. Ktoś mu radził zmienić je na „Inocenty“.
Ojciec owego żydka, właściciel dosyć wielkiej fortuny, słysząc tę radę, zgorszył się bardzo i krzyknął:
— Co to znaczy: ino **centy**; ino **centy**! dlaczego ino **centy**?!... Mój syn może sobie nazywacz: Ino **tyszące**!!!

Ogłoszenie.

„Panna z **dobrego domu, mająca** język francuski i niemiecki, **chce przyjść do dzieci**“.

— Małgosiu, znasz Kubcia?
— Znam, ale **tylko z widzenia.** My byliśmy raz obydwoje w lesie zbierać grzyby....

Pomyłki druku.

— Zginiecie oba nędznie w tym brudzie! — wyrzekł Ernest, wskazując palcem na kol**anka** [1]) Ewy.

Spory kawałek **laku** [2]) gorzał, płosząc ukryte w nim wszelakie dzikie zwierzę.

Panna [3]) była pyszna, jakkolwiek może cokolwiek za miękka.

Dobre są ka**na**rki [4]) w sosie z sardelkami.

... **kury** [5]) Jerozolimy zadrżały na odgłos surm i oręża.

..... pod Racławicami zadźwięczały **koty** [6]), a Kościuszko wciąż do walki dodawał ochoty.

— Nie podoba mi się but **u** [7]) tego szlachcica, wyrzekł cierpko król August, a Otwocki stojąc na **t**ronie, zatykał sobie usta, aby nie parsknąć śmiechem.

— pie**c** [9]) zaskowyczał, zobaczywszy zbliżającego się doń Antoniego.

Facet — Ty, Moszku! kiedy powraca tramwaj?
Żyd — A skąd pan wie, że mnie Mosiek na imię?
Facet — Domyśliłem się tego.
Żyd — To niech sze pan także domyszli, kiedy tramwaj powróczi...

W sklepie.

— Proszę mi dać za 4 kr. szynki.
— Za 4 kr. to mogę panu dać, ale tylko samej trychniny...

[1]) ko**ch**anka, [2]) la**s**u, [3]) **s**anna, [4]) ka**p**arki, [5]) **m**ury, [6]) kosy, [7]) bu**t**a, [8]) **s**tronie, [9]) pie**s**.

Roztargniony.

— Dzień dobry! dzień dobry! jak się ma mąż pani?

— Ależ panie! ja nie jestem zamężną.

— Tak? — a to mąż pani prawdopodobnie także jeszcze nie żonaty?...

Dr. med. J. Z. opowiadał w pewnem kółku familijnem o najnowszem odkryciu z dziedziny medycyny, że palenie tytoniu niszczy szkodliwe bakterye.

Sposobność tę chce wyzyskać jego 12-letni synek Kazio, i zbliżywszy się z papierosem w ręku do ojca, pyta się go:

— Pozwolisz ojczulku, **że trochę bakterye wyniszczę?**

Ofiara.

Jedna z góralek w okolicy Myślenic zdążając na odpust do Kalwaryi podczas słoty, chcąc — zwyczajem u nich praktykowanym — ochronić swoje ubranie od zbytniej wilgoci, podgiąwszy sobie spódnice do góry, zarzuciła je z tyłu na głowę, i w ten sposób nakryła się niemi jakby parasolem.

— Je, jagzes sie ty Maryna podgiena? jagze idzies? — pytały ją towarzyszki, zauważywszy, że ugięcie to było zbyt nieoględnem, bo postępująca za niemi pątniczka prawie do połowy jest obnażoną.

— E! dejcie mi ta pokój! — odpowiada na to zainterpelowana, klepiąc dalej „zdroważki“.— Jagem sie ta **okfiarowała***), tak ta idę.

I podkasana, poszła dalej.

*) ofiarowała.

WILK I KOŃ.

Bajka

— Daj buzi — wilk powiada, spotkawszy się z koniem —
Stosunek nasz obecny nawet obcych drażni,
A kiedy mnie przeprosisz — w jedności utoniem,
Żyjąc jak nigdy w przyjaźni.
Daj buzi... a?.. ty do mnie odwracasz się tyłem,
Cóże ja ci kochany takiego zrobiłem,
Żebym ja tak był bogaty,
Wilk, koń, jak boa kocham, rodzone dwa braty!..
Lecz w kwestyi pocałunku daremną snać praca,
Bo chociaż wilk zabiega, koń wciąż się odwraca,
Odwraca się i milczy,
Apetyt drażniąc wilczy,
— Tak ja ciebie za udo pokąsam — wilk wtrąca,
Cóż uporem natura twoja tak gorąca,
Czyż tobie przyjaźni obcem jest uczucie,
Czy serce w piersi swojej masz tak lilipucie.
A?...
Koń wreszcie wilkowi półgębkiem odpowie:
— Chcesz przyjaźni?.. i owszem, chcesz wreszcie całusa.
Całuj, gdym... odwrócony, pocałuj na zdrowie,
Że jednak wiem jak z tobą przyjaźń bywa kusa,
Zawsze pewniejszym będę i w życiu i w sile,
Gdy będę przyjaciela takiego miał w tyle...

Duduś.

Żal.

1.

Kiedy mię cicha otaczała noc,
Gdym był spokojny, nie wiedział o niczem
Przyszliście do mnie z pogodnem obliczem
I tak mi wiedzy chwaliliście moc,
Żem wstał i poszedł za wami jak cień.
I wiedliście mnie długo przez ciemności,
By mi okazać jasny złoty dzień.
I gdy z nurzenia już wzięły mnie mdłości,
Gdym drżał jak wichrem potrącony liść
I mych ostatnich dobierał już tchnień
I nie mógł iść,
Rzekliście do mnie: „ot, to jest nasz dzień!“
I cóż te skąpe, znaczą światła zdroje?
Wróćcie mi, wróćcie młodzieńczą noc moję.

2.

Rzekliście do mnie: „idź w daleki świat,
Zobaczysz miasta, wsie rozległe kraje,
Przeróżne ludy, poznasz ich zwyczaje,
Zbogacisz umysł, serce, będziesz rad“
Nieświadom rzeczy usłuchałem was.
Widziałem waszych miast i wiosek mnóstwo
I ludzi różnych krajów, różnych ras,
Wasze bogactwa i wasze ubóstwo.
I bezgraniczną w walce o byt złość
Tysiące różnych podstępów i zdrad
I fałszu dość.
Kościelnych skarbnic i więziennych krat.
I cóż wasz warta świat, gdzie giną z chłodu?
Wróćcie mi, ciepło co grzało za młodu.

3.

Gdym was zapytał o cel moich lat,
Wskazaliście mi świtanie na wschodzie
I pracujących o chłodzie i głodzie,
Więc i ja pracy oddałem się rad.
I miało z pracy tej, zejść słońce raz
I oblać światłem cały świat szeroki,
Błogosławiony sprowadzić nam czas
Wylać na ludzkość już szczęścia potoki,
I gdzież to słońce raz, ten złoty krąg?
Kędy nagroda za cały nasz trud
Za tyle mąk?
Czyż przyszło szczęście już do naszych wrót?
I cóż wasz warta, cel taki odległy?
Wróćcież mi wróćcie młodzieńczy czas zbiegły.

4.

Wskazaliście mi niesłychany bój,
Bladych rycerzy i ich ciężką dolę,
Więc w lot wstąpiłem na krwawe ich pole
I wymierzyłem i ja pocisk swój.
I wśród szermierzy byłem dobrze znan,
Bez miłosierdziam ranił wrogów wkoło
I otrzymałem i sam dosyć ran;
Krwawi pierś moja i krwawi me czoło
I cóż nam przyniósł ten okrutny chrzest?
Czy nadszedł wreszcie dniom jaszczurów kres?
Czy lepiej jest?
Czy bodaj mniej już dziś śród ludów łez
I cóż wasz warta bój, niech mi kto powie?
Wróćcie mi wróćcie młodzieńczych dni zdrowie.

5.

Mówiliście mi, że nasz krwawy ruch,
Nie próżno z naszych serc i czół krew toczy,
Że coraz bardziej prawda naprzód kroczy
Że nowe czasy już słyszy nasz słuch,
I gdzież dostatku dni są po dniach nędz?
Gdzie po dniach cierpień są te dnie spokoju?
Czy czas się skończył ciemności i jędz,
Wielkich boleści i trudów i znoju
Wszak miłość miała zasiąść ziemski tron,
Serdeczna przyjaźń opanować świat,
Ze wszystkich stron.
I czy już tak jest, pytam was wasz brat?
I cóż warta ruch, co się nie wieńczy?
Wróćcie mi wróćcie mój spokój młodzieńczy.

6.

Zabraliście mi wiarę ojców mych,
Zburzyliście mi me marzenia złote,
Za niedościgłem czemś wlali tęsknotę.
O jakżem spotkał w was przyjaciół złych!
Gdzieście kazali, kierowałem krok,
Żadnych się nigdy nie bałem straszydeł.
Ku waszym czasom wytężałem wzrok
I dzisiaj jestem jako ptak bez skrzydeł.
Patrzę, jak walczy wciąż o chleb wasz drób,
I krok za krokiem kroczę za nim w dal,
Przedemną grób.
Czemuż mi światu, ni was nie jest żal?
Czemuż z tej ziemi głupoty i złości
Odszedłbym chętnie w krainę nicości.

J. Pawłowski.

JEDEN Z SZLACHTY WIELKOPOLSKIEJ.



Shańbiłem cześć człowieka — splamiłem sumienie,
Sprzedając wrogom Polski me rodowe mienie.
Przegrałem wszystko!... cóż mam począć na tej skale?
Słyszę wzgardę narodu... więc w łeb sobie palę.
Jeżli kto grób mój znajdzie, niech skreśli te słowa:
Głupie było to serce — jeszcze głupszą głowa!"

OMAL NIE POJEDYNEK.

OBRAZEK

A. BARAŃSKIEGO.

Siedziałem przy szklance „pilznera“ u Hawełki... Dziwisz się czytelniku wszak prawda, że rozgłaszam (tak jakby w tem było coś osobliwego), że siedziałem przy „pilznerze“... Wszakże ty przysiadujesz codziennie, jeżeli nie przy „pilznerze“, to przy innym szlachetnym trunku i jeżeli nie u Hawełki, to gdzie indziej, a przecie tego rodzaju „senzacyjnych“ wiadomości, nigdzie w ogólności, a w „kalendarzu djabelskim“ w szczególności nie drukują... Ale nie dziw się czytelniku!... Co innego, gdy ty siedzisz, a co innego ja. Ty siedzisz, żeby pić, a ja piję, żeby siedzieć. Uważasz jaka w tem różnica?... Różnica wielka!... ogromna!... kolosalna!... Ty, czytelniku zachwycasz się piwem a ja tobą... Ty znajdujesz smak w piwie a ja w tobie, ty pijesz i gadasz, ja piję i słucham.... Ty jesteś obserwowanym, ja obserwuję... bym miał co potem pisać. Jak na teraz jednak, nie obawiaj się czytelniku, tobie dam na razie spokój, pamiętaj jednak, że... co się odwlecze, to — nie uciecze!...

Wracam jednak do rzeczy.

Otóż siedziałem przy szklance „pilznera“ u Hawełki i szukałem... szukałem tematu do nowelki, humoreski, obrazka, szkicu, nazwij jak to chcesz czytelniku — dla „kalendarza djabelskiego“ na rok 1893... Jakoś mi jednak nie szło. Studjowałem wchodzących, stojących, pijących, siedzących, jedzących i wreszcie płacących i wychodzących... Wytrzeszczałem oczy, czy co nie zobaczę, nadstawiałem uszy, czy co nie posłyszę ciekawego, ale, ani sposób!... Opowiadali sobie rzeczy, o których słyszałem już od wróbli, siedzących na dachu, jak n. p.: że zacny profesor Romańczuk kandyduje na ministra-rusina dla Galicji i miał już na ten temat mówkę w Radzie państwa; mówiono o tym kpie Hendigerym, o cholerze, asanacji, emigracji, ale nie były to temata do humoreski... Jeden Romańczuk, tak to prawda... ale tyle mamy przecie polaków, którym pachnie tytuł ekscelencji, a nie piszą o nich nowelek i humoresek, a ja miałbym ten zaszczyt wyrządzić Romańczukowi!.. Kuda kuchti do patyny? Ne dla psa koubasa!... Sedy w chati i ne rypajsia pane Romańczuku!

Zrozpaczony chciałem porzucić Hawełkę i pójść, gdzie indziej popróbować szczęścia, gdy w tem pochwycił mię jakiś jegomość o czarnych włosach, czarnych wąsach i czarnej brodzie w objęcia i zawołał głośno akcentem ormiańskim t. j. przeciągając samogłoski:

— Koochaaneegoo paanaa Aadaamaa...

— Zkimże mam przyjemność?... — pytam zdziwiony.

— Jakto nie poznajesz mię pan?...

— Nie... a... nic...

— A Czerniowce co?...

— A... a...

— No to ja przecie Zacharjasz Zacharjasiewicz, obywatel z „Kutów“, co, teraz mię pan poznał?...

— Rzeczywiście, gdyby to nie pan, byłbym pana nie poznał...

Pana Zaharjasza Zaharjasiewicza znałem istotnie, dawniej i zjedliśmy ze sobą nie jedną łopatkę koziny... No... nie krzyw się tak czytelniku, jeżeli nie jadłeś w życiu tego rodzaju specjału, to nie masz pojęcia o tem, co dobre... Jeżeli mi nie wierzysz, to spytaj się... pewnego opiekuna „Sokołów“, co wychował się na kozinie, i jest dziś powagą w Sejmie i w Radzie państwa... No... a Abraham (czyli Adolf) Abrahamowicz, toć to przecie komedjant, czy komedjopisarz jakich mało... A widać, że kozina poszła mu nietylko do głowy, z której rodzą się komedje, ale i do nóg, boć przecie tańczy i przebiera tak nogami, jak ty czytelniku nie potrafisz nawet gdy po pięćdziesiątej szklance „pilznera“, wracasz do domu... Przystępuję jednak do mego Zaharcia...

— Oj czasy, czasy — mówi Zaharcio, siedząc koło mnie przy stoliku — dziesięć lat blisko jak my się nie widzieli, pamiętasz panie Adamie — co to my w Czerniowcach wyprawiali?... hę?...

— Prawda... prawda...

— No, widzisz pan — szepce po cichu pan Zacharjasz — teraz to ustało, powiedziałem sobie basta i koniec ustatkowałem się. Siedzę w Kutach. Jestem radcą miejskim i powiatowym...

— A to ładnie...

— Nie tak to bardzo ładnie, bo u nas nie ład i nie porządek, ale mniejsza o to!... Wie pan co — mówi mi do ucha Zaharcio — chcę się ożenić!...

— A to ładnie...

— Nie tak to bardzo ładnie, bo ja sam nie potrafię, ale pan mi będzie pomagać.

— Ależ panie Zaharjaszu — przerywam zdziwiony — pan przecie...

— Nie... nie... ja jestem w takich rzeczach do niczego, brak mi odwagi, a ta, z którą chcę się żenić, to wielka dama, ja nie mam śmiałości sam się nie oświadczę nigdy, pan to zrobi w mojem imieniu... O, panie — mówi Zaharcio biorąc mnie za szyję — zajechała mi do głowy śliczna panna co się zowie, niech ją djabli wezmą, takiej pięknej nawet w Kutach nie ma...

— Ale co za jedna?...

— Co za jedna tego niewiem, poznałem się z nią na dworcu Czerniowieckim, gdy wsiadała do wagonu, co za nóżka... co za rączka... co za buzia... a... a... niech ją dunder świśnie!... Jechałem właśnie do Kut, gdzie urządzaliśmy z Tillingerem wybory do Rady gminnej i wziąłem, panie, pieniądze dla wyborców, bo boli gardło śpiewać darmo, co to daremnie będą na mnie głosować?... Ale jak mnie szelma chwyciła za serce, straciłem głowę, co mi Tillinger! co mi tam wybory!... Wpakowałem konduktorowi w łapę guldena, a on wsadził mię do tego samego wagonu, do którego wsiadła poprzednio ta bestyjka, i ja miast wysiąść na dworcu w Śniatynie, by pojechać do Kut, przyjechałem z nią do Krakowa... Tutaj wysiadłem. Przez całą drogę gruchaliśmy jak para gołąbków... O, panie co to za wykrztałcona psia-krew!... Bo to, panie, mówi i po polsku i po rumuńsku i po niemiecku, a szczególnie po niemiecku... Widać także wpadłem jej w oczko, zajechałem jej do głowy czy do serca... Ponosiłem z własnej kieszeni wszystkie wydatki w podróży, kupowałem bilety kolejowe, ona trochę się gniewała za to, ale ją udobruchałem... przyjmowała zaproszenia w restauracjach i na śniadania i na obiady i na kolacje...

— No, czegoż pan więcej pragniesz?...

— Ba!... czego?... Posłuchaj-no pan dalej!... Przed samym Krakowem zgubiła gdzieś swój pularesik. Oczywiście, natychmiast ofiarowałem jej swoją kasę... Wzięła odemnie tytułem pożyczki 200 złr. No... i rozstaliśmy się na dworcu w Krakowie.

— Jakto rozstaliście się?... a więcej nic?...

— No... tak, więcej nic!... Na dworcu w Krakowie oczekiwała na nią jej ciotka, właścicielka dóbr z Królestwa... Bał się tedy mój aniołek, by ciotka jej o co nie podejrzywała... Prosiła mię więc, bym ją samą zostawił... Wysiedliśmy z wagonu tak, jakbyśmy się zupełnie nie znali, ona poszła swoją drogę, a ja swoję. Jednakże w Krakowie ją odszukamy.

— To nie dała nawet panu swego adresu? pytam zdziwiony.

— A nie, bo widzi pan, ja nie śmiałem prosić ją o to, a ona była bardzo roztargnioną... Miała zjechać się z ciotką w Krakowie, chodzi o spadek... spadek miljonowy... Ciotka stoi gdzieś w jednym z pierwszorzędnych hoteli w Krakowie, dowiemy się...

— To nie wie pan nawet jak się nazywa pańska ubóstwiona?...

— Otóż to na nieszczęście, że niewiem!... No, pan wie, przy takiej osobie zapomina się o Bożym świecie, ale odszukamy ją w Krakowie, pan mię oświadczy...

— Panie Zaharjaszu! — przerywam zirytowany — daj mi pan czysty spokój, ja o niczem nie chcę wiedzieć, poszukaj pan sobie kogo innego.

— Ale kogo?... Nie znam nikogo w Krakowie. Kraków to nie Kuty...

I jak zaczął mię prosić, namawiać, chcąc nie chcąc zgodziłem się na wszystko... Schodziliśmy cały Kraków, pytaliśmy się po wszystkich hotelach, które miały tylko pretensye, że są — pierwszorzędne... A hotele to jak ludzie z wierzchu czysto — brud wewnątrz... A sadzi się!... Wielki człowiek!... Wielki hotel!... Z wierzchu się świeci, we środku — śmiecie! Ale dajmy pokój!... Ileż to w Galicyi hoteli, ile ludzi, którzy mię gotowi posądzić, że do nich piję... Nasze wędrówki po hotelach nie odniosły żadnego skutku, nie mogliśmy na najmniejszy ślad trafić. Zrozpaczony pan Zaharjasz — zaciągnął mię na pocieszenie „na bilard“ do Rehmana.

Graliśmy sobie w najlepsze, gdy licho nadniosło p. Władysława Drobiazgowskiego, jednego z tych pełnych — nadziei młodzieńców, co całymi dniami, a właściwie nocami, bo w dzień śpią, przesiadują po kawiarniach, cukierniach, restauracjach, piwiarniach, winiarniach i innych tego rodzaju instytucjach... chodzą na tingel, grają w bilard i w inne jeszcze o wiele szlachetniejsze gry. Władzio wprost do sali bilardowej i zawołał do mnie:

— Panie! a pan tu?...

— Jak pan widzi — odrzekłem.

— Jakto nie u Fribecka?...

— A tam poco?

— Panie! poco?... pan się pyta poco?... Cud nad cudami!... tingel-tangel... Przyjechała sławna śpiewaczka... Wabi się Pepita... Piękność panie!... Chodź pan tam...

— Ej, daj mi pan pokój, widzi pan mam gościa z Pokucia, z Kut...

— Co to znaczy?... Gość pójdzie z nami. Zobaczy ósmy cud świata.

To mówiąc pan Władysław przybliżył się do Zaharcia i zaprezentował się:

— Władysław Drobiazgowski doktorand praw.

— Zaharjasz Zaharjasiewicz obywatel z Kut, zawołał p. Zaharjasz, podając rękę Drobiazgowskiemu — bardzo mi przyjemnie poznać pana dobrodzieja...

— O, panie dobrodzieju, cała przyjemność po mojej stronie — odrzekł Władzio, a nachylając się do mnie, szepnął mi do ucha:

— Naciągniemy „kabzana“ porządnie, niech wie...

— Ależ panie — mówię zirytowany — co pan sobie myślisz?...

— Ależ nic nie myślę, tylko robię — odmruknął p. Władysław — chcę mu dać troszkę lepszych przysmaczków jak kozina, niech wie, jak to my żyjemy w Krakowie!... Gościnność przedewszystkiem, czem chata bogata tem rada... Damy mu co mamy najlepszego... Zaprowadzimy na tingel do Fribecka... Chcesz pan iść to dobrze, a nie, to nie; ja go sam zaprowadzę, już to ja umię brać się do „kabzanów“...

W obawie, by p. Władysław — nie wykonał swego planu — i bojąc się o Zaharcia, przystałem na wszystko i omal, że nie wpadłem w powtórną awanturę.

Poszliśmy we trójkę do Fribecka...

Wszedłszy do „Orpheum“ uderzył nas zaraz we drzwiach zapach wszelkiego rodzaju trunków... Wszystkie miejsca prawie były zajęte. Z trudnością usadowiliśmy się w kąciku przy stoliku... i podziwiali podkasaną muzę...

Śpiewaczki występowały jedna po drugiej — nareszcie wyszła na estradę niebiesko-oka blondynka. Moi towarzysze krzyknęli obydwaj naraz, na dwa różne głosy:

— Pepita!! — zawołał Władzio.

— Ach!... to... ona!... ona!... — wrzasnął Zaharcio chwytając mię za rękę...

— Jakto ona? — krzyknął zdziwiony Władzio — jaka ona?... znasz ją pan?...

— Jakże nie mam jej znać — mówi rozjątrzony Zaharcio — jechałem z nią przecie z Czerniowiec do Krakowa, znamy się jak łyse konie... niech ją wszyscy djabli wezmą!...

— Co pan ją znasz, pan ją znasz? — woła zapyrzony Władzio, pan mi odpowiesz za wszystko... Ja z nią od trzech lat mam znajomość z Wiednia... a pan...

— Ja... ja... krzyczy Zaharcio — to pan mi odpowiesz za wszystko i zwrócisz mi moje 200 złr. i koszta podróży...

— Mój panie!...

— Tak, mój panie! — woła, zapalając się Zaharcio — ja pana nauczę.

— Nie, ja pana nauczę!...

Ciekawi obstąpili nasz stolik do koła. Pepita ujrzawszy Zaharcia przestała śpiewać i wymknęła się z estrady... zastąpiła ją druga śpiewaczka... Widząc, że może przyjść do gorszącej sceny wyprowadziłem obydwóch z sali... Zaharcio wyzwał Władzia a Władzio Zaharcia na pojedynek. Pojedynek miał się odbyć nazajutrz..

. . . .

Nie obawiaj się jednak czytelniku — do pojedynku nie przyszło... Zaharcio jeszcze w nocy drapnął do Kut — Władzio tej samej także nocy do krewnych na wieś... a Pepita z estrady jak się ulotniła — tak nikt jej nie może do tej pory odszukać.

DOBRANOC!

W bezbrzeżne podatków bagnisko
Wsadziwszy mieszczucha i chłopa,
Wśród woni karbolu i prochu
Jak dziecię, śpi sobie Europa,
I nic jej tej drzemki nie mąci,
Nie kłóci spokoju z hałasem:
Ni nędza, ni hymny głupoty,
Ni.. Bismarck z psem swoim Tyrasem.

RUŚ ŚWIĘTA.

Pod batiuszki cara opieką
Spokojnie Ruś święta oddycha,
I siedzi rozparta szeroko,
Jak spasła, moskiewska kupczycha.
Gdy spojrzy na stragan swój wielki
Napełnia ją duma i buta,
Więc ręce po wszystko wyciąga
I modły zasyła do knuta!

Krogulec.

W MROKACH.

Obrazek Wilhelma Feldmana.

Czarna, gęsta noc wisiała jeszcze nad miastem. Nieprzeniknioną chmurą ciemności zapełnia horyzont, bezgraniczny — a w martwem pogrążon milczeniu. Od chwili do chwili rozlega się tylko syczący oddech jesieni. Syczy ona w głuchym gniewie, że musi ustąpić zimie; mroźne jej tchnienie wraz z ciemnością unosi sie zewsząd, przenika świat cały, nieogrzany żadnem światełkiem ni na niebie ni na ziemi, żadnym głosem ludzkiej istoty...

Nagle zapłonęło kilka gwiazd. Unosiły się krążąc szybko, tuż nad ziemią, słabe rzucając dokoła błyski. Przy błyskach tych można było rozróżnić ciemne postacie, wysuwające się z niskich domostw, a zajęte żywą robotą. Światełek tych coraz więcej, latają w powietrzu, spiesznie, migotliwie a tajemniczo. Postacie rozsiewające je, jak nikłe krążą cienie, jako nocne widma; niebawem rozlega się turkot słaby, gdzieniegdzie rżenie koni.

Po chwili — zgasły prawie wszystkie światełka latarniane. Kilka głuchych, niezrozumiałych nawoływań, kilka śmignięć biczem, a parsknęły konie, zaskrzypiały przeraźliwie wozy, pochód jakiś ruszył naprzód, naprzód w ciemną noc, skrycie, tajemniczo, nieznany.

Tajemnicę zdarł z niego głos ludzki. Nie było to hasło rycerzy, na nocną ruszających wyprawę; nie był to sygnał herszta zbójców, idących na łupy; ani chórem pobożnych pielgrzymów nie był głos ten.

Poprzedzony kilkakrotnem dzwonieniem w szybę, głos ten kobiecy, cichy a słabowity wydobywał się z wnętrza domostwa zwykłą żydowską gwarą.

— Josel, Josel, nie zapominajże przywieść z jarmarku mąki na szabas... Mąki przywież, a może i dla mnie coś... Kupiłbyś to lekarstwo, co mi doktor przed miesiącem zapisał...

A z wozu, dążącego widocznie z kramem wędrownych handlarzy na jarmark w sąsiedztwie, odpowiedział Josel łagodnie:

— Dobrze, Chano, dobrze. Jak sprzedam trochę towaru, kupię mąki i lekarstwo.

Ciężkie westchnienie zakończyło tę rozmowę. Kawalkada ruszyła. Szła powoli przez uspione miasteczko, bez słowa na ustach, bez echa głośnego, jedyną tylko poprzedzone latarką — słabą iskierką nadziei.

Znikła w gęstych mrokach. Powoli, bardzo powoli rozpraszały się one, bo słońce niezwykle późno wstało tego dnia. Wstało, popatrzyło na ziemię i zobaczyło, jak płacze wielkiemi deszczu kroplami, jęczy oddechem wiatru, okrywa się brudną płachtą nieba, brudnemi kałużami błota, brudnemi postaciami rzadkich przechodniów. Złote arystokratyczne słońce odwróciło piękną twarz od tego widoku.

Mrok objął znowu panowanie. Roztaczał szare swe fale coraz dalej i dalej, zaciążył nad ziemią coraz gęstszy, coraz ciemniejszy.

Ludzie ustępowali przed nim do wnętrza chat, bronili się potrosze rozniecając światła, i gasili je szukając jedynej rozkoszy ciemności — snu.

Nie wszyscy jeszcze usnęli. Na progu biednego domostwa na przedmieściu skulona siedzi postać. Rozpoznać jej rysów niepodobna, lecz słychać jej głos. Nad wieczorem odzywała się kilkakrotnie słabym swym, jęczącym tonem:

— Czekajcie, dzieci, czekajcie... Przyjedzie tata i przywiezie... Zobaczycie, że przywiezie.

Teraz siedzi sama — darmo próbuje przeszywać wzrokiem powietrze. Przeszywa je natomiast oddechem świszczącym...

Nareszcie słychać turkot.

Zerwała się na równe nogi, wyprężyła, oparła o drzwi. Turkot zbliżał się ku niej. Leniwie pluskał się w błocie, bez światełka przewodniego, bez ludzkiego wyrazu.

— Josel, czy to ty, Josel — zawołała kobieta.

— Ki djabeł przyniósł cię aż na podwórze! buchnął szorstko ten, który rano tak łagodnie odpowiadał.

Kobieta zrozumiała ton jego. Padła na próg nawet bez jęku, oddech jej tylko stał się coraz szybszym, coraz bardziej świszczącym.

— A mąkę przynajmniej... masz? wyszeptała.

— Skądże? — syknął mąż. — Z nieba nie chce spadać.. naszych na jarmarku są tysiące a od chłopa dostajesz tylko przekleństwa.

Konie parsknęły radośnie, poczuwsy stajnię, małżonkowie milczeli zgnębieni.

— Był dzisiaj „procentnik“ — wymówiła po chwili znowu kobieta. — Obiecałam mu, że wieczorem dostanie swój pieniądz...

Ciężkie westchnienie wyrwało się obojgu z piersi. Popłynęło w dal, w gęstą, czarną noc, nieożywioną żadnem światełkiem ni na niebie ni na ziemi, żadnym głosem ludzkiej istoty.

PIEŚŃ O ZIEMI NASZEJ.

Napisał **ŻABA.**

Pleć pleciągo, byle tęgo,
Bajże — baju po zwyczaju,
O tym naszym sławnym kraju!
Zadaj sobie pracy zadaj,
Coś gdzie widział opowiadaj,
Jakie u nas wioski, miasta,
Jaka rządzi wszędzie kasta,
Co kto gada, co kto jada.
Kto jak żyje, kto jak pije;
Niech wylezie z worka szydło.
Niech świat pozna ludzi... bydło!
Jaka w miastach gminna rada,
A u radnych jaka swada.
Jaka zwada... jaka zdrada;
Jakie partje i partyjki.
Jakie wszędzie koteryjki —
Protekcje i protekcyjki...
I rozwagi i powagi,
Jakie blagi, jakie plagi;
Kto lubi jadać szparagi...
Tak z grubszego niby... końca!
Jakie w którem mieście słońca,
I księżyce i gwiazdeczki,
I intrygi i ploteczki...
Z małych plotek — wielkie plotki!
Jakie wszędzie są... kokotki,
I czeczotki i dewotki,
Gdzie kto cierpi na — nagniotki.

A czy znasz ty bracie drogi
Galicyjskie ścieżki... drogi?
Powiatowe i rządowe,
Polne, gminne i krajowe? —
Galicyjskie te koleje?
Że człek jadąc z strachu mdleje?
I narzeka i przeklina!...
Pocznij jazdę od **Sniatyna**
Jedź porządkiem... do Krakowa
Niech pracuje twoja głowa,
Zresztą bracie rzecz nie nowa,
Od Sniatyna do Krakowa —
Wszędzie bieda — jednakowa!
Wyleć orłem z twego gniazda —
Miłać — będzie taka jazda...
Nim przejedziesz Galileję
Poznasz ludzi i koleje
Rzuć ty dalej na wschód okiem,
Wylezie ci szydło bokiem...

Bo poznasz miasto... **Czerniowce,**
Które zeszło na... manowce!
Tam rumuńska mamałyga,
W całym świecie podziw budzi —
Rumun — tchórz, ze strachu dyga,
Więc skrycie napada ludzi!...
Podli, głupcy, osły, tchórze,
W dzień ze strachu siedzą w dziurze,
W nocy zaś wyłażą z dziury —
Oj świędzą ich... świędzą... skóry!
W Bukowinie tam, w ich Sejmie.
Podziw także cię obejmie —
Jaka to tam — polityka! —
Mamałyga jak tam — bryka!
Cóż od byka — żądać mleka?
A Tymińscy, a Wokascy,
To rusiny, to ci pany —
Człek uczciwy od nich boczy
Więc ty bracie — pluń im w oczy!
Bukowińscy zaś młodziaki —
Ten i ów nie lada źwierze,
I nie jeden jaki... taki...
Niemcom tylko — stopy liże!
Oj młodzieńcze!... oj Polaku!...
Oj bydlaku... moj — bydlaku!!
Po niemiecku mówisz — wszędzie,
Głupiec z ciebie jest — i będzie!

A w **Sniatynie** w dużej gminie,
W magistracie — panie bracie —
Kto nie sieje, ten się grzeje
O, tu się po brodzie leje! —
I każdemu — dobrze dzieje.
A czy znasz ty bracie młody...
Magistrackie tutaj schody?...
Jak tu rządzą, jak tu błądzą...
Nie jednego oporządzą...
Te... tumanki, te... gałganki...
Szmajgełesy, pimpełesy —
Robiąc różne interesy
A na czele dwa Czaczkesy!

Żydzi tutaj i rusini,
Rządzili tu w całej gminie —
Niementowskiego nie stało,
No — i wszystko się... urwało!
Teraz bracie, w naszej chacie...
Inny tu porządek macie!

Człek jak żmija się uwija.
Pan Niemczeski, człowiek łebski —
I do tańca i różańca...
Wali po plecach pohańca!...
Dyrektora Polończyka,
Rusin jak może unika —
Bo wie co to... polityka!...
Polończyk, gdzie nos swój wtyka
To poczciwie, to życzliwie,
Gdy dla Polski — to gorliwie.
Wytrwaj... wytrwaj w twojej wierze,
Tego tobie, życzę szczerze.
Tam na kresach trza pracować,
Trudu wcale nie żałować —
By na nowo — odbudować!

Na południe od Śniatyna —
Kucki powiat się zaczyna.
A czy znasz ty bracie młody
Czeremosza bystre wody?
Jakie ryby, jakie grzyby?
Jakie gminy i koziny?
Tełembacy i Hopency?
I Strucliki i Owsiki?
Jakie... Łoje i wyboje?
Tu mołojec — każdy wojec,
A dziewczyna jak malina,
Mołodyca — aż zachwyca!
Każda płocha — każda kocha!
Kiedy młoda — jak jagoda
A gdy stara, jak maszkara!
Kiedy **Kuty** obuj buty
Bo tu błota, pełne wrota
Sekretarz zaś tutaj... kniaziem
A burmistrz u niego — paziem.
Tillinger wielka figura,
Rządzi miastem, jak gęś bura.
A zaś z Kut jest do **Wyżnicy** —
Jak z ulicy — do ulicy...
Pójść niech cię tam chęć nie zbiera,
Bo tam... Brodzka... jest — cholera.
Kosów stolica powiatu
Wielkie miasto!... bierz go katu!
Tam pan Zając, przebierając,
Z Krusny wjechał do Kosowa;
Lubi komu, po kryjomu...
Będąc tłusty, leść w kapusty.
A w powiecie, bruździ przecie...
Kokietuje z rusinami —
Z Ormianami — i... Żydami!
Kiedy taka chytra sztuczka
Daj mu w nos — małego pstuczka!

Kiedy Śniatyn ty porzucisz,
I na północ drogę zwrócisz —
To zobaczysz — Bożą mękę:
Ujrzysz sławną... **Horodenkę**.
A czy znasz ty bracie drogi —
Tu Jakóbka kręte drogi,
Jak posłował, burmistrzował...
Jak polował i pudłował?

A czy znasz ty bracie młody
Horodeńskie korowody?
Jak Piotr Ziebczyn człowiek rzadki
Wybierał u nas podatki,
Jakie nakładał dodatki —
I poszedł — w trąbę... w ostatki!
Błoto z rana — po kolana,
Zaś w południe — tak jak w studni
A w wieczorze, tu — jak w borze
Ciemno, głupio jak w klasztorze.
W nocy idąc, pilnuj gęby,
Jeźli chcesz mieć wszystkie zęby.
Pan Robacki — człowiek chwacki,
I człek grzeczny i stateczny —
Zaś jego największa cnota,
Dobry Polak... patryjota!
Pracuj bracie — w polskiej chacie
Przecie śmiecie — wymieciecie!

Kołomyja w świecie znana,
Ma burmistrzem dziś Asłana —
Bo trzeba jej — parawana.
Żydzi tutaj wielkie pany,
Posłem swym wybrali Blocha —
A Syguard nasz kochany,
Coś im tam pomagał trocha.
Kołomyja — nie pomyja,
Ale tak jak wilcza szyja —
Magistrackie tutaj gardło,
To co widzi, toby żarło...
A co jemu w gardło wpadnie —
Znajdziesz chyba — w piekle na dnie.
Magistraccy nasi radcy,
Ludzie dzielni, ludzie chwaccy,
Sławni w radzie, sławni w zwadzie
Urzędują jak — w paradzie!
Wielkie zera — małe zera!
Kogo zaś ochota zbiera —
Niech się zapyta Zipsera.
Ale Zipser nie wypowie —
Lecz poskrobie się po głowie,
Radni język mu wywlekli —
I na bigos go posiekli!
Gdy zjedli język Zipsera
Potem krzyk, gwałt bo... cholera!
Amatorskie tu teatry —
Częste wywołują wiatry,
To chłodzące, to gorące,
To mrożące, to palące.

A nie jeden tu artysta —
Z czego może to korzysta.
Tu mężatki, w sposób gładki,
Mężom przypisują łatki.
Na balach z pewnej przyczyny
Są tu także — Apuchtiny!

Stanisławów miasto sławne —
Kolejami, burmistrzami,
Ale to są dzieje dawne,
My — pobawmy się posłami!
Pan Biliński tu posłował.
Tak sterował, tak żeglował —
Sprytnie, zręcznie manewrował,
Że wyleciał ztąd do góry...
Aż do tej — prezydentury.
Wielka sprawa, wielka sława...
No to przecie został posłem,
Wielcy ludzie, wielkie imię,
Wielkie nic!... Dziś z sercem wzniosłem
Siedzi w Wiedniu i tam — drzemie!...
Partja zawsze sławy skora,
Chciała posłem profesora
Wybrać znowu. Lecz z Krakowa,
Kiedy dawny był ze Lwowa.
Jakubciu zaś z Horodenki
„Kuku w ruku“ pchał do ręki...
Takiego jak on... szlachcica
To mogła wybrać — ulica!
Wielkie imie!... Wielcy ludzie!
Wielkie nic!... Zapał się studzi...
Ot!... wielkości!... ot!... mierności!...
Miluś poszedł... w senatory —
Gdy nastąpiły wybory!
A karjera — niżej zera!
Zaś Jakóbek — dostał w czubek!
Do rady — nie dla parady —
Trzeba posła — to myśl wzniosła!
Trzeba człeka — by z daleka
Od orderów i karjery
Był dla kraju, tylko szczery.

Mądry Polak — lecz po szkodzie!...
Baczność, baczność więc narodzie!
Tyś już dziś nie taki durny...
Więc Hofmokel wyszedł z urny.
Wielkie huki, wielkie fuki
Wielkie ryki, wielkie krzyki
I komiki dla publiki!
Wielkie nic!... Z słowa do słowa...
Zrobiła to — wielka głowa,
Że sądowi tutaj pany —
Podostawali nagany.
Wielki cudzie!... wielcy ludzie,
Ujadali... jak — pies w budzie,
Narobili... awantury —
Był mały deszcz — z wielkiej chmury!
I na wierzbie rosną gruszki!...
My mamy teatr — Moniuszki.
Ponieś blizny — dla ojczyzny —
Człek gdy orze — Bóg pomoże;
Nie ma guldena — bez centa —
Niech każdy o tem pamięta...
Niech cierpliwie ziarno sieje.
To burza — ziarna — nie zwieje.
Siejcie!... Polska plony zbierze,
My się cieszyć — będziem szczerze.

A czy znasz ty bracie młody
Stanisławskich panien mody?
Ich zwyczaje — obyczaje —
I ich główki i — ich mówki?
A czy znasz ty bracie słodki,
Stanisławskich panien plotki?
Ot czeczotki! ot kokotki!
Wielkie cnotki, małe cnotki!
Chcesz to poznać bracie młody —
Jedź sam do Stanisławowa,
Doznasz różnej tu przygody...
Ja — nie powiem... więcej słowa!

A czy znasz ty bracie młody,
Brudnej Strypy brudne wody?
Jak w **Buczaczu** dla ochłody,
Brudy myją ludzie... trzody?
Jak tam Edzio, w tym Buczaczu
Daje ludziom po kołaczu.
Gdy nie staje jak on kraje?
I jak wszędzie sztorcem staje,
Jak tam pan Stern burmistrz miasta
Po Buczaczu wciąż się szasta,
I popiera ciągle Blocha —
Mówiąc że ojczyznę kocha?
O, bracie, rzecz oczywista,
Że Stern tęgi jest artysta!
A w tym sławnym Magistracie
Co tam brudu, śmiecia macie;
Lecz te brudy, lecz to śmiecie —
Jakoś Edzio nie wymiecie!
A czy znasz ty bracie młody
Jak w Buczaczu golą brody?
Oj, tu golą coś bez mydła
Za dużo tu ludzi... bydła...
Ręka rękę zawsze myje.
Tu się bracie dobrze żyje.
Kiedyś krewny wielkiej ryby,
Wlezą ci do kosza grzyby! —
A ten Józio sięby... tędy...
Piastuje aż trzy urzędy
I sam siebie kontroluje
Kasjeruje i lustruje!

Jeniusz wszystko to potrafi...
Chociaż nie zna — ortografii...

A czy wiesz ty bracie drogi —
Jak tu budowano drogi —
Przedsiębiorstwa jakie były?
Gdzie pieniądze się gubiły?
Nęcki jeden by powiedział
O! bo zna się na budowie,
Ja zaś będę cicho siedział...
Mądrej głowie — dość na słowie!
Inspektor Pfau, człowiek tęgi —
I nie lubi on mitręgi,
Na wszystko on zwraca oczy —
Nie podlezie — to przeskoczy!

A czy znasz ty bracie młody
Jakie w **Stryju** są dochody?
Jak tu w Stryju u nas żyją?
Jak tu w Stryju u nas piją?
Jak tu w Stryju u nas tyją?
Jak tu w Stryju u nas ryją?
Jak tu w Stryju u nas biją?
Jak tu w Stryju brudy myją?
Jak tu ludziom buty szyją?
Jak tu u nas w karty grają?
Jak hulają i kochają?...
W Magistracie, panie bracie,
Czy w kontuszu czy w hałacie —
Zawsze łata jest... na łacie!
Burmistrz u nas wielkim panem,
Był we wojsku — kapitanem —
Wiceburmistrz także taki —
Obaj lubią jadać — flaki!
Fruchtman Polskę kocha szczerze,
I pracuje tu jak może —
Kto pracuje w dobrej wierze:
Temu Pan Bóg dopomoże!

Jest „podhirska“ tutaj rada —
Każden rusin się wygada,
Oleśnicki pcha się wszędzie!
Głupio było... głupio będzie!...
Co wy chcecie? czy wy wiecie?!
Kto was tłumi? kto was gniecie?
Wiecie co wyrzekł Seneka:
„Stij durniu zawsze z daleka“!
W lecie drobną biegnąc nóżką,
Dąży panna do „Olszyny“ —
A że puka jej serduszko,
Poznać zaraz można z miny.
A w „Olszynie“, a w altanie —
Jak tam się przyjemnie grucha,
Tam panicze... panny... panie —
Szepcą sobie coś... do ucha...

Gdy mowa o **Drohobyczu,**
To i o Ohrymowyczu!
O bo... o bo... Drohobycza —
Nie ma bez Ohrymowycza.
Wszędzie go tu znajdziesz bracie,
Jest burmistrzem w Magistracie.
Do Sejmu także posłuje...
W Radzie państwa przysiaduje,
A w powiatowym Wydziale —
Jak on rządzi.,. doskonale!
O!... ta ruska polityka,
Ona wszędzie nos swój wtyka,
Co na cudzym wozie leży —
To podlega wnet grabieży!
Co się w Magistracie dzieje,
Z której strony wiatr tu wieje —
Oziomkiewicz by powiedział...
Ale jemu nie wypada,
Ja zaś będę cicho siedział —
Ha, cóż robić — trudna rada!

Czy pamiętasz bracie czasy,
Gdy rządzili tutaj „Sasy“?
Jak „Sas“ jeden, jak „Sas“ drugi —
Mieli wszystko na usługi?
I jak jeden tu „Sas“ głuchy,
Wciąż nastawiał swoje słuchy?
Jak „**sól**“ w oko jemu wpadła —
Jak mu zrzedła mina pańska,
Ot... „Gazeta Naddniestrzańska!“

Znasz ty bracie Goldhammera,
Jak on w sprawach nie przebiera?
O dobro miasta się stara —
Urzęduje — jak „gęś szara“.
A ów „wójko“ magistracki,
Toć to taki chłopak chwacki!
W całym świecie — czy wy wiecie,
Takich „wójków“ nie znajdziecie!

A czy wiesz ty, bracie młody —
Panie tutaj — cud... urody!
I mężatki i dziewoje
Jakie fioki... jakie stroje...
Jak się bawią i jak tańczą —
Oddaj im więc — cześć poddańczą!

A w **Samborze** jak w komorze,
Pełno zawsze być nie może —
Są i bruki są i luki,
I nas uczą tu... „azbuki“.
Seminarjum ruskie mamy,
Z rusinami się kochamy —

A czy wiesz jak bracie drogi?...
Oni naprzód, a my w nogi!

OBRAZKI Z NASZEGO ŻYCIA.



Mamże Wam objaśnić te smutne obrazki?
Ach, nie ma nad nami, nie ma Bożej łaski,
Miłości Ojczyzny w sercach naszych nie ma.
Nad narodem ciąży groźby anatema!
Nie wszystko tu jeszcze *to* — czem naród grzeszy...
Lecz choć w tem się zmieńmy — może Bóg pocieszy.

Nawaryła, taj napekła —
A dla koho?... oj, dla Petra!
Nema Petra — pryjszow Hryć...
Szkoda moich — warenyć!
Dygnitarza tu czekali,
Miasto nawet upiększali —
Bramę jemu postawili...
Ale... ale — się sparzyli!...
Habt Acht! jakby jaki żołnierz,
Wrzasnął burmistrz na kolei —
Wjechał... wjechał... złoty kołnierz —
I wszyscy pełni nadziei,
Do wagonu się zbliżyli...
Czapkę z dzwonkiem — zobaczyli.
Niech się słuchacz na mnie gniewa,
Lecz resztę w duszy dośpiewa.
Bereżnicki tu posłował,
Zaraz do „dziury“ się schował —
Puścili go w trąbę „cudzy“ —
Niechże go wybiorą — drudzy!
Rusin niby pragnie zgody,
Nim mandatu się dochrapie —
A czy wiesz ty bracie młody,
Jak nas potem... bije... drapie...
A Romańczuk — sztuka bystra,
Zapragnął teki ministra —
Nie popuszczaj bracie pasa,
Bo nie dla psa — jest kiełbasa!
Teliczewski nam posłuje
I o zgodzie ciągle gada —
Lecz z grubszego — ja to czuje,
Końca — on... szparagi jada!

Samborzanki — to cacanki —
To pisanki — to bogdanki —
Samborskie piękności sławne,
A szczególnie na tym „Blichu“ —
Ale to są dzieje dawne,
Trza dać spokój... niech śpi licho!

A czy znasz ty bracie młody,
Te **Przemyskie** sławne rody?
Te głębokie Sanu wody?
A gdy tutaj staną lody
Jak tu pannom marzną brody?
Jak tu panny się ślizgają —
W lewo... w prawo... jak padają?
A niejedna jak — upadnie,
To nie ładnie... to szkaradnie...
Upadują czasem panny,
Używając — w zimie sanny. —
Upadają też na twarze,
Także... różni — dygnitarze!
O upadkach dużo gadać,
Nie jednego wyspowiadać...
Nie nad jednym płakać... biadać,
Nie jednemu cios tu zadać.
W Magistracie różnie bywa —
Czasem — różne są wybryki,
Czasem — jest dysputa żywa...
Czasem — różne wrzawy, krzyki...
I nie jeden... jaki — taki...
Jada Magistrackie flaki...
Czasem, zaś gdy się obłowi,
To je tak nie prędko strawi.
W dzień po biórach. w nocy w dziurach,
W kawiarnianych skryci murach.
Znają ludzie tu co żarty —
Lubią sobie zagrać w karty.

Ta „Przemyska“ to gazeta —
Napastliwa jest kobieta,
Nie jednego... napastuje —
Pożartuje... pocałuje.
Wzięła się do synów Marsa,
Była z tego mała farsa —
A rezultat ztąd zaś taki,
Że ktoś zeszedł na — duraki.

A czy znasz ty bracie młody
Jarosławskich — kupców progi?
Te cukiernie, te kawiarnie?
Traktyjernie i piwiarnie?
Niemieckie wszędzie dzienniki —
Polskich niema — w polskim kraju!
Dla Jarosławskiej publiki
Po niemiecku — tumidaju!
Po niemiecku człek się błaźni,
Nawet i w kąpieli w łaźni:
Rób jak chcesz „Doner wetter“ —
Dadzą ci... „Fliegende Blätter“...
W całym kraju nie ma tego!
„Djabeł“ za to wam dziś utnie,
Oj wy... oj wy... do niczego...
Jarosławscy... błazny... trutnie!...
Ryba cuchnie wciąż od głowy —
Panie Decius — w kilku słowy,
Powiem waści — bez napaści —
W dobrej wierze — ale szczerze:
Tam u żyda na weselu,
Po niemiecku miałeś mowę —
Takich burmistrzów nie wielu —
Tyś widocznie — stracił głowę!

Jarosław słynie z pierników,
Z niemczyzny i z Tumidaja —
Z różnych także... laseczników
No... i z liberji... lokaja —
Co przewdziali panie bracie...
Tutaj nasi — w magistracie!
„Sokół“ choć się czasem chwieje —
To pracują znowu społem,

A ten zbiera — który sieje...
Więc druhowie... czołem... czołem...

A czy znasz ty bracie młody —
Inne galilejskie grody?
. . . .
. . . .
Pieśń o ziemi nieskończoną,
Zecer stoi mi nad głową —
Korci mię nie jedna strona,
I nie jedno jeszcze słowo
Chciałbym włożyć coś o wschodniej
Cóż dopiero o zachodniej
Galilei! — Lecz zecera
Nie przegada! — trudna rada!
Nie pomoże — święty Boże!
Choć mi strasznie nie na rękę
Muszę skończyć mą piosenkę!
Co się jednak dziś odwlecze —
Toć to — jutro — nie uciecze!
A wy sępy, a wy... kruki...
I wy różne... Romańczuki...
Usłyszycie o mnie jeszcze,
Aż was... aż was... przejdą dreszcze...
O nie zachowam — milczenia! —
Do rychłego — zobaczenia!

Bene merenti.

Raz hrabi, z wyglądem cyrulika
Zachciało się pomnika,
Więc sprawę tak w Wiedniu pokierował,
Że kunszt się nasz zblamował.
Z lecenia kliki konserwatystów
Na raz aż dwóch artystów
(Wszak znacie Dykasa i Rygiera!
Do pracy się zabiera,
By z karyjskiej marmuru skały
Popiersia dwa powstały.
Jedno za skoki polskich śpiewaków
Z „Górali-Krakowiaków“,
Za lwowskich drugie pieśni baletniczek
W gazie lub bez spodniczek.
Jedno, o krąglutkiej główce,
Stanie na Jordanówce
Drugie o trefionej pałce.
Spocznie w krypcie na Skałce.
W każdą Wiedeńską rocznicę,
Do parku tanecznicę
Polska sztuka zasypana
Zaprosi — i z kankana
Przed popiersiem mecenasa
Seregni coś zahasa;
Przed biustem na Skałce znowu,
Opera swego chowu
Zaśpiewa na cześć hrabiego
Coś z marsza żałobnego.
I póki w krypcie i parku
Biusty nie ugną karku
Przed zębem brutalnym czasu;
Chlubnego rok zapasu
Lechickiej we Wiedniu sztuki
Wspominać będą wnuki.

ANIOŁY.

. . . Są tu na ziemi
Anioły... z skrzydłami...
Słowa wyjęte ze znanej apoteozy p. Z.

Kiedym był słaby i młody
I na opiece niań,
Niosłem codziennie modlitwy
Aniołom-Stróżom w dań.

Wtedy wierzyłem uparcie,
Iż miewa każdy zuch,
Nieraz jednego, a czasem
Aniołków nawet dwóch.

Gdym się jednakże zapytał,
Jak imię strożom tym,
Niania ma była milcząca,
A papa — nieco złym.

Czasy dziecinne minęły.
I wiara latek trzech,
Na myśl o stróżach aniołach
Dziś gorzko wołam: — ech!

Lecz choć zostałem sceptykiem
Tak grzesznym, że aż ha!
I dziś mnie mają w opiece
Anioły-stróże dwa.

Tylko w tem całe nieszczęście,
W pieczy aniołów tych,
Skrzydeł nie mają zupełnie.
Lecz na kołnierzu szych!

T. O's.

Z TEKI KOLEJARZA.

Było nas dwóch na stacji w Kozicach, ja i mój kolega z techniki Marjan. Naczelnikiem był Marjan, obaj wolni, prawdziwie po kawalersku pędziliśmy życie, a po koleżeńsku dzieliliśmy się służbą.

Stacyjka nasza, położona na kresach przestrzeni, miesiącami nie oglądała twarzy rewidenta, a ponieważ na wsi, wobec nadzwyczaj lekkiej służby, nudy były tem okrutniejsze, przeto raz na zawsze było rzeczą umówioną, że po odbytej 24 godzinnej służbie, w dniu wolnym wyjeżdżaliśmy na przemian do miasteczka powiatowego H., o trzy stacje od nas oddalonego.

Rozkład pociągów odpowiadał naszym planom najzupełniej, ostatni bowiem pociąg osobowy dzienny, odchodził o $5^1/_2$ wieczorem, poczem najbliższy z rzędu ciężarowy, przychodził z H. o czwartej z rana.

Wyjazdy nasze były tak regularne, że obaj byliśmy zwyczajnymi członkami kasyna w H., a partja wistowa, co dnia czekała na jednego z nas, jako na czwartego partnera.

Słaby ruch pociągów, była to bowiem kolej lokalna i potrzeba prowiantowania się, usprawiedliwiały nawet w oczach srogich rewidentów zbyt częste nasze wyjazdy.

Jedyną trudność wywoływał karnawał, oczywistą bowiem była rzeczą, że obaj zawołani danserzy, braliśmy, jak najżywszy udział w każdej z urządzonych zabaw, jako członkowie komitetu i stale uproszeni aranżerowie.

Tu również rozstrzygała zasada, że czyj był dzień służby, ten padał ofiarą i zostawał w domu podczas kiedy szczęśliwszy kolega, przy uroczych dźwiękach walczyka zatańcowywał powiatowe piękności, a dwie z nich nawet zaczynały się na dobre osiedlać w naszych wolnych dotąd sercach.

Były to córki lekarza kolejowego, panny Halcia i Jadzia, pierwsza z nich szatynka, żywa o piwnych oczach, przebojem wzięła w niewolę Marjana, podczas gdy młodsza jej siostrzyczka, Jadzia, płowowłose dziewczątko, dużemi czarnemi oczyma umiała najskrytsze tajniki wyczytać w głębi mej duszy.

To też w karneciku obu sióstr, aż nazbyt często powtarzały się naprzemian nasze imiona, a złośliwe języki małomiasteczkowe, już od dawna skojarzyły nas w dwa stadła małżeńskie.

Nic więc dziwnego, że mimo całej przyjaźni i koleżeństwa, każdy z nas pragnął, ażeby urządzane wieczorki wypadały w jego dniu wolnym.

Bieżący karnawał faworyzował Marjana, albowiem obie poprzednie zabawy wypadły były na dniu mej służby, prawdziwą więc była moja radość, gdy przyjechawszy we wtorek do H., dowiedziałem się, że następny wieczorek wypada w sobotę to jest na moję wolną kolej.

Nie miałem też nic pilniejszego, jak po otrzymaniu tej radosnej wiadomości, udać się do domu naszego konsyljarza i pannę Halcię zaangażować do obu kadryli, mazurów, kotyljona, słowem do wszystkich mających się odtańczyć tańców.

Panna Halcia protestowała wprawdzie przeciw podobnej okupacyi z mej strony, uległa jednakże prośbom, popartym poważnym motywem, że muszę gwałtownie odtańczyć dwa poprzód spauzowane wieczorki.

W najlepszym zatem humorze powróciłem do domu, dopiero aż rannym osobowym o 8-mej, po to tylko, ażeby w przelocie usłyszeć od Marjana wsiadającego do krzyżującego na stacyi towarowego pociągu, jadę do H., kluczyk od kasy masz w twym stoliku i do widzenia!

— Baw się dobrze — zawołałem w odpowiedzi, dając równocześnie znak do odjazdu.

Cały dzień miałem samotnie spędzić na stacyi, perspektywa ta wydawała mi się dziś mniej straszną.

Nic dziwnego, miałem dość pracy z własną fantazją, która w coraz barwniejszych kolorach przedstawiała mi sobotni wieczorek.

Z prawdziwie też różową miną powitałem Marjana powracającego z H., od której, tem jaskrawiej odbijał melancholijny wyraz jego twarzy. Kontrast był tem widoczniejszy, że zazwyczaj w domu pozostały miał przywilej na nudy i melancholję.

— Aha, jestem w domu — pomyślałem sobie w duchu, już Marjan wie również, że tym razem moja kolej, biedaczek będzie w sobotę w domu siedzieć, podczas gdy ja i jakby chcąc go pocieszyć — zawołałem:

— No, no, nie smuć się koleżko, darmo trzeba się umieć z losem pogodzić.

— Jakto więc ty już wiesz?

— Że wieczorek w sobotę... naturalnie.

— Ależ bo nie w sobotę. tylko w niedzielę. odłożono na żądanie starościny, której suknia przed niedzielą nadejść nie może.

— Teraz na mnie kolej przyszła zdumieć i osowieć, i ty nie żartujesz — zapytałem już tylko półgłosem.

— Popatrz na mnie, czy wyglądam na usposobionego do żartów, przeciwnie tak dalece mnie twoje niepowodzenie martwi, że chciałem stanowczo w służbie cię zastąpić i tylko dziwny kaprys Hali, która mnie sama na niedzielę zaangażowała, uniemożliwił mi uczynić ci tę drobną przysługę, ale też równocześnie popsuł mi i humor, tak, że Hala nie będzie miała wielkiej uciechy z osowiałego dansera.

Serdecznie uścisnąłem Marjana za rękę, tyś był zawsze dobrym kolegą dziękuję ci za chęci.

— Cóż po chęciach, skoro ich w czyn zamienić nie mogę, ale wiesz co Józiu, mam myśl, świetną myśl, tylko nie wiem, czy przystaniesz na nią, bo to widzisz *audaces fortuna juvat*.

— Czyli po polsku — przerwałem mu — i śmiałków psy gryzą, ale proszę cię mów tylko, bo mnie — przyznam ci się, nic mądrego do głowy nie przychodzi.

— Oto wiesz co, jedźmy obaj, pociągu żadnego w nocy i tak nie masz, Marcin budnik zastąpi cię w służbie przy telegrafie, a ja jako twój naczelnik przymknę oczy na tę niedokładność służbową.

— A gdyby tak przypadek nadniósł rewidenta?

— Wtedy już nie mam rady, ale to prawie niemożliwe, tem bardziej, że kontrolor Furcht i tak przed tygodniem był na tej przestrzeni.

Plan Marjana przypadł mi nadzwyczaj do gustu, jakkolwiek przyjęcie jego równało się nieograniczonej lekkomyślności, a następstwa w danym razie mogły bardzo smutno rozstrzygnąć o obopólnej naszej dalszej przyszłości.

Któż jednak może żądać od dwudziestoczteroletnich młodzieńców dojrzałego zastanowienia się nad następstwami, szczególniej w chwili, gdy i serce poraz pierwszy silniej przemówi, to też decyzja ta z mej strony po krótkiem wahaniu zapadła dodatnio, a Marjan za swój genjalny pomysł w serdecznym uścisku o mało uduszonym nie został.

Obecnie już obaj, soboty czekaliśmy z upragnieniem, a sama myśl, że przecież choć raz jeden, jak ongi za dobrych czasów, wspólnie tańce poprowadzimy, dodawała przyszłej zabawie tem większego uroku.

Cały legion wspólnie obmyślanych, nowych figur w kadrylu i kotyljonie, miał dać do poznania mieszkańcom miasteczka H., że sobotni wieczorek z powodu równoczesnej naszej obecności, będzie w tym karnawale kulminacyjnym punktem już odbytych i jeszcze mających się urządzić zabaw.

Wśród gorączkowych debat nad kwestją figur i uroczych marzeń o naszych paniach doczekaliśmy się upragnionej soboty.

Obaj we frakach, a ja z powodu służby w czerwonej czapce na głowie, a z klakiem schowanym pod płaszczem służbowym oczekiwaliśmy nadejścia pociągu osobowego.

Długi gwizd i upragniony pociąg, jak gadzina cicho wślizgnął się do stacyi.

— Czy jest kto przy pociągu — zapytałem gorączkowo nadkonduktora.

— Powietrze czyste — odpowiedział zapytany.

— To dobrze, jadę z wami do H. dzwonić i równocześnie wskoczyłem do wozu służbowego.

Nie potrzebuję nadmieniać, że służba otrzymała najostrzejszy rozkaz nie ruszania się ze stacyi, a Marcin osobne przyrzeczenie całej paczki tytoniu, byle tylko ani na krok nie odstępywał od telegrafu.

Pięć kwadransów jazdy i byliśmy na miejscu.

Do rozpoczęcia zabawy mieliśmy jeszcze dobrej półtora godziny, dosyć czasu, ażeby zjeść kolację i opiece fryzjera powierzyć nasze fryzury.

Z prawdziwą też przyjemnością powitaliśmy kolegę naszego zawodowego, Rafała, który z stoicką flegmą poddawał swą nieposłuszną czuprynę również operacji gorącego żelazka.

— A wy, co tu obaj robicie, były pierwsze jego słowa, jakiemi nas powitał.

— Przyjechaliśmy na zabawę — odpowiedział Marjan.

— Bójcie się Boga, a nie widziałże was wysiadających Furcht.

— A gdzież on jest?

— U nas na stacji, przyjechał dziś rannym ciężarowym, a odjeżdża nocnym.

Rewident Furcht, jakby dla potwierdzenia przysłowia, *nomen omen*, był jednym z najbardziej surowych przełożonych, prawdziwym postrachem całej przestrzeni, tak dla swej niewyrozumiałości, jakoteż dla nadzwyczajnego sprytu, z jakim umiał dopatrzeć, każdej choćby drobiazgowej nieprawidłowości.

Wiadomość ta podziałała deprymująco na nasze humory, gdyż na wszelki sposób, powrót do domu był dla mnie mocno zakwestyonowanym i szczęśliwe wyjście z całej afery, zależało głównie od manewru, ażeby jadąc jednym i tym samym pociągiem nie zostać przecież przez Furchta spostrzeżonym.

Mimoto wywołana w nas obawa równocześnie z wejściem na salę balową została zupełnie zapomnianą, a piwne i czarne oczy tak nas paliły brylantowym ogniem spojrzeń, że sumienia nasze służbowe nie miały nawet czasu myśleć o jakichkolwiek wyrzutach.

Co do uczestników zabawy, ci byli zachwyceni pomysłem Marjana, a prezes kasyna szampanem wniósł zdrowie dzielnych kolejarzy.

Z miejscowych urzędników kolejowych prócz naczelnika byli wszyscy obecni, a z żoną jego przystojną węgierką, tańczyłem nawet w trzeciem kółku mazura, przy której to sposobności zapytana o męża, odpowiedziała, że miał później z Fruchtem nadejść, i zapewne obecnie są już w pokoju do kart.

Gorąco mi się zrobiło, zetknąć się z nim, oko w oko, na sali balowej, to byłby już żart trochę za daleko posunięty.

Dlatego zaledwie przetańczyłem figurę, w tej chwili porozumiałem się z Marjanem, a on poczciwiec zdecydował się pójść na zwiady.

Niestety, słowa pani naczelnikowej okazały się najzupełniej prawdziwemi. Furcht wraz z jej mężem i jeszcze dwoma starszymi panami, grali taroka.

Wprawdzie poinformowany przez Marjana naczelnik obiecał dać nam znać, gdy partja zostanie skończoną i ze swej strony przyrzekł Fruchta, jak najdalej od sali balowej utrzymać, do czego poważnym powodem była sama podróżna toaleta kontrolora, ale od czego przypadek!

Z drugiej znowu strony nie mogłem się zdobyć na tyle zaparcia, ażeby natychmiast się wynieść i tym sposobem położyć koniec wszelkim obawom. Raz zdecydowawszy się zostać, a podrażniony coraz bardziej mnożącymi się trudnościami, bawiłem się tem szaleniej.

Szczególniej kotyljon, który kończył przedpółnocny program tańców, a był przezemnie aranżowanym, groził nie tylko mnie, ale wszystkim obecnym zatańczeniem się na śmierć, był to mój ostatni taniec, po którym bezwarunkowo miałem się udać na dworzec, by pociągu nie opóźnić.

Trzydzieści orderów zdobiło pierś moję, z każdą z pań obecnych przetańczyłem obowiązkową turę i obecnie ostatnią turę kończyłem z panną Jadzią.

Tura ta jednak ciągnęła się w nieskończoność, poraz czwarty okrążaliśmy salę, jej pierś śpieszniej dysząca, coraz silniej tuliła się do mojej, oczy wpół przymknięte patrzyły tak słodko, ale to tak słodko, że czułem jak serce moje topnieje, a w usta ciśnie się wyznanie uczuć gorących, jak lawa, gdy w tem, jakby magnetyczną siłą zmuszony, spojrzałem poza siebie.

Byłto najwyższy czas, we drzwiach prowadzących ze sali do garderoby damskiej, stał kontrolor Furcht, a oczy jego jak przykute spoczywały na mej osobie, obok niego stała naczelnikowa, z którą prawdopodobnie przyszedł się odjeżdżając pożegnać. W przelocie tylko usłyszałem jego pytanie: „Czy to jest pan Nelin?“ zobaczyłem przeczący ruch główki pani naczelnikowej z uwagą, „to tutejszy auskultant“.

Poczciwa kobieta, a żona kolejarza, jakkolwiek nie uprzedzona sama przez się wiedziała, że potwierdzić domysł kontrolora, znaczyło mnie narazić.

Oczywiście, że scena ta tak chłodząco oddziałała na mój zapał, że z zamurowanemi ustami, przetańczywszy rondo, posadziłem moję danserkę i krótko ją pożegnawszy, pospieszyłem na dworzec.

Byłem przekonany, że Furcht mnie raz dojrzawszy, poznał, nie był on też tak znowu łatwowiernym, żeby zaprzeczeniom pani naczelnikowej dać się wywieść w pole, jeżeli nie miał zupełnej pewności, miał co najmniej silne podejrzenie.

Poprzód rozmawiał z Marjanem, musiała go zatem tem bardziej uderzyć obecność nas obu, niezawodnie też będzie przy odjeździe pociągu z H. dobrze uważać, czy się jeden z nas dwóch nie przemyca do Kozic, żeby go na gorącym uczynku przychwycić. Mimo jednakże tych trudności i przeszkód powrót był koniecznym, a tylko przytomność umysłu mogła mnie i Marjana ocalić. Na szczęście noc była ciemna, a do stacji było dobre pół godziny chodu. Jedynego możliwego w H. fiakra, miałem już poprzód ugodzonego, wskutek tego znacznie wcześniej przed rewidentem na dworzec przybyłem. Służbę miał wspomniany już kolega Rafał, w jednej też chwili wtajemniczyłem go w plan powzięty, a równocześniem zawołałem telegraficznie: Kozice! Marcin poczciwie pilnował telegrafu, na jednokrotne zawołanie, zgłosił się natychmiast, by otrzymać odemnie polecenie, że na każde zapytanie, kto ma służbę w Kozicach ma odpowiedzieć moje nazwisko.

Partja konduktorów jadąca z pociągiem, maszynista i palacz, byli to starzy wyjadacze kolejowi, którzy z urzędnikami stacyjnymi żyli dobrze i na zaufanie zasługiwali.

Bez najmniejszego też wahania zdecydował się maszynista przemycić mnie na maszynie, przebranego za palacza, a właściwego palacza w danym razie przedstawić rewidentowi, jako doda-

nego ucznia, który jedzie w służbie, dla obeznania się z przeszłością.

O kostjum na stacji nie było trudno, rezerwowa burka i czapka z klapami zsuniętemi na uszy i czoło w jednej chwili eleganta balowego zmieniły do niepoznania, a w ręce hak do poprawiania węgla na palenisku, zastąpił klak aranżera.

Tak ukostjumowany, licząc na dyskrecją partji i na noc ciemną oczekiwałem przybycia rewidenta.

Wprawdzie perspektywa przejechania się trzech stacyj na otwartej maszynie wobec gwiżdżącego wichru styczniowego, nie była zbyt zajmującą, ale była ona jedynem możliwem wyjściem.

Umówiłem się też z maszynistą, że dojeżdżając do Kozic przed zwrotnicą stacyjną jazdę zwolni, tak że ja zeskoczywszy będę miał czasu dość, by pieszo krótką tę przestrzeń szybciej przebiedz i pociąg nadjeżdżający na peronie przyjąć.

Zarządzenia moje okazały się zupełnie uzasadnionymi, skoro bowiem tylko pan Furcht na stację przybył, pierwszą czynnością jego było telegraficznie zawołać: Kozice! Oczywiście Marcin zastosował się do polecenia i na zapytanie: „Kto tam“ odtelegrafował: „Nelin“.

Mimoto pan Furcht jakkolwiek na pół przekonany, przecież osobno zapytywał się Rafała, jakoteż służby pociągowej, czy mnie kto z nich dzisiaj w H. nie widział?

Wszyscy go upewnili, że widzieli, ale nie mnie, tylko mego naczelnika Marjana.

Otrzymana odpowiedź jeszcze nie była mu wystarczającą, pociąg gotowy już do odjazdu z latarką w ręku zlustrował, patrząc, czy niema próżnych wozów, w których mógłbym się przemycić. Z plom pozakładanych przekonał się, że idą same wozy naładowane z wozem służbowym na czele.

Oczywiście służbowy wóz miał dość czasu przepatrzeć w czasie jazdy, zostawała zatem tylko maszyna.

Poczciwy maszynista stanął z pociągiem w ten sposób, że maszyna była przy wodociągu, stojąc tem samem równocześnie nad otwartym murowanym kanałem, i w chwili gdy Furcht do maszyny się zbliżał, puścił on strumień wody do otwartego kotła w tendrze, mnie zaś kazał otworzywszy ruszt wygarnąć przepalony żużel.

Obie te czynności sprawiały razem tyle dymu pary i harmideru, że Furcht z daleka tylko spojrzawszy i widząc nas obu zajętych uspokojony odszedł.

Sama jazda i powrót odbyły się już bez żadnych przygód, ale przebyta obawa i wicher styczniowy wpędziły mnie w nerwową gorączkę i dwoma tygodniami w łóżku odpokutowałem dostatecznie lekkomyślną wycieczkę balową.

Nelin.

DO DARWINA.

Tyle pracy i czasu, jak niemniej talentu!
Bezsenności z domysłów, hypotez odmętu —
Kiedy z małpy tak ciężko było wywieść człeka…
Bo po małpie następny szczebel wciąż ucieka —
I trudniej jest o most ów — od ludzi do zwierza
(Niż od zwierząt do ptaków — tworząc nietoperza).
Ba! i czaszki, kosteczki, kły przedpotopowe,
Nie mogły nici uprząść w labirynty nowe…
Więc gdy mędrca badania wszystkie zawodziły,
Rozczarowany gorzko, poszedł do mogiły.
— A jednak byłbyś dowiódł… wszedłszy w światy Wschodnie…
Wytwór z małpy człowieka — żyjącej w nim zgodnie…
Byłbyś dowiódł… boć tak jest… ach! ojcze Darwinie!
Gdybyś-to nie zapomniał był: o Moskwicinie…

Franciszek Lasocki.

Niby facecja.

— Wierzcie! mówił do nas Bolek
Gadatywus zawołany,
Jakie straszne, jakie chciwe
Bezprzykładnie są... kajmany.
Nad brzegami rzeki właśnie,
Łowiliśmy... gąsienice,
Lecz pomnijcie, że to było
Het, daleko... w Ameryce!

Łowiliśmy gąsienice.
Gdy rzekł murzyn temi słowy:
— „Tutaj w trzcinie są kajmany,
Co na ludzkie dybią głowy;
Ten drapieżny potwór skórę
Zdejmie łatwo jak... spódnicę,
Więc ostrzegam, baczność panie,
Bo tu tak jest... w Ameryce“.

Ledwo rzekł, w tem mnie i kilku
Cośmy śmielsi jakoś byli.
Połknęła nas bestja owa
Niby kluski w jednej chwili.
Chad... i kwita, a my w brzuchu!
Ładne panie okolice,
Ciemno, duszno... a niech że cię!
Tak, to panie... w Ameryce.

Zjadła bestja! tedy rzeknę.
— No i cóż my teraz ano...
Ni nam słońce w wieczór gaśnie,
Ni nam wschodzi tutaj rano.
Wiem, że kajman kiedy połknie,
To i strawić chce na nice.
Strawić? nigdy, choć to było
Aż tam... niby w Ameryce.

Inny także się odzywa:
— Ładny obraz, ładne ramy,
Choć nas połknął, ale panie
My się strawić mu nie damy.
Próżno siedzieć zaś nie możem,
Zikną siły, zbledną lice,
Trzeba przecież się ratować;
Tak to, panie, w Ameryce.

I tak płyną długie chwile,
Niby smutku wiek ponury,
A my panie mu tymczasem,
Robim w brzuchu awantury.
Ten go kopnie, ów potrąci,
Bijąc w bok kamaszków szpice.
Kajman aż się rzuca z bólu,
W całej wielkiej... Ameryce.

Wreszcie hecą umęczony,
Bo nie umiał radzić sobie,
Ryczał z bólu, że nas połknął
W apetytu onej dobie;
Aż bezwładny legł, a my zaś
Mając silne swe prawice,
My — wyleźliśmy mu gardłem
Tak to panie w Ameryce!...

Duduś.

DO KAMIENIA.

Ty, który leżysz na drodze,
Niemy i nieruchomy — kocham ciebie srodze,
Choć mówią ludzie: kochać ciebie niema za co.
Wzgardą więc tobie płacą,
Każdy cię kopnie,
Każdy potrąci
Niegodnie...
I nim kto tędy dążąc — celu swego dopnie,
Potknięciem się o ciebie spokój ducha zmąci;
Tak przynajmniej gadają przechodnie!
Kamieniu! wprost do ciebie zwracając swą mowę
Twierdzę, żeś wart uwagi, współczucia litości...
Choć myśli moje nie nowe,
Podobne już słyszeli bowiem ludzie prości
Żyjący na mgłach ciemnoty...
O! kamieniu kochany, o złoty!
Ty równie jesteś niemy i również kopany,
Leżąc na drodze innych... Więc moje peany
Łzą piszę... wierząc silnie, że gdyby artysta
Ujął cię w swoje ręce i obrobił dłutem,
Ty, jako inny kamień, co z względów korzysta,
Zostałbyś arcydziełem, w piękne formy kutem;
Niktby nie kopał już ciebie,
Choć któż odgadnie
Czy filozofia nowa, pisana w potrzebie,
Nie kryje względem kopnięć co innego na dnie?...
Bądź co bądź arcydziełem zostałbyś kamieniu,
Oko znawcy by nieraz spoczęło na tobie,
A służąc ku nauce, albo ku ozdobie,
Nie leżałbyś na drodze życia w zapomnieniu!
Ale,
Gdy cel w przesycie,
Ma dobrobytu życie,
W ogólnym koło uciech osobistych szale,
Ludzie biegnący tędy, błędni, niby w lesie,
Sto razy zranią się o cię,
Sto razy potkną się w locie,
Lecz, niestety, kamieniu, nikt cię nie podniesie!..

Józef Waśniewski.

Smutno nam Boże.

Wszystko nam wziąłeś, co wziąć mogłeś Panie,
Choćmy Twe Imię święcie szanowali —
I wypełniali każde przekazanie,
Złotym się cielcom nigdy nie kłaniali...
Szli drogą prostą... cisi i w pokorze;
Dziś — cierpim za to!... och, smutno nam Boże!

Byliśmy wielcy, sławni i potężni
Cały świat niegdyś szanował Polaków,
Nasi ojcowie, rolni i orężni —
Bili moskali i bili Krzyżaków;
I mieli pełno w stodole, w komorze...
U synów — pustki!... och, smutno nam Boże!

Dziś, kiedy gnębią nas na wszystkie strony,
Dla tego, żeśmy wielbili Twe Imie,
Żeśmy dla Ciebie zdobywali Trony —
A Ciebie tylko, widzieliśmy... w Rzymie —
Chcieli dla — Rzymu, zjednać Zaporoże...
To drwią z nas wszyscy!... och, smutno nam Boże!

Stefan Batory, kiedy był pod Pskowem,
I upokorzył butę moskwicina —
Papież się wtenczas wmieszał z swoim słowem,
I jezuitę posłał Posiewina:
Pokój zawarto!... Teraz nie pomoże,
Dziś moskal gnębi!... och, smutno nam Boże!

Kiedy Żółkiewski, wziął w niewolę cara,
Zaś Władysława tam carem wybrano —
Naszej głupoty przebrała się miara,
Gdyż wiarę w Ciebie — znowu... wyzyskano!
Dziś moskal panem!... kradnie nas jak może,
I my — pod knutem!... och, smutno nam Boże!

Aby dopełnić już głupoty wieniec,
To król Jan trzeci posłuchał papieża —
Choć w rękach Turków zostawał — Kamieniec,
To **Wiedeń** czekał — **polskiego** rycerza!
Wiedeń nam za to, — znów włożył obrożę,
I kpią z nas teraz!... och, smutno nam Boże!

Ciężko nas Twoja dotknęła prawica!
Najlepsi nasi — są dziś na Sybirze!...
Za miłość Polski, czeka... szubienica!
Papież Bismarkom zaś rozdaje — krzyże!
Gdzie nasza ziemia?... jedno... drugie może?...
Tylko mogiły!... och, smutno nam Boże!

A. Barański

Koleżskij registrator.

(Sylwetka.)

Gdy wziął z gwiazdką czapkę nową,
Wzdął się jak choroba morska:
Ani ruszy pustą głową
Jego mość registratorska.

A choć śmiejąc się zeń w duszy, —
Pierwszy kłaniam się mu grzecznie,
Ledwie daszkiem czapki ruszy,
Gdy czem ruszy ostatecznie!

Lecz spojrzenie śle z pod powiek,
Jakby myśl mą chciał wieść na tor:
Że ja jestem tylko — człowiek,
On — koleżskij registrator!

Dumam wciąż nad tą osobą...
Dumam, choć mi z oczu znika: —
— Co ta małpa zrobi z sobą,
Czyn dostawszy „sowietnika“?!

T. Ot.

PEREŁKI.

Budą jarmarczną świat,
Kramarzy w niej bez liku,
Każdy swój chwali grat,
Co tu wrzasku i krzyku!
Strzeż delikatnych usz,
Ukłuć strzeż się igiełki!
Rzeszowskie złoto któż...
. . . .
Któż kupi perełki?

Mistrz na uboczu stał,
Co ludzkie błędy smaga...
On nie z uczuciem grał;
On nie wie, co to blaga!
Zabrakłoby mu tchu,
Skakać jak owe pachołki,
I świat też nie rad mu...
. . . .
Któż kupi perełki?

Uległ ten mistrz. Skon
Przerwał bieg marzeń złoty;
Cierpieniom uległ on,
I zostawił sieroty.
Któż im zapewni byt,
Choć oświaty cegiełki
Mistrz piętrzył pod sam szczyt?
. . . .
Któż kupi perełki?

G. Kolm.

METAMORFOZA.



Pierwej, niźli człowieka Bóg stworzył moskala,
W postaci co rozkosznie w błocie się rozwala.
Potem w różnych przemianach, aż po wieków massie
Wyrósł jako *primus* w panmongolskiej rasie.
Dziś choć w ptasie pierze dziwoląg porasta
Zawsze poznać czem był jego protoplasta.

A gdy jeszcze masz w dodatku
Córy — niezazdroszczę bratku.

Suchy Kwiecień mokry Maj
Będzie zboże, niby gaj
A ze zboża grosz się przyda
Na podatki i dla żyda.

Czerwiec.

Poziomeczki konwalije,
Panna sobie wianki wije,
I na prąd je kładzie lekki
Gdy Jan Chrzciciel ma chrzcić rzeki.
Oj ostrożnie panno młoda
Nim Jan ochrzci, wianka szkoda.

Dziwią ludzie się pewnikiem,
Że „Czas“ pisze Vola-pikiem,
Co to dziwić się u djaska
Toć Ś-go Ducha łaska
Co wstąpił w Czasowniki
I dał różne im języki,
Lecz od tego niech mi wierzy —
Do babelskiej blisko wieży.

— Dla czego są procesje? rzekła siostra bratu
— Aby można nowe suknie sprezentować światu.

Lipiec.

W Lipcu do trosk nowy powód
Bo chcą żonki jechać do wód.

Kiedy zboże się obrodzi
Sekwestrator po wsi chodzi
Upomina miłe dziatki,
Że czas płacić już podatki.

A i pszczoły Bóg wie za co
Też podatek z pracy płacą.

Sierpień.

Żeńcy zboże rzną na łanie
Lecz kto z tego co dostanie?
Żyd zabierze coś za długi
Sekwestrator weźmie drugi,
Część niezmiarka zje szkaradnie
Cząstkę jakąś chłop ukradnie
A dopiero co zostanie
Żyw się z tego z dziećmi panie.

Kiedy słońce zbyt dopieka
Każdy w wodę rad ucieka —
I golizna wtedy w modzie
Bowiem goli siedzą w wodzie.
Koleją, bryczkami, w budzie,
Goli z wód wracają ludzie;
Ztąd być winien wzniesion na tron
Święty Golec jako patron.

Wrzesień.

Kiedy w Wrześniu kwitną wrzosy,
Wieśniak syty i nie bosy —
Od Krakowa małą milę
Duży odpust jest w Mogile,
A że Wanda blisko leży
Więc tam ludek chętnie bieży
Furmankami pędzi w pyle
Na ten odpust co w Mogile.
Nałyka się kurzu panie
Naje śliwek co są tanie
I pod dobrą wraca datą
Kończąc w taki sposób lato.

Na Michała archanioła
Gospodarz o czynsze woła.
Bo jest człowiek bez sumienia,
Kuchareczka służbę zmienia
Służąca daje drapaka,
Bo wychodzi za strażaka.
A ekspresom to dogadza,
Bo się każdy przeprowadza
Jest sposobność dla tych ludzi
Napić się za darmo wódzi.

Październik.

W październiku — bab bez liku
Zwija przędze na patyku.

Gdy ze lnu lecą paździerze,
Baba chłopa za łeb bierze.
Ona górą tu — a za to
Daje chłopu babskie lato.

Chłopy młócą, baby się kłócą
Żydy świętują, panowie ucztują.

Na Szymona Judę
Stawia niedźwiedź budę —
Chłop lepi chałupkę
I garnie się w kupkę.
A nafciarz się cieszy,
Że doń ludek spieszy.

Listopad.

W Listopadzie goło w sadzie
Chłop kapustę w beczki kładzie.
Baba płótna na targ nosi —
Za duszyczki dziadek prosi —
A księża w tej zawierusze
Wołają z ambon: zadusze!

Jednak nie duszą nikogo
Ale im z tem i tak błogo
Bo lud daje grosz żarli
wie, za owych co pamarli.

Na Humberta Sontags strzelcy
Jak Nemrodzi jacy wielcy,
Proch skupują, czyszczą flinty,
Porzucają wisty, vinty,
Porzucają żonę, dzieci
I każdy z nich w lasy leci.

Gdy zwierz znajdzie się niełładnie
I pod jego strzał nie padnie,
To myśliwy, by do worka
Coś przytroczyć — buch do **Knorka** *)

Kupi „Kota" pokryjomu,
I powraca z tem do domu,
I przed sobą sam się chwali,
Jak on dzielnie z flinty pali. —

Każda Karolina
Jest dobra dziewczyna
Gdy do tego ładna
Nie sprosta jej żadna!

Ś-ta Katarzyna
Andwenty zaczyna.

A na świętą Cecylją
Śpiewakowie różni wyją
Ci jak pieski ci jak wilki
W cześć patronki! a Cecylki
Tu na ziemi — klnąc ich w duszy,
Watę sobie kładą w uszy! —

Panny żyjące nadzieją
W wigililją Andrzeja leją.
Leją z wosku lub ołowiu
Przyszłość swą na pogotowiu.

Naród polski gdzie kto żyje,
Święci także tę wilię
Najprzód rano modlitwami,
Nabożeństwem, kazaniami.
A wieczorem śpiewem, słowem...
Słowem na wskróś narodowem,
Na pamiątkę świętej Nocy,
W której przy bożej pomocy,
Wygnał naród pełen sławy
Wygnał wrogów swych z Warszawy.

*) Knorek, właściciel handlu dziczyzny w Krakowie.

A w wilię tego święta
Każdy znowu to pamięta,
Że Adama śmierć zabrała
I modli się Polska cała.

Grudzień.

W Grudniu niechaj waść pamięta,
Że nadchodzą różne święta,
W których dawać trza prezenta.

Więc najprzód na Mikołajka
Który jako głosi bajka
Pierniki przynosi, jajka.

I złocone też orzechy
Dobrej dziatwie dla pociechy
Pod domowe znosi strzechy.

A że trudno mu zejść z nieba,
Więc wyręczyć go potrzeba
I dać dziatwie co ma gleba.

Potem dla twojej niewiastki
Szykuj prezenta na gwiastki,
Dziatwie drzewko i powiastki.

Służbie też coś dać wypada,
Bo ta zawsze bierze rada,
A jak nie dasz to obgada. —

By tak wszystkich zaspokoić
Trza w gotówkę się uzbroić
A jak nie masz — dług potroić!

W Grudniu gruda — a więc ludzie
Pędzą życie swe po grudzie,
A są tacy co im tu dnie
Wszystkie w roku jako grudnie.

Ludek dawniej na Szczepana
Owsem rzucał na plebana,
A kościelny ten grad owsi
Zbierał i sprzedawał po wsi.

Dziś zmądrzały chłopy, dziewy,
Zamiast owsa — dają plewy,
A kościelny to widzący
Klnie na czem świat jest stojący.

Dawniej Chrystus wodę w wino
W galilejskiej zmienił Kanie,
Dziś w Galicji na żądanie
Każdy kupiec zrobić w stanie,
Z tą małą różnicą ino,
Że zamienia w wodę wino.

List z Warszawy.

Niewysłowienie było mi przyjemnie, gdym się przekonała, że Prezesem p o l s k i e g o na wskróś teatru w Warszawie jest pałkownik moskiewski Aleksander Aleksandrowicz Karandiejew z ostrogami. Fizjognomia tego dygnitarza przypomina porcelanowe figurki w sklepie z chińską herbatą, z tą tylko różnicą, że figurki te nie mają ni pałasza, ni ostróg. Poza tem postać to bardzo sympatyczna, tak przynajmniej upewniła mnie baletnica Timirazjew, która ma drugi klucz u siebie od mieszkania pana prezesa. Jaki ztąd pożytek ma polska scena — trudno się tu dowiedzieć, to tylko pewne, że na Wierzbowej ulicy prezesowi zrobiono drzwi w parkanie dla wygody jego i baletnicy. Pan pałkownik a zarazem prezes z ostrogami przedewszystkiem gorliwie się zajmuje „ciałem baletowem“, ucząc je „pawarotow“ i „marszirowki“... Następnie opera ma u niego łaski o tyle, o ile przypomina włoszczyznę, lazaronów i... makaron. Polski bowiem język według prezesa z ostrogami nie nadaje się wcale do śpiewu, natomiast więcej już włoski a najlepiej moskiewski. Bywają chwile, że tenże prezes zawsze z ostrogami probuje kierować operą, gdy jednak dyrektorzy jej chcieli mu oddać batutę de facto, dyskretnie usunął się do komedji i dramatu, uważając, że batuta od bata nieco się różni przeznaczeniem. Więc dyryguje w balecie... szpicrutą.

— Przedewszystkiem — powiada prezes, pobrzękując ostrogami — teatr powinien tak, jak handel win nęcić, upajać i przynosić duże odsetki poza tem tieatr — to głupost!

Trudno nie przyznać mu racyi, skoro prezes jest pałkownikiem. A już do pałkowników Warszawa ma szczęście, inny bowiem pałkownik z „Dniewnika“ w ten sam sposób obchodzi się z historją jak jego kaliega z ostrogami i baletem. Powiada on w swem piśmie Nr. 239:

— Na zachodnim krańcu n a s z e j (?) ojczyzny, jak wiadomo (naturalnie tylko p. Krestowskiemu), znajdują się następujące, ważniejsze i więcej starożytne r o s y j s k i e świątynie z cudownemi obrazami Matki Boskiej: Poczajewskiej, Częstochowskiej, Ostrobramskiej i Chełmskiej“...

— Ej, złodzieje!... — wołają w Warszawie, czy nie za daleko sięgacie? Łapa wasza jest długa, to prawda, ale aż tak, to chyba niebezpiecznie, bo uschnąć może... Co innego, gdy rzecz odnosi się do drogocennych podarków carskich. Tam — co innego! Car kazał dać naczalnikowi żandarmów tu u nas w Łowiczu zegarek za 600 rs., a on otrzymał za sto rs.; inni w tym samym stosunku łaski doznali obciętej. Ztąd żandarmerja bawi się w „donosy“ do cara, ztąd „sledstwja“, dochodzenia, awantury arabskie. I cóż się okazuje, że to najuczciwsze były omyłki. Nieomylnym może być tylko w Warszawie „Klejgeles“, jak mówią żydki.

— Pany — powiada on sam do swej podwładnej policyi w prykazie — dzięki n a s z y m, usilnym staraniom a szczególniej moim własnym rozporządzeniom — cholery już niema. Rozkazując przeto cholerę wymeldować z ksiąg niestałej ludności, uważam za stosowne wyrazić błagodarność sobie i wam za gorliwość w tym kierunku. Jednocześnie polecam wszystkim znanym nam złodziejom wydać po „czarkie wodki“.

Długo niemilknące „hura“ zagłuszyło resztę słów pięknych. Tenże sam pan Oberpolicmajster zaleca podwładnym „organom“ cyrkułowym n i e b r a ć łapówek. A wiecie ile oni mają pensyi? od 8 do 10 rs. miesięcznie.

— I żyją??? — zapytacie.

— Nie — odpowiem — nie żyją tylko biorą łapówki.

Rozporządzenie to ma jednak znaczyć, że naczalstwo czuwa i jest moralne, a co ważniejsze, że samo łapówek nie bierze. Owszem, nędzą się opiekuje bardzo: głodnym daje... herbatę czystą, która niezmiernie pomaga do trawienia; obdartym dezynfekcyjonuje dziury w łachmanach; bezdomnych tuli w przytułkach noclegowych, na które policya daje pieniądze z... ofiar milionerów warszawskich. W przytułkach moskiewscy specyaliści od „czaju“ tresują „hołotę głodną“ i o wielkości rosyjskiego państwa i Hurki słowa nie stworzone głoszą, a lud warszawski błogosławiąc polskie Towarzystwo dobroczynności za strupieszałość, rade nie rade na „ikonę“ prawosławną w rogu spogląda ze łzami. Lecz Towarzystwu dobroczynnemu nic dobroczynnego nie dozwala się czynić, by tem więcej uczynność moskiewska pozoru dobrej intencyi nabierała.

Wot diplomacya!

Mimo tego taki pan Wiłujew w szpitalu Dzieciątka Jezus kradnie bezkarnie „po narodnomu stilu“. Leżąc w tym szpitalu przez trzy tygodnie, napatrzyłam się i nasłuchałam dosyć. Zapotrzebowania szpitalne na... koniak są najli-

czniejsze. Na każdej stronnicy odnośnej książki figuruje jedna lub dwie butelki koniaku, ale gdy potrzeba choremu obłożyć głowę lodem — lodu nawet niema. A ile chorzy de jure wypijają wina, zjadają polędwic, głów cukru i kawy to już tylko Boh znajet i gospodin Wiłujew, zamieniający je na... premiówki. A zapytajcie jeszcze takiego Ustimowicza, Waraksina i im podobnych grabieżców...

Najlepiej dzieje się w Tworkach, gdzie nawet siostry miłosierdzia są prawosławne. Dodatnio to na zdrowie obłąkanych nie wpływa, gdyż oni tem więcej w furje wpadają, broniąc się instynktownie od tortur moskiewskich diejatielej szpitalnych. Tak, polak nawet obłąkany czuje, czem jest dla niego moskal.

Dlatego najdowcipniejszą farsą naszego fin de siclu, pobudzającą do śmiechu jest piosnka „Warszawskawo Dniewnika“ o pojednaniu polaków z moskalami przez... wydzielanie tym ostatnim gruntów szlacheckich w Polsce i osiedlaniu ich tutaj na dobre.

To się — według Maryi Andrejewny — Krestowskiemu najzupełniej udało!... *Myt.*

FIJOŁKI.

Marcowym było to rankiem...
Dzień ciepły, jasny, wiosenny,
Kiedy co żywo, do biura,
Spieszyłem zdomu, wpół senny.

Na rogu jednej z uliczek,
Jak Rafaela aniołki,
Dziewczątko hoże, choć bose,
Na sprzedaż niosło fiołki.

— „Weź pan, (prosiło maleństwo,)
Bo matuś moja mi chora,
Muszę wziąć dla niej lekarstwo,
Muszę zapłacić doktora.

W lesie zbierałam do świtu,
Patrz pan, że świeże są kwiatki,
Nie odmów prośbie natrętnej,
Daj mi jałmużnę dla matki.“

Odrazu wziąłem kosz cały,
Dziewczę, dziękując ze łzami,
Do domu biegnie szczęśliwa,
Oddawszy koszyk z kwiatami.

Mój Boże! myślę, jak wielkie
Od kraju dzielą mnie światy,
Tam zima jeszcze i śniegi,
Tu wiosna ciepła i kwiaty.

Tu obok chorej swej matki,
Jej córka czuwa u łóżka,
Tam w kraju tęskni samotnie,
Za synem swoim, staruszka!

Cóż pocznę teraz z kwiatami,
Komu te oddam wiązanki,
Gdym tak daleko od matki,
A dalej od mej kochanki.

Już wiem, te kwiatki najpierwsze,
U świętych złożę ołtarzy,
Niech Bóg matuchnę jedyną
I dziewczę, zdrowiem obdarzy.

Em.

DROBIAZGI.

Milan, kiedy go cisnął ciężki bryndzy pedał,
Nie wie myśląc sobie, swe ojcowstwo sprzedał.
Dziś, gdy go bryndza znowu pęta swoją siatką,
Zły jest wielce, że nie mógł być również i matką.

* * *

Coś krucho jest z trójprzymierzem,
Rwie się łączące je ścięgno:
W Niemczech się gnieżdżą **prusaki**,
W Austryi **węgry** się lęgną.

* * *

Przeróżne światłe ludy oraz sprytne ludki
Kulturę w dzikich szczepią za pomocą wódki,
Zaś dzicy, których trudno wziąść na lep lub trutkę,
Kulturę precz rzucają, a przyjmują... wódkę.

Krogulec.

Z ŻYCIA PRZECHRZCIANKI.

(Fragment).

Wygodnie, z elegancją i poczuciem piękna był urządzony gabinet pana Milera; drzwi odchylone do dalszych dwóch pokoi, pozwalały widzieć dokładnie ich urządzenie i wnioskować o wartości... materjalnej lokatora. Spokój wokoło wykluczał przypuszczenie jakoby to było mieszkanie rodziny.

Na biurku płonęła lampa przysłoniona ponsowym motylem; różowe światło padało na twarz przechadzającego się Milera.

Mężczyzna w średnim wieku; wysoki, dobrze zbudowany: zmarszczek na twarzy w tem oświetleniu nie znać, twarz to interesująca, choć na pierwszy rzut oka, brzydką zdawaćby się mogła. Cechuje całą postać coś odrębnego, coś, czego się nie widzi u innych i dlatego może przykuć do siebie.

Zdaje się myśleć, ale o czemś, co mu sprawia przesyt, wygląda bowiem na bardzo znudzonego w tej chwili.

Stanął przy biurku, podjął leżącą tam kartę wizytową i treść bileciku przebiegł oczyma.

— Pójdę jednak — wyrzekł szeptem dość wyraźnym, zapalając zwolna cygaro.

Poszedł do drugiego pokoju i po chwili wrócił we futrze i czapce.

Wieczór był mroźny i księżycowy; pora dość wczesna; Miler szedł powoli zajęty myślami, to mu jednak nie przeszkadzało odkłaniać się znajomym; popatrzyć na wybitniejszy afisz i przystanąć wreszcie przed pewną kamienicą.

Przez jasno oświeconą sień i schody, wszedł na piętro i zadzwonił, odrzucając niedopalone cygaro.

Klucz zaskrzypiał, drzwi się uchyliły i w półoświetleniu ukazała się twarz młodej kobiety.

— Wiedziałam, że to pan — zawołała wdzięcznym głosem do składającego ukłon w milczeniu i gość wstąpił do pokoju.

Było to mieszkanie kobiety, co bez bogactwa w skromnych nawet warunkach, potrafi się urządzić elegancko i zadowolnić smak najwybredniejszy.

Ona sama miała w swej postaci wiele dystynkcji, dużo powabu. Regularne rysy drobnej twarzyczki — nos wschodni — oko czarne palące — kolor ciała ciemny matowy. Była to jednem słowem piękna brunetka. Główka maleńka i kibić wysmukła, czyniły ją młodszą o lat kilka. Wyglądała na dwudziestoletnią pannę, a była wdową i zbliżała się do trzydziestki.

Wiedziałam, że pan przyjdzie — powtórzyła patrząc mu w oczy.

Usiedli przed okrągłym stolikiem; on na foteliku ona na kozetce.

— Wezwała mnie pani — odparł z półuśmiechem.

Oczy jej utkwione w jego twarzy prędko zmieniły swój wyraz.

— Teraz jednak żałuję że trudziłam pana — odpowiedziała prędko, jakby zdanie to było dalszym ciągiem poprzedniego.

Nie umiała pani Irma panować nad sobą; nerwowa jej twarz, zdradzała jak słowa, że spotkało ją w tej chwili coś bardzo przykrego.

— Powinnam była list napisać i donieść panu o wszystkiem — dodała po chwilce. — Wychodzę za mąż.

Za nagle to wypowiedziała, tak, jakby ją te słowa dławiły przed chwilą; aż twarz pokraśniała.

— No... proszę... wychodzi więc pani za mąż?.. I któż ten szczęśliwy?

— Wyglądał w tej chwili na życzliwego opiekuna, który słuchać myśli zwierzeń pupilki.

— Nie dlatego jednak, odpowiedziała z złośliwym naciskiem, aby to powiedzieć, trudziłam pana tutaj. Wyjeżdżam w tych dniach i chciałam pożegnać się osobiście.

Udało się jej wybornie; widziała jak zadrżał, jak chciał coś mówić, a nie mógł przyjść do słowa. Wzruszyła go nareszcie.

Lecz tylko na chwilę; znowu był panem siebie.

— Poślę panu kartę ślubną.

Jej ręka spoczywała w jego dłoni, lecz twarzą

odwróconą do portretu matki wiszącego na ścianie; stała się dziwnie zamyśloną.

On nieco nachylony ku niej, patrzał na nią wzrokiem, który, mógłby ktoś nazwać wzrokiem miłości. Musiało to jednak być chwilowe złudzenie, bo puściwszy jej rękę, miał na twarzy zwykły swój wyraz myślącej powagi.

— Więc mi pani powiedzieć nie chce, kogo uszczęśliwiasz swą rączką? — zapytał.

— Mniejsza o jego nazwisko! — Zadzwoniła i rozkazała służącej podać herbatę. — Napijemy się herbaty, dobrze? — dodała, zwracając się do niego z uśmiechem, zaczęła rozmowę o nowościach ze świata nauki i sztuki, nawet o politykę zawadziła. O polityce też rozprawiając, skończyli rozmowę i pożegnali się. A kiedy oboje wymawiali konwenansowe słowa pożegnania, mieli na twarzy bardzo wybitną cechę znużenia i rozczarowania. Ciężyli sobie wzajem podczas rozmowy, która wypadła wcale inaczej, niż się zapewne spodziewali oboje.

Po odejściu Milera stała pani Irma długą chwilę przed stolikiem, wpatrując się w jakiś punkt niepewny. — Byłam znowu niemądrą! — zawołała drżąca — o! jak niemądrą... Przepadło! —

Tego jeszcze wieczoru, napisała długi list do swej przyjaciółki, donosząc jej, że przyjmuje oświadczyny Jerzego Celińskiego:

„Musiałam i ja przejść tę chorobę miłosnych marzeń — pisała w tym liście między innemi — jedno mnie ale gniewa; że niewiem, czem właściwie byłam dla tego p. Milera. Kochanką ani przez minutę, przyjaciółką także nie; na pewno bowiem rzec mogę, istotnych nie powierzałby mi tajemnic. Wszyscy mieli go za mojego konkurenta; myślący mniej prozaicznie za przyjaciela. W końcu i ja uwierzyłam, że stara się o moję miłość, że mnie kocha; chciałam bowiem tego koniecznie. Nie zachęcał mnie do mariażu z nim jego majątek; obojętnem mi było i jest, że usłużne dewotki zapewniały mnie, że za jego kamienicę chcą mu dać sześćdziesiąt tysięcy, że kupuje wioskę. Ten człowiek magiczny wpływ wywiera na mnie. Kiedy znajduje się blisko mnie, mam takie uczucie, jakbym była jego medium. Gdyby zażądał, poszłabym z nim na koniec świata. Kiedy żegnając się ze mną, ściskał moją rękę, miałam ochotę wesprzeć mą głowę na jego ramieniu i powiedzieć mu: „Zostań! Z tobą mi tak dobrze!“ i mimo tego wszystkiego przyjmuję pana Jerzego. Wychodzę za mąż ze złości: czy rozumiesz? Moja twarz musiała zdradzić, że go kocham. Napisałam dzisiaj do niego, by przybył odwiedzić mnie i wyobraź sobie, że był tak nieznośny, ze musiałam mu powiedzieć, że wychodzę za mąż że odjeżdżam, aby widzieć go trochę wzruszonym. Wiem teraz, że tego się nie spodziewał — wierzył więc, że go kocham; niechajże wie, że tak nie jest. Pożegnaliśmy się, spokojnie, jakbyśmy w kilka dni zobaczyć się mieli. Wrócę przecież, ale jako pani Jerzowa, by przekonać się, czy dalej wywierać na mnie będzie ten wpływ magiczny. Jutro zatem pakuję moje rzeczy. Za dwa dni jestem u Ciebie. Może jednak za nagle sobie postąpiłam?... Byłam wzburzoną, kiedy na moją podziękę, że przyszedł, odpowiedział z tym swoim olimpijskim spokojem: „Wezwała mnie pani“... Myślałam, że jak usłyszy, że za mąż wychodzę, zrobi mi wymówkę jaką, choćby niesłuszną!... Ale nie!... Czemu ten człowiek nie żeni się? Czuję instyktowo, że tu jakaś tajemnica. A może nie! Zwykła historya starych kawalerów!... Przywykają do tego porządku w mieszkaniu — do restauracyjnych potraw i knajpkowskich przyjemnostek, żeby zmienić tryb życia, chyba jaka wielka namiętność zrobić by to mogła. Ja takiej namiętności wzbudzić w nim nie byłam zdolną. Może, gdybym była cierpliwszą!... Nie chcę jednak w oczekiwaniu tego, stracić resztki młodości; sama przed sobą mogę wyznać, że blisko mi do trzech krzyżyków. Wyjdę za mąż, będę młodą mężatką. Niechaj on żałuje, że nie jest na miejscu Jerzego“. *Irma.*

P. S. Nasza płeć brzydka utrzymuje, (może nawet od czasu jak niewiasty nauczyły się pisać) że w postscriptum każdego kobiecego listu znajduje się to — czegoby żadna w liście nie śmiała napisać. Niewiem, czy to jest ogólna zasada — ale ja postanowiłam w tem postscriptum wykryć pewną dziś tajemnicę, tobie mojej jedynej przyjaciółce jeszcze od ławek szkolnych — tobie chrześcijance, która mnie żydówkę — kochałaś zawsze jakby własną siostrę.

Po śmierci męża jak ci wiadomo gorącego żyda — wyjechałam do Lwowa do ciotki — ale w krótce zatęskniłam za starym naszym Krakowem — i w pół roku zamieszkałam tu stale jako samoistna wdowa.

Los zdarzył, że i ty przyjechałaś tu na kilka miesięcy do matki, naturalnie z wiedzą kochanego swego mężulka. — Spotkałyśmy się na spacerze i ty zawsze jedna, zawsze mnie kochająca zaprosiłaś do mamy i odtąd znalazłam w twoim uścisku dawne szczęście mojego serca.

Raz na wieczorku u was poznałam pana **M.** Wracając do domu czułam, że rozmowa z tym człowiekiem wywarła na moim umyśle jakiś dziwny choć nie powiem, że przykry niepokój — w dni kilka znowu go u was zastałam — a w przelotnem spojrzeniu dostrzegłam, że ten dzik, jak

PODSŁUCHANE.

— Zkądże to idziecie, Maciejowo?

— Je, ide panocku od syna z Wadowic.

— No, i jakże mu się tam przy wojsku powodzi? Awansuwoł?

— Ho! ho! panocku! Un juz przeskocuł tego Bartka od zimny wody, co to był kaprolem przy wojsku.

— Tak? A to się ślicznie spisuje. — Czemże został? führerem?

— Ho! ho! Jesce wyży...

— No, feldfeblem?

— Ho! ho! Jesce wyży...

— Cóz tam u djabła?!... Oficerem?!

— Nie będę juz panocka za język ciągła. On zostoł takim prewetynerem, co samego pana lajtmona pucuje... *Duduś.*

Czy to żarty... czy to sen?...

On nie równał mnie do Bóstwa
Nie spowiadał się z swych mąk.
I słodyczy nie plótł mnóstwa
Nie całował ust, ni rąk,
Ale przyszedł do mnie szczerze
I powiedział, że mnie wart.
I powiedział, że mnie bierze.
...Choć myślałam, że to żart!

Oj nie żart to, prawda święta,
Główkę obległ myśli rój,
Na mym palcu złote pęta
A on wziął pierścionek mój;
Nie pytany, nie proszony,
Bez zaklinań i bez scen,
Jak wiatr przyszedł z obcej strony
A uleciał, jakby sen.

Przyszedł, zabrał spokój cały.
Rzucił w pierś mą tysiąc mąk,
Nie wiem, skąd on taki śmiały,
Że bez próźb wziął pierścień z rąk;
Byle pierscień, wziął mi duszę,
I odjechał do swych stron,
Że choć nie chcę, kochać muszę,
Gdy nawzajem kocha on!!!

Kocham, kocha, cudne słowa,
W mém serduszku dzwonią wciąż,
W główce budzi się myśl nowa,
Będę żoną... on mój mąż...

I na myśl tę płonę cała,
Że nie schodzi płomień z lic,
Nie, nie będę go kochała
I to na złość. — nic a nic!

Nie! nie będę go kochała,
Aż do stóp przypadnie mych.
Toż się będę wtedy śmiała...
Lecz drwić z uczuć... wszak to grzech!!
Tylko czy on kocha szczerze...
Zapytajmy wróżby z kart...
Gdy mi wyjdzie tak!... uwierzę...
Że to nie sen... i nie żart!

Gor.

Elementarna filologja.

Alfa, beta, gama,
Choć ci powie sama,
Delta, epsilon, zeta,
„Kocham cię“ kobieta —
Eta, teta, jota,
Patrz, czy to nie psota,
Kapa, lambda, mi, ni,
Którą chce wyrządzić ci;
Ksi, omikron, pi, ro,
Osioł, co zapóźno to,
Sigma, tau, fi, chi, psi
Że kobieta z niego kpi,
Omega,
Spostrzega!

O, TEMPORA!

Dziewczę miało oczy czarne,
Chłopiec oczy siwe miał...
Oj, to nie są rzeczy marne,
Kiedy mogą wzbudzać szał.!

Młodym oczom duszą całą
Człowiek w młodym wieku rad:
Lat dwadzieścia dziewczę miało,
Chłopiec miał dwadzieścia lat —!

Dla tych danych i tam dalej
Szli do siebie jakby w dym...
Aż papowie się wmieszali...
Zawsze tak na świecie tym!

Miast żyć sobie, jak anieli,
Którym nie brak dusznych burz: —
(Całą frajdę djabli wzięli), —
Na ślub proszą, no i... już! —

T. Oś.

Ty chcesz wiedzieć!

Ty chcesz wiedzieć dziewczę moje,
Jaką miłość dla Cię noszę,
Wszystkie serca niepokoje
I nadzieje i rozkosze.

Więc posłuchaj: „Życia znoje,
Co nieść mamy przez połowę,
Żeś ty wiotka jak powoje,
Ja na własną wezmę głowę.

I za dolę twą sierocą,
I za wszystkie łzy tęsknoty,
Będę czuwać dniem i nocą,
By cię ustrzedz od zgryzoty.

Chciałbym zająć miejsce matki,
Być ci wiernym przyjacielem,
Ty zaś będziesz słońcem chatki
I... jedynem mem weselem.

Czyniąc ślubom moim zadość
Czy to w doli, czy niedoli,
Ja podzielę każdą radość
I odczuję, co cię boli.

Przez tę życia drogę łzawą,
Jedne będę znać dążenia,
Ja ci będę ręką prawą,
A ty głosem bądź sumienia.

Że bieg życia nazbyt krótki,
Więc kolcami cię nie straszę,
My przejmiemy kornie smutki,
Niosąc w górę serca nasze!

Nie zboczymy, tak jak wielu,
Raz oparci na miłości,
Podążymy wprost do celu,
Szczęścia, Sławy i Wieczności.

Em.

KONDUKTOR.

(Sylwetka).

Ciągle jeżdżę pociągami
A jedyna żona,
To, jak złoto, zdala lśniąca
Trąbka przewieszona.

W życiu widziałem tysiące
Pożegnań, powrotów,
I łzy wiozę, lub uśmiechy,
Tra ra... fertig... gotów.

Każdy ma swój kącik własny,
Ja mój w pakwagonie,
Nie mnie myśleć o spoczynku,
Rodzinie i żonie.

Gdzieżbym znalazł czas potrzebny
Do jakich zalotów,
Dzwonek dzwoni. Trąbka wtórzy,
Tra ra... fertig... gotów.

Wiecznie w drodze, nigdy w domu,
Robię swoje mile,
W jednem kółku się obracam
Porpetuum mobile...

Choć te same robię tury,
Nie cierpię zawrotów,
Zawszem w służbie punktualny,
Tra ra... fertig... gotów.

Może po mem życiu ciężkiem,
W skrytej dla mnie dobie,
Znajdę wieczny odpoczynek
W cichym, ciasnym grobie.

Wtedy Bóg, za tyle różnych
I trosk i kłopotów,
Da mej duszy kącik w niebie,
Tra ra... fertig... gotów!

Nelin.

— ! —

Chciałem pocałować Dorę
I — nie pozwolono!
Teraz chcę „dać mogę“ w porę:
Nie pozwolą pono!

Chciałem kaszlnąć satyrycznie
I — nie pozwolono!
Kichnąć chcę... kategorycznie
Nie pozwolą pono!

Myśleć i czuć można wiele,
Lecz „czo to“, to — hola!
Takie życie nie wesele:
Na cóż wolna wola?!

T. Oś.

Dekadencje tytułów kalendarzowych.

Dawniej rok każdy zwał się **pańskim** przecie,
Kiedy pankowie znaczyli coś w świecie,
Dziś gdy stracili znaczenie i wioski.
Rok się powinien nazywać **dziadowski.**
A gdy żydowska zaleje nas rzesza;
To zwać się będzie rok; rokiem **Mojżesza.**

Z KRWAWYCH DNI.

(Wyjątek z niedrukowanego poematu.)

W lesie.

Kazimierz.

„Słuchaj matko, wszak we mnie krew szlachecka płynie,
Krew tych dawnych pokoleń co Ojczyźnie dali,
Wszystko drogie co mieli i za nią stawali, —
Co mnie dzisiaj po życiu, gdy naród nasz ginie?

Matka

„Idź mój synu! idź! — rzekła — i bij się z wrogami,
Błogosławię ci dziecko! błogosławię łzami.
Kazimierz klęknął i głowę do kolan jej zniżył,
Usta swoje do drżących rąk matki przybliżył,
Tej matki co nie dawno starszych synów pięciu
Idących na śmierć pewną, tuliła w objęciu.

* * *

Wyszedł Kazimierz. Wśród lasku czeka rój młodzieży,
Co jak w Boga, w Ojczyzny odrodzenie wierzy...
Za nim sunął staruszek, by pożegnać wnuka
Wszystkim przyjrzał się bacznie, w każdym ognia szuka.
Potem się wyprostował, skraśniała twarz blada,
I gromkim do gromady głosem tak powiada:

* * *

„Sen dziwny miałem, posłuchajcie dzieci,
Cherubin widzę jakiś z nieba leci.
Za nim Aniołki niosą wielką księgę,
Co w nią wpisują historyę wszech ludów,
Narodów wielkość, mądrość i potęgę,
Opowieść wypraw i wojennych trudów —
A każden naród posiadł jedną kartę
Na której Cherub dzieje zapisuje.
Dla ludów, co ich czyny nic nie warte,
Dla takich ludów karty tam brakuje.

Wziął Anioł pióro zaczął już pisanie.
Bajeczne dzieje historyi spisywał,
Zkąd się nad Odrą wzięli dziś Polanie,
On prawdy szukał, badał i odkrywał,
A potem wpisał Mieczysława miano,
Czeskiej Dąbrówki imię też przytoczył
I syna Bolka co go chrobrym zwano,
Co z swą drużyną, aż pod Kijów kroczył,

I chwałę jego i rycerskie czyny,
Wpisywał długo badał i rozbierał,
Opisał miejsca kędy król wawrzyny,
A naród sławę nieśmiertelną zbierał.
  Drugiego Mieszka czasy zapisano,
I żony Ryksy, co po nim rządziła;
Niemieckie rządy, co bezrządem zwano —
Aż Ryksę Polska za Ren wypędziła.
  I wszystkich królów z rodu Piastów wspomniał
Co przez pięć wieków w Polsce panowali.
Rycerskie czyny ludziom uprzytomniał,
Kaźmierzem skończył co go Wielkim zwali!
  Jagiełły chwalił liczne pokolenie,
Co polskiej ziemi tyle królów dało.
Sprawiało nauk u nas rozkrzewienie,
Najpierwszem w świecie, pośród królów stało.

I znowu pisał, kreślił obraz nowy,
Odwagę wielbił bohaterów Barskich,
Co krew przelali, dali Moskwie głowy:
Mazurów dzielnych, wielkopolan dziarskich.
Aż patrzę anioł, pisze: Targowica!
I mnie co dotąd tak spokojnie stałem,
To jedno słowo pokrasiło lica,
Bom się zawstydził, gdy na nie patrzałem,
A on wciąż pisał i nie zważał wcale.
  Przy Targowicy widniał Kossakowski,
Branicki, Ankwicz i ten co tak stale
Przyjaźnił z nimi: Pan król Poniatowski.
  On wszystkich wpisał, potem jak sprzedali
Ojczyznę swoją za moskiewskie złoto,
Błagali sami by ją rozebrali.
I prośby nieśli do carowej o to. —
Gdy zobaczyłem tyle nazwisk domów,
Gotowych dawniej ginąć dla Ojczyzny
Myślałem — ile poczynili sromów.
A dla narodu nie zatarte blizny. —
Chciałem się rzucić wydrzeć niecne miana,
By one w księdze dziejów nie istniały
Lecz anioł rzecze: Wieczna im nagana
Na srom i hańbę w dziejach będą stały!...

Aż wreszcie wpisał wielkie, sławne miano,
Kościuszki wodza, ludu bohatera,
Co je w dwóch częściach świata dobrze znano,
Co się z wspomnieniem, aż do chaty wdziera,
Co tak lud kochał, co tak dzielnie stawał,
I głosił wolność w świata połowicy
A równe prawa wszystkim w Polsce dawał,
Za co go w Moskwy więziono stolicy. —
A naród polski pomnik mu postawił:
Mogiłę z ziemi sypał własną ręką,
Z tej czarnej ziemi, co na niej się wsławił,
Co będzie zawsze dla niego z podzięką"...
Nagle zamilkł staruszek — a potem ton mowy
Zamienił w inną nutę i rzekł temi słowy:

* * *

„Cóż? panicze tak jadą, jakby na zabawę?
Nie znać wcale, że chrzciny chcecie wziąść tam krwawe!
Czy bo kiedy za dawnych czasów wyjeżdżali,
Zanim Boga o świętą łaskę dopraszali?“
Młodzież słysząc to klękła przed dębem z obrazem,
Hymn do Matki w niebiosach zaśpiewała razem,
A potem do kolan starca chylą czołem:
„Błogosław naszym walkom z okrutnym mongołem!“
I każdy wsiadł na konia... jak z wichrem pognali
A śpiew „Boże coś Polskę“ — biegł w uszy moskali. —
Starzec ręce wyciągnął — gardło łzami dławił,
I choć ich już nie widział... jeszcze błogosławił! —

Carnot.

Qu'il est beau!
Ce Carnot:
Il amuse
Le grand Russe,
Qui s'en rit
Dans ses plis;
Car il sait
Que ces niais,
Les Français
Insensés,
Voudraient bien,
De ce lien
Se servir
Contre le mire
Le Prussien.
Dont les chiens,
Jour et nuit,
Sans grand bruit,
Leurs regards,
Comme renards,
Fixés tiennent,
Qu'il ne vienne

Ce coq fier,
Leur crier
Un beau jour:
Hé! bon jour
Maître Corbeau;
Rendre il faut
Mon fromage,
Sans dommage.

„O! cette France,
'Vec sa danse,
M'embete trop,
Leur dis — je haut,“ —
L'ours blanc gronde
'A la ronde.
Mais Carnot,
Ce grand sot,
Aucun mot
N'en comprend,
Mais chaque an
Il espère,
Que son frère

Nouveau-né,
Est bien prêt
D'envoyer
D'leurs foyers
Ses armées
Bien armées,
Leur aider,
Sans plaider,
Au Renard,
Grand bavard,
La proie
D'autrefois,
Ressaisir,
Et mourir
Pour sa cause;
Mais il n'ose
Presser trop,
Car son gros
Nouveau frère,
Aussi chère,
C'est bien dit,
Tient sa vie.

Joseph Kropiwnicki.

I O TEM I O OWEM.

Jubileusze projektowane na r. 1893.

1. Dwudziesto pięcioletni jubileusz odkrycia źródeł regulickich przez dra Tumańskiego.

Porządek uroczystości:

a) Wręczenie dyplomu honorowego za spieszne i energiczne załatwienie sprawy wodociągowej.

b) Wycieczka do Regulic.

c) Wspólny obiad tamże, z następującem **menu**: **Zupa** z opadów atmosferycznych. — **Kotlety** z aktów, protokółów niezliczonych posiedzeń komitetu wodociągowego. — **Ozory** na słodko i kwaśno najdzielniejszych mowców, którzy głos w tej sprawie zabierali. — **Filet** z projektów dra Tumańskiego. — **Lody** z grzanej wody regulickiej dla okazania jej ciągłej zimnoty. — **Owoce** prac komitetu.

d) Fajerwerki sztuczne puszczane przez członków komitetu dla olśnienia i zamydlenia oczów opinji publicznej.

e) **Kantata** odśpiewana przez uczniów gminy regulickiej z towarzyszeniem basów, ułożona przez dyrektora tamtejszej szkoły na cześć dra Tumańskiego — a rozpoczynająca się od słowa: Dobrodzieju nasz! i t. d.

f) Powrót do Krakowa z pochodniami w rurach wodociągowych, wraz z chórem basistów.

2. Dwudziesto pięcioletni jubileusz komitetu pomnika Mickiewiczowskiego.

Porządek uroczystości:

a) **Defilada** projektów pomnikowych, które w różnych czasach nagradzane były przez komitet ale pod warunkiem, ażeby nigdy nie były wykonane.

b) **Mowa pochwalna** na cześć komitetu, który tak prędko uwinął się z postawieniem pomnika.

c) **Trimurti** czyli hr. Przezdziecki w trzech osobach — a trzy osoby w jednym hr. Przezdzieckim.

Wielka pantomina konkursowa.

d) **Wjazd tryumfalny** mistrza Rygiera błogosławionego przez ducha cara Alexandra II. — Bohatyr siedzi na protekcji pańskiej.

e) **Kantata** na cześć komitetu ułożona i wykonana przez samych członków komitetu.

f) **Wielki blamasz.** Obraz z żywych jaśnie oświeconych mecenasów sztuki.

3. Jubileusz naszych nieśmiertelnych.

Porządek uroczystości:

a) **Wjazd uroczysty** naszych nieśmiertelnych do miasta na koniach ewangelicznych przez bramę tryumfalną wniesioną z zapylonych wydawnictw Akademji, których nikt nie kupuje i nieczyta.

b) **Wzajemne** obwąchiwanie się, okadzanie i nadymanie się członków.

c) **Śpiew na bas** wykonany przez prezesa na nutę z „pięknej Heleny“ do słów: „jam jest wielki uczony — piszę sławne androny,“ etc.

d) **Odczyt** wiekopomnego dzieła akademji p. t.: „Pisownia polska“ z towarzyszeniem fanfary.

e) **Uroczysta uczta** wielkich w Grandhotelu przy dźwiękach hymnu szerszej ojczyzny naszej.

f) **Po uczcie** ceremonialne wzajemne pokłony głów bez podania rąk. Przed każdym wychodzeniem lokaj z dwoma kandelabrami postępuje aż do bramy wchodowej.

4. Jubileusz Koła literackiego.

Program uroczystości:

a) **Skrzętne poszukiwania** ze świecą w lokalach Koła literacko-artystycznego: literatów i artystów.

b) **Odczyt** o działalności Koła, odśpiewany przez panie Radwan. Babińską i Kasprowicz.

c) **Wielki koncert** karciany na 14 stolikach przy oświetleniu gazowem.

d) **Mowa** prezesa na temat; e purse move.

e) **Wzajemne uściski** pantomina na temat: „Ogniem i mieczem“.

5. Jubileusz reformy statutu gminnego.

Odłożono na czas nieograniczony z powodu, że członkowie komitetu wnieśli podanie, aby ich nie budzono z wygodnej drzemki:

Życzenie to uwzględniono znaczną większością głosów.

Telefony w Krakowie.

1.

— Czy to prawda, że pomiędzy krakowskiemi dziennikami zaprowadzają telefoniczne połączenia?

— Zkądże znowu, przecież te dzienniki nie cierpią, się jak pies z kotem.

— Właśnie dla tego, będą mieli przez to łatwiejszy sposób wymyślania sobie.

— A czemżeby wtedy zapełniały szpalty swoje? Takie wymyślania drukowane, to doskonały interes, bo po każdej babranince publicznej zawsze kilku prenumeratorów przybywa.

2.

— Cieżcie się panie — będziecie miały telefony, będziecie więc mogły prędko udzielać sobie tą drogą bajeczek i ploteczek.

— A niechże Bóg broni — a cóżbyśmy potem cały dzień robiły — jakbyśmy się od razu wygadały? Te nowinki to najlepszy pretekst wciskania się do pańskich komnat na herbatki i rauty.

Taksy dorożkarskie.

W mieście jednokonki na godzinę 80 centów i co łaska. Za miasto ile się fijakrowi podoba.

Taksy fryzyjerskie.

Za strzyżenie włosów: co łaska, ale jeżeli dasz mniej niż 40 ct., to cię zwymyślają. Za golenie: co łaska, ale niech cię Bóg broni, żebyś dał mniej jak 10 ct.

Taksy ekspresów.

Za jednorazową przesyłkę: co łaska, tylko żeby było więcej niż jest przepisano.

Taksy hotelników.

Za codzienną usługę w hotelu płaci się codzienna wyznaczona taksa właścicielowi lub gospodarzowi, ale na odjezdnem służbie winszującej „szczęśliwej podróży", daje się tylko: co łaska.

Taksy faktorów.

Wydrzeć co się tylko da — co wydrzeć można, ale za to niewolno mówić: co łaska! i tylko stać z boku z odkrytą głową, z kapeluszem w ręku i kiwać się przed odjeżdzającym gościem!

DO NOWEGO TEATRU.

Każdemu będzie wolno wchodzić podczas przedstawień za okazaniem kupionego biletu — oprócz radców miejskich, którzy bez biletów wchodzić mogą wszędzie nawet na galerję.

Za kulisy wolno im także będzie wchodzić, ale tylko za okazaniem karty, wydanej przez żonę, dozwalającą na ten spacer zakulisowy. Na tej karcie dla większej kontroli odfotografowaną będzie podobizna prezydenta. Karta tylko na dzień uzyskany służyć będzie. W takim razie p. Eminowicz musi czujność straży pożarnej w teatrze zwiększyć, aby na wypadek wybuchu ognia — natychmiast stłumić go w panu radcy.

Rozkład jazdy
na kolejach prywatnych w Krakowie.

1. Pociągi do wina, piwa, koniaków i innych tym podobnych miejscowości kursujący od rana do późnej nocy ze stacyi: Hawełka, Wentzel, Fuchs, Kosz, Knorek, Suski oraz z dwustu innych mniejszych stacyj. Bilety nabywać można u Calkelnera. Nachcalungi tylko wyjątkowo dozwolone.

2. Pociągi do ładnych statystek teatralnych odchodzą regularnie co drugi dzień od godziny siódmej do dziesiątej wieczorem z loży pierwszego piętra Nr. 2. Zrujnowani hrabiowie, terminatorzy poezji lirycznej i dramatycznej, dziennikarze otrzymują freikarty za złożeniem świadectwa moralnego ubóstwa.

3. Pociągi do gier towarzyskich i hazardowych kursują przez całą noc w Kasynie gogów między stacjami Długi, Golizna, i Ruina. — Wstęp na peron dozwolony za okazaniem herbu i licznego pocztu przodków. Większa ilość **przodków** daje tylnym częściom większe prawa do miejsc honorowych pierwszej klasy.

4. Pociągi do obmawiania bliźnich, rozsiewania plotek, bajeczek i nowinek, kursują po całym mieście w różnych kierunkach od rana do nocy za opłatą kilku ojczenaszów i zdrowasiek. Freikarty otrzymują się za złożeniem świadectwa z odbytej spowiedzi.

Długość dnia.

Dzień się zaczyna: *dla robotników* w lecie o godz. 5-tej, w zimie o godz. 10.
„ „ „ *dla studentów* w lecie i zimie o godzinie 7-mej.
„ „ „ *dla magnatów* w lecie i zimie o godzinie 11-tej.
„ „ „ *dla urzędników* w lecie o godz. 9-tej, w zimie o godz. 10-tej.
„ „ „ *dla panien* w lecie o godz. 7-mej rano, w zimie o godz. 9-tej.
„ „ „ *dla grających w karty* w lecie o godz. 3-ciej, w zimie o 5-tej po południu.
„ „ „ *dla używających mocnych trunków* nie ma godzin dniowych.
„ „ „ *dla radców miejskich* w lecie i zimie o godz. 8-mej wieczór, a kończy się o 5-tej po południu na drugi dzień.
„ „ „ *dla artystów teatralnych*, czy w zimie, czy w lecie dzień się nie zaczyna.
„ „ „ *dla kolejarzy* nie ma ani początku, ani końca dnia.

Dzień się kończy: *dla robotników* w lecie o godzinie 9-tej, w zimie o godzinie 6-tej.
„ „ „ *dla studentów* o godzinie 9-tej.
„ „ „ *dla magnatów* o godzinie 3-ciej.
„ „ „ *dla urzędników* o godz. 10-tej rano.
„ „ „ *dla panien* w lecie o godz. 8-ej, w zimie o 5-tej po południu.
„ „ „ *dla grających w karty* w lecie i zimie czasami dopiero rano.
„ „ „ *dla używających mocnych trunków* nie ma godziny.
„ „ „ *dla artystów teatralnych*, czy w zimie, czy w lecie dzień się nie kończy.

ZAĆMIENIA W ROKU 1893.

Oprócz zaćmienia słońca i księżyca widzialnych i niewidzialnych przypadają jeszcze w tym roku następujące zaćmienia:

1) Zaćmienia prenumeratorów przez prospekty różne, widzialne w okolicach redakcyj pism codziennych przed Nowym rokiem, po Nowym roku i w końcu każdego kwartału.

2) Zaćmienianie wyborców przez kandydatów na posłów i radców miejskich, widzialne u nas w czerwcu i lipcu.

3) Częściowe zaćmiewanie ludzi przez kawalerów przemysłowych, widzialne w czasie podpisywania weksłów, zaciągania pożyczek i t. d.

4) Wzajemne ćmienie w salonach i na balach w celach łapania posażnej żony lub bogatego męża.

5) Całkowite zaćmienie w Galicji przez Stańczyków, któremu przyglądnąć się można w różnych czasach i różnych przeglądach przez szkła zakopcone.

Zodiak niebieski

czyli

różne konstelacye i kto się pod jaką rodził.

Pod konstelacją **barana**: wyborcy i prenumeratorowie pism lokajskich.

Pod konstelacją **byka**: kapitaliści i oficerowie.

„ „ **bliźniąt**: sekwestratorzy i urzędnicy podatkowi.

Pod konstelacją **raka**: Stańczyki i wszyscy inni wstecznicy polityczni.

Pod konstelacją **lwa**: Donjuani, Szlifobruki i amatorowie zakazanych owoców.

Pod konstelacją **panny**: Fe! któż mówi takie rzeczy.

Pod konstelacją **wagi**: Magistrackie **powagi.**

„ „ **niedźwiadka**: recenzenci, krytycy i blagierzy.

Pod konstelacją **strzelca**: członkowie Towarzystwa strzeleckiego i wszyscy polujący na dwunożne sarneczki.

Pod konstelacją **koziorozca**: małżonkowie i posłowie galicyjscy.

Pod konstelacją **wodnika**: różni literaci, dziennikarze, adwokaci i doktorowie.

Pod konstelacją **ryb**: dzieci, bogaci kawalerowie i filantropi.

Horoskop urzędnika.

Gdy zobaczysz jak urzędnik
Z hardem czołem kręcąc wąsa
Popijając czarne piwo
Salcesonem go zakąsa.

Gdy wyszedłszy po śniadanku
Śmiałym krokiem tłum roztrąca,
Nie patrz próżno w kalendarzyk,
Bo to *pierwszy* dzień miesiąca. —

Szybko biegnie pieniądz krągły
Za nim humor wyśmienity,
Na *piątego* miast salami
Już zagryza buterszność.

I nim zejdzie dzień *dziesiąty*
Tak stopnieją gdzieś korony,
Że na kredyt pije gorzką
Zakąsając rogal słony.

Zamiast kuba po pięć centów
Co tak wonno kręci w nosie.
Poprzestaje po *pietnastym*
Na z „trzynastki" papierosie.

I wyrzekłszy się śniadanka
Jak syn błędny nawrócony,
Biegnie punktum o dwunastej
Do najmilszej swojej żony.

Ta biedaczka goniąc resztką
Wynajduje sposób prosty:
Z pobożnością po *dwudziestym*
Aż trzydniowe w tydzień posty,

I osobne mając konto
Gdy śmiertelny głód wyraża.
Pisze kwitki za kwitkami
Do rzeźnika i piekarza.

Zaś mężusio skłopotany
Brakiem grosza zachmurzony,
Już a conto świeżej płacy
Bierze piątkę pisząc bony.

Tak w tej wojnie budżetowej
Przeplatanej złym humorem,
Każdy miesiąc jak turecki
Skarb, zakończa: niedoborem.

NA CZASIE.

Ciemno, głucho, smutno w kraju,
O bankructwie każdy gada.
„Lud wybrany" chce być w raju
I wiodące ścieżki bada.

Własność ziemska, miejskie domy,
Handel, przemysł w rękach Szlomy
Lub Lajbusiów choć nie kupcy...
A niechże ta — gdyśmy głupcy!

W nas choć głodno, zimno, goło —
Narodowa kwitnie buta;
W górę nosy, górą czoło,
Z dnia się na dzień dalej puta!

Jak kto ściele tak spać będzie
Bóg Adama wygnał z Raju.
„Lud wybrany" się rozsiędzie
Jak piach w morzu — w polskim kraju.

A. K.

LEGENDA.

Trzech ich było — braci trzech,
Wspólna matka, wspólny grzech;
Razem, razem się chowali,
Razem w podróż wybierali,
Wszyscy chwaci — Czech, Rus, Lech.

Wieki przeszły — porósł mech,
Potomkowie żyją trzech,
Na przeciwne poszli drogi
Nie jak bracia — lecz jak wrogi,
Z jednej matki — Czech. Rus, Lech.

Między Niemców wlazł brat Czech,
Że najstarszy — większy grzech;
Pierwszy zerwał węzeł bratni,
Chciał i Lecha wziąść do matni,
Opamiętał się w czas Lech.

Rus z początku wlazł już w pech,
Przyjął grecki kłam i grzech —
I tatarski zwyczaj srogi:
Więc wystawia dzisiaj rogi....
A samotny żyje Lech!!!

A. K.

Z TEKI MOICH BAJEK.

Z dóbr ziemskich, jak powiada natchniony psalmista,
Został mu tylko łachman na wychudłym grzbiecie,
I myśli krynica czysta...
A przecie
Nie zalewał się łzami, nie rozpaczał wcale.
Obce zgłodniałym ustom jego były żale.
Ani dostępną była pierś rozpaczy szponom,
I on, myśliciel-astronom,
Mając na grzbiecie tylko złachmanione szaty,
Mawiał, że jest szczęśliwy bardzo i bogaty,
I jego serce silne jak serce niczyje,
Bije płomieniem życia i on, parias — żyje...
Zasłyszał o tem złodziej,
Zasłyszał i przychodzi,
— Oddaj skarb swój — zawoła, wyciągając pięście,
Oddaj skarb, który tobie trwałe daje szczęście
Oddaj!... A na to starzec, wsparty ducha siłą,
— Weź — powiada — gdy chciwość tu zawiodła ciebie,
Niezaspokojonych żądz drogą pochyłą...
Weź!... mym skarbem ta jedna gwiazda jest na niebie,
Ta jedna tylko właśnie,
Co mi świeci i życie daje i nie gaśnie...
Weź ją... lecz by, człowieku, posiąść gwiazdę ową,
Ramieniem swem okolić całą ziemię trzeba,
Nieba dosięgnąć głową,
Myślą tkwić wyżej nieba,
Sercem gorętszem od słońca,
Krzywdy spopielać bez końca,
A piersią granitowe rozłamywać skały!...
— Jakżem mały — ten odrzekł — o jakżem ja mały!...

Duduś.

Treny nowego Jeremiasza nad zdezinfekcyonowaną Jerozolimą.

Sza Bucher macht ka Geszraj,
(*Chór*) Aj waj!
Lasst ünsere Leideslajer stimmen,
Die schlechte Krankheit ist gekimmen
Aj waj!
Man schont nicht Mame, schont nicht Tate,
Man spritzt Karboł und Subłymate,
Aj waj!
Man erloubt sich gewałthige Thaten,
Man spert uns zi mit Sołdaten
Aj waj!
Der Söldner packt uns mit Gewehre,
Kikt auf die jüdische Misere.
Aj waj,
Polizei!

Es kann nicht so weiter gajn,
(*Chór*) Kann nischt gajn.
Ałłe Geschäfte blajben stajen,
Blajben stajen!
Der Magistrat verbot Hausiren
Das Hausiren!
Die Tandete muss krepiren,
Muss krepiren!

Mit rojte Kreuz prześladowanie,
Mit biołe wapno malowanie
Do Bonifratry zamikanie,
— Witrzymać żidek nie jest wstanie!


ODRODZENIE
XII

PRZEWODNIK.

Jak w ogród w bujną roślinność bogaty
Tak tu się wchodzi w rozlicznych **firm** kwiaty.
Kto raczy zajrzeć do tego ogrodu
Nie dozna — sądzę — żadnego zawodu.
Są piękne róże — śliczne azalije,
Rododendrony — i smutne lilije,
Które się ludziom uśmiechają w oczy,
Choć je staw schnący różną myślą tłoczy.
Wejdźcie panowie, wejdźcie i Wy panie
Gość w dobry humor wprowadzić jest w stanie...
I wy ztąd także wyjdziecie kontenci...
Widok tych kwiatów unosząc w pamięci.

1.

Chcesz spokojnie spać i między
Dziatwą z smakiem jeść swą pieczeń,
Asekuruj się co prędzej
W **Towarzystwie ubezpieczeń**,
Bo czy ogień, gradobicie,
Inna klęska na cię zleci,
Masz zabezpieczone życie,
A po śmierci twoje dzieci,
A do tego będziesz wszędy
Brał niemałe dywidendy.

2.

Fabryka **Armółowicza**
Słynie z wędlin w mieście.
Słynie ona w Ameryce.
W Wiedniu, Pradze, Peszcie.
Słuszność mają ci co chwalą,
Bo jego wyroby
Takie zdrowe, że je można
Jeść podczas choroby.
Że przytem jest p. Stanisław
Echt krakowski homo,
Pełen ognia — nie wypchany
Jak to mówią słomą;
Kocha Polskę i swe dzieci
W tem samem wychował,
Przeto życzę: by najdłużej
Wśród nas żył — pracował.

3.

Gdy masz tłuszczu obfitości,
Reumatyzm łupie w kości
I nerwowe bóle trapią
I w różne cię miejsca łapią,
To na takowe choroby
Nie ma tu nikogo, ktoby
Pomógł lepiej proszę pana
Nad doktora **M. Kaufmana**,
Który tu jest Metzger drugi,
Chorym oddaje usługi
Ku skutecznej swojej radzie,
A latem w Marienbadzie.

4.

Eleganckie damy i dostojne pany
Czy pieniądze mienią, czy w papiery grają,
Do **H. Mendelsburga** kantoru wymiany
Spieszą, bo w tej firmie zaufanie mają.

5.

Ach! jaka to jest rozkosza
Na śniadanko iść do **Kosza**,
Na obiadek lub śniadanie,
Bo tam wszystko takie tanie,
A tak smaczne, że smakosza
Ciągnie, kusi coś do Kosza.
Nic dziwnego — tam ma kuchnię
Pan **Marczewski** — co jak dmuchnie
Niby djabeł na ognisko,
Tak się wszystko piecze, smaży,
I woń wabi smaczna taka,
Że Chotkowski spiekłby raka.
Za granicą wśród kucharzy
Znane dobrze to nazwisko:
On jadło przez czasu kawał
Na książęce stoły dawał.
To też zawsze widzę ja tu
Urzędników z magistratu,
I z palestry mecenasów,
Sądowników z różnych czasów
I wszelakich stanów rzesza
Z wielką chęcią tu pospiesza,
Wiedząc, że za trochę grosza,
Może dobrze zjeść u Kosza
I wstać bardziej sytym, zdrowym,
Niż po »obiadku reńskowym«.

6.

Pan **Jakób Wiśniewski** przez zbytek [skromności
Droguerye nazwał: sklep znany z ta- [niości,
Kto nie chce z recepty brać leków [z apteki,
Ten tu o pół taniej dostanie te leki,
A oprócz nich różne, których tu nie [zliczę
Na łupież, na piegi, środeczki lecznicze.

7.

Na linji A. B.
w Drezdeńskim hotelu
Jest sklep **Rudnickiego**
znany od lat wielu.
Wszystko tam dostaniesz
czego tylko trzeba;
Prócz powozów, mięsa,
napitku i chleba.
Możesz się ustroić
w bieliznę, krawatki;
Kupić tam kalosze,
parasol, płaszcz gładki.
Wziąść ręczny kuferek
w nim pled nie zawadzi,
Jeśli na żeniaczkę
los na wieś prowadzi.
Grzebyk, szczotkę, portmonę,
bo dziś portmonety,
Wpływ mają jeśli ładne
choć próżne niestety.
Rękawiczki z haczykiem
których tam bez liku
A i one nadają
francuskiego szyku.
Słowem w tym magazynie
co zechcesz to kupisz
A choć wszystko gustowne,
kieszeni nie złupisz.
Bo są właściciele
rzetelni i prawi,
A towar swą wartością
sam z siebie się sławi.
Zresztą jest to firma,
znana w kraju wszędzie,
Z cnót obywatelskich —
taka „czemś..“ nie będzie.

8.

Kto na cudnej tle przyrody
Chce być zdrów z pomocą wody,
Czy to dama, czy to damiec,
Niech spieszy, gdzie doktór **Chramiec**,
W zakładzie co ufność budzi
Z różnych chorób leczy ludzi.

9.

Zygmunt Wasilkowski,
Wynalazek boski
Rozpowszechnia w świecie,
Bo asfalty gniecie,
Aby niemi ładne
Chodniki wykładać,
Co takie paradne,
No — że proszę siadać.

10.

Jakubowski et comp. **Jarra**
Od lat kilku już się stara,
Stara na różne sposoby
Platerowane wyroby,
Dać takie dobre publice,
By pieniądze za granicę
Nie szły jak było w zwyczaju,
Lecz zostały u nas w kraju!
Czy się to uda, to pokaże
Przyszłość panu Jarze.

11.

Z choroby o trzy ćwierci
Bywało do śmierci,
Choć już puchacz skrzeczy,
Puchacki cię uleczy.

12.

Dwaj panowie bracia **Halscy**
Mają sklepy dwa,
I we Lwowie i w Krakowie
Publiczność ich zna.
Opinja ich poważa,
Bo starają się,
Aby towar był najlepszy
Nikt nie mówił źle.
Co z żelaza cynku miedzi
Fabrykuje świat;
Wszystko znajdzie się w ich handlach
Jak w ogrodach kwiat.
Gdybym wszystko chciał wymieniać
Co zobaczy tam,
Na wołowej chyba skórze
Mógłbym spisać wam.
A że to są ludzie dbali
Za towar nie drą;
Więc polecam ich Publice
Z wszech miar warci są.

13.

Wzmacnia soki żołądkowe,
A malaga ze Sagszady
Trawi nawet złe objady,
Zaś roślina Sasaparyla
Nieczystości z krwi uchyla.
Jeśliś jeszcze nie jest zdrowy
To bież syrop żelazowy,
Lecz te środki wyliczone,
Słodkie, kwaśne, gorzkie, słone,
Kupić śmiało tu polecę
U **Blumenfelda** w aptece.

14.

Każda panna się wyda
Gdy tańczy jak sylfida.
A każda pani **„Witkay“** uczennica
Tańczy jakby baletnica.

15.

Gdy ten świat pożegnasz marny,
On w tę podróż cię wyprawi,
Da na ściany całun czarny,
Kwiaty świeże, trumnę sprawi
I na pogrzeb ludzi zwoła.
I zawiezie do kościoła
I oświeci i okadzi
I na cmeutarz cię wprowadzi
I odmówi »Anioł pański«.
Któż to taki? Pan **Szafrański,**
Co ma zakład pogrzebowy
Na usługi też gotowy.
A gdy wieść ta dojdzie ciebie,
Że on biednych darmo grzebie,
Jeżli Mochów bił zacięcie.
To napiszesz w testamencie;
„Niech Szafrański mnie pogrzebie“.

16.

Krzysztofowicz przedsiębiorca
Wielkiego zachodu —
Ma towary od podworca
Ma ich pełno z przodu.
A co on tam nie poleca,
Jezu Chryste Panie:
Szybki z okna. kafli z pieca,
Wszystkiego dostanie.
I służące i malarze
Znajdą farby swoje;
Ten obrazy niemi maże
A sługa pokoje,
A gdy znowu w czasie „Gwiazdki“
Urządzi wystawki,
Kusi dzieci i niewiastki
Na śliczne zabawki.
Słowem to człek niebezpieczny
Dla pugilaresa,
Bo obrotny jest i grzeczny
I zna interesa.

17.

Jeden więcej przemysł polski
Na poparcie zasługuje,
W Nowej wsi p. **Dobrowolski**
Waty różne fabrykuje.
Przez swoje cenne wyroby
Obce z kraju wyrugował,
Oby zatem jak najdłużej
Swojskie gazy fabrykował.

18.

Czas płaci, czas traci,
Czas mierzy, czas waży,
Nadzwyczaj to ważny
Pewnik dla lekarzy.
Bo każdy z nich przyzna,
Że wynik paradny.
Gdy tylko instrument
Lekarza dokładny.
Lecz gdy chcem dokładny
Instrument, to chyba
Idź tylko, we Lwowie
Do **Edzia Gottlieba.**
On ciebie nie zedrze
Gdy »Djabeł« poleci.
A adres: Sykstuska
Nr. dwudziesty trzeci.

19.

W atelier Goebla,
Co jest wiele wartem
Doktor **Starachowicz**
Siadł z panem **Lempartem.**
A obaj ci panowie
Jak Kastor z Poluksem,
Urządzili salon
Z niesłychanym luksem.
A że obaj w sztukach
Swoich doskonali,
Więc też naród do nich
Jak na odpust wali.
Kogo gardło boli,
Chrypka. kaszel dusi,
U Starachowicza
Ulgę znaleść musi.
Zaś Lempert z zręczności,
Znany jak ten, który
Pięknie umie wstawiać
Ząbków garnitury.

20.

Kto przeczyta ten się dowie
Że **Drozdowski** i synowie
Choć to prawie nie do wiary
Za fortepian jeden stary
Dadzą tobie na zamiany
Aż dwa nowe fortepiany!
Tak są przytem idealni,
Że z swej własnej pożyczalni
Za Bóg zapłać lada komu
Wypożyczą go do domu
Spieszcie zatem tam niewiasty
Floryańska 18!

21.

Miast kropli eteru
Używaj **porteru**
Z **żywieckiego** browaru
Zbędziesz się kataru,
Suchoty cię nie zduszą
I zasłyniesz tuszą.

22.

Kogo chętka zbiera
Do maszyn Singera,
Tych skład katolicki
Ma pan **Iwanicki**.
Nigdy do zużycia
Maszyny do szycia
Szyją bez szelestu;
Cena od trzydziestu,
Gotówką jeszcze taniej,
Wieki robisz na niej,
Dziesięć procent z zaliczki
Sprzedaje Iwanicki.
Trafić doń nie trudno,
Bo wystawę cudną
Kwiatów w oknie trzyma
I lato i zima.

23.

Balkony, balustrady,
Zamki nie od parady,
Barjery na groby, kraty
Gotówką i na spłaty
Sporządza nasz krakowski
Fr. Misiorowski.

24.

Co tylko na świecie
Potrzebne kobiecie,
W pracowitem życiu,
Przy haftach i szyciu,
Czy włóczki czy nici,
Dzetu co się świeci.
Tasiemki czy sznura,
Potrzebuje która
Peli et cetaera
Wszystko u **Zimlera**
I u **Porębskiego**
Może dostać z tego.
To też procesja
Panienki co szyją,
Panie, co się stroją,
Idą tu i stoją,
A wspólnik Zimlera
Pieniążki z nim zbiera
I się przez te grosze
Bogaci po trosze.

25.

Skoro ząb dokuczać będzie,
Radzę oddać go **Hrebendzie**,
Wnet zatruje czy znieczuli
I największy ból utuli,
A gdyby dokuczał jeszcze,
Zręcznie nań założy kleszcze.

26.

Narzeczone, narzeczeni
Ciocie, wujcie, babcie, mamy
U **Wiśniewskiej** Nr. 1
Najładniejsze monogramy
Przy ulicy Dominika
II piątro wyjdź łaskawy
A zobaczysz tam prześliczne
Haft deseur do wyprawy.
Więc podarki na wiązania
Że gust u niej wyśmienity
Tam zamawiaj etażerki
Lambrekiny i sachyny.

27.

Niebezpieczny jest dla worka
Sklep pana **Karola Knorka**,
Bo tam smacznych rzeczy tyle
I tak drażnią człeka mile
I tak podniebienie łechce,
Że czy się chce czy się nie chce,
To każdego człeka kusi
I każdy coś kupić musi.
On nauczył nas przysmaki,
Jadać takie jak: ślimaki,
Różne ryby, raki, żabki,
Z sarny uda — z mysia łapki
I bażanty — a zające
Masz u niego na tysiące.
Więc gdyś rzeczy tych amator,
To przed Knorkiem: sta viator!

28.

Kto buduje młyny
Niech słucha nowiny
Że najlepsze materyały
Kamienie to istne skały
Dostarczyć zawsze gotowa
Fabryka **Lorda** z Krakowa,

29.

Do **A. Szultza** pod trzy gwiazdy
Trafi u nas chłopak każdy.
Bo ta firma, wiedz to człeku,
Od przeszłego trwa już wieku.

Był to w mieście sklep jedyny,
W którym panny i dziewczyny
Kupowały wciąż wytrwale
Igły, nici i korale.
Młodzież łyżwy, starsi brzytwy,
Inni starkę prosto z Litwy.
Dużo przeszło lat po lecie,
Dużo się zmieniło w świecie,
Dużo prześliśm niepokoi
A Szultz jak stał tak wciąż stoi.
Firma z rzetelności słynie,
Bo krew dziada w wnukach płynie.

30.

Plaster **Hermengilda**
Raz nasmarowany
Goi błyskawicznie
I najstarsze rany.

31.

U **Bilewskich braci**
Chętnie ten, ów płaci,
Bo tam doborowy
Towar zawsze nowy.
Rękawiczek dużo,
Które długo służą,
Bielizna wszelaka
A nie bylejaka,
Najrozmaitszej miary
Angielskie towary
Przybory rozliczne.
I krawaty śliczne,
Kto kupi nie straci
U Bilewskich braci.

32.

Studenci dalej w zawody
Biegnijcie do **Jahody**,
Bo jego z papieru tektury
Trwalsze od juchtowej skóry.

33.

Jeźli ząbek ci wypadnie
I szpeci twarz nieładnie,
Gdy na starość wszystkie zęby
Fugas chrustas zrobią z gęby,
Matuszewski majster taki,
Wnet wypełni ci te braki,
I wprawi ci ząbki nowe
Takie ładne, białe zdrowe,
Że odmłodzon przez ten sposób
Będziesz zwodził wiele osób.

34.

Na bruku krakowskim
Każdy but się zdziera
Wyjątek stanowi
Obuwie **Wernera**
By zedrzeć tych parę
Nie znajdziesz sposobu
Gdy jednę zamówisz
Wystarczy... do grobu!

35.

Gdy linia A. B. inne miała miano,
A Kraków był jeszcze rzeczą pospolitą,
Już u **Redolfiego** ciasteczka zjadano,
Zajadano lody, czekoladę pito,
Odtąd ta cukiernia zawsze pierwszą w [modzie.
A choć się **Redolfi** zmienił na **Maurica**,
Zawsze ma jednaki mir wszędzie w na- [rodzie
I każdy się cukrów dobrocią zachwyca.

36.

Łososie, kawiory,
Sandacze, ozory,
Francuskie koniaki,
Dziczyzna i ptaki,
Groch z wędzonką sławny
Nawet bigos strawny,
Rarytas śniadanie
U **Fuksa** dostanie
Każdy ze smakoszy
Nie żałując groszy.

37.

W niedużym sklepiku
Pań bywa bez liku,
To kupić łańcuszek,
To kulczyk do uszek,
Ta gwiazdę we włoski,
Bo pan **Wojciechowski**
Swą sztukę rozumie,
Dogodzić im umie.
Więc go lubią panie,
Tego jubilera,
Bo ma rzeczy tanie,
Piękne i nie zdziera.

38.

Poznać pana po cholewach,
Panicza po stroju,
Poznać też **Matuszewskiego**
Po najlepszym kroju.
Więc kto chodzić chce jak lala,
Strojna i ubrana,
Niechaj spieszy nr. 5-ty
Ul. Świętego Jana.

39.

Od lat wielu rodzaj ludzki
Nasionami darzy **Łucki**,
Przez cenniki Teofila
Znamy nazwy kwiatów tyla.
Gdyby on rządził narodem,
Kraj nasz stałby się ogrodem.

40.

Gdy nie lubisz rzeczy starsze,
Lecz się pieścić chcesz »nowością«,
Do **Eilego** „au bon« marche
Zajrzyj co dzień z swą imością,
Gdy zobaczysz »haute nouvaute«,
Zaraz będziesz miał ochotę,
Zwłaszcza kiedy idą święta,
Zakupywać tu prezenta.
Że sklep stroi w te nowości,
Które muszą wabić gości;
Że człek z gustem, sprytny, grzeczny,
Więc ma wciąż ruch i stateczny.

41.

Od czasów Zyblikiewicza
Znają szewca **Markiewicza**:
Że szyć ludziom buty umie
I nie da się ugiąć w dumie
Kto z nim grzecznie i on grzeczny,
Lecz dla hardych niebezpieczny.
Dla uprzejmych taki miękki,
Jak but z filca jego ręki.
Ale kto go z góry łaje,
Dla tego się juchtem staje,
Więc mam respekt dlań w tej mierze,
Że honoru swego strzeże.

42.

I my tu w Krakowie taki zakład mamy,
Co chemicznie czyści i wywabia plamy
Na wszystkiem wywabia, tylko na ho-
[norze,
Nawet i **Jaskulska Julja** nie może.

43.

Michał Karaś w Małym Rynku,
Za reklamy to wystarcza,
Gdy o jego powiem winku,
Że je do Mszy wciąż dostarcza.
Taki zdawna ma przywilej,
Bo u niego winko czyste,
Więc za kołnierz go nie wylej,
Bo to straty oczywiste.
Jeszcze słuszność oddać muszę,
Jestto człowiek z wszech miar godny
Uczciwy i litościwy,
Nikt nie odszedł od drzwi głodny.

44.

Nie mówią ze mnie prywatne względy,
Że najładniejsze siodła, rzędy,
Pełne smaku estetycznego
Dostaniesz u **Jana Kleczeńskiego**.

45.

Jedź trzy godzin od Grybowa
A znajdziesz się gdzie **Wysowa**.
Więc gdy droga ci się ściele,
Spiesz tam latem na kąpiele.
Tam najmilsze są zabawy
I najpierwsze z wszystkich „Szczawy“
Zdrój Rudolfa i zdrój Wandy,
Towarzystwa same grandy.
Jak najlepsze restauracye,
Panieneczki istne gracye
I powietrze balsamiczne,
A okolice prześliczne.

46.

Wszak swój ogon chwali liszka,
Ja szewc, chwalę znów Franciszka
Bo z **Ludwiga** składów skóry,
Nie przegryzą nawet szczury.

47.

Jawornicki — firma sama,
To największa już reklama,
Bo u wszystkich ona gości
Znana zdawna z rzetelności.
Każdy człowiek młody, stary —
Wie — jakie tam są towary —
I piwnica wyśmienita
Win miejscowych i transita.

48.

Przy kolei blisko stoi,
Osiemdziesiąt ma pokoi,
Najgustowniej urządzony
W cenach nic a nic nie słony.
Z kuchnią (niebo dla smakoszy),
Słowem wszystkich tych rozkoszy,
Jakich już zaznało wielu,
Znajdziesz w **Europejskim hotelu**.

49.

Chcesz mieć zrobion strój bez chyby,
Każ go zrobić u **Kosiby**,
Bo on ich już robił tyle
Na wojskowych i cywile,
Że się wprawił niesłychanie,
A ubrania są tam tanie.

50.

Znana ta maksyma świata:
Nowa miotła lepiej zmiata.
Więc do nowej się księgarni,
Ty narodzie chętniej garnij,
Którą iście w sposób pański
Otwarł tutaj **S. Barański**.

51.

Nie dajcie się łapać
Na plewy,
Kupujcie u **Wicka**
Cholewy
Bo tylko **Zagórski**
Szewc kuty
Rozumie jak polskie
Szyć buty.
Firma to jest stara,
Nie nowa,
We Lwowie czternasty
Wałowa.

52.

Każdy, który winko lubi,
Chętnie się przed światem chlubi,
Gdy z **Gralewskiego** piwnicy
Leje wino do szklanicy.
Bo ta firma ma już chwałę,
Że antyki w niej omszałe,
I że węgrzyn u niej stary,
Co go płacą na talary.
To też każdy z win smakoszy
Doznaje tam cnej rozkoszy.

53.

We Lwowie p. **Horszowski**
Skład fortepianów ma,
Gdy kto nie ma gotówki,
Na raty nawet da.

54.

Dyseldorfskiej fabryce
Hołd należny oddaję,
Bo grosz co za granicę
Szedł, dziś w kraju zostaje
Choć początek był twardy,
Lecz dopięła nareszcie,
Że jej octy, musztardy
Dzisiaj w każdem są mieście.

55.

Koń na cztery nogi kuty
A człek za to nosi buty,
Lecz różnica w tem i strata,
Że je nabył często tata.
Za to znów też prawda święta,
Że gdy sprawia raz bucięta
Lecz u **E. Kozakiewicza**,
Co choć tanio je policza,
To wprzód złamie koń podkowy,
Wprzód kalendarz wyjdzie nowy
Z Lwowianek za nogi stówki,
Zanim zedrze on zyleówki.

56.

Jak ryby do wody, a muchy do miodu
Tak do **Kulczyńskiego** ciągnie moc na
[rodu,
Bowiem kuszą wonią kufy pełne wódek
Dlatego się chętnie garnie do nich ludek
I każdy wybiera taką jaką woli,
Ten rznie kontuszówkę, tamten „słod-
[ką“ woli,
A nie rzadko także gość się zjawia taki,
Co drogie likiery pije i koniaki.
Więc na specjały to moc niesłychana
Amatorów bywa przy kasie od rana.

57.

Sztuka w tem fotograficzna,
Że i z brzydkiej będzie śliczna,
Więc gdy mi nie wierzy która,
Niechaj spieszy do **Mazura**.
Potem że mam racyę powie
Adres: Pańska 5 we Lwowie.

58.

Pomiędzy Bonarką a Krakusa kopcem
Ma fabrykę ludzi dwóch z nazwiskiem
[obcem.
Obce są nazwiska, ale polskie dusze,
Dlatego ich firmy reklamować muszę.
Ehrenpreis i **Liban**, dwa już znane domy
Mają tu swe piece i kamieniołomy.
Dla tego też waszej pamięci polecę
Ich kamieniołomy i wapienne piece.

59.

Każda z panien się zapala
Do wyprawy u **Korala**.
Jego płótna i batysta
Wytrzymują lat czterysta.

60.

Nie chcąc dno próżne mieć u mej szka-
[tułki
Miast szukać pomocy lekarza,
Kupiłem Heufflowskie przepyszne pi-
[gułki
U **Ludwika Vertés** aptekarza
I mówią o każdym jak o desperacie,
Co nie zna pigułek Vertesa w Banacie.

61.

Jeżeli pójdziesz gdzie ma zakład
Pan **Wincenty Dydas**,
To zjesz smacznie i dostatnio
I nie wiele wydasz.

62.

Wolne pomieszkania
I panny do szycia —
Najlepsze kucharki,
Majątki do zbycia —
Kawalerom żony —
A małżeństwom bony —
Co komu brak czego,
Masz u **Krasickiego**.

63.

A kto chce po bagnach
Latać za kaczkami,
Musi mieć nie lada
Buty z cholewami,
Ale tylko **Gałek**
Krakowski szewc walny
Umie uszyć Tobie
But nieprzemakalny.

64.

Co dnia świeżych gości plik
Woła wiwat **Immerglück**
Co za zupa, co za zraz,
Winko pyszne a nie kwas!

65.

Wyroby srebrne złotnicze
Cuda jakich nie wyliczę,
Taka robota cacana
Dostaniesz u **Głowackiego Jana**,
Lecz pamiętajcie panowie,
Że mieszka on w Tarnowie.

66.

Urzęduj bez stuku
Pieczątka z kauczuku,
Leciuchna i tania,
A jest do dostania
Gdzie wszak w tem ta kozera,
Tylko u **Taubera**.

67.

Trzeba czynem a nie słowy
Wspierać przemysł narodowy.
A że w **krakowskim Bazarze**
Wszystko co się tam pokaże
Jest wyrobem swojskiej pracy,
Przeto panowie Polacy
Obowiązek prosty każe
Kupić, co się da w Bazarze.

68.

U **Barberowskiego** ludu takie masy,
Że trudno się czasem docisnąć do kasy,
Bo nietylko biedny lud, ale i panie
Tam się cisną chętnie, gdzie towary tanie,
To też Barberowski konkurentów pobił,
I choć tanio daje, grosza się dorobił.

69.

U pana **A. Rozmanita**
Cykorya wyśmienita,
A figowa dobra taka,
Że wystarczy dla biedaka;
Gdy nią siebie poczęstuje,
Bo mu kawę imituje.
To też przyznaj sam i powiedz,
Pan **R.** tęgi przemysłowiec.

70.

Każdy mieszczanin krakowski,
Wie, co to jest Ciechanowski.
Ciechanowski! Dobre wina
To są prawie synonima.
To też każdy, co go kusi,
Pogawędzić przy lampusi,
Tam na winko chodzić musi
I kumoski w zimie płyną
Chętnie tam na grzane wino.

71.

Darowane, w pół daremne
Lampy jasne, choć dość ciemne
Że choć przyjdzie doba szara
Gdy dom lampy ma **Dittmara**
To i w słońce nie poziera
Lecz trza kupić u **Eckera**.

72.

Biason Alfred ma bandaże,
Jakie rzadko kto pokaże,
A optyczna jego praca
Niewidzącym wzrok przywraca.
Gdy komu oko wypadnie,
On mu wprawi nowe ładnie.
Dalekie od nas kobietki
On nam zbliża przez lornetki,
Słowem wszystko mu się uda
I wyprawia istne cuda.

73.

Smołowiec gazowy
Materjał całkiem nowy,
Lecz lepszy od blachy,
Bo utrwala dachy.
Dostaniesz o niskim nakładzie
W **gazowym miejskim zakładzie**.
O którym pisze Ameryka,
Że najlepsza to fabryka.

74.

Kogo chętka bierze
Mieć ser przy deserze,
A chcąc rozmaite
Mieć sery te i te.
Niech on (albo ona)
Do pana **Leona**
Sykstuskiego bieży,
Gdzie jest transport świeży
Serów tych bez liku
W szafach na stoliku.

75.

Nawet i niełoadnej twarzy
Ślicznie jakoś z za wachlarzy —
Nawet i pod niebem polek
Trzeba w lecie parasolek,
A wśród jesiennych rozkoszy
Wyjść nie można bez kaloszy.
Gdy z tych rzeczy brak ci czego,
Kup je u **Zaplatalskiego**

76.

Jadowski sumienny
Ma handel korzenny,
W Pana Boga wierzy,
Ludziom dobrze mierzy.

77.

Kulesza u wrót cmentarza
To wzór kamieniarza,
Bo jego nagrobne kamienie
Zdradzają wyższe natchnienie.
Ktokolwiek uważnie spojrzy,
Przyzna, że Włosi robią gorzej.

78.

Restauracja to znana
Teofila Teichmana,
Tam tak sute obiady,
Że im nie dasz rady.

79.

Zieleniewski technik tęgi
I powszechnie znany,
Wykonuje najmisterniej
Kosztorysy — plany.

80.

Przy Marka ulicy **Kleinberg** sklep założył,
Przez który wnet liczbę fotografów zmnożył,
Bo kiedy który tam kupi aparata
Wnet jako fotograf z aparatem lata..
I co gdzie zobaczy ładną okolicę,
Czy zgrabną mężatkę, czy piękną dziewicę
Aparat nastawia... prztyk! i już ją macie,
Panna, czy mężatka jest już w aparacie.

81.

Bojarski z Przemyśla
Słońca czas określa.
Niema po nad niego mistrza
I lepszego zegarmistrza.

82.

Od lat wielu nam w Krakowie
Baranowski olej gniecie;
Że u wielu brak go w głowie,
To nie jego wina przecie.
Wielka szkoda, że głów olej
Nie u niego się wygniata,
Bo prędzejby przyszła kolej
Na pojęcie: w czem oświata.

83.

U **Kaspara** i **Bochniaka**
Śliwowica pyszna taka,
Że jej buzi warto dać.
Więc niech każdy to pamięta
By na uczty i na święta,
Ten napitek ztamtąd brać.

84.

Paweł Musiał iść z Krakowa,
Bo rzeźbiarzy tu jak śmieci,
A gdy osiadł wśród Tarnowa,
Każdy doń z robotą leci.

85.

Każdy pisarz próżno pisze,
Skoro drukarz nie ma kliszy.
Lecz najlepsze ma na składzie
Nowakowski w swym zakładzie.

86.

Znana firma **W. Bazesa**
Robi dobre interesa.
Bowiem każda gospodyni
Tam zakupy chętnie czyni
I co zechce to dostanie
W dobrym guście, a i tanie,
Czy to w szkle, czy w porcelanie.
To też pełna pewnie kiesa
W **Krzysztoforach** u **Bazesa**.

87.

Młyny i młorkarnie,
Tartaki i sieczkarnie,
Pompy, rezerwoary
I kotły do pary
Urządza na zamówienie
Po nader niskiej cenie
Firma wyborowa
Zieleniewski z Krakowa.

88.

Niech każdy kupić się stara
Bursztynówkę u **Grigara**.
Potem zimno niech obejrzy
Wszystko co w tym sklepie leży.
Skład przyborów do palenia
I maszynkę do robienia,
Papierosów i perfumy
I rozmaitych rzeczy tłumy
Wszelkie mydła zagraniczne
I drobiazgi różne śliczne
I rad będziesz z tej wizyty
Bo tam towar wyśmienity.

89.

Chcesz dostać pilnika,
To spiesz do **Bartika**.
On takie zalicza
Ulica Lubicza.

90.

Akacyi na płoty
I świeże bukiety,
I krzewy ozdobne
I sute mankiety
Do ślubnych bukietów —
Że cena tam mierna
Doradzam zamawiać
U H. **Morgensterna**!

91.

Farby w tubach, pędzle, szczotki,
Wino reńskie, węgier słodki,
Terpentyna, wosk, czernidla,
Smalec, sery, olej, mydła,
Dziegieć, asfalt, maść na skóry
I co jeszcze pragnie który,
Nawet figi na deserta
Znajdziesz świeże u **Lenerta**

92.

Nikt tak włosów nie sfryzuje,
I ostrzyże, spomaduje,
Nie ogoli jak on właśnie,
Że i razu nie zazdraśnie,
Że aż giną „Czarodziejki«
Jak **Kowalski** plac Matejki.

93.

A w Przemyślu u **Lenczyka**
Sławnie kwitnie mechanika,
Tam są zamki po wsze czasy
Hermetyczne również kasy

94.

Efroim Kapelusz miano
W konskrypcyi mu nadano,
Chociaż wśród jego zakładu
Kapeluszy ani śladu,
Jeno sreber chińskich kosze
I rosyjskie ma kalosze.

95.

Czy tu jest w Krakowie, który
Coby kręcił takie sznury,
Jak **Wałkowiński Karol?**
Nie ma, je vons donne mon parol.
Czy z konopi, lnu, czy drutu,
Kręci wśród śmiałngo rzutu,
Liny, postronki i pasy
Takie, że na wieczne czasy.
Toć mu robót nie brak wcale
I bierze za nie medale.

96.

Gdyś na ubiór grosz uciułał,
Chcesz by leżał, jakby ulał
A zrobi ci go do miary,
Nasz **Mastwik** krawiec stary.
Więc do niego spiesz mój synku
Kraków, sześć na Małym rynku!

97.

W Przemyślu **Izrael Press**
Dobry malarz szyldów jest
I wszechstronny przytem bo ci,
Herb zmaluje — biust pozłoci,
A w sprawach malarskich jest
Rzeczoznawcą w sądzie Press.

98.

Pasztet z gęsich wątróbek,
Specjał nad specjały,
Salami pragskie, włoskie,
Salceson doskonały
U **Franciszka Underki**
Znajdziesz te frykasy
I najlepsze z wszystkiego
Z kapustą kiełbasy.

99.

Szyldy a nie bohomazy,
Bo robota czysta,
Wykonuje na Podgórzu
Seidner specjalista.

100.

Sarze Bernardt włoszka Duze
Konkurencje robi duże.
U nas zaś pani Lucynie
M. Gruszecka robi ninie.
Gdy z „**kucharzem polskim**“ jadą
Przeciwko tamtej obiadom.
A kucharz ten u nas w cenie,
Bo hołduje hygienie.

101.

Przyjechał z Warszawy,
Majster pełen wprawy!
I wnet do **Lorenca**
Każdy się już wnęca,
Bo jego buciki
To szyk po nad szyki!

102.

Skoro nie masz młyna
Nic nie warte zboże,
Ale na tę troskę
Epstein ci pomoże.
Gdy ci młyn wystawi,
Drwij z każdej przygody,
Wierz mi, jego młyny
Mielą i bez wody.

103.

Co z komina tak się kopci,
Czy to jaka nowa parnia?
Nie, to tylko **Peterseima**
Całkiem nowa odlewarnia,
Co pracując nocą, dniami,
Kraj zalewa maszynami.

104.

Choć daleko przypraw skrzydła
I w Podgórzu kupuj mydła,
Za funt starczy ci pół łuta
Lecz go kupuj u **Wermutha**.

105.

Sztuczne ręce, sztuczne nogi
To artykuł dziś nie drogi
Leżą przytem jak ulane,
Skoro tylko wykonane.
I to najstosowniej
W **Brucknera** pracowni.

106.

Najświeższe żurnale,
Własne materjały,
Wykończenie misterne
I krój doskonały,
Zatem każdą twą suknię
Od fraka ślubnego
Dawaj tylko robić
U **S. Gudowskiego**.

107.

Sardynki francuskie
Z Nicei oliwy
Konserwy z owoców
Powidła i śliwy
Że waga tam szczera
Kupuj u **Eckera**.

108.

Wodę pija nawet skąpy
Zatem studnie, wodne pompy
Są potrzebne lada komu
A niezbędne w każdym domu
Dla wygody osobnika
Spiesz więc do **Piwowarczyka**.
A ten jakby Mojżesz drugi
Ma wnet studnię na usługi.

109.
Gdzie najlepsze scyzoryki
Pyta młoda swawolna
U **Józefa Sorockiego**
W Przemyślu ul. Szkolna.

110.
Zatem pracy lakierniczej
J. Silberling najtaniej liczy
Szklarz, lakiernik z protoplasty
Na Sławkowskiej „jedynasty“.

111.
Robi w terrakocie
Prześliczne figury
A pod dłutem **Tombińskiego**
Żyją i marmury!

112.
W trumnach pana **Nowińskiego**
Bez powątpiewania
Doczekają nieboszczycy
Do dnia zmartwychwstania.

113.
Asfaltowe płyty,
Trzcinę na sufity,
Rury kamionkowe,
Rynny betonowe,
Wapna palonego,
Bierz u **Guzikowskiego**.

114.
Kto chce bukiet dostać z szykiem
Niech się pozna z ogrodnikiem
Lecz gdy w gustach swych chimera
To niech idzie do **Tenglera**
Tam dostanie za dwa blaty
Ułożone z gustem kwiaty.

115.
Ząbki jej świecą jak perly
Z lubością człek na nie spoziera
Czyjże to wyrób zapytasz
Dentysty **Helsingera**.

116.
Kiedy męża żona czuła
Że jest nieboszczykiem
Uczcić chce pomnikiem,
To niech idzie do **Szczyrbuła**
Bo ideał to rzeźbiarza.

117.
Gdy idziesz do miasta,
Nie miń sklepu ciasta,
Co we Lwowie założony
Ma najlepsze makarony
I za nie dekret pochwalny,
Grzybińska, gmach teatralny.

118.
Tanie ceny, stałe ceny
A więc wstępuj tam bez tremy,
Towar też nie ladajaki
Czapki perskie, Chapeau-klaki
Gdy posłuchasz — rada szczera
Kupuj tylko u **Schauera**.

119.
Na sezon letni, wiosenny
Zimowy i jesienny
Ma pan **Sadowski** „*wybory*“,
Najlepsze ubiory.
Dlatego, że gotowe,
Tańsze o połowę.

120.
Wyroby z srebra, alpaki,
Nie różne od prawdziwego,
Dostaniesz tylko we Lwowie
U **Piotra Chrząstkowskiego**.

121.
Cegly, płyty szamotowe
I posadzki marmurowe,
Dreny, kafle et caetera,
Kupuj tylko u **Bettera**.

122.
Mendel Pam
W rynku sam,
Dla ludzi rozmaitych szczebli
Dostarcza wszelakich mebli.

123.
Nawet duża noga damska
W trzewikach **Szwenika**
Tak wygląda jakby wzięto
Z „Kopciuszki« trzewika —
Taki to mistrz doskonały
Noga duża — trzewik mały!

124.
Wobec **E. Lagera**
Nikt się nie ostoi,
Bo jedyny tu malarz
Kościołów — pokoi.

125.
Najlepsze do kąpieli
Wanny już gotowe,
Dostaniesz za pół darmo
U „**Schuh**“ przy Mostowej.

126.
Gdy bydełku śmierć zagraża
Wtedy łap weterynarza
A choć ich jest paczka duża
Ty jedź fiakrem do Podgórza
A już pół runęło z tego
Gdy zawezwiesz **Kaczkowskiego**.

127.
Nakłady prawnicze et caetera
Dostarcza księgarnia **Frommera**.

128.
Mączka kościana wyborowa
Schönberg ulica mostowa.

129.
Postarzała kawalerjo
Na pół zwiędła, na pół skrzepła,
Ty odczujesz ile warta
Kołdra lekka, kołdra ciepła.
Gdzie ją kupić chcecie wiedzieć
Trza powiedzieć rada kusa,
Na Stradomiu L. pietnaście,
U **Kurtza Markusa**.

130.
Zegary kieszonkowe i penduły
A każdy z nich ścisły i czuły
Nigdy się żaden nie psuwa
Firma **Bojarski** z Krakowa.

131.
Olimpijskie w kąt nektary
Zapędziły dwa browary
Boć to prawda szczera
Nie ma picia nad **Pilznera**
A ty kupiec jam człek wolny
Lenartowicz na Szpitalny.

132.
Dobry towar, tania cena
Rękawiczki u **Rechena**.

133.
Piotr Oliwa prawda czysta
To najlepszy modelista
Gdy cybuszek ci wytoczy
To robotą chwyta oczy.

134.
Co za przyczyna,
Że **Edmund Butryna**
Choć więcej ocenia
Ma wciąż zamówienia
Bo jego uprzęży
Sto lat nie zmitręży!

135.
A. Pinkalski ma skład blachy,
A. Pinkalski kryje dachy,
A. Pinkalski dusza szczera
Robi dobrze a nie zdziera!

136.
Dobra, smaczna, przytem zdrowa
Pochwala to sfera,
Restauracja jakich mało,
W hotelu **Pollera**.

137.
Zwraca się wszystkich uwagę
Że dobrą decymalną wagę
Co ciężar na gramy oblicza
Dostanie u **Stankiewicza**.

138.
Nafta, lampy, tulipany,
Daszki mleczne, gust winawy,
Przytem ceny od złotego
Na składzie **Giewartowskiego**.

139.
Futra, futerka tanie
Niedźwiedzie, lisze, baranie,
Z rysi, bawołów i słoni
Dostarcza **Trąbka Antoni**.

140.
U **Robera** na Stradomiu
Wiedzą to panie powabne
Najlepsze towary bławatne
Płócienne, jedwabne.

141.

„Niech tam kto chce co chce gada
Jak nie można trudna rada!“
Mówił sąsiad do sąsiada:

— „Lecz ztąd znowu nie wynika
By teatru nie wziął **Glika**,
Tylko jakaś tam fabryka!...

Co ufając w radców kupę
I w jasnego pana Krupę
Już w myśli formuje trupę...

A chcąc sług mieć spory zasób,
Chce wystrugać na swój sposób
Artystów z rozmaitych osób...

I z pomocą jurgielników
Blagi i pewnych dzienników
Zmieniać wróbli na słowików!

Myślę, że majstrowie tacy
Nie rozpoczną owej pracy —
Nie wszyscy radcy jednacy...

Więc rozważą: czy fabryce
Tej dać teatr — czy też Glice —
Jakie byłyby różnice?“

— „Jeźli zajrzę w to i owo
Ze względów na scenę nową
Za **Gliksonem** rzeknę słowo.

Mając teatr on lat tyle
Choć przechodził groźne chwile
Scena nie traciła w sile...

Mogąc runąć, bo niestety,
Dołki pod nią kopią krety
Tworząc tajne komitety“.

—„Zresztą jest to człek poczciwy
Na rzecz cudzą nie łapczywy —
A nad biedą litościwy.

Żaden aktor się nie skarży
By nie dostał w porę gaży —
Jak się to gdzieindziej darzy.

Z tych przymiesłów karjera
Słusznie przed nim się otwiera.
Byle dostał reżysera;

Coby scenie dzielnie służył
Wart będzie: by dalej płużył
Tam, gdzie na to już zasłużył“.

142.

Kosobuccy fabrykanci!
Firma piękna chociaż nowa —
Za grosz własny założyli
Swą fabrykę wśród Krakowa.
Ta fabryka idzie świetnie
Kilkudziesiąt ludzi w pracy;
Cieszy mnie to, że fabrykę
Założyli krakowiacy!
Kosobuccy! ja was cenię,
Dzielna wasza jest odwaga,
W powodzenie wasze wierzę,
Zacnym chęciom Bóg pomaga.

143.

Park Rehmana do ozdób
Krakowa należy
Że tak wyrósł wysoko
Cieszę się najszczerzej.
Bo gospodarz co wszystko
Zawdzięcza swej pracy,
Wart żeby go darzyli
Szacunkiem rodacy.
A nasz Rehman poczciwy
Co weźmie do ręki
Stara się zrobić w kraju
Raj choćby maleńki.
Wziął pustkę i ogród założył
Wszystko w nim gromadzi
To też starzy i dzieci
Bawią się tam radzi.
Jest zwierzyniec, są stawy,
Ślizgawki, huśtawki,
Szybkobiegi, balony
I inne zabawki
Dzicy ludzie z Afryki,
Mądrzykowski dzielny
Sztuczne ognie wyprawia
Wśród jazdy piekielnej.
Muzyka gra od ucha,
A ten co jest głodny,
Zjada sobie przy piwku
Befsztyk buzi godny.
A potem w dom wracając,
Wszyscy gadu — gadu
Bo tanio — i nie chwalże
Takiego zakładu...

144.

Słynne piwo w Radziszowie
Kolloros wyrabia
Ale nie chciał go posłuchać
Radziszowski hrabia.
Nie chciał browaru rozszerzyć
W sławionej wioszczynie;
I Kolloros nowy browar
Założył w Skawinie.
Ksiądz przezacny nowy zakład
Błogosławił szczerze.
Odbyt wielki — ja się cieszę —
Bo w pomyślność wierzę. —
Bo Kolloros choć jest Czechem
Polskę umiłował;
I na dobrych dla niej synów
Swą dziatwę wychował.

145.

U Underki u syna
Wyborna wędlina!
Chociażbyś ją jadł dwie doby
Nie sprowadzi choroby,
Bo cholerycznych prądków,
Nie wprowadza do żołądków.

146.

Pierścionki zaręczynowe
Fasony całkiem nowe,
Cudowne w nich kamienie
Ma **Głowacki** po niskiej cenie.

147.

Jan Dymnich z Jarosławia
Najlepiej młocarnie naprawia.

148.

Stanisław Machalski z Tarnowa
Nie zna co robota maszynowa
On ręcznie sporządza sam stroje,
I wszystkie na świecie zna kroje
I rzetelny dostawca,
Wzór punktualności u krawca.

149.

Nasiona na kwiaty i trawki,
Krzewy, poziomki, truskawki,
Sukna w najczystszej wełnie
Gdy pragniesz to dostać w **„Mełnie“**
Adres: „Wyroby krajowe
T. Lukr Strzeliska nowe.

150.

Okulary i binokle
I cwikier i monokle
Bez oprawy i w oprawie
Proszę zamawiać łaskawie.
Wielmożni kuntmanowie
U **Bartla Karola** w Krakowie.

151.

Wobec smutnej potrzeby,
Jaką są pogrzeby,
Do usług gotowy
Zakład pogrzebowy
J. K. Pękalskiego.
Zasłużył na uznanie,
Za tanie, rzetelne
Szybkie wykonanie.

152.

Nazywa się **Placzek** i w Tarnowie mie-
[szka —
A jest człek wesoły i dobry koleżka,
A że robi dobre chomąta i szory,
Więc go dobrze znają okoliczne dwory.

153.

Kosze na drzewo, kosze na kwiaty
Dla panów kupców znaczne rabaty
Robota delikatna a trwała
Z magazynu **Ludwiga Michała.**

154.

Komu spokój duszy miły
Choć jak Samson czuje siły
Że rok każdy u nas umiera
Niechaj spieszy do **Reinera**
Tam obawie wszelkiej tama
Gdy się wpisze do **„Greshama“**.

155.

Jedz i pij do rana
W restauracyi **Weinmanna,**
Że kuchnia tania i zdrowa
Nie będzie boleć cię głowa.

156.

Introligator doskonały
Oprawia książki i mszały
Nie obcą mu praca tapetowa
Pan **Piotr Rothmayer** z Rzeszowa.

157.

Dawniej po nad inne cechy
Słynął cech ślusarski;
Tak jak między szlachtą zwykłą
Konfederat barski!
Cechmistrz siadał w pierwszej ławce
W cerkwi czy w kościele.
Razem z szlachtą i z nią śpiewał
Pieśń świętą w niedzielę.
Ślusarz polski z artystycznych
Robót słynął wszędzie;
Bo mówiono, że on z drutu
Pajęczynę przędzie.
Dziś majstrowie wszędzie tędzy,
Lecz najtężsi zgasną,
Jeżli co bądź, **ktoś** tu jeden
Zrobi ręką własną.
Śliwiński się **Szymon** zowie,
Z każdym się założę,
Że kto ujrzy powie: Co to
ślusarz polski może!"

158.

W świetnym życia zawodzie
Dobry los mu sprzyja,
Drogę ściele kwiat sławy,
Ciernie dotąd omija.
Znając duszy zalety
I lekarskie zdolności
Wiem, że zajdzie wysoko
Pełen ludzkiej miłości.
Niechże wkrótce należne
Zajmie stanowisko,
Niechaj wśród gwiazd lekarskich
Błyszczy **Brauna** nazwisko.

159.

Resztki na ubrania
Za bezcen dostanie,
Sam towar się zaleca
U **Jakuba Horowitza**.

160.

Nieszczęśliwa mężów klika
Długo szukała optyka,
Którego okulary
Wykazały żon przywary.
A kiedy się dowiedziały,
Poczemu to łokieć tego...
To optyka **Zielińskiego**
Wyfukały — wyboształy
Mówiąc, że są ideały.
Zieliński się z tego śmieje
Bo odbytu ma nadzieję.

161.

W szyi cię nie ściśnie,
Za pas nie wystawa.
Wiesz kto ubior uszył
Pan **Michał Halawa**.
Mieszka w samym rynku
Pytam numer który,
Trzydzieści i siedem
Pierwsze piętro z góry.

162.

Repetowski człek bez dumy
Oprawia mapy, albumy.

163.

Pan **Pruszyński** Aureli
Mógłby spisać kartę,
O swych trudach w ciężkiej pracy
Które djabła warte.
Nie tylko by mógł on spisać
Lecz z litografować,
Jak to twardo pośród swoich
Potrzeba pracować!
Pośród swoich na swej ziemi,
Gdzie cię wszystko łączy;
Jeśli człowiek jest Polakiem
I na **ski** się kończy.
Ale lepiej miast skarg słuchać
Gdy pracę poznacie;
Więc w djabelskim kalendarzu
Przejrzyj illustracje.
A pamiętaj że uczciwy
W kłopoty bogaty:
Pracowity, bogobojny,
Znosząc los garbaty.

164.

Gdy się masz już ku pościeli,
To używaj wprzód kąpieli,
A wanienki skoro wola
Bierz od **Markusa Karola**.

165.

Nawojewski w swym zakładzie
Zawsze z prawdą trzyma,
Nic nie doda nic nie ujmie
W niczym pochlebstw nie ma.
Kto mieć pragnie rysy swoje
Format mały — duży,
Niech u niego się zdejmuje
Jak w lustrze się ujrzy.
Fotografja jakby żywa
Wdzięcznie patrzą oczy;
A misterny układ ciała
Przyjemny, uroczy.

166.

Gdy się żona moja
Na kupno wybiera,
To wiem że z pewnością
Tylko do **Bobera**.
U niego najlepsze
Bławatne towary.
Taniość nadzwyczajna
I uczciwe miary.

167.

Żeglikowski żałując nóżok
Założył zakład dorożek
Po cenie nader zniżonej
Dostarcza fiakry, faetony.

168.

Franciszek Curzydło
najuczciwsza dusza
Ma sklep w Sukiennicach
od strony ratusza.
W nim bez nadzwyczajnych
cudackich komfortów;
Ma najlepszy wybór
i sukien i kortów.

169.

Pan **Roszkowski** sławny szermierz
W sztuce cukierniczej.
Warszawa go między mistrzów
W tym zawodzie liczy.
Wart tej nazwy bo wyrobów
Ma dużo wytwornych;
A pracownia: ciast i cukrów
Dostarcza wybornych.
A gdy przyjdzie czy karnawał,
Wielkanoc czy gody;
Cóż za pączki, babcio, placki...
Klękajcie narody!
To też drzwi się zamknąć nie chcą
Co dzień jak dzień długi;
Takie czynią obstalunki
I panie i sługi.
A po świętach gdy w pokoje
Pełne ciast kto zajdzie;
Ujrzy pustki — że mysz nawet
Okruszyn nie znajdzie!
Przytem takie ma nalewki,
Że dać buzi proszę;
Nie dziw że do mistrza ciągną
Krakowscy smakosze.

170.

Sznurówki, bandaże. krawatki i szelki,
Jelonkowych spodni zapas bardzo wielki
Duńskich rękawiczek par choćby ze [trzysta,
Sprzedaje **Czernicki Józef** bandażysta.

171.

Wzbił się w górę cichą pracą
Nie stał w drodze innym;
Najszczęśliwszy że pracować
Mógł w kraju rodzinnym.
Zdolny człowiek swe roboty
Wyrabia jak z złota.
Delikatnie, artystycznie
Przytem patrjota.
Nie krzyczy on o Ojczyźnie,
Lecz robi co może;
To też takich **Gregorczyków**
Wspieraj w pracy Boże!

172.

Kogo w boku piersiach kłuje
Lub do suchot skłonność czuje
Niechaj spieszy póki pora,
Do **Krongolda** do doktora.
Katoliku! lutrze! żydzie!
Nie pytaj się kto on taki,
Tylko niech waść zaraz idzie
On chorobie da się w znaki
Ciebie i ją w lot wykrzyczy
Ale wierz mi że wyliczy.

173.

Nic ci nie pomoże
Rola zaorana,
Jeżeli konieczna
Mączka jest kościana,
A ta u **Schönberga**
I **Fränkla** kupiona,
Sprawia, że się rodzi
Pszenica złocona.

174.

W Sukiennicach skład bielizny
Aż się w oczy wdziera,
Płócien, chustek, parasolek,
Pończoch et cetacra,
Wypraw ślubnych i wyrobów
Doktora Jaegera:
Wszystko w wybornym gatunku
Znajdziesz u **Beyera**.
A jeżli zważasz na cenę
Idź tam! On nie zdziera.
Z cen przystępnych znany w mieście
Magazyn Beyera.

175.

Dom dla „chorych umysłowo"
Urządzony jest wzorowo,
Pod opieką nie od wczora
Znanego w kraju doktora.
Doświadczenie tyloletnie,
Kuracja, która świetnie
W nim powraca chorym zdrowie
Niech każdemu to opowie,
Że ten zakład dobroczynny
Doktór **Żuławski** wystawił —
Człek z ludzkości w kraju słynny.
Bodaj Bóg mu błogosławił.

176.

J. K. Kurkiewicz z Krakowa
Masarz doskonały,
Bo jego kiełbasy
To istne specjały.

177.

Serwisy do herbat cacane,
Umywalnie i tace blaszane
Gdy pustą serwantka żonina,
Kupuj w sklepie **Urabina**.

178.

Wszak **Klemens Fedunio**
Nie ma w tem sekretu,
To introligator
Z Uniwersytetu.
Gdy ci książkę zszyje
I w okładkę wplecie
Przetrzyma oprawa
Dwudzieste stulecie.

179.

Czyści za pomocą pary,
Że jak nowy wygląda łach stary
I każda się plamka zaciera
W pracowni **Vaternachta** i **Hackera**.

180.

Gdyś już pewnym rączki
Zamawiaj obrączki,
A **Władzio Glixelli**,
Klnę się na sumienie
Sprzeda ci przepiękne,
Po najtańszej cenie.

181.

Robi na urząd, na pieniądz poczeka,
Dla tego sprawiam buty u **Czerneka**.

182.

Sumienie bez zmazy
I lustra bez skazy
Choćby za szelążka
Masz u **W. Pieniążka**.

183.

Chcesz być miljonerem
Nie szukaj manowców,
Spiesz do **Towarzystwa**
Naszych **przemysłowców**.
Bo tam od twych wkładek
Masz słowo honoru,
Dadzą ci pięć procent
Aż do dnia odbioru.

184.

Kto swe życie ubezpieczy
U pana **Reinera**
Choćby razy sto chorował
Nigdy nie umiera.

185.

Rodrażnienie nerwów
Powiększa herbata,
Kupuj ją u **Riedla**
A żyć będzież lata.
Bo nawet stargane
Nerwy mej małżonki
Po jego **wysiewkach**
Tęgie jak postronki.

186.

Albo mnie w kajdany okuj,
Lub **Józefa** wskaż mi pokój,
Bo **Przyjemski** na śniadania
Ma choć z wędlin takie dania,
Że gdy raz człek zasmakuje,
To tam dniuje i nocuje.

187.

Bolesław Zieliński
Cieśla nad cieślami,
Gdy wstawi podłogę
Przestoi latami.

188.

Gdy cię o łysinę
Przyprawiły losy,
Döning ci sporządzi
Przecudowne włosy.
Czy to blond, czy czarne
Że w kąt nawet kruki,
Bo on najsławniejsze
Dostarcza peruki.

189.

Choćbyś chodził przez trzy doby
To takie miedziane wyroby
Jakie pan **Meissl** ma na składzie
Nikt nigdzie na świecie nie znajdzie.

190.

Niczem wszystkie pergaminy,
Niczem wszystkie skały,
Trwalsze od nich **Rothmajera**
Z papieru tektury.

191.

Stankiewicz, Bialik, Michalski
To blacharska pierwsza spółka.
Pracowita jakby mrówka,
A tak skrzętna jakby pszczółka.
Dlatego miły czytelniku
Mają roboty bez liku.

192.

Każda jego fotografia
Tak wygląda, jakby żywa,
Że człek dłużej na nią patrząc
Coraz inny wdzięk wykrywa,
Dla tego **Szuberta** wystawie
I sam się przygląda ciekawie.

193.

Franciszek Cembronowicz
Nie lada szewc, majster,
Skóra jak żelazo
A jak smoła klajster
Kołki jakby ćwieki,
Lecz jego w tem strata —
Bo nim parę zedrze,
Minie cztery lata.

194.

Dojdziesz do majątku
pewnie choć pomału
Gdy mając coś kapitału
Zakupisz bez narażenia
się na straty
W **towarzystwie kredytowem**
dla handlu asygnaty.

195.

Nie zapomnę po wsze czasy
Smak wędzonki smak kiełbasy,
Tak to była smaczna strawa
Od pana **Jajka Gustawa**.

196.

Nie sprawiaj trzewika
Tylko u **Szwenika**.
Tanio ci zalicza —
Ulica Lubicza.

197.

Na sofce **Hawliczka**
I **Sumrka Stefana**
Choćbyś był wyspanym,
Spałbyś znów do rana.

198.

Nie ma w tem sekretu,
Że prezent z bukietu
Żądają kobiety —
Więc niech każdy biega
Do **Karola Freega**,
Tam śliczne bukiety.

199.

Szwarm zakłada telefony
I wystawia piorunochrony,
Schwarm urządza ci fontanny,
Schwarm wyrabia z blachy wanny,
Szwarm ma zamówienia liczne
I na dzwonki elektryczne.

200.

Panowie **Muranyj**
dwaj bracia rodzeni
Znaczny grosz wydali
z swej wspólnej kieszeni,
Ażeby fabrykę
stolarską założyć,
Rąk zdolnych do pracy,
na przyszłość przysporzyć.
I doszli do celu!
fabryka dziś w ruchu:
Rżnie, wierci, hybluje...
wszystko, jak w łańcuchu
Ogniwa spojone,
za dotknięciem ino,
Spełnia swoją czynność
pchnięte w ruch maszyną —
I wzmaga się życie
na cichym Dajworze,
Uczciwym zamiarom
błogosław wciąż Boże!

201.

Dom bankowy **Hochstima**
I Kantor wymiany,
Zwolna rośnie w olbrzyma.
Z dobrej strony znany.
Na linji A. B. w Krakowie
Pytaj: gdzie sklep? każdy powie.

202.

Firma zacna i rzetelna,
Choć się z losem wciąż boryka...
Ręka rzutna głowa dzielna,
Fantazja czasem bryka.
Rząca z licznych fabryk znany.
Zawsze naprzód śmiało kroczy;
Mózg ruchliwy rożne plany,
I pomysły w głowę tłoczy:
Sztuczne wody mineralne
I szampany kapitalne,
I koniaki musujące
Zdrowie twe reperujące...
I wyborne atramenty,
Wszystko masz tam, choć zachęty
Nikt nie daje — nikt nie wspiera
Bośmy jeszcze... et cetera!
Złączył się on z siłą świeżą,
Dwaj wspólnicy w przyszłość wierzą:
Dobrze macie „teściu“ „zięciu“
Bóg pomoże przedsięwzięciu
Boście są rzetelni, prawi,
Ja życzenia ślę gorące:
Niechaj pan Bóg błogosławi
Tak **Chmurskiego** jak i **Rzącę**.

203.

Pan **Szpakowski** człowiek zdolny
Z firmą zagraniczną;
Założył tutaj farbiarnię,
I pralnię chemiczną.
Czy wełniane czy jedwabne
Materje bierze,
I prześlicznie je farbuje
Lub jeźli chcesz pierze.
Z tęgą głową — polską duszą
I mistrz w swym rodzaju
Obywatel zasłużony
Wart uznania w kraju.

204.

Na krakowskim rynku stoi
Pałac z dawnych czasów;
W nim magazyn ma ktoś dzisiaj
Ktoś z kupieckich asów.
Człowiek rzutny, z tęgą głową,
Obywatel prawy;
Do Krakowa przywiązany
Pragnie jego sławy;
W magazynie, który świetnie
Prowadzi od dawna,
Są spiryty warte buzi,
I herbata sławna!
Wielka mnogość jej gatunków,
Zwłaszcza *„z rączką“* przednia —
Koleją idzie z Krakowa
Do Paryża, Wiednia.
A o winach co rzec różnych...
Jakie zdrowe, czyste,
Jaki bukiet! Wielka szkoda,
Że to nie ojczyste!
Lecz choć klimat nie pozwala
By dojrzały pęki,
Kraków lepsze ma niż Węgry
Swym winiarzom dzięki!
Do tych znawców, co chodują
Od natury szczerzej,
Ten o którym tutaj mowa
Najpierwszy należy!
Odgadnijcie komu ja tu
Ten dytyram kreślę?
Kto zna Kraków ten odgadnie,
Że o **Grossem** myślę.

205.

Od lat dawnych znany hotel
Pod „Różą“ w Krakowie.
Przy ulicy Floryańskiej
Dziś się **„ruskim“** zowie.
W tym hotelu znakomitym
W niczem nie ma chyby,
Gdyby w Moskwie jak w nim było
Każdy rad tam żyłby.

206.

Niedaleko od Podgórza
Sterczy komin niby duża
Jakaś wieża w okolicy
Sunie dym jak z kadzielnic!
To fabryka wszystkim znana
Wapiennikiem miasta zwana,
Stawili go jeszcze za dni
Nowackiego miejscy radni.
Ten **wapiennik** wart uznania
Niesie korzyść bez gadania.

207.

Baruch firma wszędzie znana
Twórca fabryk wielu,
Zabiegliwy — a publiczne
Dobro ma na celu.
Otworzył wapiennik w Płazie
Cenne wapno kopie;
I rozsyła zamawiane
W całej Europie.
Szczęść mu Boże w tem zajęciu,
Winien każdy życzyć;
Dobry odbyt kraj zbogaca,
Z czem nam trza się liczyć.

208.

Seip brązownik medalami
Chlubnie ozdobiony,
Wart poparcia w całym kraju
Choćby i z ambony.
Wszelkie roboty kościelne
Wyrabia — wyzłaca,
Oraz inne z srebra, brązu
A misterna praca.

209.

Jan Dłużyński w dentystyce
Majster bardzo cenny,
Od lat wielu znan w Krakowie
Jako człek sumienny.
To też gdy cię ząb rozboli,
Idź do niego śmiało —
Da ci radę, że zapomnisz
Czy cię co bolało.

210.

Chcesz butów wygodnych
Lub trzewiczków żona,
Idź do **Dobrzańskiego,**
Lub do sklepu ona.
Dręczą was odciski
Przyznacie oboje,
Że w jego obuwiu
Masz nogi nie swoje.
Przytem cena tania —
A obuwie zgrabne.
Nóg żonki nie poznasz
Takie są powabne.

211.

Dom **Przeworskiego**
w całem mieście słynny,
Że jest rzetelny
dla biednych uczynny,
Wart podniesienia
dla przymiotów cennych:
Obywatelskich,
ludzkich i sumiennych.
Węgli kamiennych
ma przy dworcu składy
Biedni z nich czerpią...
trzyma się zasady:
„Wspieraj ubogich
a Bóg ci pomoże“.
Patrząc w uczynki
Mówię: Szczęść ci Boże!

212.

Riperowa zacna wdowa
Pamięć męża ceni.
Jak z nim dawniej tak dziś sama
Pracy się nie leni.
A w tej pracy bez zarzutu,
Bóg jej błogosławi:
Riperowa dobre imię
Dzieciom swym zostawi.

213.

W Krakowie pod Murzynami
Jubilera **Czaplickiego**
Skład z złotem i granatami
Wyroby z srebra chińskiego
Choć ładne drogo nie ceni
I naprawi i wymieni

214.

Na wiedeńskiej wystawie
panowie jurory,
Odznaczyli **Gottlieba**
herbatę: medalem
Zwłaszcza jeden, o którym
inne Konesory
Rzekli: „rznie czaj, jak gdyby
był krugom Moskalem!“
Więc Wystawy wiedeńskiej
sądowi — trza wierzyć,
I uznanie herbaty
gottliebowskiej szerzyć...
Czynię ja to z dodatkiem,
że reb' Ben Akiba,
(Choć synom Izraela
nie będzie to miło),
Mylnie twierdził, że „wszystko
już na świecie było“
Bo jeszcze nie było
herbaty **Gottlieba**.

215.

U **Otta Karola**
Ulica Dajwora
Najładniejsze meble
Dostaniesz z jawora.
Więc gdy się ty żenisz
I mebli chcesz ładnych,
Albo kup u niego,
Lub nie kupuj żadnych.

216.

Dziś **Angelus** dawniej **Hahn**
Z dobroci towarów znan,
Więc gdy włóczki chcesz lub nici
To kalendarz ten radzi ci,
Niech nie ciągnie cię pokusa
Nigdzie jak do Angelusa.
Kupując te nici, włóczkę,
Ujrzysz inne też towary,
Pełne smaku a tak tanie,
Że dać nie chcesz temu wiary.

217.

W pewnej sprawie finansowej
Rzekł mi stryj; kochanku
Wszystko co chcesz to załatwisz
W **Galicyjskim Banku**.
Firmą tej instytucji
„Dobra opinia“.
Bo nigdy z rzetelnością
Ten bank się nie mija!

218.

Pan **Wojtych** w Krakowie
Rzadko się to zdarza.
Jest to wzór człowieka
I wzór pieczętarza.
Rytuje prześlicznie,
Pomysły ma nowe,
A przytem najtańsze
Stęple kauczukowe.

219.

We Lwowie „rue Akademie“
Zamieszkuje **„Madame Marie“**
Uczy kroju i gotowe
Daje formy papierowe.

220.

Ceny stałe
Meble trwałe
Z małym zyskiem
Lecz bez straty,
Za gotówkę
I na spłaty.
Styl germański
Lub łaciński
Ma w zapasie
Pan **Stasiński**.

221.

Hotel Drezdeński ma zalety wielkie
Widne pokoje w nich wygody wszelkie,
Usługa szybka — i jedzenia smaczne
Koszta pobytu wcale nie są znaczne
Oknami widzisz kościół Marji Panny
I ruch gołębi, kawek nieustanny,
I coś co Kraków do ozdób zalicza
Rzecz pomnikową, parkan Mickiewicza.
Zewnętrzny wygląd owego hotelu
To pałac! ztąd też gości miewa wielu.

222.

Ojciec z synem mają w spółce
Krawiecką pracownię!
Wszystkie takie jak ta współki
Cenię niewymownie.
Każda suknia tak skończenie
Wychodzi z warsztatu,
Od panów **Filipkiewiczów**
Jakby na wzór światu.
Cóż za dbałość w ich robotach!
Jaki krój staranny!
Konkurencie! tam się ustrój,
Zyskasz rączkę panny.

223.

Jeżeli kto — to **Gliniecki**
Zasługuje, żeby,
Wszyscy myśliwi u niego
Kupowali strzelby.
Rewolwery i floberty
Łuski nabojowe;
I najlepsza broń myśliwska
Patrony gotowe.
I przyrządy i przybory
Wszelkie do szermierki,
Torby, trąbki — proch śrót kule,
Oraz fajerwerki;
Że jest przytem człek uczciwy
Nie zdziera nikogo,
Więc mu życzę jak najszczerzej
Niech sprzedaje mnogo.

224.

Jedni mówią że jest mistrzem
Feldman w swym zawodzie,
Inni że handlarzem sukni
Jak to w Wiedniu w modzie.
Mniejsza! Jesli mu na karku
Kwitnie głowa taka,
Jak u jego imiennika
Autora „Żydziaka“
To mu powiem bez ogrodki:
„Szanuj swoje imię,
Będziesz kiedyś pośród kotów,
Lwem w Jerozolimie“.

225.

Rękawiczki, Parasole
Biżuterje szczerozłote,
Że gdy spojrzysz na wystawę
Lub do kupna masz ochotę,
Ceny nizkie, wybór wielki
Zadowolą wybrednego.
Czyj to sklep ciekawie pytasz
Wiodka — Wrześniowskiego.

226.

Znakomity w zawodzie
O dobro swe dbały,
Trza przyznać, że **Koziański**
Jest w pracy wytrwały.
Podgórze go wybrało
Na miejskiego radcę,
Bo mu się sprzykrzyły
Kanareczki w klatce.
Miast kanarka ma szpaka
Który dziobem chlasta,
Kto słyszy przyznać musi,
Że z korzyścią miasta.
Jak dalej będzie — nie wiem,
Lecz mówi Podgórze,
Że tak drukarz — jak radca
Ma zalety duże.

227.

Gdy masz skóry do wyprawy
Choć mieszkasz w Krakowie
Wyszlij pocztą do **Związkowej
Garbarni** w Rzeszowie.
Jej wyroby wszędzie znane
Każdy kupiec chwali,
Dość rzec, że garbuje skóry
Lepiej od Moskali.

228.

Sklep nie wielki ma **Mirkiewicz**
Lecz w nim zawsze ciasno,
Odbyt duży — bo robotę
Dobrą ma i własną.

229.

Kto mieszkanie chce ozdobić
W meblach dobry wybór zrobić;
Niech do **Iglickiego** wejdzie
Przy ulicy Świętojańskiej
Lub wystawę niechaj przejdzie
Przy ulicy Floryańskiej.

230.

Sobel i Laksberger w Krakowie
Niech się każdy o tem dowie
Sprzedają rezerwoary
Co potrzebują browary,
Gorzelnie, cukrownie, młyny
I wszelkie inne maszyny.

231.

Pan **Bizański** gdy cię weźmie,
Nie ma w tem sekretu,
Lepszą będzie fotografja
Nawet od portretu.
Przy tem tak ci schlebić umie,
Choć rysy zachowa —
Że na zdjęciu od niej
Ładniejsza teniowa.

232.

Dawno ma sklep we Lwowie,
Przy pomocy boskiej;
Jana Riedla zna miasto,
Znają go i wioski,
Każda Pani gdy przyjedzie
Zaraz pełna troski
Pyta tu, tam, gdzie proszę.
Kupiec Riedel lwowski?
Skoro w pamięć się wpisał
Niestartemi głoski;
Musi być zacny kupiec
Ten pan Riedel lwowski.

233.

Gdyś w Krakowa wstąpił progi
I wygodnie spocząć chcesz
Do **Polera** prosto spiesz
Nie będzie to wcale z drogi
Tam jest kuchnia smaczna zdrowa
Firma stara, sala nowa
Pod **Feliksa Kurcza** sterem
Polecam ją słówkiem szczerem.

234.

Gdy ci frak od miary
Jak ulany leży,
Nie mały, nie ciasny,
Dobrze przykrojony
Wygląda jak własny
Choć jest pożyczony.
Powypełnia piersi,
Ten krawiec krakowski
Podniesie ramiona
Rzekniesz: „**Mistrz Grabowski**",

235.

Pan **Brodaczek** swym dłutem
Artystycznie włada
Rzeźbione jego prace
Świat pański posiada.

236.

Niechaj każdy czytać raczy,
Władzio Gonet tkacz nad tkaczy,
Sławią go wszystkie gospodynie
Za jego płótna w Korczynie.

237.

Kto lubi moskali
Ale tych bez głowy,
Znajdzie u **Weindlinga**
Zapas wyborowy.

238.

Laski, szczotki i grzebienie
I zabawki i pierścienie,
Nawet saska porcelana
Jest w bazarze u **Libana**.

239.

Kto ma oddech krótki,
Kogo kaszle dławią
Boguckiego tutki
Płuca mu naprawią.

240.

Bioro komisowe
Jest w Rzeszowie znane
Bo na nim Lityńskiego
Imię wypisane.

241.

Na ulicy na Grodzkiej
Kędy Świętych Noblesa
Przed kościołem wciąż stoi,
Jest magazyn **Bazesa**.

Pięć obszernych sal pięknych,
Ten magazyn ma:
Wszędzie pełno wyrobów
Z porcelany szkła.

W szlachetnych wyrobach
Czy dużych czy drobnych:
Artyzm oko zachwyca.
W rysunkach ozdobnych.

Skład belgijskich szyb, luster,
Lamp, akwaryj — bogaty,
I przedziwnej roboty
Z porcelany kwiaty.

Od pół wieku firma
Posiada uznanie,
Że i towar ma dobry
I ceny są tanie.

242.

Płótna szląskie i krajowe,
Bielizny piękne stołowe,
Każda w sklepie piękna świeża
U **Niesiołowskiego Kazimierza**.

243.

Przy ulicy Grodzkiej
Goebel i synowie
Słynni są z win swoich
W przestarym Krakowie.
U nich gdy wypijesz
Reńskie czy szampana
Choć pić będziesz przez noc
Trzeźwym wstaniesz z rana.
Tam też tylko chodzą
Wykwintne biuraki
Na schery na wódki
Likiery koniaki.
Chcesz więc przednie wino
W własnym znaleść dzbanie
To tylko do Goebla
Podąż na śniadanie.

244.

Czy z marmuru, czy z granitu
I po jak najniższej cenie
Pan **Jabłoński** w obeliski
Zmienia ciosy i kamienie
Chcesz więc posąg czy też pomnik
Czy en fase, czy też z profilu
Zamów tylko u Wojciecha
Bo to majster pełen stylu.

245.

Rittermana firma znana
W całej Bukowinie,
Bo najlepsze szczotki, lakier,
U niego dostanie,
Farby pędzle dla artystów
I dla małych dzieci.
Kto tylko ma trochę grosza
Ten do niego leci.

246.

Firma z rzetelności znana
Kohna i Synów Heilmanna,
Zważając na wszystkie roku pory,
Ma w zapasie gotowe ubiory.
A salon w porze wieczornej
Rzuca z okien blask wytworny,
Oświecony elektrycznie
Przedstawia się oku ślicznie.

247.

Rad z **Fili i pater** — ów bank hipoteczny
Bo pod jej tu sterem spać może bez-
[pieczny.
Dobra opinja jej imię otacza.
Zdatnego ma tutaj w swej glebie oracza
Z wszystkiego co robi przynosi zysk
[prawy.
Nie wala jej czoła i kropla niesławy:
Bo **głowa** jej zdolna — w pomysły
[obfita,
Jest grzeczna z publiką — gładka przy-
[zwoita.
Jej **ręce** pracują sumiennie, gorliwie.
Słowem, że się tu wszysko odbywa
[uczciwie.
Że tu nikt nikogo nie krzywdzi na centa.
A z pracy rad **ojciec i córka** kontenta.

248.

Przy ulicy Kopernika
Zamieszkał w Krakowie
Mistrz ciesielski człowiek zdolny
Zieliński się zowie.
Gdyby Bóg znowu potopem
Zły świat uczęstował;
Zieliński by lepszą arkę
Niż Noe zbudował.

249.

Panowie i Panie
Zegarki choć tanie
Z trzyletnią gwarancją
Gdy złote z punktacją
Że wieczna w nich sprężyna
Bierz u **Rundbackenna**
Wiedeń, Glockengasse
Pokąd są zapasy.

250.

Nafta salonowa,
Numero dwa zera
Pali się najjaśniej
Nawet bez „brennera"
Gdzie jej dostać pytasz
Chcąc szczędzić na świecach
W „Zastępstwie fabryk nafty
W **Tarnowie i Wadowicach**."

251.

Na herbatę, na cukierki
Pudełka i bombonierki
Na perfumy i na leki
Dla cukierń i dla apteki
Co w zakres tej pracy wchodzi
Ludwik Głowacki dogodzi
W pierwszej fabryce Panowie
Pod Lwowem w Zamarstynowie.

252.

I. Florkiewicz malarz szyldów
Prac swych nie przeconia,
Robi na szkle, drzewie, blasze,
I wszelkie złocenia.
Praca jego jest porządna,
Bo sam człek porządny.
Uczciwego on zarobku
Jedynie jest żądny.

253.

Firma nowa — ani słowa
Nie wszystkim jest znana,
Ale przez tych co ją znają
Szczerze szanowana —
Bo cokolwiek tam nabędziesz
I z towaru kontent będziesz,
I pomnożysz liczbę gości
Skutkiem pięknej uprzejmości,
Która także się zalicza
Do towarów **Śmidowicza.**

254.

Takich krawców jak **Lipczyński**
Gdyby było wielu:
Toby chodził pełen szyku
Naród z pod Wawelu.
Krój przepyszny! W jego fraku
Gdy się kto zaleca:
Weźmie pannę — choć garbaty
Wygląda jak świeca!

255.

Zawsze mawiał Fater Deiches:
„Pisała Neu Presa,
Zie Dietlgasse zwać się winna
Ulicą Deichesa!
Hat recht! od mój dom zacyna
Się ta Gasse feina".
Według tej logiki trzeba
Zwać ulicą **Kleina**
Ulicę Sebastjana,
Bo **Klein** pierwszy **na niej,**
Wybudował **Hotel piękny**
I nadzwyczaj **tani!**

256.

Stanisław Horszowski
Mnóstwo pianin zbywa,
Ma odbyt, bo na nich
Sam pan Marek grywa.

257.

Na sto mil rozlega sława
Kupuj tylko u **Landaua,**
Dobrze mierzy, nisko ceni,
Ma najlepszy skład korzeni!

258.

Nowość **Eibenschütza**
Jak najlepiej gnoi,
Zaraz po nim na łanie
Snop pszenicy stoi.

259.

Hej Panowie Oficerzy
Pan **Stachowicz** dobrze mierzy,
Więc gdy potrzebuje który
Niech zamawia tam mundury.

260.

Chcesz się zęba pozbyć królu,
Bez kłopotu i bez bólu
To do **Dłużyńskiego** ręki
Oddaj śmiało swoje szczęki,
On w Tarnowie całym słynie,
Że ból prędzej nie ząb ginie.

261.

Wróbel dzielnym mechanikiem
To niezbitym jest pewnikiem
A do tego ceny tanie,
Zasługuje na uznanie.

262.

Fritsch, to kupiec pierwszej wody;
Ani stary ani młody,
Świadczy zapał, energja,
Że z młodością się nie mija;
A w zawodzie sąd wytrawny,
Że jest z niego kupiec dawny.
I w istocie sklep, piwnica,
Żadna dla niego różnica;
Czy tu czy tam wszędzie znawca
Czy nabywca czy sprzedawca.
Przybył tutaj z obcej strony
Lecz w ojczyźnie swojej żony,
Znalazł własną — i dziś chowa
W sercu miłość dla Krakowa;
A czynami wciąż dowodzi,
Że choć obcy kraj go rodzi,
Przybranemu służy wiernie
Mimo różne w życiu ciernie.
Ceni jego też zasługi
Współmieszkańców szereg długi
A w zawodzie wspiera praca,
Dba o handel — co zbogaca,
Towar dobry — zwłaszcza wino
Z własnych winnic — grosze płyną!
Z nich wspomaga tak jak może;
Takich obcych... daj nam Boże!

263.

Pan **Ebert** posiada
Zakład lakierniczy,
Który się w Krakowie
Do najlepszych liczy.
Pragniesz pojazd stary
Przerobić na modny,
On ci z niego zrobi
Z szykiem i wygodny.

264.

Nader ciekawe powieści
Interesującej treści
Przytem cena zniżona
Są w księgarni **Pordesa Leona.**

265.

Niech się ceny nikt nie boi
Bo najlepiej „kurtę skroi"
Andrzej Gucwa krawiec znany
I powszechnie wychwalany.

266.

Gdy chcesz słuchać zdrowej rady,
U **Jurgensa** jedz obiady,
Tam najlepszy barszcz i rura,
Lwów 3 plac świętego Jura.

267.

W Krzysztoforach, przed plantami,
Nad wszystkiemi kawiarniami
Górą **Janikowski,**
Gdy cię kawą potraktuje
To człek tydzień cały czuje
Co za nektar boski!

268.

Niech każdy w pamięci podkreśla
Że pan S. Rittel z Przemyśla
Nietylko, że robi naprawki
Lecz sam sporządza sikawki.

269.

Pilzner daje tuszę
Pilzner skrzepia duszę,
Lecz nie znam lepszego waru
Jak z **pilzneńskiego browaru.**

270.

Gdy ci zima zbyt doskwiera
Kupuj kołdry u **Webera,**
A gdyś zmęczon jest po pracy,
Żądaj jego materacy
Bo gdy ztamtąd masz posłanie
Wtedy poznasz, co to spanie.

271.

Suknia od **Kałata**
Nosi się trzy lata
I leży do stanu,
Choć kibić garbata.
Więc sprawujcie suknie
Męże i ojcowie
Na Dominikańskiej
Nr. 3 we Lwowie.

272.

Skórka iście jest jedwabna
Rękawiczka przytem zgrabna
Czy z jelenia, czy też z rena
Ale tylko u **Rechena.**

273.

Świetny penzel, choć deszcz leje
Jego farba nie zrudzieje;
A więc szyldy et caetera
Daj malować do **Müllera.**

274.

Gdyś potrzebnym jest odzieży
Najpierw patrz czy dobrze leży
Od nowego lepsze stare
Gdy skrojone jest do miary.
Zaś niech wierzy mi łaskawca
Nad **Szczurowskiego** niema krawca.

275.

Przyznam pełen admiracji
Że **Reichela** dekoracje
I desenie i fasony
Mają wdzięk nieprzewyższony.

276.

Gdy po pracy chcesz zabawy
Wtedy idź na szklankę kawy
Albo ponczu a przedniego
Tylko masz u **Porzyckiego.**

277.

Przy moście Podgórskim
Gospodarz gościnny
Usłużny i chętny
I grzeczny i zwinny.
Więc gości wciąż pełno
Że lokal za wąski
I słyną w Krakowie
Frimlowskie przekąski.
To nużki, wędlinki
Salceson a szynka
Gdy tylko popatrzysz
Już cieczе Ci ślinka.
Toż nie dziw że naród
Strasznie się zadłuża,
Skoro obok **Frimla**
Droga do Podgórza.

278.

Szarf z Tarnowa kupiec dzielny
Solidarny i rzetelny
Wyborowe ma towary
A że to sklep dawny stary
Więc szeroko w świecie znany,
I od wszystkich poważany.

279.

Pasy brzuszne i pępkowe
Metalowe i gumowe
I strzykawki, noże kleszcze
I Bóg nie wie tak co jeszcze
O co lekarz go zaczepi
Witoszyński ma w swym sklepie.

280.

Ludzie chłopcy piękne córki
Spojrzcie też na kompaturki
Bo niech Was to nie uraża
Lecz okładki kalendarza
Mówię wam gdzie pokarm zdrowy
Nie dla ciała, lecz dla głowy,
Gdy się kto po rozum garnie
Niechaj **polską zna księgarnię**
Tam w komplecie jest Łankiewicz
Tam poetów król Mickiewicz;
Tam Eliza Orzeszkowa
Zdrowym karmem panie chowa,
Tam Matejko budząc głazy
Królów polskich dał obrazy
Tam to panie i panowie
Żyje Polska w polskim słowie.

281.

Każdą plamkę ci wybierze
I najśliczniej haft wypierze,
Najnieznaczniej zszyje blizny
Z **Warszawy prainia bielizny.**
Zaś filia baczność panowie,
Sykstuska 30 we Lwowie.

282.

Gdy masz czarną duszę
Płaczą wnet anieli
Aż **Liban** z Podgórza
Wapnem Cię pobieli.
Aż Jego Rumforda
Piecyk pierścieniowy
Przygrzeje Ci serce
Mózg wykrzesze z głowy.

283.

Co za wody, co za mydła
Jakie leki i pachnidła
A gatunku przedniejszego
W drogueryi **Komorowskiego**.

284.

Firma to nie nowa
Zacna **Kreczmerowa,**
Idąc wzorem męża
Pracę swą zwycięża
Gości i kundmanów
I panie i panów
Że sklep przednio idzie
Ona nie jest w biedzie
Lecz w pierze porasta
To mi zuch niewiasta.

285.

Waty, gazy i bandaże
I co jeszcze lekarz każe,
Artykuły kauczukowe,
Nawet wapno karbolowe
Ma **Gloss** wszystkie specyfika
Lwów, ul. Karola Ludwika.

286.

A **Sojkowski** dławiduda
To mistrz wszędzie znany
Bo po duszy co zagrają
Od niego organy.

287.

Siedlenka się zowie
Po bożemu żyje,
We Lwowie najlepiej
Polskie buty szyje.
Więc wołam ze serca
Zostań zawsze z nami
I szerz patryotyzm
Razem z cholewami.

288.

Oj **tramwaju, tramwaju**
Co się dzieje z tobą
Że się wleczesz mazgaju
Jak z zmarłą osobą.
Oj nie z Twojej to woli
Jednym tylko rumakiem,
Ty po torze powoli
Suniesz się ślimakiem.
Wszak wiesz ile to huku
Było między radcami
By ci nie dać psuć bruku
Dwoma rumakami.
Lecz choć gród nasz nie skory
Nie trać cierpliwości.
Że zezwoli dwa tory
W bliskiej już przyszłości.
Wtedy z pełnym zapałem
W nowych szorach i hcach;
Będziesz pędził ty cwałem
Po krakowskich ulicach.
Sława twoja zasłynie
Po wszej naszej krainie
Bo dyrektor twój tęgi
Kpi z tych rajców potęgi.

289.

I dla mądrych to tajnikiem
Skąd on takim jest chemikiem.
I niech panów to nie zraża
Chemią przeszedł aptekarza.
Toteż jego specyfiki
Wody, mydła, alembiki
I smołowe i różanne
Chwalą sobie wszystkie panny —
Bo czy która z nich umiera,
Czy u której zbladła cera
Czy też fałdy są na czole,
Czy pod sercem którą kole
To na wszystkie wszystkie wady
Ihnatowicz daje rady.
Że przysięgnę wam z ochotą
Że on pracą robi złoto;
Że nim dyskę lat przeminie
Nie w Galicyi Bukowinie,
Lecz w Europie on zasłynie.
I zwalczywszy swe zapory
Jak nam wskazał nowe tory
Tak i obcym on dowiedzie
Że choć Polak ich wyprzedzi
Boć to przecie prawda główna
Że mu Lach nawet nie zrówna.

290.

Nie codzienny to robotnik
Śliwiński kochany,
On część duszy własnej wlewa
W pracę i organy.
A dusza ta czysta zacna
I pełna symfonji,
Cóż dziwnego, że organom
Nie brak też harmonji.
Więc żeś całe życie prawym
Zacnym synem laszym;
Niech raz zagrzmią twe organy
Resurexit Naszym!

291.

Schuh to ślusarz, jak potrzeba
I mąż nie ułamek
Klucz dorobi, drzwi do nieba
A do piekła zamek.
Majster zręczny człowiek rzutki
Polak na złość szwabom,
On dorabia nawet kłódki
Sekutnicom babom.

392.

Każdy autor lecz już głośny
Przyzna ci po czasie,
Że on tylko **Himmelblauem**
Stanął na Parnasie.
Bo księgarnia to ruchliwa
W rozszerzaniu Żnicza,
To najpierwsza w naszym kraju
Firma wydawnicza.
Gdy ci stempel swój położy
Brać książki i kwita,
Bo tu będzie treścią przednią
Forma wyśmienita.

293.

Sławna firma
W całem Państwie
W Wiedniu się osiadła
Przy ulicy Glockengasse
M. Rundbakin zwana.

OBJAŚNIENIA POCZTOWE.

Listy zwyczajne nie mogą być cięższe jak 250 gramów, czyli 15 łutów cłowych. Za listy zwyczajne opłata wynosi bez różnicy odległości:

W monarchii austryacko-węgierskiej do 20 gr. za list opłacony 5 ct., nieopłacony 10 ct.; nad 20 gr. do 250 gr. opłacony 10 ct., nieopłacony 15 ct.

Do Niemiec do 15 gr. opłacony 5 ct., nieopłacony 10 ct.; nad 15 gr. do 250 gr. opłacony 10 ct., nieopłacony 15 ct.

Za listy doręczone w miejscu płaci się do 20 gr. 3 ct. od 20 gr. do 250 gr. 6 ct. Za nieopłacone uiścić musi odbierający w pierwszym razie 6 ct., w drugim 9 ct. Za listy urzędowe wolne od opłaty uiszcza adresat pojedynczą opłatę t. j. 5 ct., a względnie 10 ct.

Listy kartkowe są po 3 ct. dla doręczenia w miejscu, zaś do wszystkich krajów monarchii austryackiej i do Niemiec po 5 ct.

Listy poste restante mogą zalegać przy urzędach pocztowych do 2 miesięcy, i mogą być adresowane nietylko imieniem i nazwiskiem, lecz także literami, cyframi etc. i wtedy adresat powinien się sam po odbiór tychże zgłosić. Listy poste restante adresowane literami lub cyframi rekomendowane być nie mogą.

Karty korespondencyjne do 2 ct. mogą być przesłane do wszystkich krajów monarchii austryackiej i do Niemiec, a opatrzone odpowiednią marką dopełniającą do Serbii i Czarnogóry, zaś karty korespondencyjne po 5 ct. do wszystkich innych krajów europejskich.

Karty korespondencyjne z odpowiedzią zapłaconą po 5 ct, mogą być nietylko w monarchii austryackiej i do Niemiec, ale także i do innych krajów posyłane, lecz wówczas dopiero trzeba dolepić markami odpowiednią należytość.

Karty korespondencyjne można tak samo jak listy rekomendować i przesyłać „per expres". Należytość rekomendacyjna taka sama co do listów. Można także używać kart korespondencyjnych własnego wyrobu, jednakże muszą być tej samej wielkości i na takiej samej grubości papierze jak urzędowe i muszą mieć napis w języku niemieckim „Correspondenzkarte", pod którym może być napis w języku krajowym, kolor tych kart może być dowolny. Karty korespondencyjne bezpłatne mogą te urzęda posyłać, którym przysłuża prawo bezpłatnego posyłania swych korespondencyj. Do tego mogą być używane tylko przez urząd pocztowy sprzedawane karty na białym papierze 4 ct. 25 sztuk, z odpowiedzią 8 ct. za 25 sztuk.

Listy rekomendowane. Listy zwyczajne i karty korespondencyjne mogą być rekomendowane za opłatą 5 ct., jeżeli list ma być w miejscu doręczony, a 10 ct. do innych miejscowości — nadawca otrzymuje recepis. Listów, których adres tylko z cyfr lub pojedyńczych liter się składa, rekomendować nie można. Przy listach w sprawie protestu wekslowego i „per expres" musi na odwrotnej stronie listu nadawca położyć swój adres.

Na listach rekomendowanych nie można podawać żadnej wartości. Listy rekomendowane do Prus i Niemiec mogą być posyłane na koszt adresata.

Listy rekomendowane może nadawca reklamować w urzędzie nadawczym za opłatą 10 ct. Jeżeli zaś był dołączony recepis zwrotny, natenczas reklamacya nie podlega żadnej opłacie. Jeżeli list zaginął nadawca ma prawo żądać wynagrodzenia 20 złr., gdy list był adresowany do miejscowości w obrębie państwa austryackiego położonej; zaś 21 złr. gdy list był za granicę wysłany. Listy rekomendowane wysyłane w kraju można reklamować w przeciągu 6 miesięcy, na listy przesyłane za granicę służy prawo reklamowania rok cały od dnia nadania listu. Po upływie zakreślonego terminu nadawca niema prawa żądać wynagrodzenia, chociażby list zaginął.

Listy rekomendowane za zaliczką. Listy rekomendowane przesyłać można w obrocie wewnętrznym, tudzież do Niemiec, Belgii, Rumunii etc. za zaliczką. Opłata za listy takie jest taką samą jak za listy polecone. Najwyższa kwota zaliczki wynosi 500 złr. List taki zaopatrzony być musi na adresie uwagą „Zaliczka", na adresie tym musi być również podaną kwota odpowiednia w słowach i cyfrach, tudzież dokładny adres nadawcy. Po ściągnięciu zaliczki od adresata prześle odnośny urząd pocztowy pieniądze nadawcy przekazem po ściągnięciu należytości manipulacyjnej 5 ct., tudzież należytości za przesłanie przekazu wedle zwykłej taryfy.

Recepis zwrotny. Przy wszystkich przesyłkach rekomendowanych może nadawca żądać recepisu zwrotnego, który podpisany przez adresata, odwrotną pocztą do poczty, w której przesyłka została nadaną, odesłany, oddawca za zwrotem recepisu nadawczego odebrać może. Za recepis zwrotny opłaca się przy liście w miejscu doręczyć się mającym 5 ct., przy innych 10 ct.

Druki. Wszelkie druki, litografie, sztychy, fotografie i książki można posyłać pod przepaską, których można nabyć w urzędzie pocztowym. Są one opatrzone marką 2 ct. i sprzedawane są tylko po 5 sztuk za 11 ct., lub w paczkach po 50 sztuk za 1 złr. 10 ct. Przepaski mogą być także robione w domu. Należytość wynosi do wszystkich miejscowości państwa austryackiego i do Niemiec do 50 gr. 2 ct., do 150 gr. 3 ct., do 250 gr. 5 ct., do 500 gr. 10 ct., do 1000 15 ct. Pod opaską nie wolno posyłać listów. Pod jedną opaską można kilka przedmiotów posyłać, jeżeli adresowane są do jednej osoby. Adres ma być napisany na opasce. Oprócz adresu, daty i podpisu żadnych innych dopisków robić nie wolno, wolno tylko ołówkiem zakreślać miejsca na marginesie, na które chce się zwrócić szczególną uwagę. Korrekty wolno posyłać ze stosownemi poprawkami, które nawet dla braku miejsca na marginesie mogą być dopełniane na osobnym arkuszu i wolno także odpowiednie kartki manuskryptu do korrekty dołączyć.

Próby towarów nie powinny przedstawiać żadnej wartości kupieckiej. Opakowane mają być w ten sposób, aby urząd pocztowy mógł sprawdzić, że to są próbki. — Zboże i w ogóle rzeczy sypkie mają być posyłane w woreczkach obwiązanych, lecz nie opieczętowanych, lub zalepionych. Inne rzeczy pod opaską krzyżową, lub zawinięte w papier. Próbki przedmiotów szklanych, łatwo zapalnych lub eksplodujących, narzędzi ostrych lub wreszcie takich, któreby nieprzyjemny odór wydzielały, posyłać nie wolno. Adres na mocnym papierze winien zawierać dopisek: „Próbki bez wartości" (Muster ohne Werth). Prócz nazwiska lub firmy, znaku fabry-

cznego towaru, numeru i ceny, żadnych innych dopisków robić nie można, ani też dołączać listów. Próbki muszą być opłacone i nie mogą więcej ważyć jak 250 gr. Opłata wynosi do wszystkich krajów monarchii austryackiej i do Niemiec 5 ct. Próbki można także rekomendować i doręczać „per expres".

Listy pilne. Jeżeli nadawca sobie życzy, aby list został zaraz po przyjściu doręczony adresatowi, ma być adresowany dokładnie, t. j. zawierać imię i nazwisko, tudzież mieszkanie adresata (ulica i numer), oraz winien nadawca dopisać na kopercie po lewej stronie u dołu *„doręczyć zaraz przez umyślnego posłańca"* (Expres). Jeżeli nadawca życzy sobie, żeby list przed pewnym czasem nie był doręczony, to ma to być na liście wymienione. — Na odwrotnej stronie listu musi być adres nadawcy napisany.

Listy dworcowe. Jeżeli strona życzy sobie odbierać codziennie regularnie przy pewnym pociągu korespondencyę bezpośrednio na dworcu kolejowym, uiszcza zato miesięcznie 5 złr. z góry.

Listy pilne mogą być rekomendowane lub nie i muszą być opłacone, a opłata za doręczenie wynosi, jeżeli adresat mieszka w miejscu gdzie poczta 15 ct., za każde zaś $7^1/_2$ kilometra odległości od urzędu pocztowego płaci się posłańcowi 50 ct., zawsze jednak adresat jest odpowiedzialny za uiszczenie odpowiedniej należytości. Należytość uiszcza się przylepianiem marek odpowiedniej wartości. Listy w miejscu doręczyć się mające jako „expres" posyłać nie można. Do Niemiec można posyłać listy „expres" na koszta adresata.

Jeżeli urzęda, którym przysługa prawo bezpłatnego posyłania listów chcą list swój jako „expres" posłać, muszą należytość z góry markami uiścić.

Marki i koperty. Marki pocztowe są po 1. 2, 3, 5 10, 12, 15, 20, 25, 30 i 50 ct. i 1 i 2 złr. Przylepiać je należy po prawej stronie u góry. Koperty są tylko po $5^1/_2$ ct. Koperta zepsuta wymienioną być może w urzędzie pocztowym za dopłatą 1 ct. Marki stemplowe, tudzież marki listowe wyrznięte z kopert, a przylepione na listach nie mają żadnej wartości i znaczenia.

Listy z pieniędzmi. Pieniądze papierowe, banknoty i gotówka (złoto, srebro i miedź), tudzież papiery wartościowe aż do wagi 250 gramów mają być przesyłane w formie listu i zapieczętowane pięcioma; a jeżeli się używa urzędowej koperty; dwoma pieczęciami. Pieczęcie te muszą być wyciśnięte czysto i wyraźnie i nie wolno używać do pieczętowania monet lub gładkich pieczątek. Koperty używane do przesyłania pieniędzy nie mogą mieć czarnych lub kolorowych brzegów i nie powinno być na nich jakichkolwiek podkreśleń.

Można także pieniądze, jeżeli ich wartość przenosi 5 złr. aż do wagi 250 gramów oddać do przeliczenia na poczcie, nie można jednak w ten sposób posyłać papierów wartościowych lub monety zdawkowej tylko niżej 1 złr. Po przeliczeniu na poczcie pieniądze te mają być zapieczętowane pieczątką posyłającego i urzędową pieczęcią pocztową. Gotówkę brzęczącą należy obwinąć w papier i przytwierdzić wewnątrz koperty, aby się nie poruszała. Ciężkie przesyłki pieniężne należy mocno opakować w pakiety, worki, skrzynki lub beczułki. Kwoty, których wartość nie przenosi 5000 złr. w banknotach a 500 w monecie, a nie przeważające $1^1/_2$ klg., można posyłać w papierze grubym kilkakrotnie owiniętym i obwiązanym.

Jeżeli zaś waga przesyłek pieniężnych przenosi $1^1/_2$ klg., musi opakowanie być z ceraty, której strona lakierowana ma być do wewnątrz zwrócona, albo z mocnego płótna lub skóry. Przesyłki te muszą być dobrze zaszyte lub obwinięte, a na węzłach i szwach opieczętowane. Moneta brzęcząca ma być zwinięta w rulony lub w podwójnych woreczkach płóciennych. Szew powinien się znajdować wewnątrz, a końce przypieczętowane. Przesyłki pieniężne wyżej 20 klg. muszą być spakowane w skrzyneczkach lub beczułkach, a wewnątrz tychże zawinięte w pakietach lub w woreczkach. Waga pojedynczych skrzynek lub beczułek nie może być większa przy przesyłkach złota lub srebra jak 60 klg., przy innych pieniądzach 50 klg. Skrzyneczki lub beczułki do wysyłania pieniędzy muszą być dokładnie i z dobrego drzewa zrobione.

Opakowanie innych przesyłek niż wyż. wymienionych powinno być mocne i pewne. Przedmioty mniejszej wartości, którym przyciśnięcie nie szkodzi i ani tłuszczu ani wilgoci ze siebie nie wydzielają, mogą być zawinięte w mocny i gruby papier i obwiązane sznurkiem. Przedmioty mniejszej wartości, a szczególnie takie, które mogą być uszkodzone przez wilgoć, tarcie lub przyciśnięcie (n. p. jedwabie), winny być zapakowane w ceratę, pudełka kartonowe lub skrzyneczki, stosownie do wartości i odległości, jaką mają przebyć. Dziczyznę, jeżeli już nie krwawi, można pojedyńczo posyłać (n. p. jedna sarna, zając) także bez opakowania. Flaszki z płynami należy opakować w skrzynkach. Beczułki z płynami powinny być mocno i dobrze obite obręczkami. Owoce można także posyłać w mocnych koszykach. Pieczątki na przesyłkach winny być dokładnie odbite i tak umieszczone, aby bez popsucia pieczątki do wnętrza dostać się nie było można. Skrzynki zabite gwoździami, kufry zamknięte, jeżeli wartość nie jest podana, mogą być bez pieczętowania nadane. Niedostatecznie opakowane przesyłki mogą być przez urząd pocztowy tylko wtedy przyjęte, jeżeli nadawca na adresie napisze: „na własną odpowiedzialność" (auf eigene Gefahr), co także na recepisie nadawczym się uwidacznia. Jeżeli przesyłka taka uszkodzoną zostanie, nadawca nie może się o odszkodowanie upominać. Adres na przesyłce, jako też na liście pocztowym winien być dokładny. Przysyłek adresowawanych literami samemi lub cyframi wysyłać nie można. Zawartość i wartość, jeżeli ją nadawca chce podać, winna być na adresie i liście frachtowym uwidoczniona w walucie austryackiej.

Jeżeli przesyłka zawiera pieniądze papierowe, banknoty, lub monetę brzęczącą, ma być na adresie rzeczywista wartość podaną tak w ogólnej sumie, jako też pojedyncze sorty pieniędzy, np. wartość: 5.450 złr. 5 ct. t. j. $^5/_{1000}$ $^4/_{1000}$ $^5/_{10}$ i 5 centów. Przy posyłce papierów wartościowych n. p. obligacyj, ma być wymieniona na adresie ilość sztuk i wartość tychże. Jeżeli przesyłka zawiera pieniądze obce n. p. ruble, to musi być wyszczególniono rodzaj i ilość tychże, a wartość ogólna podana w monecie austryackiej. Jeżeli przesyłka zawiera oprócz podanych jeszcze inne pieniądze, poczta za nie nie bierze odpowiedzialności.

Do każdej przesyłki musi być dołączony list frachtowy, opatrzony marką stemplową za 5 ct., który nabywa się po 6 ct. za sztukę. Kupon listu frachtowego może służyć do pisania i może być odcięty. Jeżeli list frachtowy popsuty zostanie, można go wymienić na poczcie za dopłatą 1 centa. Do każdego listu frachtowego mogą być dołączone 3 przesyłki, jeżeli mają być jednemu adresatowi bez pobrania doręczone, jednak wartość musi być dla każdej osobno podana. Do przesyłek za granicę mają być dołączone d e k l a r a c y e c ł o w e, które winny zawierać adres odbiorcy, zawartość i rodzaj przysyłki, wartość i wagę, tudzież adres przysyłającego. Do wszystkich przesyłek wartościowych, może być na żądanie nadawcy, wydany recepis zwrotny za opłatą 10 ct. Przesyłki można także posyłać jako pilne (per expres). W takim razie ma to być w adresie i w liście frachtowym uwidocznione.

Opłatę pocztową uiszcza się przez nalepianie znaczków listowych na adresie przesyłkowym (liście frachtowym). Przy listach pieniężnych zaś na kopercie listu, przyczem musi być między jednym a drugim znaczkiem pozostawiony odstęp szerokości najmniej pół znaczka.

Przekazy pieniężne (Postanweisungen). Do 5000 zł. posyłać można do wszystkich urzędów pocztowych monarchii austryackiej nietylko w listach, ale także za pomocą t. zw. przekazów, które nabywa się w urzędach pocztowych za $^1/_2$ ct. za sztukę. Porto opłaca się przez przylepienie marek na przekazie. Kwotę przesłać się mającą należy na przekazie wypisać liczbami i słowami i złożyć ją w urzędzie pocztowym. Opłata wynosi: do 10 złr. 5 ct., nad 10 zł. do 50 zł. 10 ct., nad 50 zł. do 150 zł. 20 ct., nad 150 zł. do 300 zł. 30 ct., nad 300 zł. do 500 zł 50 ct., nad 500 zł. do 1.000 zł. 1 zł., nad 1.000 zł. do 2.000 zł. 1 zł. 50 ct, nad 2.000 złr. do 3.000 zł. 2 zł., nad 3.000 zł. do 4.000 zł. 2 zł. 50 ct., nad 4.000 zł. do 5.000 zł. 3 złr.

Przekazy pieniężne telegraficzne można posyłać do takich miejscowości, gdzie jest bióro telegraficzne rządowe do wysokości 500 zł. Do przesyłania pieniędzy drogą telegraficzną są osobne blankiety białe, które urząd pocztowy posyłającemu bezpłatnie daje. Opłata jest ta sama co przy przekazach zwykłych z dodatkiem opłaty za telegram. Za doręczenie telegramu do urzędu telegraficznego, jeżeli tenże w tem samem zabudowaniu co poczta się znajduje, opłaca się 10 ct., za doręczenie zaś telegramu adresatowi w miejscu 15 ct., za każde 7½ klm. 50 ct. Przy przekazach telegraficznych wyżej 300 zł. do 500 zł. opłaca się telegram zwrotny z 20 słów (64 ct.) na odpowiedź donoszącą, czy przekaz do miejsca swego przeznaczenia doszedł.

Przekazy pieniężne za granicę mogą być przesyłane do następujących krajów:

Anglia i Irlandya	do 200 złr.	500 franków
Argentyńska Rzeczposp.	„ 200 „	500 „
Angielskie posiadłości i Kolonie w Azyi, Afryce, Australii i Indyach Wschodnich	„ 200 „	500 „
Belgia	„ 200 „	500 „
Bułgarya	„ 200 „	500 „
Chile	„ 200 „	500 „
Cypr	„ 200 „	500 „
Dania	„ 200 „	400 marek
Egipt	od 200 złr.	519 franków
Aleksandria c. k. urząd pocztowy	„ 500 „	1250 „
Francya (z Algierem i Tunisem)	„ 200 „	500 „
Gibraltar	„ 200 „	500 „
Helgoland	„ 200 „	400 marek
Japonia	„ 200 „	500 franków
Kanada	„ 200 „	500 „
Luxemburg	„ 200 „	400 marek
Malta	„ 200 „	500 franków
Niemcy	„ 200 „	400 marek
Niederlandy (Żuławy)	„ 200 „	400 „
Norwegia	„ 200 „	400 „
Portugalia	„ 200 „	500 franków
Rumunia	„ 200 „	500 „
Szwecya	„ 200 „	400 marek
Szwajcarya	„ 200 „	500 franków
Tangier	„ 200 „	500 „
Turcya (c. k. poczty austr.)	„ 500 „	1250 „
Włochy	„ 200 „	500 „
Zjednoczone stany Ameryki i Kanada	„ 200 „	500 „

Przekazy pieniężne telegraficzne za granicę mogą być przesyłane do wysokości 200 zł. = 500 franków do Belgii, Bułgaryi, Niemiec, Helgolandu, Włoch (z wyjątkiem Goulette, Tunis i Tripolis), Japonii (tylko do Takio i Yokohama), Norwegii i Szwajcaryi, Francyi, Luxemburgu, Niederlandów, w Egipcie tylko do Aleksandryi, Ismailia, Cairo, Port Said i Suez. Opłata wynosi tyle, ile zwykły przekaz kosztuje, z dodatkiem należytości za telegram.

Zlecenia pocztowe. Za pośrednictwem urzędów pocztowych można ściągnąć od innych osób wierzytelności do wysokości 400 zł. (800 marek, 730 koron 1.000 franków). Zlecenia pocztowe są w monarchii austryackiej, do Niemiec, Belgii, Francyi, Włoch, Luxenburgu i Szwajcaryi do wszystkich; zaś do Egiptu, Norwegii i Rumunii do niektórych urzędów pocztowych dozwolone. Blankietów nabywa się po cenie ½ ct., a dołączywszy dokument n. p. weksel, rachunek, kwit i t. p. posyła się w kopercie zapieczętowanej jako list rekomendowany pod adresem urzędu pocztowego, gdzie dłużnik mieszka. Są do tego także koperty urzędowe, których w urzędach pocztowych po ½ ct. za sztukę dostać można. Pod jedną kopertą można także więcej zleceń posyłać, jednak suma nie może przenosić 400 złr., tudzież na wszystkich dokumentach podany być musi jeden i ten sam dzień płatności. W razie uiszczenia kwoty na blankiecie wyrażonej, wydaje poczta adresatowi dokumenta, a pieniądze przesyła wierzycielowi za przekazem, po strąceniu zwykłej należytości przekazowej.

Za pobraniem należytości wolno wysyłać przesyłki do wszystkich poczt w monarchii austro-węgierskiej aż do wysokości 500 zł. Służy do tego list frachtowy, z papieru ciemnego, opatrzony marką stemplową na 5 ct. Taki list frachtowy kosztuje 6 ct. i innego używać nie wolno. Osoba wysyłająca ma wszystkie rubryki listu frachtowego dokładnie wypełnić. Na górnym przekazie powziątkowym ma być suma od adresata ściągnąć się mająca dokładnie (złr. literami i cyframi) wypisaną. Przekaz powziątkowy musi być adresowany do tej osoby, która przesyłkę wysyła. Pieczęć, którą przesyłka jest pieczętowana, ma być także w miejscu oznaczonem (kółko) odciśnięta. Gdy przekaz do pobrania zaginie przed odebraniem należytości, natenczas należy wnieść prośbę o pozwolenie wypłaty 50 ct. marką stemplową zaopatrzoną do krajowej Dyrekcyi poczt przez urząd pocztowy gdzie przesyłka nadaną została, i załączyć do prośby przekaz powziątkowy. Prócz należytości za przesyłkę opłaca się jeszcze prowizyę, która wynosi: do 50 zł. za każde 5 zł. 2 ct. więcej. Posyłek bez wartości i wagi mniejszej jak 250 gramów, nie wolno posyłać za pobraniem.

Pobrania pocztowe za granicę są dozwolone: do Anglii, Belgii, Francyi, Helgolandu, Luxemburgu, Niemiec, Włoch, Rumunii, Niderlandów, Norwegii, Szwajcaryi, i Stanów Zjednoczonych Ameryki do wysokości 200 zł., do Danii do wysokości 75 zł., Egiptu do 500 zł., Szwecyi do 75 zł. Wpłata i wypłata uskutecznia się monetą austryacką po obliczeniu według dziennego wiedeńskiego kursu. Oprócz należytości za przesyłkę opłaca się prowizya, która wynosi do 3 zł. 6 ct., od każdego dalszego reńskiego 2 ct.

Pocztowe kasy oszczędności. Niemal wszystkie pocztowe urzęda austryackie przyjmują wkładki począwszy od 50 ct., na które wydają bezpłatnie książeczki. Kwoty wyżej 1 zł. procentują się wedle stopy 3%. Celem ułatwienia zebrania kwot mniejszych niż 50 ct., służą karty oszczędności po 5 ct., na które częściowo nalepia się zwykłe znaczki pocztowe, a gdy wartość ich wyniesie 50 ct., przyjmuje się je jako gotówkę i wydaje książeczkę kasy oszczędności. Na każdą wkładkę wydaje centralny zarząd kas pocztowych w Wiedniu potwierdzenie, które winno się zachować, a gdyby takowe nie nadeszło, należy je natychmiast reklamować. Jednej osobie nie wolno mieć więcej jak jednę książeczkę kasy oszczędności, równie nie wolno wkładać więcej naraz jak 300 zł., a roczna wkładka nie może przenosić 1000 zł. rocznie.

Książki pocztowe nadawcze. Większe firmy lub osoby prowadzące obszerniejszą korespondencyę, mogą oddawać na pocztę listy polecone, listy pieniężne, przekazy i przesyłki wartościowe za pomocą książek nadawczych, w których urząd pocztowy potwierdza odbiór przesyłki. Książki te zastępują recepis nadawczy i można je w zarządzie poczty nabyć po cenie 20 ct. lub większe po 50 ct.

Taryfa opłaty listów.

DO	Listy: za każde gramy	Listy: opłacone ct.	Listy: nie opłac. ct.	Karty korespondencyjne: pojedyncze ct.	Karty korespondencyjne: z odpowiedz. ct.	Druki i próbki: za każde gramy	Druki i próbki: opłacone ct.	Należytość rekomendac.	za Recepis zwrotny	Należytość expres
Austro-Węgier	do 20	5	10	2	4	druki do 50	2	30	10	15
						„ „ 150	3			
						„ „ 250	5			
	nad 20—250	10	15			„ „ 500	10			
						„ „ 1000	15			
						próbki do 250	5			
W miejscu	do 20	3	6	2	4	tak samo	tak samo	5	5	nie woln.
	do 250	6	9				najmn. jednak 5 ct.			
Bośnii i Hercogowiny	15	5	10	2	4	50	2	10	10	15
Sandschak i Nowy Bazar	15	10	20	5	10	50	3	10	10	—
Belgii	15	10	20	5	10	50	3	10	10	15
Bułgaryi	15	10	20	5	10	50	3	10	10	—
Danii i Irlandyi	15	10	20	5	10	50	3	10	10	15
Francyi	15	10	20	5	10	50	3	10	10	—
Niemiec	do 15	5	10	2	4	druki do 50	2	10	10	15
						„ „ 250	5			
						„ „ 500	10			
	nad 15—250	10	15			„ „ 1000	15			
						próbki do 250	5			
Gibraltaru	15	10	20	5	10	50	3	10	10	—
Grecyi	15	10	20	5	10	50	3	10	10	—
Anglii	15	10	20	5	10	50	3	10	10	—
Helgoland	15	10	20	5	10	50	3	10	10	15
Włoch i San Marino	15	10	20	5	10	50	3	10	10	—
Luxemburgu	15	10	20	5	10	50	3	10	10	15
Malty	15	10	20	5	10	55	3	10	10	—
Czarnogóry	15	7	14	4	8	50	2	10	10	15
Niderlandów	15	10	20	5	10	50	3	10	10	15
Norwegii	15	10	20	5	10	50	3	10	10	—
Portugalii	15	10	20	5	10	50	3	10	10	—
Rumunii (Mołdawii i Wołoszczyzny)	15	10	20	5	10	50	3	10	10	15
Rosyi (z Królestwem Polskiem)	15	10	20	5	10	50	3	10	10	—
Szwecyi	15	10	20	5	10	50	3	10	10	15
Szwajcaryi	15	10	20	5	10	50	3	10	10	15
Hiszpanii	15	10	20	5	10	50	3	10	10	—
Serbii	15	7	14	4	8	50	2	10	10	15
Turcyi europejskiej	15	10	20	5	10	50	3	10	10	—

OBJAŚNIENIA TELEGRAFICZNE.

W przesyłaniu depesz telegraficznych oprócz zwięzłego i jasnego tychże zredagowania, należy zachować następujące przepisy:

1. Depesza w jakimkolwiek języku, ma być najczytelniej napisana.

2. Adres osoby, do ktorej się posyła, dokładnie podać, jako też ulicę i numer mieszkania.

3. Jeśli miejsce siedziby urzędów telegraficznych nie jest w stołecznem lub ważniejszem mieście, oznaczyć kraj, w którym się znajduje; wiele jest bowiem miejscowości jednakiej nazwy, lecz w różnych krajach położonych.

4. Oprócz urzędów telegraficznych z nieustającą służbą, to jest całodzienną i nocną, i całodzienna od godz. 7 rano do 9 wieczór, są urzęda ze służbą od 8 do 12 rano i od 2 do 6 po południu, ważnem więc jest dla oddającego depeszę do wymienionej ostatniej kategoryi urzędu, ażeby oddając po południu, wcześnie to uczynił, albowiem oddawszy przed samą 6, a nawet wcześniej, taka depesza pozostać musi do drugiego dnia do 8 rano. Dla ostatnich godziny urzędowe w niedzielę są przeznaczone: rano od $8^1/_2$ do $11^1/_2$ po południu od 3 do 4.

Porządek, jaki zachować należy przy pisaniu depeszy podług istniejących ustaw:

Nasamprzod jeśli oddawca depeszy pragnie opłacić odpowiedź, kolacyonowanie, potwierdzenie wręczenia, rekomendowanie, dalsze przesłanie osobnej depeszy (jeżeliby adresat mieszkał po za obrębem siedziby urzędu telegraficznego) pocztą, posłańcem; te bliższe więc oznaczenia może oddający depeszę wyrazić całemi słowami lub w sposób skrócony przez 2 zgłoski, które się liczą tylko za jedno słowo, i tak **D. Pilno.** Depesza tak oznaczona ma pierwszeństwo przed innemi prywatnemi; należytość takiej depeszy wynosi potrójną taksę zwykłej depeszy.

RP. Odpowiedź zapłacona. Należytość zapłaconej odpowiedzi zależy od żądanej ilości słów: — jeżeli się żąda 10 słów, oznacza się pojedynczo *Rp.* — jeżeli mniej lub więcej, w takim razie trzeba oznaczyć np. *Rp. 4 słów*, albo *Rp. 15 słów* i t. d. Należytość za odpowiedź można zapłacić najwyżej za 30 słów. Przekaz na zapłaconą odpowiedź jest ważny na sześć tygodni, i może być użyty do dowolnej miejscowości (stacyi telegraficznej).

Rpd. Odpowiedź zapłacona pilna. Należytość taka, jak przy depeszy pilnej.

TC. Depesza kolacyonowana. Należytość wynosi czwartą część taksy nadanej depeszy.

CR. Potwierdzenie wręczenia. Należytość równa jest taksie za depesze z 10 wyrazów; — tylko przy przekazach pieniężnych telegraficznych na kwotę przenoszącą 300 zł., opłaca się taksę depeszy z 20 słów.

Należytość telegraficzną za przekazy pieniężne (telegraficzne) opłaca się na poczcie przy złożeniu pieniędzy do przesłania przeznaczonych.

FS. Dalsze przesłanie depeszy. Należytość wedle ilości słów.

PP. Poczta zapłacona. Należytość pojedyńczego rekomendowanego listu, to jest 15 ct.

PR. Dalsze przesłanie depeszy pocztą, jako list polecony. Nadawca depeszy prócz należytości za depeszę, ma zapłacić 24 ct.

XP. Posłaniec zapłacony. Należytość stosownie do cen miejscowych, skąd depesza ma być posłańcem odesłaną. Na pokrycie tej należytości, ma być złożony depozyt w odpowiedniej wysokości. — O doręczeniu takiej depeszy i wysokości wypłaconej należytości posłańcowi, otrzyma nadawca urzędowe uwiadomienie i zwrot reszty z depozytu.

Na to uwiadomienie płaci się przy nadaniu depeszy należytość przypadającą **za potwierdzenie wręczenia**, nie zaznaczając tego przed adresem.

EP. Sztafeta zapłacona. Należytość stosownie do cen miejscowych, skąd depesza ma być sztafetą odesłana.

RO. Doręczyć telegram nieopieczętowany.

MP. Doręczyć telegram do rąk własnych.

Depesze tej samej treści z więcej adresami, a te mogą być:

a) do więcej adresatów w tej samej miejscowości,

b) do jednego adresata w tej samej miejscowości, lecz w różnych mieszkaniach.

W jednym i drugim razie — prócz należytości za ilość wszystkich słów — dopłaca się o jeden raz mniej po 24 ct., jak jest adresów, np. jeśli depesza ma cztery adresy, to prócz należytości za ilość słów, dopłaca się trzy razy po 24 centy.

Po takiem oznaczeniu następuje adres, treść depeszy i podpis. Oddający depeszę ma prawo żądać legalizacyi swego podpisu ze strony urzędu telegraficznego; jeśli takowemu nie jest znany, to musi się wprzód wylegitymować.

Umieszczenie podpisów jest dowolnem, może być depesza i bez podpisu.

Depesza bez treści jest dozwoloną. Taka depesza musi mieć najmniej dwa słowa w adresie.

Na żądanie nadawcy depeszy, można otrzymać recepis za opłatą 5 ct.

Napisana w powyższy sposób depesza, zostaje obliczona na wyrazy i ilość tychże daje podstawę do opłaty należytości.

W depeszach europejskich piętnaście, a w pozaeuropejskich dziesięć liter stanowi jedno słowo; wyraz składający się więcej jak z piętnastu lub dziesięciu liter; liczy się za 2.

W depeszach europejskich pięć cyfer, a w pozaeuropejskich trzy cyfry razem napisane, stanowią jedno słowo.

Opłata od depesz w ogóle stanowi ilość słów i liczy się za telegram w monarchii austr.-węgierskiej po 3 ct. za każdy wyraz do 15 głosek, lub liczbę do 5 cyfr; — najniższa taksa wynosi jednakże 30 ct., chociażby telegram mniej aniżeli 10 wyrazów zawierał.

Taryfa za telegramy w monarchii austr.-węg. i za granicą.

Do	Należytość zasadnicza ct.	Każde słowo ct.	Do	Należytość zasadnicza ct.	Każde słowo ct.	Do	Należytość zasadnicza ct.	Każde słowo ct.
Algieru	30	13	Francyi	30	8	Szwecyi	30	12
Ameryki północnej (Kanada	—	57	Grecyi (stały ląd)	30	21	Tunisu	30	13
i Nowy-York)	—	4·45	Hiszpanii	30	14	Turcyi europejskiej	30	14
Anglii	30	13	Holandyi	30	13	Włoch	30	8
Belgii i Niderlandów	30	11	Luxemburgu	30	11	Wysp Kanaryjskich	30	44
Bośnii i Hercegowiny	30	4	Norwegii	30	16			
Bułgaryi i Rumelii	30	9	Portugalii	30	17			
Czarnogory	30	4	Rosyi	30	12			
Danii	30	11	Rumunii	30	6			
Egiptu (Aleksandrja) via			Senegal	30	86			
Tryest	—	84	Serbii i Szwajcaryi	30	4			

Jeżeli telegram oddany zostaje w biurze telegraficznem kolejnem, w miejscu gdzie jest c. k. urząd telegraficzny, dopłaca nadawca do każdego słowa 1 cent.

Spis urzędów pocztowych w Galicyi i na Bukowinie.

(* Stacye pocztowe połączone z telegrafem).

(Objaśnienie: **k.** znaczy koło; **n.** nad; **dw.** dworzec; **m.** miasto).

Alwernia, Andrychów*, Arbora (Buk.), **B**abice n. Sanem, Babice k. Chrzanowa. Baginsberg, Baligród, Banillh (Buk.), Baranów*. Barszczowice, Bartatów, Barwinek, Barycz, Barysz, Basznia, Baworów, Bednarów, Bełz*, Bełżec*, Barhometh n. Seretem (Buk.)*. Besko, Bestwin, Biadoliny szlacheckie, Biała*, Białogóra, Białykamień, Białobożnica, Biecz Bierzanów, Bilcze-Wolica, Bilcze złote, Bircza*, Błażowa, Bobowa*, Bochnia*, Bogdanówka, Boguchwała, Bogumiłowice. Bohorodczany*, Bojan (Buk.). Bojanów, Bolechów*, Bolesław, Bołszowce*, Borki wielkie, Borszczów, Bortniki n. Dn.*, Borynia, Boryniczo, Borysław*, Borzęcin, Bossancze (Bukow.), Bóbrka*, Brodki, Brody m.*, Brody dw.*. Brzesko*, Brzeżany*, Brzeźnica, Brzostek*, Brzozdowce, Brzozów*, Brzuchowice, Buczacz*, Budzanów, Bukaczowce, Bukowsko, Bukszoja (Buk.), Bursztyn*, Busk*, Byszów. **C**habówka, Chlebowice dw., Chmielówka. Chocimierz, Chodaczków wielki, Chodorów, Chołojów, Chorostków, Chorośnica, Chorzelów, Chrewt*. Chrostowa, Chrzanów, Chyrów. Cieszanów*, Ciężkowice*, Cisna, Cło, Cucyłów, Czarna k. Pilzna, Czarna k. Ustrzyk, Czarny Dunajec, Czchów, Czerepkoutz (Buk.), Czerchawa, Czerlany*, Czermin, Czernelica, Czernichów, Czerniowce (Buk.), Czerepkowce, Czorsztyn, Czortków, Czudec, Czudin (Buk.). **D**awideny (Buk.), Dawidów, Dąbie, Dąbrowa. Delatyn*, Dembica*, Dębniki, Dębowiec, Demnia wyżna, Dobczyce, Dobra k. Limanowy, Dobromil*, Dobrosin, Dobrotwór. Dobrowlany, Dolina*, Doliny, Dołhopole (Buk.), Dorna Watra* (Bukow.), Dorna Kandreny, Draczynetz (Buk.), Droginia, Drohobycz*, Dubiecko*, Dublany, Dukla*, Dunajów, Dunajec czarny, Dupliska, Dynów*, Dziewin. Dzików stary, Dzikowiec, Dziuryń, **F**elsztyn, Firlejów, Fratautz st. (Buk.), Frysztak. **G**aje koło Lwowa, Gaje wyżne, Gawłów nowy, Gawłuszowice, Gdów. Gelsendorf-Komarów, Gliniany, Glińsko, Gładyszów, Głogów, Gołogóry, Gorlice*, Górka węgierska, Grabowa, Grabownica starzeńska, Grębów, Grodzisko, Gromnik, Gródek k. Lwowa*, Gródek n. Dunajem, Grybów*, Grzymałów*, Gurahumora (Buk.)*, Gwoździec. **H**aczów, Hadikfalva (Buk.)*, Halicz*, Hatna (Buk.), Hliboka (Buk.), Hłuboczek wielki, Horodenka*, Horodnica, Horożanka, Horyniec, Hrebenów, Hruszów, Husiatyn, Hussaków. **I**lliszestie (Buk.)*. Iławcze, Ispas (Buk.), Itzkany (Buk)*, Iwanczany, Iwonicz*, Izdebnik, Izwor (Buk.), **J**abłonica, Jabłonów, Jaćmierz, Jagielnica*, Jakobeny (Buk.), Janczyn, Janów k. Lwowa, Janów k. Trembowli, Jarosław*, Jaryczów, Jasienica, Jasieniów górny, Jasło*, Jastrzębica, Jaśliska, Jawiszowice, Jawornik, Jaworów*, Jaworzno*, Jazłowiec, Jazowsko, Jedlicze, Jeleśnia, Jezierna, Jezierzany k. Czortkowa*, Jezierzany dw., Jezupol, Jodłowa, Jordanów*, Jurowce, Izwor (Buk.). **K**aczyka (Buk.)*, Kadobestie (Bukow.), Kalinowszczyzna, Kalnica, Kalwarya*, Kałaharówka, Kałusz*, Kamena (Buk.), Kamień, Kamionka lipnik, Kamionka wielka, Kamionka strumiłowa*, Kańczuga, Kapukodrulni (Buk.), Kasperowce, Kenty*, Kleniczany, Klimiec, Klimoutz (Buk.). Kimpolung (Buk.)*, Kirlibaba (Buk.), Kniaże, Knihyniczo, Kobierzyn, Kociubińczyki, Kocmyrzów, Kolbuszowa*, Kolędziany, Kołaczyce, Kołomyja*, Komańcza*, Komarno*, Koniuchy, Końska ulica, Kopeczyńce*, Korczów, Korczyna, Korolówka*, Korópiec, Korszów, Kosienice, Kosów*, Koszyłowce, Kotzman (Buk.)*, Kozaczówka, Koziowa, Kozłów, Kozowa*. Kozy, Krakowiec, Kraków m.*, Kraków dw., Kranchberg. Krasiczyn*, Krasne, Krechowice, Krechów, Krempna, Krosno*, Krościenko*, Krościenko k. Chyrowa, Krukienice, Krynica*, Krystynopol, Krzeszowice*, Krzywcza n. Sanem, Krzywcze*, Kuczurmare (Buk.), Kuczurmik (Buk.), Kudryńce, Kulików, Kupka (Buk.),* Kurowice*, Kuryłówka, Kurzany*, Kutkorz*, Kuty*, **L**anckorona, Letacz, Leńcze, Leszniów, Leżajsk*, Libiąż wielki, Limanowa, Lipica dolna, Lipinki, Lipnica murowana, Lipowiec, Litwinów, Lisko*, Liszki, Litiatyn, Lubaczów*, Lubień wielki*, Lubień k. Myślenic, Lubieńcze, Lubycza królewska, Lutowiska, Lwów m.*, Lwów dw.*, Lwów Podzamcze*, Libiąż wielki, **Ł**abowa, Łanczyn, Łańcut*, Łapanów, Ławoczne, Ławrów, Łącko, Łąka, Łobzów, Łydygowice, Łomna, Łopatyn, Łupuszanka chomina, Łowczuwek-Pleśna dw., Łuczyce, Łupków, Łużan (Buk.), Łysiec, **M**agierów, Majdan, Majdan sieniawski, Maków*, Maksymówka. Mardzina (Buk.), Maryampol, Markowce, Martynów nowy, Matyjowce, Mazanajestie (Buk.), Medenice, Medyka, Miejsce, Mielec*, Mielnica*, Miękisz nowy, Mikołajów, Mikuliczyn, Mikulińce*, Milatyn, Mileszoutz (Buk.), Milówka, Mizyniec*, Moderówka, Mogielnica, Mogilany, Mokre, Monasterzyska*, Morszyn, Mościska*, Mosty wielkie*, Mrzygłód, Mszana k. Bartatowa. Mszana dolna, Mucharz, Muszyna, Mużyłowice, Myślinice*, **N**adbrzezie, Nadwórna*, Nadyby-Wojutycze, Narajów, Narol*. Nawarya, Nepolokoutz (Buk.), Niebylec, Niecew, Niemirów, Niepołomice, Niewistka, Niezwiska, wisko*, Niwiska, Niżankowice, Niżniów, Nowagrobla, Nowe-miasto, Nowesioło k. Stryja, Nowesioło k. Podwołoczysk, Nowosielce gniewosz, Nowosielica (Buk.)*, Nowotaniec, Nowytarg Nuszcze. **O**bertyn, Ohladów, Okna (Buk.), Okocim, Olejów, Olesko, Oleszów, Oleszyce*, Olszanica k. Złoczowa, Olszanica k. Ustrzyk, Olszany, Ołpiny, Osiek, Ossowce, Ostrów, Oświęcim m.*, Oświęcim dw.*, Ottynia, Ożydów. **P**adew, Peczeniżyn, Porechińsko, Pieniaki, Pilzno*, Pistyń, Piwniczna, Pleszów, Płuchów, Podbuż*, Podgórze*, Podhajce*, Podhajczyki k. Lwowa, Podhorce, Podkamień k. Brodów, Podkamień k. Rohatyna, Podliski małe, Podwołoczyska*, Pojanastampi (Bukow.), Pomorzany, Popielniki, Porąbka, Porąbka uszewska, Poronin, Potok złoty*, Potyliczo, Pożoritta (Buk.), Probużna*, Pruchnik, Przecław, Przeginia duch, Przemyśl*, Przemyślany, Przeworsk*, Putilla (Buk.), Pyszkowce, Pysznica. **R**abka*, Radawa, Radgoszcz, Radłów, Radomyśl n. Sanem*, Radomyśl k. Czarnej*, Radowce (Buk.)*, Radymno*, Radziechów*, Rajcza, Raniżów, Rawa ruska*, Rodatycze, Rogóżno, Rohatyn, Romanów, Romanówka, Ropa, Ropczyce*. Ropienka, Rostoki (Buk.), Rozulna, Równe, Rozdół*, Rozwadów*. Rożniatów*, Rożnów*, Rudki*, Rudna wielka, Rudnik*, Rudniki, Rybotycze, Ryglice, Rymanów m.*, Rymabów zdrój*, Rytro, Rzegocina, Rzepiennik strzyż., Rzeszów*, Rzochów, Rzuchowa. **S**adagóra (Buk.), Sambor*, Sanok*, Sarzyna, Sassów, Sądowa Wisznia*, Sącz nowy*, Sącz stary*, Schodnica*, Seletyn (Buk.), Sereth (Buk.), Sędziszów, Siedliszowice, Sieniawa*, Sierosławice, Sinków, Sinoutz (Buk.), Skała*, Skałat*, Skawina, Skole*, Skołyszyn, Skoryki, Skrzydlna, Słoboda rungórska, Słobódka leśna, Słotwina, Smorze, Śniatyn*, Śnietnica*, Sokal*, Sokołów k. Stryja, Sokolów k. Rzeszowa*, Sokołówka k. Ożydowa. Sokołówka k. Kosowa, Solka (Buk.), Solina. Sołotwina*, Sosnów, Spas, Stanestie (Buk.), Stanisławów m.*, Stanisławów dw.*, Stanisławczyk, Starasól, Staremiasto*, Staresioło, Starzawa, Staweczany (Buk.), Stojanów. Starożynetz (Buk.), Stratyn, Strażów, Stróże, Strussów, Stryhańce, Stryj*, Stryszów, Strzeliska nowe, Strzyżów, Stułpikany (Buk.), Sucha, Suchostaw, Suczawa (Buk.), Sułkowice, Surochów, Synowódzko wyżne, Swoszowice, Szczakowa*, Szczawne, Szczawnica*, Szczerzec*, Szczucin, Szczurowa, Szczurowiec, Szerboutz (Buk.), Szkło. **Ś**lemień, Śniatyn, Świątniki górne, Świrz. **T**arnawa niżna, Tarnobrzeg*, Tarnopol*, Tar-

noruda, Tarnowiec, Tarnow*, Tartaków, Tereblestie (Buk.), Theodorestie (Buk.), Tęgoborze, Tłumacz*, Tłuste*, Toporoutz (Buk.), Toporów, Touste*, Trembowla*, Truskawiec*, Tryncza, Trzciana, Trzcinica, Trzebinia m., Trzebinia dw., Tuchla, Tucholka, Tuchów, Turka k. Chyrowa, Turka k. Kołomyi, Turynka, Turze, Tyczyn*, Tymbark, Tymowa, Tyrawa wołoska, Tyśmienica*. **U**hersko, Uhnów, Uhrynów, Uhrynów śred., Ulanów*, Ułaszkowce*, Ulucz, Unter Wików (Bukow.), Ustrzyki dolne*, Uście biskupie, Uście, Uście ruskie, Uście solne*, Uście zielone, Uścieczko, Uścieryki. **W**adowice*, Wadowice górne, Waleputna (Buk.), Wama (Buk.), Waręż, Wasylkowce, Waszkoutz (Buk.), Watra woldawitza (Buk.), Wełdzirz, Wereneczanka (Buk.), Węgierska górka, Wiązownica, Wieliczka*, Wielkie drogi, Wielkie oczy, Wielopole skrzyńskie, Wików (Buk.), Wilamowice, Winniki*, Wiśnicz*, Wiśniowa, Wiśniowa k. Dobczyc, Wiśniowczyk, Witków nowy, Wiżnicz n. Czeremoszem (Buk.), Wojnicz, Wojniłów, Wojskowa, Wojutycze, Wola Michowa, Wolica, Wołczkowce, Wybranówka, Wygoda*, Wysocko wyżne, Wysowa, Wzdów. **Ż**abie, Zabierzów, Zabłotce, Zabłotów, Żabno, Zadwórze, Zagórz*, Zagórz dawny, Zagórzany, Zakliczyn, Zakopane*, Zaleszany, Zaleszczyki*, Założce, Załucze, Załuż, Zamarstynów, Zapałów, Zarszyn, Zarudzie, Zaryte, Zarzecze, Zassów, Zaszków, Zastawna (Buk.), Zator*, Zawadka k. Kałusza, Zawadka ad Smorze, Zawałów, Zawoja, Zbaraż*, Zborów, Zbydniów, Zimnawoda-Rudno, Złoczów*, Złotniki, Zuczka (Buk.), Zurin (Buk.), Zurów, Zwardoń, Zwierzyniec, Żadowa (Buk.), Żegiestów*, Żelechów wielki, Żmigród*, Żołynia*, Żołkiew*, Zółtańce, Żurawica, Żurawno, Żurów, Żydaczów*, Żywiec*.

SKALE STEMPLOWE.

SKALA I.				SKALA II.				SKALA III.			
powyżej zł.	do zł.	Należytość zł.	ct.	powyżej zł.	do zł.	Należytość zł.	ct.	powyżej zł.	do zł.	Należytość zł.	ct.
—	75	—	5	—	20	—	7	—	10	—	7
75	150	—	10	20	40	—	13	10	20	—	13
150	300	—	20	40	60	—	19	20	30	—	19
300	450	—	30	60	100	—	32	30	50	—	32
450	600	—	40	100	200	—	63	50	100	—	63
600	750	—	50	200	300	—	94	100	150	—	94
750	900	—	60	300	400	1	25	150	200	1	25
900	1050	—	70	400	800	2	50	200	400	2	50
1050	1200	—	80	800	1200	3	75	400	600	3	75
1200	1350	—	90	1200	1500	5	—	600	800	5	—
1350	1500	1	—	1600	2000	6	25	800	1000	6	25
1500	3000	2	—	2000	2400	7	50	1000	1200	7	50
3000	4500	3	—	2400	3200	10	—	1200	1600	10	—
4500	6000	4	—	3200	4000	12	50	1600	2000	12	50
6000	7500	5	—	4000	4800	15	—	2000	2400	15	—
7500	9000	6	—	4800	5600	17	50	2400	2800	17	50
9000	10500	7	—	5600	6400	20	—	2800	3200	20	—
10500	12000	8	—	6400	7200	22	50	3200	3600	22	50
12000	13500	9	—	7200	8000	25	—	3600	4000	25	—

Skala I: Od każdych dalszych 1600 zł. w. a opłaca się o 1 zł. w. a. więcej, przyczem resztę nie wynoszącą 1500 zł. w. a. za pełne 1500 zł. w. a. liczyć należy.
(Ust. z dnia 8 marca 1876 r. l. 26 Dz. u. p.).

Skala II: Od każdych dalszych 400 złr. opłaca się o 1 zł. 25 ct. w. a. więcej, przyczem resztę nie wynoszącą 400 złr. za pełne 400 zł. uważać należy.
(Ust. z dnia 13 grudnia 1862 l. 89 Dz. u. p.).

Skala III: Od każdych dalszych 200 zł. opłaca się o 1 zł. 25 ct. w. a. więcej, przyczem resztę nie wynoszącą 200 zł. za pełne 200 zł. uważać należy.
(Ust. z dn. 13 grudnia 1862 l. 89. Dz. u. p.).

WIELKI MED. BRONZOWY

MEDAL SREBRNY



KRAKÓW 1887





KRAKÓW 1891

MEDAL SREBRNY



KRAKÓW 1887

KONCESJONOWANA PIERWSZA KRAJOWA

Fabryka Wyrobów Betonowych

BIÓRO I SKŁAD

WSZECH POTRZEB TECHNICZNYCH.

Wyrabia:

w różnych kolorach i deseniach płyty cementowe i marmurowe, krążki patentowane do budowy studzien, rezerwoarów, dołów kloacznych i t. p., rynny betonowe do kanałów, kanały wszelkich rozmiarów, muszle pod rynny, nagrobki, słupy graniczne kilometrowe i hektometrowe, schody, przykrywy na murki i na słupy murowane, płyty cokołowe i gzymsowe, baseny do fontan, zbiorniki na wszelkie ciecze — słowem wyrabia wszystko z kamienia dotąd używane, lecz blizko o połowę tańsze a trwalsze niż z piaskowca.

Podejmuje się betonowania wszelkiego rodzaju.

MA NA SKŁADZIE:

Cement, wapno hydrauliczne, papę, dachówki, łupek, rury steingutowe, posadzki marmurowe, steingutowe, klosety, pisoiry, zamknięcia hermetyczne, zlewy, maty trzcinowe, materyały przeciw wilgoci itd.

M. ZIELENIEWSKI

INŻYNIER,

w Krakowie, Grzegórzki Nr. 23.

PIERWSZA FILIA CENTRALNEJ

PRALNI BIELIZNY

z Warszawy,

Lwów, ulica Sykstuska Nr. 30.

W dniu 22 Lipca 1892 r. otwartą została I-sza filia centralnej pralni z Warszawy.

Po sprowadzeniu utensyliów oraz najzdolniejszych prasowaczek z Warszawy, przyjmuję do prania i prasowania wszelkiego rodzaju bieliznę od najskromniejszej do wykwintniejszej, wszelkiego rodzaju koronki, hafty, firanki, penioary, suknie damskie, ubrania męskie letnie, wojskowe spodnie, kamizelki i t. d. i t. d.

w ogóle wszelkie roboty w zakres pralni i czyszczenia wchodzące.

Mam nadzieję, że P. T. Publiczność przekonawszy się o pięknem, szybkiem a nie niszczącem bielizny wykończeniu roboty, oraz o jak najniższych cenach, raczy zaszczycić pracownię moją łaskawemi swemi względami.

Nadmieniając przytem, że przyjmuję bieliznę do prania i wykończenia na poczekaniu.

Z głębokim szacunkiem **ANIELA ZACHARJASZ.**

KLEMENS FEDUNIO

b. introligator c. k. Biblioteki Uniwersytetu Jag.

POLECA

swój we wszelkie Maszyny najnowszej konstrukcyi i najgustowniejsze pisma, płaty i ornamentyki, do wycisków suchych, złotych i czarnych zaopatrzony

ZAKŁAD

Introligatorski i Galanteryjny

WE LWOWIE,

ulica Akademicka pod L. 8.

Podejmuje się

wszelkich robót introligatorskich i galanteryjnych, tak hurtownych jak i pojedynczych

jako to:

Książki biblioteczne, do nabożeństwa, Mszały, Księgi handlowe, szkolne, broszurowanie dzieł — oraz Dyplomy, Albumy, Mapy, Passepartout, Etui, Podstawki pod zegarki, jakoteż reperacye Wachlarzy, Pugilaresów itp., wykonuje takowe starannie na czas umówiony **po cenach umiarkowanych.**

RESTAURACYA

oraz pokój do śniadań

we Lwowie, plac św. Jura L. 3

FR. JÜRGENSOWEJ

poleca znaną swą kuchnię.

Śniadania, obiady i kolacye smaczne a tanie.

WINA, KONIAKI I DOBRE PIWA.

Przyjmuje zamówienia na wieczorki, imieniny i zebrania.

Staraniem mojem będzie P. T. Publiczności dogodzić jakością, ilością i taniością.

Handel płócien, stołowej bielizny

i gotowej bielizny dla Pań i Mężczyzn

JANA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki l. 6,

poleca z pierwszorzędnych fabryk: **Regenharta i Raymanna z Freiwaldau wyroby płócienne, Benedykta Schrolla Syna z Braunau wyroby bawełniane** po najtańszych cenach:

Płótno domowe sztuka 23½ metra po zł. 7·50, 8·50, 10, 11, 12 do 14.
Płótno na pieluszki, miękkie bez apretury, 23½ mtr. po zł. 6·—, 7·50, 8·50, 11·—.
Płótno rumburskie 78 ctm. szerokości 23½ metra na 10 kalesonów zł. 13·50, 15, 16, 17.
Płótno rumburskie 90 ctm. szerokości 23½ metra na 8 koszul, po zł. 14, 15, 17, 19, 22, 25.
Weba irlandzka 38 mtr. na 13 koszul po zł. 22, 25, 28, 30, 35, 40 i wyżej.
Weba szwajcarska 38 mtr. na 13 koszul zł. 30, 33, 36, 40, 45 i wyżej.
Weba rumburska 42 mtr. na 14 koszul po zł. 28, 30, 34, 38, 43, 48, 50 do 90.
Płótno rumburskie na prześcieradła bez szwu 155 i 175 ctm. szerokości na 6 do 7 prześcieradeł po zł. 15·50, 18, 20, 24, 27, 30 i wyżej.
Garnitury stołowej bielizny na 6, 12, 18 i 24 osób. od zł. 3·50, 5, 8, 10 do 60.
Obrusy od zł. 1·25 do zł. 15 bez serwet.
Serwety tuzin zł. 2·80, 3, 4, 5, 6·50 do 12.
Serwetki deserowe z frędzlami tuzin zł. 1·60 do 6.
Garnitury kolorowe do kawy z frędz. zł. 2, 3, 4, 5 i 10.
Ręczniki niciane tuzin zł. 3·40 do 12 i wyżej.
Ręczniki tureckie tuzin zł. 12, 13 i 16.
Chustki płócienne tuzin zł. 2·40, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 10 i wyżej.
Chustki płócienne z kolorowym szlaczkiem tuzin zł. 2·50, 3, 4, 4·80, 6, 7, 9, 11.
Chustki batystowe tuzin zł. 5, 6, 7, 12 do 36.
Chustki koronkowe po zł. 1·50, 2, 3, do 8.
Chustki dla dzieci sztuka 10, 15, 20, 25 centów.
Dyma t. z. Husaren-Gradl najtrwalszy materyał na kalesony sztuka 20 metr. zł. 9·25.
Dymka na bieliznę damską, metr. 40 ct.
Drelichy na materace i story 117 ctm. szerokość metr 70, 95 ct.
Drelich na liberye w paski granat z białem mtr. 58 ct.
Płótno szare na pokrowce na meble metr 36 ct.
Płótno granatowe na ubrania robotnicze i fartuchy metr 36, 40, 45 i 55 ct.
Chiffony i shirtingi na bieliznę metr 20, 22, 24, 27, 30 do 46 centów.
Chiffon bez szwu na prześcieradła mtr. 62, 73, 80, 92 ct.

Prześcieradła gotowe 210 ctm. długie, po zł. 1·40 i 1·65.
Prześcieradła płócienne grube do kąpieli zł. 1·90.
Prześcieradła tureckie do kąpieli zł. 2·75, 4·25, 5·50.
Płaszcze tureckie do kąpieli zł. 5·25, 6, 7 i 8·50.
Ścierki płócienne tuzin zł. 1·90, 2·20, 3, 3·50 i 4.
Koszule męzkie z angielskiego chiffonu białe po zł. 1.05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 do 3, z przodami płóciennymi po 3 i 3·50, z płótna dobrego po 3, 3·50, 4, 4·50,
Półkoszulki z kołnierzami, prane 50 centów.
Przody do koszul do wyszywania 40, 50, 65 ct. i zł. 1.
Koszule męzkie nocne po 1 zł. 1·65, 2, ozdabiane na wzór ukraińskich po 2·40, 2·60, 3.
Koszule dla chłopaków zł. 1·45 i 1·60.
Kalesony męzkie z materjału „Calicot" po zł. 1·10, 1·25; z dymy najlepszej po 1·25, 1·40, 1·70, z płótna rumburskiego po 1·75, 2, 2·25.
Koszule damskie z shirtingu po zł. 1·25, z haftem 1·80, 2, 2·25; suto haftem ubierane 2·60, 3, 3·50, z płótna po 2·60, 3, 3·60, 4 do 5.
Koszule damskie nocne zł. 1·95, 2·20, 2·50 i 3·75.
Majtki damskie z shirtingu 95 ct., ozdobniejsze z zakładami zł. 1·25, z haftem 1·75, z wstawkami 2, 2·25, 2·50, z barchanu 1·75, 2, 2·30 do 3.
Kaftaniki damskie z dobrego shirtingu po zł. 1·35, lepsze u szyi i rękawów haftem obszyte zł. 1·85, suto haftem ozdobione 2·20, 2.70 do 5, z barchanu pikowego zł. 2·50 do 3·60.
Spodnice damskie zwykłe kostiumowe zł. 1·25, 1·60, 2, 2·50, ozdobione haftem lub wstawkami 3, 4 do 6 zł., z barchanu zł. 1·75, 2, 2·60.
Kołnierzyki męzkie i damskie tuzin po zł. 2·40 i 2·80, dla chłopaków 1·80 i 2·40.
Mankiety męzkie tuzin zł. 4 i 4·80, damskie i dla dzieci tuzin 3 i 3·60.
Sznurówki francuskie najlepszego kroju po zł. 2·80, 3·50, 4·25, 5·50 i 6.
Szlarki i wstawki haftowane na płótnie i shirtingu metr 20, 22, 25, 30, 40, 50 centów.
Sienniki kolorowe po zł. 1·15, 1·35, 1·70, 2·30.
Kaftaniki do gimnastyki po 50, 55 i 60 ct.
Fartuszki różnego rodzaju od ct. 75 do 2 zł.
Skarpetki męzkie tuzin zł. 3, 4·75, 5·50, 6, 7·50 i 10.
Pończochy damskie tuzin zł. 5·50, 7, 7·50, 9 i wyżej.
Płótno, Croise i Satyna na nasypki pierza.

Kołdry szyte po zł. 5, 5·65, 9·50, 11, 16 i wyżej.

Kapy pikowe i trykotowe, barchany, piki, rękawiczki liberyjne, deszczochrony. — Największy wybór saskich pończoch, skarpetek białych i kolorowych, kamaszy, kaftaników wełnianych i bawełnianych dla pań, mężczyzn i dzieci. — Staniki włóczkowe damskie z rękawami i bez, do noszenia po sukni, po zł. 3·25, 3·60 i 4.

Prawdziwa woda kolońska „JOHANN MARIA FARINA Jülichsplatz 4"
flakon mniejszy po 50 ct., większy 1 zł.

Dla osób wątłego zdrowia łatwo się przeziębiających oryginalne prof. dra Gustawa Jaegera: kaftaniki, koszule, kalesony, pończochy, skarpetki, sprzedaję podług cennika fabrycznego.

Wszelkie zlecenia wykonuje się jak najsumienniej.

Weba górska z najlepszej bawełnianej przędzy tak zwanej Drath-Garn, najtrwalszy materjał na wszelkiego rodzaju bieliznę, sztuka 23 metry (czyli 30 łokci) długa, 88 ctm. szeroka zł. **6·10, 6·75, 7·60, 8·15, 8·75, 9·40;** na prześcieradła bez szwu sztuka 15 metrów (na 6 lub 7 prześcieradeł) zł. **9·30, 10·50, 11, 12, 13·75.**

Wojciech Sieniawski

KRAWIEC CYWILNY i WOJSKOWY

w Przemyślu, ul. 3 Maja l. 45.

Polecam swój bogato zaopatrzony

SKŁAD MATERYJ

wyrobów krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór uniformów wojskowych dla WP. Oficerów armii i c. k. Urzędników,

uniformy wykonuję według najdokładniejszych przepisów.

UTRZYMUJE CIĄGLE ZNACZNY ZAPAS

gotowych ubiorów, uniformów,

oraz niektóre dla c. k. armii i Urzędników przybory koniecznie potrzebne.

Wykonywam wszelkie zamówienia podług najświeższych żurnali paryskich w jak najkrótszym czasie

po cenach bardzo przystępnych.



HANDEL HERBATY

chińsko rosyjskiej

Edmunda Riedla

we Lwowie, plac Marjacki L. 10,

poleca zbioru majowego:

1/2 k. Congo	zł. 1·60	1/2 k. Pecco	zł. 3·—
» Souchong czarna	» 2·—	» Karawanowa . .	» 4·—
» Souchong czarna zbiór majowy .	» 3·—	» » najprzed.	» 6·—
» Kaysow . . .	» 4·—	» Gumpow. per. .	» 3·—
» Melange de Lond.	» 4·—	» » przedn.	» 4·—

Wysiewki herbaciane 1/2 kilo złr. 1·30 — z najlepszych herbat złr. 1·60.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą. Opakowanie nie liczy się.

„CONCORDIA“

pierwszy lwowski zakład pogrzebowy

F. OPUCHLAK i SYN

we Lwowie, plac Kapitulny L. 3. — Telefon Nr. 79 i 80.

Urządza pogrzeby począwszy od najskromniejszych do najwspanialszych dla wszystkich stanów, a wykonując ze znaną sumiennością jak najobszerniejsze zlecenia, uchyla wszelkie trudy pozostałej rodzinie.

Wszelkie przybory pogrzebowe są zawsze w jak największym wyborze na składzie.

Główny skład TRUMIEN KRUSZCOWYCH hermetycznych.

TRUMNY drewniane, dębowe, politurowane; imitacje metalowych, obite aksamitem i atłasem, materace do trumien, poduszki i kapy atłasowe, adamaszkowe, satynowe, mulowe, organtynowe i t. p.

SKŁAD KOMISOWY WIEŃCÓW GROBOWYCH,

metalowo z porcelanowemi kwiatami, z suchych i robionych kwiatów w wielkim wyborze — również SZARFY i WSTĘGI DO WIEŃCÓW jedwabne, atłasowe i morowe z napisami lub bez tychże.

Wieńce z żywych kwiatów wykonuje bez różnicy pory roku jak najspieszniej.

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA“ urządza także kompletne pogrzeby na prowincyi, — wszelkie zamówienia z prowincyi bez różnicy czasu (we dnie i w nocy) wykonuje bezzwłocznie.

Na żądanie służba w hiszpańskich strojach. — Dla dzieci karawan i służba w liberji niebieskiej.

Z powodu zmniejszenia kosztów utrzymania, ceny znacznie niższe niż przedtem.

„CONCORDIA“.

Paweł Musiał z Krakowa

W TARNOWIE,

Pracownia Artystyczna Rzeźbiarstwa i Pozłotnictwa.

Wykonuje wszelkie roboty w ten zakres wchodzące jak najstaranniej, jako to: **Roboty meblowe, ramy obrazowe, lustrowe i portretowe do fotografij**, w różnych najnowszych fasonach; — z rzeczy kościelnych: **Ołtarze z drzewa i kamienia**, buduje nowe, restauruje stare. — Wykonywa wszelkie roboty fabryczne, pomnikowe i figurowe, z granitu, marmuru, ciosu, alabastru i gipsu. Figury, biusta, medaliony, **Kaplice** i grobowce familijne. — Posadzki kamienne i marmurowe. Ornamentacye. — Przytem przyjmuje wszelkie zamowienia i reperacye starych pomników.

PIOTR JÓZEF ROTHMAYER

Introligator i Galanteryjnik

ul. Nowa l. 296 w Rzeszowie.

Przyjmuje najozdobniejsze i najpojedyńczsze oprawy książek, jako to: Szkolne, biblioteczne, do Nabożeństwa, Mszały, księgi handlowe, broszury, Dyplomy, Albumy, passepartout, Etui, podstawki pod zegarki, reperacye wachlarzy, pugilaresów, tapetuje pokoje, wyrabia kufry ręczne i stojące, wykonywa Heliominiatury oraz wszelkie roboty w zakres ten wchodzące.

Wyrabia takowe na czas umówiony i po cenach umiarkowanych.

Ślusarnia artystyczna i budowlana J. Stankiewicza

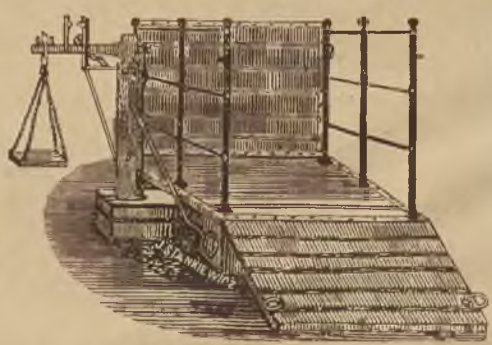
we Lwowie, ulica Batorego (przedtem zwana Halicką) liczba 32.

Poleca Szan. P. T. Publiczności swoją pracownię robót ślusarskich i budowlanych, oraz wszelkich w zakres tenże wchodzących. — Przyjmuje tak w miejscu jak i na prowincyi wszelkie zamówienia na okucie okien, drzwi, bram i t. p. podług najnowszych modeli.

Przyjmuje wszelkie roboty artystyczne, jakoto: balkony żelazne kute, balustrady, kroksztyny, sztachety, latarnie grobowe, żelazne ogrodzenia kląbów, ławki żelazne ogrodowe itp., oraz wszelkie inne roboty w zakres tenże wchodzące, również i wszelkie reperacje po jak najumiarkowańszej cenie.

GŁÓWNA PRACOWNIA WAG DECIMALNYCH.

Polecam Szan. P. T. Publiczności w pracowni mojej wykonane wszelkie wagi dziesiętne (decimalne), setne (centimalne), najnowszych konstrukcji i tak: wagi dziesiętne od 25 kg. aż do 2000 kg., wagi do ważenia bydła z mostami otwieranemi do wpędzania i wypędzania bydła, również z mostami rozbieranymi, które nadzwyczaj użyteczne są przy gospodarstwie, ponieważ można ważyć różne inne przedmioty. Mniejsze wagi konstrukcyjne żelazne, wagi do ważenia ziarna, worków itp., urządzam również wagi mostowe setne do ważenia wozów i większych ciężarów, wagi krzyżowe równoramienne kupieckie, precesyjne (ściśle) aptekarskie, do ważenia złota i t. p.



Gotowe wagi do ważenia bydła.

Przyjmuje również reperacje wszelkich wag, jako też i ciężarki do tarowania, lub wymiany.

Wszelkie obstalunki na nowe lub reperacje przyjmuje tak w miejscu jako też i na prowincyi. Kosztorysy wysyłam franco. Pracując już dłużej w tymże zawodzie, śmiało stanąć mogę z pierwszemi fabrykami zamiejscowemi, ręcząc za wyrob dobry ręcznej roboty z kutego żelaza, oraz sumienne i dokładne wykonanie i po jak najumiarkowańszej cenie.

kreślę się z szacunkiem

J. Stankiewicz

Lwów, Batorego 32.

Z gwarancją jednoroczną.

S. RITTEL

Pracownia Wyrobów Ślusarskich

w Przemyślu, ul. 3-go Maja Nr. 447.

Podejmuje się wszelkich robót w zakres ślusarstwa wchodzących jako to: budowlanych, maszynowych, regulowania i stęplowania wag wszelkiego rodzaju wraz z ciężarkami, reperacyj pomp żelaznych i sikawek.

Przyjmuje wszelkie roboty konstrukcyjne, jakoto: dachy żelazne, mosty, cieplarnie, latarnie schodowe i t. p.

Obstalunki i drobne reperacye wykonuje szybko i rzetelnie po cenach nader przystępnych.

Filip Płaczek w Tarnowie

poleca swoją

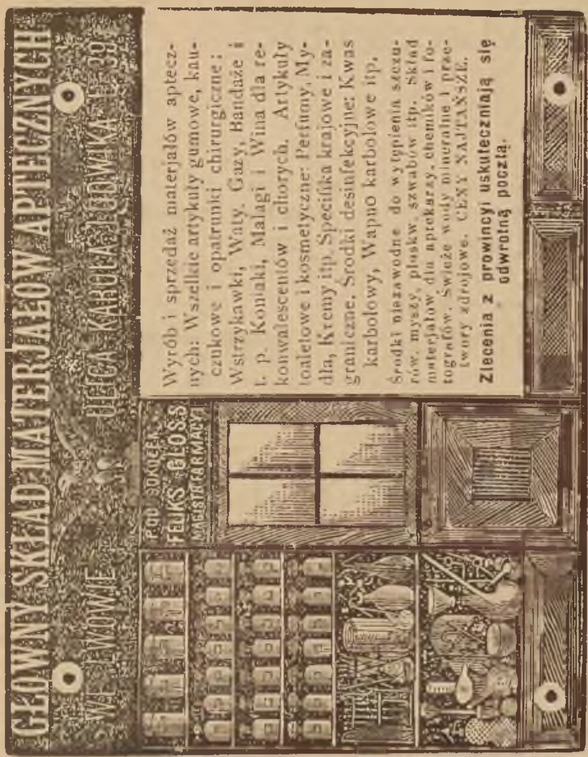
Pracownię Wyrobów Siodlarskich i Rymarskich.

Przyjmuje zamówienia na nowe powozy, wózki i sanki

zarazem

wykonuje szory, chomonta, wszelkie uprzęgi i przybory podróżne w zakres ten wchodzące

po cenach przystępnych.



ZAKŁAD OGRODNICZY HANDLOWY
KAROLA FREEGE
w Krakowie, przy ulicy Lubicz l. 30.

Przyjmuje i uskutecznia w jak najkrótszym czasie wszelkie zamówienia w zakres ogrodnictwa wchodzące, a mianowicie: **Bukiety**, **bukieciki** zwykłe kotylionowe, ślubne **wieńce** ze świeżych i zasuszonych kwiatów, **bukiety** zasuszane Makartowskie.

WIELKI WYBÓR

kwiatów wazonkowych, róż sztamowych i wazonowych, krzewów ozdobnych, drzew owocowych, nasion kwiatowych i warzywnych, oraz wysadków kwiatowych i warzywnych.

Przyjmuje zarazem zakładanie ogrodów.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się w najkrótszym czasie.

J. SIEDLECZKA



PRACOWNIA
obuwia damskiego
i męskiego
Rynek pod l. 7,
we Lwowie,
rok założenia 1862.



KAROL OTTO
Pierwsza Parowa Fabryka
WYROBÓW ARTYSTYCZNO-STOLARSKICH i BUDOWLANYCH
w Krakowie, przy ulicy Dajwor pod L. 10

podejmuje się

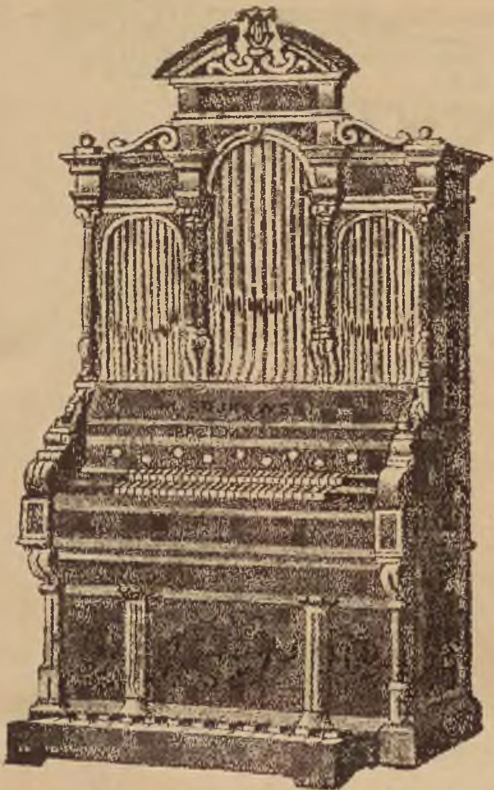
wszelkich wyrobów artystyczno-meblowych, kościelnych, budowlanych;

REPERACYJ ANTYKÓW, ROBÓT INKRUSTOWANYCH i t. p.

Posiada na składzie

wielki wybór DESECZEK DO ROBÓT PIŁECZKĄ (Laubsägeholz).

Zamówienia wykonywa na czas oznaczony jak najstaranniej i po najumiarkowańszych cenach.



M. SOJKOWSKI

organomistrz w Przemyślu.

Ma na składzie zawsze do sprzedania

GOTOWY

organ kościelny

własnego wyrobu,

w stożkowym systemie na dziewięć Rejestrów z pedałem

i organy salonowe połączone z Harmonium

w cenie 350 złr.

dębowa mat struktura, — każdy grający sam sobie miechuje.

Polecam się i nadal Przewielebnemu Duchowieństwu.

Wyższa Szkoła

NAUKI KROJU

I WYRÓB FORM PAPIEROWYCH

Mme MARIE

we Lwowie, ulica Akademicka Nr. 12.

CENNIK FORM:

Forma stanika podług miary	—	złr. 75	ct.
Zarzutki, dolmany, sortie de bal,			
na średnie figury, gotowe	—	„ 75	„
podług miary więcej o	—	„ 25	„
Szlafroki, płaszcze, rotundy	1	„ 50	„
Kompletna suknia	2	„ —	„
Fartuszki, rękawy i t. d.	—	„ 30	„
Koszule damskie i męskie	—	„ 50	„
Majtki, kalesony i kaftaniki	—	„ 50	„
Spódnice, draperje i treny	—	„ 75	„

Ubrania dla dzieci od 40 ct. do 1 złr.

Formy z organtyny kosztują podwójnie.

Zakład tapicersko-dekoracyjny

Karola Hawliczka i Stefana Szczurkowskiego

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 10

wykonuje wszelkie roboty w zakres tego fachu wchodzące, jak tapetowanie pokoi, wyścielanie mebli, dekoracye itp. w oznaczonym czasie i gustownie *po cenach najumiarkowańszych.*

Na żądanie wyjeżdża również **na prowincję.**

STANISŁAW HORSZOWSKI

we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 12

poleca swój obficie zaopatrzony **Skład Fortepianów, Pianin i Fisharmonium** po cenach bezkonkurencyjnych.

Bösendorfera, Streichera, Ehrbara, Schweighofera, Pokornego, Heitzmanna, Hofbauera, Wirtha, Proksza, Stingla, Dörra, Buchty, Bergera i t. d. Zagran. Errarda, Pleyela, Bechsteina, Blüthnera, Kapsa i t. d. i t. d.

Fortepiany od 240 złr. i wyżej.

Zastępstwo słynnej fabryki organów i harmonium Teofila Kotykiewicza (Titza) we Wiedniu.

Harmonium od 80 złr.

Na raty! — Gwarancya dziesięcioletnia. — Sprzedaż. — Zamienia. — Wynajem.

Pierwszorzędna Kawiarnia

PIOTRA PORZYCKIEGO

w Krakowie, Rynek gł. L. 17, I. piętro

urządzona z wielkim komfortem.

SALA BILARDOWA.

PIERWSZA

ZWIĄZKOWA GARBARNIA

w Rzeszowie,

której wyroby znane są z jak najlepszej jakości sprzedaje po cenach fabrycznych:

mastryki (skóry podeszwiane), wszelkie **juchty, skórki cielęce** (szare, szagrynowe i satynowe), **branzluwki, pasy do maszyn, blanki** szare i czarne, **szpalty** i t. p.

Kupuje skóry bydlęce surowe po najlepszych cenach i **przyjmuje** także **do wyprawy** (czerwonoskórniczej) skóry surowe wszelkiego rodzaju i w dowolnych ilościach po cenach umiarkowanych.

NAFTA Z FABRYKI FIBICHA I STAWIARSKIEGO W CHORKÓWCE.

ZASTĘPSTWO FABRYK NAFTY w **Wadowicach** Rynek 59	ZASTĘPSTWO FABRYK NAFTY **w Tarnowie** ul. Urszulańska 4

dostarcza

Naftę Salonową Nr. 00

NIEEKSPLODUJĄCĄ

oraz inne tańsze sorty.

OLEJ (pokost) **NAFTOWY**

do zapuszczania materyałów drzewnych, który chroni drzewo od gnicia i pruchnienia.

TER NAFTOWY.

OLIWĘ rosyjską jako najlepszy materyał do maszyn, zimową porą nie stygnący.

BENZYNĘ

Aptekarską bezwonną do plam (Fleckwasser).

GAZOLINĘ i LIGROINĘ.

Kółkom rolniczym udziela się na żądanie 3-miesięcznego kredytu bez podwyższenia ceny.

Zamówienia zostają bezzwłocznie wykonane.

NAFTA Z FABRYKI FIBICHA, STRASZEWSKIEJ I STAWIARSKIEGO W LIPINKACH.

Fabryka Parowa Mąki Kościanej

i SZTUCZNYCH NAWOZÓW

MAYERHOFA EIBENSCHÜTZA

w Tarnowie.

Elektrotechnik — mechanik

Edward Gottlieb

WE LWOWIE,

przy ulicy Sykstuskiej l. 23, (w byłym gmachu pocztowym)

przyjmuje zamówienia i naprawy wchodzące w zakres fizyki, chemii, mechaniki, miernictwa i przyrządy lekarskie.

Powierzone roboty wykonuje z wszelką dokładnością na umówiony czas.

CENY PRZYSTĘPNE.



Wincenty Zagórski

MAGAZYN I PRACOWNIA

obuwia męzkiego, damskiego i dziecinnego,

wykonuje wszelkie zamówienia z materyałów krajowych i zagranicznych trwale, elegancko

i po jak najumiarkowańszych cenach.

Lwów, Magazyn ulica Wałowa Nr. 14.

Największy i pierwszy koncesyonowany

ZAKŁAD POGRZEBOWY

„POMPES FUNEBRES“

A. SZAFRAŃSKIEGO

w Krakowie, (Wesoła), ul. Kopernika l. 32

poleca w wielkim wyborze **Trumny** metalowe, dębowe i z miękkiego drzewa. **Materace** i **poduszki** do trumien. Wszelkie **Ubrania żałobne, Krzyżyki, Krzyże nagrobkowe.**

Pomniki kamienne, zawsze kilka grobów murowanych do odstąpienia lub wynajęcia.

Wielki wybór **wieńców** z sztucznych i żywych kwiatów. Szarfy z napisami do wieńców. **Najpiękniejsze karawany oszklone i nieoszklone.** Zaprzęgi do wyboru: konie białe lub kare. Remizy, powozy jednokonne lub parokonne. Wysyła ludzi w bogatych uniformach do asystencyi przy pogrzebach.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych, w najdrobniejszych szczegółach rzetelnie, po **nader umiarkowanych cenach** i ze ścisłą punktualnością.

Zakład urządzał pogrzeby ś. p. **J. I. Kraszewskiego, Mikołaja Zyblikiewicza** i przewiezienie zwłok **A. Mickiewicza.**

MAGAZYN

I PRACOWNIA OBUWIA

damskiego, męzkiego i dla dzieci

E. KOZAKIEWICZA

Lwów, plac Bernardyński, l. 9

poleca swoją pracownię tak w miejscu jakoteż i na prowincyę i uskutecznia wszelkie zamówienia w 24 godzinach.

Z prowincyi uprasza się o stary but na miarę.

Atelier Fotograficzne

D. MAZURA

WE LWOWIE,

przy ulicy Pańskiej

Nr. 5.

FARBIERNIA

i PRALNIA CHEMICZNA



WITALISA SZPAKOWSKIEGO



urządzona na sposób paryski

(TEINTURES NETTOYAGE ET DETACHAGE)

w Krakowie, ul. Karmelicka L. 20.

Przyjmuje do farbowania, prania, odczyszczania i wywabiania z plam:

WSZELKIE WYROBY

jedwabne, wełniane, bawełniane i mięszane, wszelkiego rodzaju ubrań damskich i męzkich prutych i nieprutych, także aksamity, szale, okrycia, obicia z mebli, adamaszki, serwety, dywany, koce, firanki, wstążki, koronki, frendzle i t. d.

Apretura parowa. — Drukarnia matowa i metaliczna.

Roboty wykonywują się jak najrychlej po cenach jak najumiarkowańszych. — Na prowincyę za pobraniem pocztowem.

ANTONI MARKIEWICZ

MAGAZYN

I PRACOWNIA OBUWIA

w doborze

na każdą porę roku, własnego wyrobu

w Krakowie

przy ulicy Sławkowskiej w Hotelu Saskim

POSIADA WIELKI WYBÓR

OBUWIA FILCOWEGO

oraz

OBUWIA Z SUKNA GÓRALSKIEGO.

Wyrabia także jako specyalność

OBUWIE z GUMOWEMI PODESZWAMI.

Celem dostarczenia dogodnego obuwia na prowincyą, wystarczy nadesłać przy zamówieniu stary bucik na miarę.

PIERWSZY

ZAKŁAD RYSOWNICZY

ARTYSTYCZNO-PRZEMYSŁOWY

odznaczony listem pochwalnym na wystawie Krakowskiej w roku 1887

Maryi Wiśniewskiej

W KRAKOWIE

przy ul. Dominikańskiej Nr. 1, II. piętro

w domu WW. XX. Dominikanów.

Przyjmuje do rysowania i drukowania monogramy, herby, litery i wszelkie desenie do haftowania bielizny, ubrań damskich, robót galanteryjnych i kościelnych. Rysunek wykonywa z wszelką dokładnością według wzorów stylowych lub własnego układu.

Przyjmuje również do malowania na atłasie, aksamicie, suknie, skórze, drzewie, metalu, kamieniu i słoniowej kości, jako to: etażerki, ecrany, portyery, serwety, lambrekiny, poduszki, sachyty i t. p. Wszelkie hafty uskutecznia się.

Panienkom do nauki haftów drukuje wszelkie desenie na szyjki do koszul, fartuszki, kaftaniki, falbanki, wstawki, litery, kawałki płótna według przepisu szkolnego, po cenach umiarkowanych.

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskutecznia się za pobraniem pocztowem.

MICHAŁ KARAŚ

ZAPRZYSIĘŻONY DOSTAWCA WIN MSZALNYCH.

Sprzedaż hurtowna i częściowa

w Krakowie, Mały Rynek.

M. JAWORNICKI

w Krakowie, Rynek główny pod L. 44,

Linia A—B.

Dom handlowy istniejący około 35 lat

poleca wielki swój SKŁAD

wszelkich towarów kolonialnych

rumu, wódek, likierów i win

w najlepszych gatunkach i po cenach najumiarkowańszych.

Wielki skład prawdziwej chińskiej herbaty.

SKŁADY WIN W PIWNICACH „TRANSITO“.

Zamówienia zamiejscowe załatwia się odwrotnie i najstaranniej. — Opakowanie bezpłatnie.

Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Dla wygody Łaskawych miejscowych Odbiorców daję towary na książki kontowe z terminem wypłaty miesięcznym.

Piwo w butelkach i w beczkach.

Piwo w butelkach

i w beczkach.

Okocimskie marcowe.

„ wystałe.

Pilzneńskie **Exportowe**

Pilzneńskie **Wystałe.**

—

Ołomunieckie **Marcowe,**

Ołomunieckie **Wystałe.**

—



poleca szanownej Publiczności, skład piwa krajowego i zagranicznego

J. Ripper w Krakowie.

Piwo w butelkach i w beczkach.

A. CIECHANOWSKI

GŁÓWNY SKŁAD WIN WĘGIERSKICH

ZAŁOŻONY W ROKU 1818,

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej pod L. 3.

Zakupuje wina białe i czerwone w różnych gatunkach z pierwszej ręki to jest od producentów i sprzedaje takowe cząstkowo na butelki i garnce jakoteż w oryginalnych beczkach po cenach najumiarkowańszych. — Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

MASZYNY DO SZYCIA SINGERA

tylko z najlepszych fabryk chrześcijańskich.

Singera nożne po 30 — 42 — 50 i 65 Złr.

Singera ręczne po 28 — 36 — 40 i 48 Złr.

Ratami miesięcznie po 4 złr., tygodniowo po 1 złr.



Gotówką 10 procent taniej.

Ajenci i faktorzy z pokątnych handli żydowskich chodzą od domu do domu i te najtańsze maszyny, które u mnie kosztują po 30 złr., sprzedają po 65 złr. i drożej, wiele mogą wyłudzić — a sami ajenci dostają za to od swego starszego cygana po 20 złr.

Józef Iwanicki

we Lwowie Hotel Żorza i w Krakowie Rynek L. 25.

CENNIK TOWARÓW



Z HANDLU

JÓZEFA RUDNICKIEGO



W KRAKOWIE,

w Hotelu Drezdeńskim przy Linii A – B.

Koszule szyrtingowe w najlepszym gatunku. Tuzin złr. 20, 24 i 30.
Koszule szyrtingowe z kołnierzykiem i mankietami. Tuzin złr. 30, 36 i 42.
Koszule szyrtingowe z webowemi przodami złr. 42, 48 i 56. — **Płócienne** złr. 60, 66 i 72.
Kalesony płócienne. Tuzin złr. 18, 20 i 24. **Dymkowe.** Tuzin złr. 24 i 30.
Mankietów poczwórnych. Tuzin złr. 4·25 i 4·50. **Płóciennych** złr. 5 i 6.
Kołnierzyków poczwórnych. Tuzin złr. 2·50, 2·80 i 3. **Płóciennych** złr. 5·50.
Skarpetek bawełnianych. Tuzin złr. 4, 5, i 6. **Niciannych** złr. 8, 10 i 12.
Skarpetek jedwabnych. Tuzin złr. 24, 30, 36 i 48.
Chustek płóciennych. Tuzin złr. 3, 4. 5, 6, 8, 10 do 20. — **Batystowych.** Tuzin złr. 8 do 30.
Kalosze rosyjskie męzkie. Para od złr. 3 do 8. **Damskie** 2·30, 3·50 i 5·60.
Parasole jedwabne, od złr. 4 do 25. **Wełniane,** od złr. 1·50, 2, do 4·50.
Płaszcze gumowe angielskie złr. 12, 20 do 50.
Szelki. Para od cent. 40 do 4 złr.
Spinki do mankietów od cent. 15 do złr. 6.
Kaftaniki trykotowe od cent. 60 do złr. 4.
Kaftaniki jedwabne złr. 5, 6, 8 do 12.
Koszulki jedwabne złr. 12, 15 i 16.
Kapelusze męzkie od złr. 1·25 do 8.
Pledy od złr. 6 do 48.
Krawatki męzkie od cent. 20 do 4 złr.
Necessery do podróży od złr. 2 do 12.
Torby z przyborami od złr. 15 do 150.
Kuferki ręczne od złr. 3 do 40.
Kuferki drewniane od złr. 10 do 40.
Szczotki do sukien od centów 60 do złr. 3.
Szczotki do włosów od centów 40 do 5 złr.
Szczotki do zębów i paznokci od 10 cent. do 2 złr.
Prześcieradła skórzane od złr. 14 do 60.
Kaftaniki i Spodnie skórzane 8 złr., 12 złr., 16 złr., 25 i 40 złr.
Poduszki safianowe od złr. 1 do 8.
Portmonety od centów 40 do złr. 6.
Pularesy od centów 60 do 10 złr.
Etui na cygara, papierosy itp. od 50 cent. do 18 złr.
Płótna na rzeczy od złr. 2 do 14.
Worki na bieliznę i futra złr. 8, 10 i 15.
Maszynki do prasowania spodni złr. 5.
Kamasze sukienne od złr. 2 do 6, **do polowania lub do konnej jazdy** od złr. 2·50 do złr. 10.
Pantofelki ranne męzkie i damskie od złr. 1·40 do 4, **do kąpieli korkowe** para złr. 2, 2·50 i 3.
Gąbki do mycia od 30 ct. do 6 złr.
Szlafroki męzkie od złr. 20 do 35.
Talja kart do preferansa od 40 ct. do 1·50.
Talja kart do whista cent. 60, 75 i złr. 1.
Talja kart do taroka cent. 90, złr. 1 i 1·50.
Kasetki z muzyką o 6 utworach złr. 30 do 55 złr.
Kasetki z muzyką o 8 utworach od złr. 55 do 80.

SKŁAD ARYSTONÓW, HEREFONÓW I NUT DO TYCHŻE.

Główny Skład Rękawiczek z Fabryk krajowych i zagranicznych:

Glace zwyczajne, para 1 złr. i 1 złr. 20 cent.
Męzkie o dwóch guzikach od 1 złr. do 1 złr. 30 cent.
Stębnowane z haczykiem złr. 1·40, 1·80 i 2.
Angielskie z 2 guzikami złr. 2, 2·50 i 2·80.
Damskie (2 g.) 1 złr., **(3 g.)** 1·30, **(4 g.)** 1·40 i t. d.
Damskie jedwabne od złr. 1·20 do złr. 4·50.

CENY STAŁE.

Szwalnia bielizny męzkiej i Zakład do prania rękawiczek.

Firma istniejąca od roku 1846.

W KRAKOWIE,
ulica Grodzka Nr. 55,

J. BAZES

W KRAKOWIE,
ulica Grodzka Nr. 55,

naprzeciw kościoła św. Piotra (dom własny).



GENERALNE ZASTĘPSTWO DLA KRAKOWA I CAŁEJ GALICYI

oraz Skład komisowy FLASZEK różnych gatunków

mianowicie do piwa, wina, szampana, oraz butelki z patentowanem zamknięciem i butelki koszykowe (demijohny), z fabryki austryac. Tow. hut szklannych w Aussig.

Skład Komisowy Lamp c. k. uprzywil. fabryki Braci Brünner w Wiedniu. — **Główny Skład fabryczny Porcelany, Szyb, Szkła,** z różnych fabryk czeskich, jako też i zagranicznych. — Poleca wielki wybór **Serwisów** porcelanowych i szklannych, **Luster** w ramach i bez, **Żerandoli** i **Kandelabrów — oraz poleca się do urządzenia Hoteli, Restauracyi i Zakładów kąpielowych.**



Ceny fabryczne i przy większych ilościach odstępuje się pewny rabat.

Obstalunki miejscowe i pozamiejscowe uskutecznia w jak najkrótszym czasie.

H. MATUSZEWSKI

TECHNIK-DENTYSTA

w Krakowie, plac Dominikański l. 3, II. piętro

wykonuje

SZTUCZNE ZĘBY

na sposób amerykański

po cenach przystępnych.

Franciszek Cembronowicz

MAJSTER SZEWSKI

w Krakowie, ul. św. Tomasza 21, ul. Floryańska 15.

Poleca w doborowym zapasie

OBUWIE WŁASNEGO WYROBU

damskie od 3 złr. 25 ct.,
mężkie od 4 złr. 25 ct., buty od 9 złr. 50 ct.
i wyżej stósownie do wymagań

oraz przyjmuje do reperacyi obuwie mężkie, damskie i kalosze.

W. WOJCIECHOWSKI

JUBILER

w Krakowie, ulica Szewska L. 9

odznaczony

Medalem srebrnym c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie rolniczo-przemysłowej w Krakowie 1887

Poleca swój

SKŁAD WYROBÓW ZŁOTYCH

i srebrnych

PO CENACH UMIARKOWANYCH.

Ma na składzie chińskie srebro.

Przyjmuje zamówienia, reperacye i zamiany.

W Niedzielę i Święta zamknięte.

TRAMWAY KRAKOWSKI.

Odległość od mostu podgórskiego do dworca 2800 metrów.
Linia: Most podgórski — dworzec kolei żelaznej, podzielona na trzy sekcye: Sekcya I. Most-Wawel. Sekcya II. Wawel-Rynek. Sekcya III. Rynek-Dworzec.
Pociąg przychodzący: tarcza i światło czerwone; odchodzący: tarcza biała, światło zielone.
Wagony kursują w odstępach 10-cio minutowych, w kierunku »tam«, to znaczy od mostu ku dworcowi, jakoteż w kierunku »na powrót« to znaczy od dworca ku mostowi.

Ceny jazdy w I. klasie;	Ceny jazdy w II. klasie:	Dzieci do wysokości 1 mtr. 30 cm. płacą w II. klasie:
Przejazd jednej sekcyi . . . 4 cnt.	Przejazd jednej sekcyi . . . 3 cnt.	Za przejazd jednej sekcyi . . 2 cnt.
„ za dwie sekcye . . 8 „	„ za dwie sekcye . . 6 „	„ dwóch sekcyj . . 3 „
„ „ cała przestrzeń . 12 „	„ „ całą przestrzeń . 8 „	„ całej przestrzeni . 4 „

Goście używający tramwayu płacą **zaraz po wsiadaniu**. Bilet jazdy ma być **zachowany** aż do końca jazdy i na żądanie kontrolera okazany. — Wysiadając z wagonów uprasza się o **zniszczenie** biletów.
„Uprasza się w wagonie tytoniu nie palić".
Pociągi tramwayowe łączą się ze wszystkiemi odchodzącemi i przychodzącemi pociągami kolei żelaznej.

PRZYSTANKI:

1. Most podgórski,
2. Kazimierz, Ratusz,
3. „ ulica Józefa,
4. Stradom, ulica Dietlowska,
5. Stradom, kościół XX. Misyonarzy,
6. Wawel,
7. Ulica Grodzka, kościół św. Piotra,
8. „ Magistrat,
9. Rynek, ulica Sienna, Sukiennice,
10. Ul. Floryańska, Hotel pod Różą,
11. Rondel Floryański, Kleparz,
12. Dworzec kolejny.

KUPONY ABONAMENTOWE.

Celem ułatwienia publiczności używania Tramwayu, zaprowadzone są obecnie **„kupony abonamentowe"**. Dogodność dla publiczności jest dwojaka, raz iż kupiwszy seryę kuponow, uwolni się od przykrości płacenia za każdą jazdę drobną monetą, co szczególniej w zimowej porze jest niedogodnem powtórnie, że przy kupnie seryi kuponów abonamentowych, kupujący otrzyma opust.
Kupony abonamentowe oddaje się zamiast gotówki konduktorowi, który za nie doręcza gościowi bilet jazdy.
Ile sekcyj gość przejechać sobie życzy, tyle kuponów abonamentowych wręcza konduktorowi.



FABRYKA OLEJU
TEODORA BARANOWSKIEGO I SYNA
w Krakowie

produkuje Olej podwójnie czyszczony do świecenia
„ „ „ maszynowy
„ „ „ lniany

Pokost najlepszy ciemny i biały, jak również Makuch rzepakowy i lniany.

Ulica Wolska.

EFROIM KAPELUSZ
W KRAKOWIE,
przy ulicy Krakowskiej Nr. 9

Hurtowny Skład

SREBRA CHIŃSKIEGO
i kaloszy rosyjskich.

Sprzedaje także na wypłaty w ratach.

SKŁAD PIWA
i Porteru
z Browaru Arcyksięcia Albrechta
w Żywcu

sprzedaje takowe po następujących cenach:

Piwo Cesarskie . .	**10**	**ct.**
„ Marcowe . .	**12**	**„**
Porter	**16**	**„**
Ale	**16**	**„**

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat.

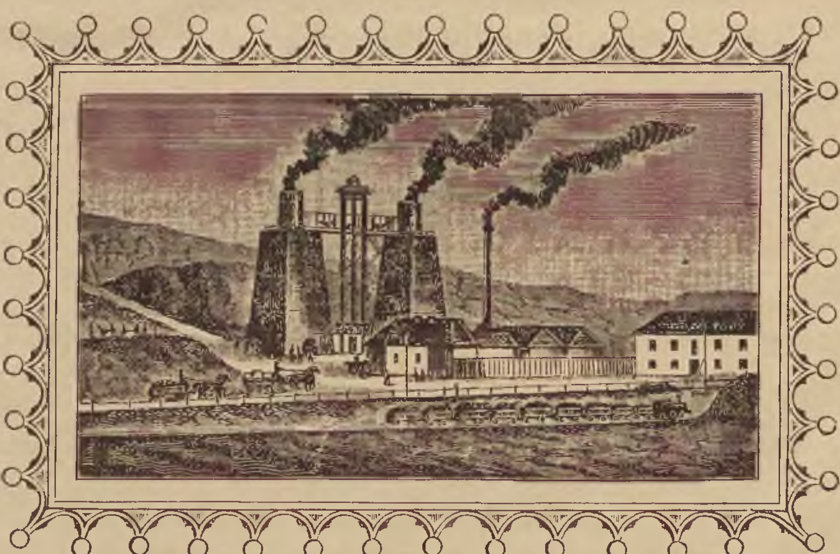
Również przyjmuje zamówienia **na piwo żywieckie w beczkach.**

Kraków, ul. św. Jana L. 9,
na dole w podworcu.

LIBAN i EHRENPREIS
KAMIENIOŁOMY I PIERWSZA KRAJOWA PAROWA FABRYKA WAPNA W PODGÓRZU

system pieców pierścieniowy i Rumforda.

Poleca Szan. P. T. Odbiorcom także i w roku bieżącym swój fabrykat **wapna budowlanego**



jakoteż i **nawozowego,** przewyższający co do jakości wszystkie dotychczas znane wyroby.

Fabryka założona w roku 1872 pod Kopcem Krakusa.

SZYMON ŚLIWIEŃSKI

MAJSTER ŚLUSARSKI

zamieszkały w Krakowie, ul. Floryjańska

w domu własnym pod L. 39,





utrzymujący swój zakład ślusarski od r. 1856

znany z dokładnego i umiejętnego wykonania robót swojego fachu,

posiadający na składzie u siebie

OBFITY ZAPAS WYROBÓW ŚLUSARSKICH WŁASNEJ ROBOTY

poleca się Szan. PP. Budowniczym oraz P. T. Publiczności

tak do większych budowli, jakoteż do mniejszych reparacyj

PO CENACH UMIARKOWANYCH.

Pierwszorzędna Kawiarnia
W. JANIKOWSKIEGO

W KRAKOWIE,

Rynek główny, Krzysztofory I. piętro,

urządzona na sposób zagraniczny.

Bilardy oraz **Czytelnia** wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, czeskich, francuskich i angielskich.

KAWIARNIA LETNIA

przy plantacyach,

obok szkoły św. Scholastyki,

urządzona z komfortem.

Wszelkie napoje oraz świeże ciasta.

Poleca się Szan. Publiczności

W. Janikowski.

Pierwsza Konc.

FABRYKA GILZ (TUTEK)

oraz

wyrób pudełek kartonowych wszelkiego rodzaju

odznaczona na Wystawie krak. 1887

ZYGMUNTA BOGUCKIEGO

W KRAKOWIE,

ulica Karmelicka 21, Łazienna 5,

założona w r. 1882,

Wyrabia gilzy z oryginalnej francuzkiej bibułki klejone i nieklejone.

Gilzy pakowane po sto sztuk w eleganckich pudełkach.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się za zaliczką.

Cenniki i wzory wysyła się opłatnie i darmo.

W. W. P. P. Kupcom odstępuje się rabat.

Zakład Fotograficzny
STANISŁAWA BIZAŃSKIEGO

w Krakowie,

róg Placu Szczepańskiego i Plantacyi l. 3.

Wykonuje fotografije we wszelkich najnowszych formatach, z usilnem staraniem by odpowiedzieć obecnym wymaganiom dobrego gustu.

Zakład ma w zapasie **Fotografije** z wielu **cennych dzieł** artystów polskich, Fotografije osób zajmujących wybitniejsze stanowiska, tudzież **Fotografije** uroczystego **pogrzebu Adama Mickiewicza,** oraz widoki **Krakowa, Krynicy, Zakopanego Typy tatrzańskie,** i t. p.

Sposób zdejmowania portretów momentalny.

Ceny umiarkowane.

MAGAZYN POŚCIELI I SKŁAD ŁÓŻEK ŻELAZNYCH

LUDWIKA WEBERA

w Krakowie, Rynek główny L. 29, — obok pałacu „pod Baranami“

POLECA SWÓJ MAGAZYN:

własnego wyrobu wyprawy pościelowe, kołdry jedwabne, atłasowe, kaszmirowe i z atłasu wełnianego, materace z włosia i wkłady sprężynowe, poduszki z pierza i włosia, jakoteż zagraniczne kocyki **francuskie**, flanelowe, **sławuckie, czysto wełniane**, kołdry **angielskie pluszowe** do podróży i pledy, **Wielki Wybór Dywanów** w rozmaitych wielkościach, **kap** na łóżka, **chodników i dery** na konie. — Najnowsze waty wełniane i w najlepszym gatunku bawełniane do watowania palet męzkich i damskich; oraz **przyjmuje kołdry do roboty, materace i wkłady sprężynowe do przerabiania,** które wykonywa w najkrótszym czasie **po umiarkowanych cenach.**



Premiowane na wystawach przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1881 r. i hygieniczno-lekarskiej, dydaktyczno-przyrodniczej we Lwowie 1888 r.



Wina i inne środki lecznicze

wyrobu aptekarza

HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie.

Malaga z chiną.

Działa niezawodnie przeciw niedokrewności, cierpieniom nerwowym, febrom i osłabieniu. Jako toniczny i pokrzepiający wzbudza apetyt i wywiera najznakomitsze skutki w rekonwalescencyi po chorobach wycieńczających.

Cena butelki . . . . 1 zł. 50 ct.
Butelka podwójna . . . 2 „ 50 „

Malaga z Chiną i Żelazem.

Wzbudza apetyt i działa z niezawodną skutecznością przeciw zimnicy, gorączkom tyfoidalnym i w rekonwalescencyi po chorobach ciężkich wycieńczających. Przeciw chorobom pochodzącym z niedostatku krwi lub osłabieniu nerwów, jest wino to najznakomitszym środkiem leczniczym.

Cena butelki . . . . 1 złr 50 ct.
Butelka podwójna . . . 2 „ 50 „

Malaga z Cascary Sagrady.

Znakomity środek rozwalniający, zatem skuteczny przeciw wszelkim chorobom z obstypacyi pochodzącym.

Cena butelki . . . 1 złr. 50 ct.
Butelka podwójna . . . 2 „ 50 „

Malaga z Rebarbarum.

Najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw wszelkim cierpieniom żołądkowym i wątrobianym. Przy wzdęciach, niestrawności, obstrukcyi, hemoroidach i kongestyach, środek ten najznakomitsze wywiera skutki.

Cena butelki . . . 1 złr. 50 ct.
Butelka podwójna . . . 2 „ 50 „

Malaga z Żelazem.

Najlepszy środek z preparacyi żelazistych przeciw niedokrewności, bladaczce, trudnemu odpływowi regularności, wyczerpaniu sił, ogólnej niemocy i wszelkim z niedostatku krwi pochodzącym chorobom.

Cena butelki . . . . 1 złr. 50 ct.
Butelka podwójna . . . 2 „ 50 „

Malaga z Fosforanem wapniowym.

Wprowadza do organizmu materyę potrzebną dla utworzenia kości i zębów. Z nadzwyczajnym skutkiem działa przeciw wycieńczeniu kości, skrofułom, chorobie angielskiej i tuberkułom, posila i odtwarza cały organizm.

Cena butelki . . . . 1 złr. 50 ct.
Butelka podwójna . . . 2 „ 50 „

Malaga z Condurango.

Wedle zdania Doktora Reissa znakomity środek przeciwko cierpieniom żołądkowym i rakowi.

Cena butelki . . . . 1 złr. 50 ct.
Butelka podwójna . . . 2 „ 50 „

Wino Pepsynowe z Diastazą.

Łączy w sobie ferment żołądkowy i ślinowy, zatem najlepszy środek dla trawienia pokarmów animalnych i wegetabilnych. Działa przeciw niestrawności, w braku apetytu, przy trudnem trawieniu i we wszystkich chorobach żołądkowych.

Cena butelki . . . . 1 złr. 50 ct.
Butelka podwójna . . . 2 „ 50 „

Malaga z orzechów Kola.

Znakomity środek pokrzepiający. Po użyciu tego wina znika nawet po największych natężeniach natychmiast wszelkie znużenie.

Cena butelki 1 złr. 50 ct. Butelka podwójna 2 złr. 50 ct.

Phosphate de Fer

czyli roztwór fosforanu żelazowego

wyrobu aptekarza HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie.

Brak krwi a raczej brak zdrowej krwi u generacyi dzisiejszej, szczególnie zaś u inteligencji, jest tak powszechnym, że tylko mała część stanowi wyjątek z tej ogólnej reguły. Składnikiem najważniejszym dla czerstwości krwi i organizmu całego, jest żelazo, a to w formie żelaza fosforowego. (Połączenie, w jakiem żelazo w krwi się znachodzi.) Roztwór fosforanu żelazowego, odtwarza i posila krew — a zatem mózg i nerwy.

Zażywanie jest łatwe, dowolne, nie czerni zębów, wylecza szybko upławy u kobiet, niedokrewność — skrofuły, chudnienia i wszystkie te cierpienia, którym podlegają niewiasty i dzieci blade, jak i w ogóle osoby niedokrwiste.

Cena flaszki 50 ct. w. a.

Syrop z podfosforanu wapna

(Syrup d'hydophospite de Chaux)

aptekarza HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie.

W roku 1857 Dr. Churchil w swej rozprawie mianej w akademii umiejętności w Paryżu, wykazał, że podfosforan wapniowy stanowi jedyny środek przeciw suchotom i tuberkułom, jak w ogóle dla osób cierpiących na piersi. Od tego czasu używano tak w szpitalach w Paryżu, jak w ogóle wszędzie, gdzie tylko sława tego nowego środka doszła, syropu z podfosforanu wapna, a rezultaty osiągnięte okazały że środek ten w początkach choroby używany, stanowczo wylecza, w późniejszych zaś stadyach choroby, takową wstrzymuje i znaczną ulgę w cierpieniach przynosi.

Kwasów wystrzegać się.

Cena 1 złr. 20 ct. w. a.

Na żądanie wysyła apteka obszerny opis wyrobów swoich leczniczych.

Syrop wapniowo-żelazowy

wyrobu aptekarza HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie.

Dla cierpiących na choroby piersiowe.

Pod wpływem tego środka chorzy wkrótce osiągają zdrowie — powraca cera zdrowa, ustaje kaszel, duszność, znikają nocne poty, cierpienia żołądkowe, które tak często chorobom piersiowym towarzyszą — a organizm cały napełniony jest nową siłą i energią.

Syrop podfosforanu wapniowo-żelazowego, aptekarza Henryka Blumenfelda we Lwowie, w następujących chorobach używać należy. W skrofułach, Atrofii (wycieńczeniu kości) — Rachitis (chorobie angielskiej) — w niedokrewności, w chorobach piersiowych wszelkiego rodzaju, w katarze krtaniowym, bronchialnym i katarze płuc, wreszcie we wszystkich cierpieniach osłabiających i po chorobach wycieńczających.

Cena 1 złr. 20 ct. w. a.

Boyveau Roob Laffecteur czyli Sarsaparylian

aptekarza HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie.

Sarsaparyla, roślina z rodziny Smilax, przez Hiszpanów do Europy wprowadzona, a zatem prawie od czasów odkrycia Ameryki znana, doszła do tak wielkiej sławy jako środek krew czyszczący, przeciw chorobom syfilitycznym i zołzowym, że niesumienni fabrykanci używają tej dobrej reputacyi Sarsaparyli i zalecają, pod firmą tejże, publiczności środki sarsaparylowe, które częstokroć prócz nazwy żadnej innej styczności z Sarsaparylą nie mają.

Jak wiadomo powszechnie, rośnie Sarsaparyla w niedostępnych prawie moczarach Ameryki, a przystęp do tychże moczarów przez wydzielające się wyziewy dla zdrowia nadzwyczaj szkodliwy. Takich przezorności używa natura, aby najdroższe skarby przed chciwem ramieniem człowieka ukryć. Ztąd też nadzwyczaj wysoka cena Sarsaparyli. Wyrabiany przezemnie Sarsaparylian jest sumiennie z najlepszego korzenia przyrządzony i polecam takowy w chorobach zakażenia krwi — w chorobach syfilitycznych lub zołzowych jako krew czyszczący środek.

Cena 1 złr. 20 ct. w. a.

Pastylki przeciw niestrawności

wyrobu aptekarza HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie.

Pastylki te zawierają części składowe pastylek Vichi Bilin — Giesshübl i innych tego rodzaju pastylek.

W lekkich formach dyspepsji a szczególnie w niestrawnościach przejściowych znakomite odnoszą skutki.

Cena 50 ct. w. a.

Pastylki pepsynowe z diastazą

wyrobu aptekarza HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie.

Pastylki te są najlepszym środkiem przeciw niestrawnościom szczególnie w starych zastarzałych cierpieniach. Dotychczas używano w chorobach tych pastylki, proszki lub wody mineralne, mające za główną podstawę węglan sodowy. W nowszych czasach dopiero wykazały badania, że węglan sodowy przy dłuższem użyciu wywołuje przeciwny skutek, a to zamiast uchylania, powoduje dyspepsyę, przyczem wytwarza się choroba pęcherzowa.

Tak więc jako jedyny racyonalny na dłuższy czas do użycia przeznaczony środek zostaje pepsyna, która w połączeniu z diastazą stanowi najwyborniejszy środek ułatwiający trawienie i uchylający niestrawności.

Cena 1 złr. 60 ct. w. a.

Pastylki piersiowe

wyrobu aptek. HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie.

Pastylki te ze składników balsamiczno-roślinnych sporządzone, zawierają części na organa oddechowe nadzwyczaj zbawiennie oddziaływające. Są one jedyne w swoim rodzaju — a skutek ich wypróbowany.

Szczególnie zaleca się użycie pastylek piersiowych w kaszlach, zaflegmieniach, chrypce i przeciw wszelkim kataralnym niedyspozycyom płuc i krtani. Dla spiewaków są pastylki te prawdziwem dobrodziejstwem, gdyż po użyciu kilku pastylek głos staje się czystym i pełnym.

Pastylki piersiowe Blumenfelda różnią się znacznie od wszelkich innych pastylek, zawierających często nic więcej jak cukier palony lub mieszaninę cukru z kleikami — zwraca się przeto uwagę kupujących na to z tem, by wyraźnie tylko pastylek Blumenfelda żądali. **Cena 50 ct. w. a.**

Czekoladki z Cascary sagrady

wyrobu apt. HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie.

Czekoladki te nie różnią się w smaku od najwspanialszych czekoladek cukierniczych i działają znakomicie przeciw wszelkim formom obstrukcyi.

Chętnie bywają brane nawet przez najdrażliwsze w smaku kobiety i dzieci i skutkują bez boleści pewnie i szybko.

Cena pudełka 1 złr. 25 ct. w. a.

Wstrzykiwanie z Matico

aptekarza HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie.

Najlepszy środek przeciw rzerzącce (wywiorowi), upływowi nasienia męzkiego, niezytowi kanału moczowego i upławom kobiecym.

Po licznych poszukiwaniach wynaleziono w Matico (piper augustifolium), roślinie rosnącej w Indjach, środek, który w wyciekach rzerzączki, tak świeżo powstałej, lub też chronicznej, używaną bywa z najlepszym skutkiem. Nawet takie wycieki leczono zapomocą tego środka, które przez dłuższy czas opierały się wszelkim używanym lekom.

Najsławniejsi lekarze, jakoto: pp. dr. Botinet, Cazenave, Cullerier, Favcot, Hardy, Ricord, Schuster, którzy głównie tego rodzaju leczą słabości, potwierdzili to w swej praktyce.

W samych Indyach używa ta roślina wielkiej sławy, tak np. proszek tejże wsypany do otworzonej arteryi tamuje niezwłocznie krew.

Fabryka i główny skład sprzedaży w aptece pod „Złotym Słoniem“ we Lwowie, przy placu Krakowskim Henryka Blumenfelda.

Apteka ta utrzymuje na składzie suspenzorja (woreczki) wstrzykawki z gutaperki, szkła i metali dla mężczyzn, tudzież wstrzykawki maciczne dla kobiet.

Kabzułki z Matico

wyrobu aptek. HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie.

W tych samych chorobach co wstrzykiwanie używane mają tę zaletę, że użycie tychże nie wymaga osobnej przezorności i nie przeszkadza w codziennem zajęciu.

Kabzułki te są z części eterycznych roślin „Matico, Santale, Kopaiwy i Kubeby“ tak szczęśliwie złożone, że nic sprawiają żadnych dolegliwości żołądkowych, a skutek jest nadzwyczaj pewny i szybki.

Szczególnie zalecają się kabzułki w wypadkach, gdzie zapalenie chorobie towarzyszy.

Cena 80 ct. w. a.

Świadectwa lekarskie

(w streszczeniu).

Prof. Dr. Ad. Czyżewicz. Skutki osiągnąłem bardzo zadowalniające i mogę przetwory te sumiennie polecić.

Dr. W. Derblich, c. k. starszy lekarz sztabowy I. kl., kawaler orderu Franciszka Józefa, komendant szpitali wojskowych w Pradze: „Chorzy zachwyceni są środkami tymi, które zastępują w nader przyjemny sposób środki lecznicze w smaku nieprzyjemne, a skutki osiągnięte są rzeczywiście znakomite.“

Dr. Dzikowski, c. k. lekarz powiatowy w Podhajcach. „Miło mi wyznać, że wino Pańskie wyróżnia się korzystnie pod względem skuteczności od innych tego rodzaju przetworów, a nadto dodatnią stroną....“

Dr. Edward Korczyński, profesor patologii i terapii szczegółowej i dyrektor kliniki lekarskiej w Uniw. Jagiellońskim. „Przetwory lekarskie wyrobu W. Pana aptekarza Blumenfelda we Lwowie, są tak sporządzone, że w zupełności tak samo skutkować mogą, jak podobne przetwory z zagranicy sprowadzane. Można je więc śmiało polecić lekarzom do używania, zamiast podobnych przetworów zagranicznych w przypadkach, w których czynią zadość danym wskazaniom leczniczym.“

Dr. Zygmunt Lindner, radca cesarski, prymarjusz oddziału chorób ocznych. „Przekonałem się, że środki te znakomite odnoszą skutki.“

Dr. Kazimierz Mosing, operator we Lwowie. „Wyrób ten ordynuję ze znakomitym skutkiem w miejsce wszystkich preparatów żelaznych.“

Dr. Ignacy Rosner, c. k. radca sanitarny. „Przekonałem się o znakomitej skuteczności preparatu tego, tak, iż wyrób powyższy uznać należy jako bardzo cenny środek leczniczy.“

Dr. Edward Sawicki, prymarjusz szpitala powszechnego we Lwowie. „Mogę sumiennie poświadczyć dobroć i skuteczność.“

Prof. Dr. Józef Weigel. „Z najlepszym skutkiem zapisuję każdemu, u kogo zachodzi potrzeba używania podobnych przetworów i jak najlepiej polecić je mogę.“

Dr. Oskar Widman, prymarjusz szpitala powszechnego we Lwowie. „Wina lecznicze wyrobu p. Henryka Blumenfelda, aptekarza we Lwowie, zastosowywałem w praktyce mojej w wielu przypadkach z szybkim i dobrym skutkiem i przekonałem się, że są bardzo skuteczne.“

Dr. Frankfurter, lekarz miejski w Stanisławowie. „W samej rzeczy skutkuje wino Pańskie zbawiennie, przekonałem się o tem jeszcze jaskrawiej, gdyż w międzyczasie brałem tu wyrób innej firmy, który ani w smaku, ani w skutkach do Pańskiego nie jest podobnym.“

Med. Dr. R. Wilson, lekarz miejski w Kopyczyńcach. „Będąc na klinice profesora Madurowicza w Krakowie, przekonałem się o skutecznem bardzo działaniu Pańskiego wina z chiną i żelazem.“

Dr. Załoziecki, c. k. radca zdrowia i prym. szpitala pow. w Czerniowcach. „Wina lecznicze wyrobu fabryki pańskiej już od dawna wysoko cenię i często je w praktyce mojej z najlepszym skutkiem używałem i nie poprzestanę takowe i dalej zalecać, albowiem jednostajna i szczególnie staranna fabrykacja tychże odznacza je od podobnych wyrobów nader drogich i mniej sumiennych francuskich fabryk.“

Biały Kamień.

Przekonawszy się wielokrotnie *o prawdziwie znakomitej skuteczności* Pańskich win leczniczych, proszę odwrotną pocztą wysłać do Wielmożnej Dobrowolskiej w Białym Kamieniu dwie flaszeczki Malagi z chiną i żelazem.

Z. J. Aderschläger, lekarz w Białym Kamieniu.

Bromberg (Prusy).

Proszę o jak najprędsze wysłanie dwu butelek Malagi z chiną i żelazem do Prus, dla mocno osłabionej matki mojej, hrabiny Michaliny Czackiej w Bromberg. Jeżeli lekarstwo to okaże się dla niej równie skuteczne jak dla siostry mojej, pani Burzyńskiej w Uhrynowie, to wkrótce będziesz pan miał znaczną klientelę w Poznańskiem, czego serdecznie pragnę, bo i sama doznałam wzmocnienia, używając tylko bardzo krótko tego środka.

Zostaję z szacunkiem *Matylda Osiecimska.*

Borszczów, wieś Muszkatówka.

Zachęcony bardzo dobrym skutkiem Pańskiej Malagi z żelazem, upraszam o ponowne przysłanie jednej większej flaszki dla mej chorej żony.

Z szacunkiem *Ks. W. Noskowski.*

Buczacz.

Tak jak poprzednio pobierałem z wielkim skutkiem i dziś proszę o przysłanie dwu butelek Malagi z chiną i żelazem dla mej żony. *Antoni Lewicki,* pocztmistrz.

Jasło.

Pańskie Wino z żelazem jest takiej dobroci, że prawdziwie w chorobie sercowej i nerwowej mej żony, nic go zastąpić nie jest w stanie, dlatego wracam do tego środka z całą ufnością w polepszenie uporczywej słabości i proszę o łaskawe przysłanie odwrotną pocztą 2 flaszek wina z żelazem, a to za pobraniem pocztowem.

Z poważaniem *Pindelski,* c. k. inżynier.

Kossów.

Proszę o nadesłanie mi za zaliczką pocztową 2 flaszki Malagi z chiną i żelazem, i 2 flaszki wina pepsynowego z diastazą. 5 flaszek poprzednio mi przysłane Malagi z chiną i żelazem, nader zbawiennie oddziaływały mej żonie na niedokrewność.

E. Górski,
sekretarz powiatowy w Kossowie.

Łopatyn, wieś Czarne Niwy.

Upraszam o łaskawe nadesłanie mi za pobraniem pocztowem dwóch butelek Wina leczniczego Malagi z żelazem i chiną— jakie już kilka razy brałem, a którego cudownych skutków żona moja doznaje. Z szacunkiem

Ignacy Gruszecki, właśc. dóbr.

Mikulińce, wieś Baworów.

Upraszam powtórnie o przysłanie mi jednej butelki Wina pepsynowego z diastazą. Pierwszy raz zażywam, a czuję ulgę w całym mym organizmie. *Deputowicz,* właśc. dóbr.

Mikulińce, wieś Myszkowice.

Proszę o ponowne przysłanie za zaliczką 1 butelkę Malagi z żelazem, i flaszkę Wina pepsynowego z diastazą. Wina lecznicze wyrobu Pańskiego skutkują znakomicie.

Ksiądz H. Kmicikiewicz, w Myszkowcach.

Nisko.

Upraszam uprzejmie o łaskawe przysłanie mi pocztą dwóch butelek Wina Malagi z żelazem i Malagi z rebarbarum, tego cudownie pomocnego lekarstwa dla ponownego poratowania życia żony i córki mojej. *Franciszek Watzka*
emerytow. urzędnik sądowy.

Okna, wieś Mossorówka.

Upraszam o przysłanie mi 2 butelek Malagi z żelazem, gdyż wziąłam już dwie i bardzo dobry skutek zrobiły.

R. Barączowa, właśc. dóbr.

Podhajce.

Pobrawszy dotychczas od WPana kilka flaszek Malagi z chiną i żelazem, muszę przyznać, że preparat ten sprawił mojej żonie wielką ulgę na ból głowy, pochodzący jak się zdaje z niedokrewności i cierpień żołądkowych. Upraszam zatem W. Pana, abyś mi prócz obstalowanych już dwóch flaszek, które zapewne już odesłane zostały, jeszcze 4 flaszki nadesłał.

Zostaję z prawdziwym szacunkiem

Henryk Rappé
ck. radca sądu kraj. i naczelnik ck. sądu pow. w Podhajcach.

Przemyśl.

Ponieważ Wino Malaga z żelazem Pańskiego wyrobu, bardzo skutecznem się okazało przeciw niedokrewności, więc upraszam Szanownego Pana o przysłanie mi znowu za zaliczką, odwrotną pocztą dwóch butelek Malagi z żelazem.

Z uszanowaniem

Ignacy Tychowicz, ck. prof. gimn. w Przemyślu.

Przeworsk.

Proszę o przysłanie jednej flaszki pańskiej Malagi z rebarbarum za pobraniem. Poprzednio użyta flaszka tej Malagi przyniosła wielką ulgę w moich cierpieniach.

Ksiądz Szymon Zieliński, bernardyn w Przeworsku.

Rossja, Podszacie.

W przejeździe moim przez Szczawnicę w roku przeszłym, wstąpiłem do W. Dr. Ściborowskiego dla zasięgnięcia rady w mojem cierpieniu żołądkowem (chroniczny katar), trwającem od lat 8—9. Pan Doktor zalecił mi Wino pepsynowe z diastazą pańskiego preparowania, w które, wracając do kraju przez Kraków, zaopatrzyłem się sporo, gdyż po użyciu pierwszej dozy, uczułem wyśmienity skutek. Dziś jestem zdrów, za co składam dzięki Bogu, Doktorowi i Panu, i pozostaję zawsze z wdzięcznością *Kniaź Jan Gintoft,*
dymisjonowany Generał-Major z Podszacia 25. maja 1885.

Rymanów.

Najuprzejmiej upraszam o nadesłanie 1 butelki Malagi z chiną i żelazem za pobraniem pocztowem. Skutek z poprzedniej znakomity, przesyłam więc z tego tytułu serdeczne podziękowanie. *Ignacy Lech*
c. k. adjunkt podatkowy.

Rzepiennik Strzyżewski, wieś Turze.

Upraszam o przysłanie mi Malagi z żelazem za pobraniem pocztowem cztery butelki, bo tamte dwie mi wyszły, a doznałem wzmocnienia.

Ksiądz Antoni Kulczycki, kanonik tyt. i proboszcz.

Rudki, wieś Podhajczyki.

Niezaprzeczenie jest Pańskie Wino pepsynowe doskonałe na katar żołądkowy.

Kornel Szczepański, właściciel dóbr Podhajczyki.

Sambor.

Sarsaparylian pańskiego wyrobu działa zbawiennie na zdrowie. Proszę bardzo o łaskawe przysłanie za pobr. poczt. jeszcze... *Antonina Błońska*, żona adwokata.

Sanok.

Upraszam o przysłanie jeszcze dwu flaszek Malagi z chiną i żelazem. Skutki z poprzednio użytej znakomite.

Jan Maćkiewicz, wł. mag. Nowości w Sanoku.

Sądowa Wisznia.

Uprzejmie proszę o przysłanie za pobr. poczt. 2 butelek Malagi z żelazem. Znakomity ten preparat Pański nie ma równego sobie przeciw anemii i blednicy. Już przed trzema laty chciałam Wielm. Panu moje serdeczne podziękowanie złożyć, gdyż miałam silną blednicę, a żadne proszki i pigułki z recept najlepszych lekarzy nie skutkowały; po użyciu zaś pierwszej butelki Pańskiej Malagi z żelazem zrobiło mi się znacznie lepiej, a po dwóch następnych zupełnie przyszłam do zdrowia. Odkąd egzystuje ten wynalazek Pański nie ma racyi bytu blednica i anemia, jest to moje szczere i rzetelne przekonanie. *Wanda Stronczakowa,*
żona c. k. notaryusza w Sądowej Wiszni.

Strzyżów, wieś Lutcza dnia 28. Stycznia 1884.

Spełniło się com sobie życzył, wina Pana Dobrodzieja na nędzne zdrowie mej staruszki matki podziałały nadspodziewanie. Ma się znacznie lepiej — Bóg Panu Dobrodziejowi za to zapłaci. Lecz aby dzieło ratunku do skutku doprowadzić, proszę o jedną butelkę wina pepsynowego z diastazą i o jedną butelkę Malagi z rebarbarum za pobraniem pocztowem.

Z wielkim szacunkiem

Ks. Jakób Drzewiecki,
proboszcz w Lutczy, poczta Strzyżów.

Tarnobrzeg.

Upraszam o łaskawe wysłanie ile możności spiesznie pocztą dwóch butelek Malagi z żelazem wyrobu pańskiego, których błogie skutki już poznałem.

Franciszek Riess,
c. k. sędzia powiatowy.

Tarnoruda wieś Turówka.

Proszę o łaskawe przysłanie za zaliczką 2 butelek Malagi z fosforanem wapna po 2 złr. 50 ct. Zamówione poprzednio okazały bardzo dobry skutek

Z szacunkiem *Ks. Włodzimierz Sojka.*

Uhrynów górny.

Szanowny Panie! Preparat Pański, Malaga z chiną i żelazem, okazał się nadzwyczaj skutecznym na cierpienia skutkiem niedokrewności u kilku osób mnie bliskich, przeto upraszam o przysłanie mi znowu za zaliczką tego lekarstwa znakomitego pod względem swego rychłego działania.

Z poważaniem *Jan Budzyński,*
wł. dóbr w Uhrynowie górnym,
poczta Stanisławów.

Żółkiew.

Malaga z żelazem i chiną jakoteż wino pepsynowe z diastazą już się kończy, jest przewyborne lekarstwo, za które serdecznie dziękuję.

Zostaję z poważaniem i szacunkiem Wgo Pana Dobrodzieja sługa *Ks. Karol Kesil*, dominikanin.

Żurawno, wieś Dubrawka.

Proszę o trzy butelki Malagi z chiną i żelazem. Proszę nadesłać za pobraniem. Zeszłego roku brałem wino to u Pana *i skutki były nadzwyczajne.* Tego roku poszedłem za namową drugich i wziąłem 7 flaszek nie od Pana, lecz od Pana... Nie mogę odżałować tego i każdemu polecę najsumienniej Pana. Pobrane nie od Pana lecz od Pana... wina lecznicze nie skutkują zupełnie. Z szacunkiem

Konstanty Lewicki, właśc. dóbr Dubrawki.

Środki lecznicze weterynaryjne

wyrobu apt. **HENRYKA BLUMENFELDA** we Lwowie.

Regeneracyjny fluid dla koni.

Fluid regeneracyjny jest mięszaniną samych dobranych i dzielnie działających środków lekarskich wzmacniających i drażniących, a wypróbowany przez znakomitych weterynarzy, hodowców, znawców i miłośników koni, został nadzwyczajnie polecony jako cenny i znakomity środek leczniczy i zapobiegawczy przeciw wielu długim i ciężkim chorobom koni.

Długie i forsowne chody, wytężająca praca, różne szkodliwe wpływy zewnętrzne (zimno, wilgoć itp.), wreszcie starszy wiek koni — przyczyniają się do osłabienia mięśni i ścięgien, przez co konie tracą dawniejszą swoją siłę i dziarskość, smutnieją, źle wyglądają i t. p. — Fluid regeneracyjny pokrzepia ich siły, wzmacnia osłabione ścięgna, mięśnie, więzadła i torebki stawowe, i rzec można odradza je tak, że zdolnymi się stają na nowo z łatwością znaczne ponosić trudy, przyczem odzyskują lepszy i żwawszy wygląd.

Wprawdzie fluid nie jest środkiem na wszystkie choroby (uniwersalnym) — wiele jednak chorób może użycie jego zupełnie usunąć, a innym wielu jest w stanie zapobiedz.

I tak — fluid skutkuje znakomicie: w złogach wapiennych naokoło stawów, które albo z powodu wieku albo z powodu chorób powstają niekiedy w tak wielkiej ilości, że okolica stawu grubieje, a stawy (skokowe, pęcinowe, kopytowe etc,) tracą swą gibkość częściowo — a niekiedy i zupełnie i przez to chód staje się utrudnionym albo nawet niemożliwym bez kulawizny.

Po stósownem użyciu fluidu zgrubienia i zesztywnienia ustępują, złogi wapienne się rozchodzą i stawy nabierają napowrót gibkości i mocy.

Tak samo z niezawodnym skutkiem działa fluid w naciągnięciach i zgrubieniach ścięgien mięśni, więzadeł i torebek stawowych, dalej w zapaleniach gośćcowych (rheumatycznych) i w kurczach mięśniowych (po przeziębieniach i przemoczeniach), w zapaleniach urazowych (traumatycznych), powstałych w skutek uderzenia się, potknięcia, upadku; dalej w zwichnięciach i skręceniach stawów; dalej wzmacnia fluid mięśnie, ścięgna etc. po uprzednich długich kulawiznach, a szczególniej zaleca się użycie fluidu w rekonwalescencyi długiej, przyspiesza bowiem powrót do zdrowia i sił i dozwala rychlej używania zwierząt do pracy.

Fluid działając wzmacniająco na mięśnie i stawy, chroni je od nabawienia się różnych chorób, mocniejszy bowiem mięsień lub staw nie tak łatwo ulega przeziębieniu, naciągnięciu i. t. p. wypadkom, które bardzo szkodliwe za sobą niekiedy pociągają następstwa i narażają właścicieli na dotkliwe straty.

Prócz powyższych własności fluidu należy i te podnieść, że w każdym wypadku choroby, w pierwszej chwili użytym być może z wielką korzyścią, zanim można zasięgnąć pomocy weterynarza; wpłynie bowiem użycie fluidu zawsze korzystnie na przebieg choroby i przyspieszy ozdrowienie.

Sposób użycia i własności każdego ze środków leczniczych weterynarskich wyrobu apteki Henr. Blumenfelda znajdują się przy każdym środku obszernie opisane.

Cena flaszki 1 zł. 20 ct.

Karpacki proszek pożywny

dla koni, bydła, owiec i innych zwierząt domowych.

Zdrowie ludzi jak i zwierząt polega na tem, że organizm przyjmuje wiele pierwiastków, w zamian za które dostarcza pracy lub wytwarza z nich mięso, tłuszcz, mleko, wełnę itp., przez co organizm by się wnet zużył, gdyby pierwiastków potrzebnych z pokarmami nie przyjmował.

Ażeby więc organizm utrzymać w stanie zdrowia, trzeba zużywające się cząstki zastąpić nowemi, zkąd wynika potrzeba przyjmowania pokarmów, które ulegają w przewodzie pokarmowym procesowi chemicznemu (trawieniu) w skutek łączenia się z różnymi sokami pochodzącymi z gruczołów — i t stanowi przemianę materyj zdrowego organizmu.

Jeżeli proces ten nie odbywa się należycie, zwierzęta nie przyjmują pokarmów, tracą chęć do jadła, chudną i słabną, przynosząc straty właścicielowi.

Złe trawienie sprawia liczne choroby — jak zaparcia, kolki, odęcia — itp. często zabójcze dla zwierząt, dalej krwawy mocz, gorzkie mleko itp. Aptekarz H. Blumenfeld we Lwowie wyrabia dla bydła środek zwany proszkiem karpackim, złożony z różnych ziół lekarskich i środków solnych, które podniecając gruczoły i błony śluzowe do wydzielania soków, przyspieszają ruch robaczkowy jelit, chłoną gazy etc. Proszek ten zatem leczy katary, zapalenia żołądka i kiszek, wzmacnia organa trawiące, reguluje trawienie, zapobiega nagromadzeniu się gazów, kolkom, odęciom etc. Nadto przyspieszając i ułatwiając trawienie, przyczynia się proszek karpacki podniecając gruczoły mleczne do obfitszego wydawania mleka u krów etc. i leczy wszelkie wady mleka (krwawe i gorzkie mleko itp.), wreszcie proszek ten pobudzając wszystkie inne gruczoły do większej czynności, działa czyszcząco na soki — zwłaszcza w zołzach u koni, jakoteż przyczynia się wielce do rychłego wzmocnienia sił i utuczenia zwierząt.

Cena 1 pakietu proszku karpackiego wynosi 35 ct.

Maść na kopyta etc.

Kopyta — aczkolwiek złożone są z twardej i silnej istoty rogowej, — podlegają, jak to powszechnie wiadomo, różnym szkodliwym wpływom, a szczególniej szkodzi im wilgoć i zbyteczna suchość. Wilgoć wnika do komórek rogowych i czyni kopyto miękkiem i łatwo się zużywającem. Suchość zbyteczna zaś wysusza róg i czyni go kruchym i twardym, w skutek czego róg łatwo łamie się, pęka, przez co niekiedy nawet kulawizny lub nieuleczalne kalectwa się wytwarzają. Koń zmuszony chodzić i w czasach wilgotnych (błoto itp.) i w czasach posuchy, z trudnością tylko może tych szkodliwych wpływów uniknąć.

Chcąc zabezpieczyć róg kopyta od owych szkodliwości i psucia się, najlepiej jest użyć maści na kopyta H. Blumenfelda — która tak jest złożoną, że chroni skutecznie róg kopyt od wszelkich szkodliwych wpływów i zapobiega pęknięciu, wyłamywaniu się, wyschnięciu itd., jak również rozmiękczeniu i zbutwieniu etc. kopyta.

Cena 1 puszki maści na kopyta wynosi 1 fl. 20 kr.

Maść na grudę dla koni i bydła etc.

Właścicielom i hodowcom koni i bydła jest dobrze znaną choroba grudą zwana. Jestto wysypka połączona z ropieniem na obrzmiałych i zaczerwienionych pęcinach, która się często u bydła (wołów opasowych na brasze stojących) na całe nogi, brzuch, a nawet grzbiet i kark rozszerza. Choroba ta u koni powstaje zwykle z wilgoci, brudu i zimna, a czasem z choroby soków, u bydła zaś w stajniach opasowych z kwaśnej brachy, występuje jakby epidemicznie niekiedy i sprawia oszpecenie u koni (psi włos) a wychudnienie u bydła opasowego, trwa bowiem zwykle długo. Maść na grudę H. BLUMENFELDA usuwa w krótkim czasie i zupełnie tę szkodliwą i ciężką chorobę, u zdrowych zaś zwierząt użyta zabezpiecza je tak od zarażenia się grudą, że nawet w jednej stajni z choremi zwierzętami bezpiecznie pozostawać mogą.

Cena 1 puszki maści na grudę wynosi 1 zł. 20 ct.

Świadectwa.

Do Wgo P. H. Blumenfelda aptekarza we Lwowie.

Pańskiego wyrobu proszek karpacki, pożywczy dla koni, bydła, owiec i trzody chlewnej — wielokrotnie używałem w mej praktyce i przekonałem się o jego znakomitem działaniu w niestrawności, katarach żołądka i kiszek, w chorobach przebiegających z wycieńczeniem sił i w rekonwalescencyi w ogóle jako o środku pokrzepiającym, wzmacniającym i dodatnio działającym na mleko. Proszek ten jest mojem zdaniem lepszy od innych tego rodzaju wyrobów, co z przyjemnością stwierdzam.

Lwów d. 30. IV. 1890. *Prof. Dr. A. Barański.*

Fluid regeneracyjny wyrobu aptekarza Henryka Blumenfelda we Lwowie — wielokrotnie w praktyce mojej u koni używałem i przekonałem się że wyrób ten nietylko nie jest gorszym od innych podobnych wyrobów, lecz takowe o wiele przewyższa. Znakomite skutki osiągnięte u koni w przypadkach rheumatyczno-gośćcowych, zapaleniach traumatycznych, w kurczach mięśni, w zgrubieniu ścięgen i osłabieniu więzadeł — przekonały mnie, że jest to preparat farmaceutyczny, ze wszech miar do polecenia się nadający. Równie znakomitą co do skutków jest maść przeciw grudzie wyrobu aptekarza Henryka Blumenfelda we Lwowie.

Lwów d. 3. V. 1890. *Prof. Dr. Antoni Barański.*

Fluid regeneracyjny wyrobu aptekarza Henryka Blumenfelda we Lwowie, stosowałem na Klinice chorób chirurgicznych c. k. szkoły weterynaryi we Lwowie u koni i innych zwierząt, w wielu wypadkach chorób gośćcowych (rheumatycznych), urazowych (traumatycznych), jakoteż w osłabieniach mięśni, powstałych po uprzednich długich kulawiznach, z bardzo dobrym skutkiem, a porównując przetwór ten z innymi zagranicznymi — przekonałem się, że działa na skórę bardziej drażniąco, wywołuje zatem objawy fluidom właściwe o wiele prędzej i skuteczniej — mogę więc takowy do użytku polecić.

Lwów d. 25. VII. 1890.

Prof. S. Królikowski,
kierownik kliniki chirurgicznej c. k. szkoły weterynaryi.

Fluid regeneracyjny wyrobu p. Henryka Blumenfelda aptekarza we Lwowie stósowałem w mej praktyce zawsze z dobrym skutkiem u koni chorych na rozmaite cierpienia rheumatyczne, następnie w osłabieniach mięśni i ścięgien w celu wzmocnienia tychże, jak również i w tych wypadkach, w których przejściowe podrażnienie skóry było pożądane i przenoszę wyrób ten nad inne podobne przetwory i wyroby zagraniczne.

Lwów w Czerwcu 1890. *Paweł Kretowicz,*
nauczyciel w c. k. szkole weterynaryi i szkole kucia koni.

Ministerstwo wojny. Sofia L. 36.

Świadectwo.

Niżej podpisany potwierdza na podstawie trzech miesięcznych doświadczeń z preparatami weterynaryjnymi wyrobu aptekarza Henryka Blumenfelda we Lwowie na kilkudziesięciu koniach wojskowych, tudzież na koniach tutejszej straży ochotniczej, że **Fluid regeneracyjny** Blumenfelda użyty przez umiejętne ręce we właściwych chorobowych przypadkach oddaje znakomite usługi.

Rozcieńczony Fluid z następnem masowaniem i nacieraniem może być użyty jako skuteczny środek przeciw obrzmieniu nóg po silnym ruchu koni — przy reumatyzmie, silnem przeziębieniu — kolkach (dla nacierania ścian brzusznych) itp. wypadkach.

Nierozcieńczony zaś Fluid może być użytym z nader dobrym skutkiem jako odwlekający środek (derivans) przy zapaleniu stawów, ścięgeń, zranieniu pochw ścięgowych, kostnych, narostkach, i t. p. chorobach.

Przy należytem użyciu tego Fluidu nie zauważałem nigdy, ażeby u koni pozostawały łyse miejsca na skórze, jak to nie rzadko się zdarza przy użyciu podobnych innych wyrobów. Przyjemnem jest i to, że ten płyn nie pozostawia żadnych plam na ubraniu.

Maść na grudę Blumenfelda bardzo korzystnie działa przy świeżych i zastarzałych wypadkach grudy a oprócz tego może być używaną z dobrym skutkiem przy natarciu od uprzęży i przy różnych zranieniach skóry. Jako wielką zaletę tej maści podnieść muszę, że nie wysusza zbytnio skóry, przez co zapobiega pękaniu a przeto i ponawianiu kulawizny.

Godnem uwagi jest i to, że maść ta nie zabarwia wcale białej sierści, jakto często się widzi po użyciu innego wyrobu maści.

Maść kopytowa wyrobu aptekarza Blumenfelda zasługuje na wszechstronne uznanie z powodu należytego konserwowania zdrowych kopyt i poprawiania wadliwych. (Następuje sposób użycia.)

Maść kopytowa Blumenfelda może być użytą i dla leczenia „gnicia strzałki" przez wprowadzenie jej na jucie lub pakułach.

Stolica Sofia dnia 29. września 1890 r.

Major F. Chełchowski,
naczelnik wydz. weter. przy Ministerstwie wojny.
Naczelny weterynarz wojsk bułgarskich. Nauczyciel przy szkole wojennej.

Ministerstwo spraw wewnętrznych l. 469.

Preparaty wyrobu pana Henryka Blumenfelda we Lwowie, a mianowicie Fluid regeneracyjny i maść kopytową używałem z bardzo dobrym skutkiem w odpowiednich wypadkach, przeto najusilniej je polecam PP. kolegom i hodowcom

Sofia 15. grudnia 1890.

L. Tymoftiewicz,
naczelnik oddziału weterynaryjnego przy Ministerstwie spraw wewnętrznych.

C. k. pułk dragonów **Baron Piret** Nr. 9.

C. k. weterynarz wojsk. **Benedykt Meznik.**

Do c. i k. Komendy pułku w Czerniowcach.

Czerniowce d. 12. Czerwca 1890.

Donoszę, że wyroby lekarsko - weterynaryjne aptekarza Henryka Blumenfelda we Lwowie, doręczone celem wypróbowania ich, po największej części zostały spotrzebowane. Z tych wyrobów okazał się **Fluid regeneracyjny środkiem skutecznym. Maść na grudę bardzo dobrą a karpacki proszek dla bydła,** który składa się z mocno gorzkich i solnych środków lekarskich, **sprawia na trawienie znaczny wpływ i okazał się skutecznym** u konia służbowego, króry długotrwałą chorobą w stanie odżywienia mocno podupadł.

Do WPana Henryka Blumenfelda aptekarza we Lwowie.

Lwów d. 1 lipca 1890.

O środkach lekarskich weterynaryjnych pańskiego wyrobu wypróbowanych w pułku wydaje się Panu następujące orzeczenie.

1) **Fluid regeneracyjny** używany w stanie zgęszczonym wywołuje podrażnienie i lekkie zapalenie skóry z następowem tworzeniem się strupka.

Jeżeli fluid rozcieńczy się z równą ilością albo połową wody, to można tego rozczynu fluidu używać przez dłuższy czas, a działanie na skórę, mięśnie i nerwy jest podobnie — jak innych fluidów — ożywiające i podniecające.

W stanie rozcieńczenia tedy odpowiada pański fluid regeneracyjny wszelkim wymogom tak w świeżych ostrych jak i przewłocznych cierpieniach.

2) **Maści na grudę** używano jeden raz i skutek był dobry, zauważa się jednak, że przed użyciem maści na nowo trzeba dawne resztki maści zmyć, aby nie dopuścić do jełczenia maści.

3) **Środek podany pod nazwą „karpacki proszek dla bydła"** został użyty u 5 znanych sztuk chorych na słabe trawienie i brak apetytu i **okazał się już po krótkiem użyciu skutecznym,** sztuki chore okazały zwiększoną chęć do jadła i uzyskały wkrótce lepszy wygląd. Ponieważ konie ten proszek

(1 łyżka na 1 porcyę obroku) chętnie jedzą — tedy można go nazwać dobrym i skutecznym.

Schmidt
c. k. nadporucznik i pr. ofic. 7 pułku Dragonów.

Poświadczam — że p. apt. Henryk Blumenfeld otrzymał pozwolenie z powyższego świadectwa zrobić publiczny użytek.

Putti c. k. nadpor. Adjutant pułku.

C. i .k pułk furgonów Nr. 3. — Dywizya furgonów Nr. 11.

C. i k. Szef weterynarz
Filip Urbann.

Swiadectwo.

Z apteki Henryka BLUMENFELDA we Lwowie pobrano z powyższej c. k. dywizyi następujące środki dla koni do wypróbowania.

1) Fluid regeneracyjny 3) Maść na kopyta dla koni
2) Proszek karpacki pożywny 4) Maść na grudę „ „

Skutek powyższych środków był dobry, z którego to powodu środki te właścicielom koni jak najlepiej poleca się.

Lwów dnia 10. września 1890. *Urbann*
szef weterynarz.

(Tłumaczenie.) L. 339.

C. i k. pułk ułanów Arcyksięcia Karola Nr. 3.

Do Pana Henryka Blumenfelda aptekarza we Lwowie.

Łańcut dnia 20. marca 1891 r.

Wyrabiane przez Pana i nadesłane pułkowi środki lecznicze weterynaryjne, mianowicie: Fluid regeneracyjny dla koni, karpacki proszek dla bydła, maść kopytową i maść przeciw grudzie, wypróbowano tu i możemy takowe każdemu do zastosowania polecić.

Komenda c. i k. pułku ułanów Arcyksięcia Karola Nr. 3.

Zarząd stajni *J. W. Romana Hr. Potockiego*

Do WPana H. Blumenfelda aptekarza we Lwowie

Niniejszem poczytuję sobie za obowiązek przesłania WPana uznania i podziękowania za wynalezione przez Niego: **Fluid regeneracyjny, maść na grudę i maść na kopyta**, które to środki w rozlicznych razach z bardzo dobrym skutkiem zastósowywano. Zamek Łańcut w Sierpniu 1890.

Ed. Sobiraj koniuszy.

Zarząd dóbr Jego Eks. Włodzimierza hr. Dieduszyckiego.

Zarzecze dnia 28. maja 1891.

Do Wgo Pana Henryka Blumenfelda apt. we Lwowie.

Po przeprowadzonem dłuższem doświadczeniu mogę z przyjemnością donieść, że regeneracyjny Fluid wyrobu Pańskiego okazał się w ogóle a w szczególności przy stłuczeniach i ubezwładnieniu bardzo skutecznym, a „maść od grudy“ usuwała tę często uporczywą słabość w bardzo krótkim czasie.

Zbyszewski.

Zarząd stada koni Arabskich imienia J. O. księcia R. E. Sanguszki, własność JW. hr. Józefa Potockiego.

Antoniny guber. Wołyńska dnia 1. marca 1891.

Fluid wyrobu Pana Henryka Blumenfelda aptekarza we Lwowie używaliśmy w naszej stajni i okazał się jako bardzo skuteczny we wszystkich przypadkach tam, gdzie tego rodzaju przetwory używane bywają.

L. Brzezicki, zarządzający stadem.

Do apteki pod „Złotym Słoniem“ Wgo Henryka Blumenfelda we Lwowie.

Proszę wysłać za pobraniem jedną puszkę „maść na kopyta“ i dwa pudełka „proszku karpackiego“. Przy tem nadmienić muszę, że od przysłanego mi pudełka maści przeciw grudzie skutki są nadspodziewane.

Jaworski Józef w Koropcu.

Wielmożny Henryk Blumenfeld aptekarz we Lwowie.

Fluid regeneracyjny dla koni okazał się wybornym i proszę o przysłanie odwrotnie jeszcze jedną flaszkę.

Wilhelm Michałowski, Żurów obok Bukaczowiec.

Do apteki Wgo Henryka Blumenfelda we Lwowie.

Maść przeciw grudzie przewyższyła moje oczekiwania.

E. Turnawski, w Sosołówce p. Ułaszkowce.

Do Pana Henryka Blumenfelda aptekarza we Lwowie.

Otrzymałem maść przeciw grudzie dla konia dnia 6. grudnia 1890 r. Maść ta była bardzo skuteczną, za co składam podziękowanie.

Michał Kaczówka w Nieczeczy p. Żabno.

Do pana Henryka Blumenfelda aptekarza we Lwowie.

Tuchla dnia 12. maja 1891 r.

Wyrób Pański, proszek karpacki dla bydła, stał się prawdziwem dobrodziejstwem dla mieszkańców tej wsi. Każdego dnia przychodzą do mnie o proszek karpacki i poradę dla bydła. Otóż proszę przysłać jak najprędzej dalszych...

Dmytr Matijów w Tuchli.

Dla uniknięcia podrobień i naśladownictw uprasza się wyraźnie żądać wyrobów weterynaryjnych zaopatrzonych marką ochronną i podpisem apt. Henryka Blumenfelda.

Główny skład w aptece pod „Złotym Słoniem“ Henryka Blumenfelda we Lwowie.

Oprócz tego są do nabycia w następujących aptekach: we Lwowie u pp. Mikolascha, Ruckera i Krzyżanowskiego; w Krakowie u pp. Stockmara i Roznera; w Brodach w aptece p. Landesberga; w Budzanowie w aptece p. Jasińskiego; w Kamionce Strumiłowej w aptece p. Pilewskiego; w Kopyczyńcach w aptece p. Redera; w Podwołoczyskach w aptece p. Schneidera; w Pomorzanach w aptece p. Aleksiewicza; w Stanisławowie w aptece p. Amirowicza; w Tarnopolu w aptece p. Krzyżanowskiego.

Do miejscowości, w których apteki nie otrzymują na składzie środków leczniczych weterynaryjnych aptekarza Henryka Blumenfelda, wysyła apteka pod „Złotym Słoniem“ we Lwowie powyższe środki na zamówienia **dosięgające łącznej kwoty 5 zł.**, franko, również nie licząc kosztów opakowania, tak, że strony otrzymują owe środki na miejscu po cenie oryginalnej, któręto kwotę w takim razie przy zamówieniu załączyć należy.

Apteka pod „Złotym Słoniem“ we Lwowie wysyła po cenach najprzystępniejszych środki desinfekcyjne, a to kwas karbolowy surowy i czysty, wapno fenylowe (karbolowe), siarkan żelazowy, następnie opatrunki dla ludzi i zwierząt, mianowicie: watę odtłuszczoną, juty, gazy, bandaże i przetwory tychże, zaopatrzywszy się w takowe z najpierwszych źródeł.

Premiowana na wystawach przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie r. 1881 i hygieniczno-lekarskiej, dydaktyczno-przyrodniczej we Lwowie 1888 r.

apteka

HENRYKA BLUMENFELDA

we Lwowie

poleca:

Stare wino Malaga prawdziwe najlepsze i najskuteczniejsze, sprowadzane wprost z Malagi. Cena 2 złr. za półlitrową butelkę.

Prawdziwy stary Cognac leczniczy sprowadzany wprost z Cognacu, znakomity w smaku i skuteczności, utrzymuje na składzie apteka pod „Złotym Słoniem“ **H. Blumenfelda** we Lwowie. — Cena ćwierćlitrowej butelki 1 złr. 50 ct.; półlitrowej 2 złr. 50 ct.

Kawa zdrowia złożona z najskuteczniejszych i najcenniejszych składników, głównie ze słodu. Dla cierpiących na piersi, żołądek i niedokrewność, również dla dzieci słabych i delikatnych, jest najlepszym pokarmem; przez pierwszorzędne powagi lekarskie dla osób nerwowych i niedokrewnych zalecana. Cena 30 ct.

Znana od lat wielu

Woda Raspaila **przeciw bolu głowy.** Przy kongestyach, w migrenie, w bolu głowy pochodzenia reumatycznego lub nerwowego, ból ustępuje w chwili, po zlaniu głowy, tą wodą. — Cena 50 ct.

Eau de Botot. Woda ta wolna od wszelkich kwasów, jest najwyborniejszym środkiem do utrzymania zdrowych zębów i płukania ust. Będąc produktem roślin tonicznych i balsamicznych, wzmacnia i pokrzepia dziąsła, utrzymuje emalję zębów, nadając jej białość i połysk i zapobiega zepsuciu zębów. — Cena 50 ct.

Woda Morassa do włosów przeciwko łupieży, uchyla wypadanie włosów, a przyspiesza porost tychże, zapobiega siwiźnie i dodaje włosom życia. Odchylając włosy naciera się skórę tą wodą, poczem wkrótce skutek następuje. — Cena 80 ct.

Woda anaterynowa aptekarza **Henryka Blumenfelda** we Lwowie, uznana za najlepszy środek do utrzymania zdrowych i pięknych zębów. — Cena 50 ct.

Eau Dentifrice Saliciliqne. Woda ta mająca ulubiony zapach, używana codziennie do płukania ust, zapobiega psuciu się zębów, niszczy nieprzyjemny z zepsutych zębów pochodzący odór, a zawierając ciała antiseptyczne i ściągające, utrzymuje dziąsła, jakoteż zęby w najlepszym stanie. Łyżeczka od kawy dodana do małej szklanki letniej wody, wystarcza na całodzienny użytek. — Cena 50 ct.

Wódka francuzka ze solą Will Lee. Wewnętrznie przy nudnościach, osłabieniu, omdleniu, zewnętrznie przy obrzmieniach, w bolu członków po natężeniach, w bolu mięśni. — Każda butelka jest — dla odróżnienia od podobnych fabrykatów — zaopatrzona w markę ochronną. — Cena 75 ct.

Wyborny atrament chemiczny do znaczenia bielizny utrzymuje na składzie apteka pod „Złotym Słoniem“ **Henryka Blumenfelda** we Lwowie. Cena kartonu 50 ct.

Gliceryna toaletowa nadaje płci gładkość, miękkość i białość, zapobiega zmarszczkom skóry i niszczy wszelkiego rodzaju wyprysku. Cena 1 zł.

Niezawodna trucizna na myszy i szczury
w słoikach po 25 i 50 ct.

Słynny paryski proszek damski biały, różowy i chamoix (dla brunetek) używa się zamiast pudru i odznacza się nadzwyczajną delikatnością i lekkością. Pyłki proszku tego przylegając do płci, nadają jej białość i świeżość, a nadto ochraniają przed wpływem promieni słonecznych i powietrza. — Cena 40 ct.

Od stu lat używana

Maść cudowna hamburska jest dotychczas najlepszym środkiem przeciw wszelkiego rodzaju ranom, odmrożeniom, ropieniu i nagniotkom. — Cena 40 ct.

Od dawna znana Dra Warburga

Tynktura na zimnicę skutkująca niezawodnie w febrze. Cena 35 ct.

☞ Ostrzega się Publiczność przed licznemi bezwartościowemi naśladownictwami tej tynktury.

Salicylowy proszek do zębów zapobiega psuciu zębów, niszczy nieprzyjemny odór z ust, pokrzepia dziąsła i działa ściągająco i antiseptycznie. — Cena 50 ct.

Sławny proszek od kaszlu Fiaker-Pulver
uśmierza i uchyla wkrótce po zażyciu nawet najsilniejszy kaszel. — Cena 30 ct.

Znakomite i niezawodnie skutkujące

Cukierki od robaków działające bez względu na zmianę księżyca, chętnie zażywane przez dzieci jako przyjemne w smaku, nie sprawiające dolegliwości żołądkowych i działające bez szkodliwych następstw. — Cena 20 ct.

Ziółka antifluksjowe. Przy fluksjach, obrzmieniach i wrzodach zębów ustępuje ból, jeżeli odwarem tych ziółek, sporządzonym ze szczypty ziółek na pół szklanki wody lub mleka, usta co ćwierć godziny się wypłukuje. — Cena 30 ct.

Prawdziwy czyszczony z miętusa

Olej rybi wątrobiany. Oleju tego używa się jako środka krew czyszczącego w słabościach piersiowych, płucowych i naskórnych. Służy on jako jedyny środek leczniczy przeciw skrofułom i cierpieniom piersiowym. — Chorowite dzieci i osoby dorosłe osiągają najpomyślniejsze skutki, gdy takowe w odpowiedni sposób używają. — Cena 65 ct.

Algofon krople uśmierzające najdotkliwszy ból zębów. Cena 35 ct.

Aptekarza Kazimierza Jonasza

„Eureka“ środek na usunięcie nagniotków, brodawek i innych narośli skórnych. Cena flaszeczki 60 ct.

Polaryna wypróbowany środek przeciw wszelkim odmrożeniom. — **Cena 60 ct.**

Główny skład tych środków w aptece HENRYKA BLUMENFELDA we LWOWIE

Główny skład tych środków w aptece HENRYKA BLUMENFELDA we LWOWIE.

Pierwsza krajowa fabryka chemiczno-kosmetyczna

JANA IHNATOWICZA

magistra farmacji i chemika sądowego we Lwowie.



Fabryka i Bióro fabryczne przy ulicy Sykstuskiej l. 25.

Sklepy własne we Lwowie ul. Kopernika l. 3 i ul. Halicka l. 11, róg ul. Boimów, — Filie: w Krakowie, Sukiennice l. 20 i w Czerniowcach w Rynku l. 2.

WYCIĄG Z GŁÓWNEGO CENNIKA:

Grupa I.

Środki kosmetyczne do pielęgnowania, farbowania i porostu włosów, wąsów i brody.

Bandolina, pomada na włosy w laseczkach odznacza się bardzo delikatnym i przyjemnym zapachem po 25 ct. i —·50

Bryjon, do farbowania wąsów i brody na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny . . . . 1·—

Brylantyna, olejek wyskokowy przyjemnie pachnący, odświeża, nadaje miękość i piękny połysk brodzie flakonik . . . . —·50

Brylantyna krystaliczna, do pomadowania i ułożenia wąsów i bokobrodów, słoik . . . . . —·50

Cebulki włosowe, do wywołania porostu wąsów, brody i brwi — flakonik . . . . 1·—

Glikolin, bardzo korzystnie wpływa na upiększenie i ułożenie włosów . . . . —·60

Ekstrakt orzechowy, farbuje włosy na kolor ciemny i czarny . . . . 1·—

Kafryna, do farbowania włosów na piękny i trwały kolor czarny — flakon . . . . 1 złr. i 2·—

Kastoryna, niezawodna pomada do wywołania porostu włosów — słoik 1.50

Kosmetyk, do przytrzymania i ułożenia wąsów, jasny, ciemny, i czarny — laseczka po centów 10, 25 i —·50

Nigretina, używa się do ubarwienia włosów, wąsów i brody na kolor czarny i ciemny daje barwę piękną i trwałą — pudełko . . . . 1·—

Olejek chinowy, wzmacnia cebulki włosowe, zapobiega wypadaniu włosów, głowy nie zatłuszcza i jest bardzo przyjemny w użyciu . . . . —·50

Olejek kosmetyczny, włosy miękczy, dając piękny połysk, zapobiega tworzeniu się łupieży i odznacza się przyjemnym zapachem . . . . —·80

Olejek makasarowy, posiada przyjemny zapach i bardzo korzystnie wpływa na włosy — flakon . . —·30

Olejek migdałowy, z zapachem kwiatowym do włosów . . . . —·30

Olejek chino-taninowy, wstrzymuje wypadanie włosów i pobudza cebulki włosowe do wytwarzania nowych włosów, flakonik . . . . 1·20

Olejki: fiołkowy, rezedowy, millefleurs, jaśminowy, różany i t. p. — flakoniki po . . . . —·50

Olejek taninowy, wstrzymuje wypadanie włosów, wzmacnia cewki włosowe i barwę włosów utrwala . —·50

Olejek orzechowy, nadaje włosom miękość połysk i przyjemny zapach . . . . —·50

Oryzalina, używa się do ściemniania włosów, flakon —·60

Piliptou, woda odmładzająca włosy: jest to jedyny w swoim rodzaju środek, który po kilkorazowem użyciu przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny kolor. 1.50

Pomada balzamiczna, do przytrzymywania i ułożenia wąsów — słoik . . . . —·40

Pomada chinowa, używa się z wielkiem skutkiem przeciw wypadaniu włosów, odznacza się przytem przyjemnym i delikatnym zapachem — słoik po 40 ct. i —·80

Pomada chino-taninowa, wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania komórek włosowych pobudza . . . . . 1·50

Pomada kosmetyczna, — przywraca stopniowo włosom siwym i wypłowiałym naturalny kolor . 1 —

Pomady: różana, fiołkowa, rezedowa, jaśminowa, millefleurs, konwaljowa, bergamotowa, heliotropowa itp. słoik po centów 30, 50 i . . . . 1·—

Pomada litewska, posiada przyjemny zapach, na kolor włosów nie wpływa i nie jełczeje . . . . . . —·50

Pomada orzechowa, używa się na ściemnienie włosów — słoik . . . . 1·—

Pomada węgierska, do ułożenia i nadania sztywności wąsom, biała ciemna i czarna — słoik . . . —·25

Pomada Sobieskiego na wąsy — laska . —·50

Płyn uniwersalny, usuwa łupież, swędzenie i pieczenie skóry na głowie — flakon . . . . . . 1·—

Pudr brylantowy, bardzo pięknie przyozdabia włosy ciemne i czarne, mianowicie wieczorem — pudełko —·50

Pudr popielaty, do pudrowania włosów na kolor popielaty bardzo efektowny, pud. . . . . —·50

Pudr srebrny, do ozdoby włosów dla blondynek i szatynek — pudełko . . . . —·50

Pudr na włosy biały, do czyszczenia i pudrowania włosów — pudełko . . . . —·30

Pudr złoty, do ozdoby włosów jasnych, pudełko . —·50

Walentin, jest to wypróbowany i pewny środek na porost włosów. Łysiny nawet zadawnione pokrywają się pięknym włosem — mały flakon 1·60, większy . 3·—

Woda ateńska, używa się do skrapiania włosów. Zapobiega tworzeniu się łupieży, włosom nadaje przyjemny fiołkowy zapach, piękny połysk i świeżość — flakon mały 40 ct. i . . . . —·80

Woda ateńska z china, bardzo korzystnie wpływa na porost włosów, wzmacnia cewki włosowe, usuwa łupież, włosy odświeża i udziela im przyjemnego fiołkowego zapachu — pół flakonu 50 ct. cały . . 1·—

Woda Biruty, najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia, barwę włosów utrwala do tego stopnia, iż pomimo najpóźniejszego wieku włosy zawsze zachowują pierwotną barwę, piękność, świeżość i połysk. Nadto nadaje włosom przyjemnego i miłego zapachu. Flaszka 50 ct i . . . 1·—

Woda chinowo-żelazowa, usuwa łupież ból głowy, zapobiega i powstrzymuje wypadanie włosów z niedokrewności pochodzące, wzmacnia pamięć, barwę włosów i w ogóle uzdrawia cebulki włosowe i potęguje czynność skóry na głowie — cena 50 ct. i 1·—

Wyciąg orzechowy, do przyciemniania siwych i spłowiałych włosów — flakonik . . . . —·50

Grupa II.

Środki kosmetyczne do pielęgnowania, odmładzania i upiększania twarzy.

Antilentilia, znakomity ten środek wypróbowanej dobroci, usuwa piegi, plamy żółte, brunatne i opalenia słoneczne. — Twarz odświeża, nadaje śliczną białość, przejrzystość i delikatność . . . . 2·—

Balzam de Mekka. — Od niepamiętnych czasów używa się na wschodzie do zachowania młodości, świeżości i delikatności twarzy. — Środek ten daje zdumiewające rezultaty — jedna doza . . . . . 4·—

Benzoe, używa się z wodą do mycia twarzy, chroni twarz od zmarszczek i węgrów — flakon . . . . —·50

Goldkrem, używa się do wydelikatnienia i zmiękczenia naskórka — słoik . . . . —·25

Gliceryna toaletowa, do twarzy, preperowana z kwiatami konwaljowemi, używa się do zachowania gładkości i miękości skóry, oraz przed pudrowaniem, jeżeli pudr do twarzy nie przylega — flakoniki po centów 15, 30, 50 i . . . . 1·—

Grysik toaletowy do mycia twarzy, wybornie oczyszcza i wygładza naskórek i podnosi białość cery pudełko . . . . —·25

Heliantina — piękność, świeżość i białość twarzy otrzymuje się po kilkakrotnem użyciu Heliantiny . . 1.50

Karmin do nadania rumieńców — pakiecik po 3 centy — pudełeczko . . . . —·25

Krem z Balzamem de Mekka, przywraca twarzy świeżość, delikatność i przejrzystość — słoik . 1·—

Krem Celest, używa się do wygładzenia i wydelikatnienia skóry, usuwa pryszczyki potowe i kataralne wypryski — słoik . . . . —·35

Krem glicerynowy — usuwa pryszczyki potowe, wypryski kataralne i wydelikatnia naskórek na twarzy i rękach słoik . . . . —·35

Krem Ihnatowicza, usuwa wszelkie pryszcze, liszaje i wyrzuty skórne, wygładza i wydelikaca twarz do tego stopnia, że najmocniej zgrubiała i pokryta zmarszczkami twarz, odzyskuje wyraz młodości i świeżości . . . . 1·—

Krem orjentalny biały, nadaje twarzy śliczną białość, pokrywa piegi, plamy, dzióby i czerwoność nosa — słoik . . . . 1.—

Krem orjentalny różowy, (dla blondynek). Oprócz białości, nadaje twarzy piękny, naturalny, cielisto-różowy odcień . . . . 1·20

Krem orjentalny żółtawy, dla brunetek i szatynek, do nadawania twarzy świeżości i młodzieńczego wyrazu — słoik . . . . 1·20

Krem wschodnich piękności — nadaje prześliczna białość, świeżość, i młodzieńczy wyraz twarzy — słoik 1.25

Magnolina, znakomity ten środek usuwa czerwoność z twarzy i nosa, skórę oczyszcza z pryszczy i trądzików, zapobiega tworzeniu się zmarszczek, liszaji i zgrubieniu naskórka — cena flakonu . . . . . . 1·50

Mączka ryżowa do twarzy, pudełko 20 i — . —·35

Ołówki do uwydatniania brwi i rzęsów, czarne i ciemne po ct. 30 i . . . . —·60

Orjentalina (pudr płynny), nadaje twarzy naturalna, śliczną i przyjemną dla oka białość, delikatność i świeżość — flakon . . . . 1·—

Orjentalina różowa dla blondynek . . . . 1·20

Pomadka różanna do gojenia popękanych ust, słoik 25 ct., pudełko 10 ct. — kawałeczek . . . . —·02

Pudr higieniczny, używa się do odświeżenia i nadania twarzy przyjemnej białości, wydelikaca przytem zgrubiały naskórek, pudełko po 30 i 50 ct., z łabędzikiem . . . . 1·—

Pudr kosmetyczny, nadaje twarzy prześlicznej pięknej i naturalnej białości, pudełko . . . . . . 1·50

Pudr książęcy biały, odznacza się nadzwyczajną delikatnością, nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje prześliczną naturalną białość i tak delikatnie rozciera się po twarzy, że jest zupełnie niedostrzegalny — pudełko po 60 centów i 1 złr. z łabędzikiem . . 1·50

Pudr książęcy różowy — nadaje twarzy oprócz białości i odcień różowawy właściwy blondynkom, co tak przyjemny i piękny urok tworzy — pudełko po centów 70 i 1·20 — z łabędzikiem . . 1·60

Pudr książęcy kremowy, dla brunetek i szatynek — pudełko po ct. 70 i 1·20 a z łabędzikiem 1·60

Pudr orjentalny biały — twarz odświeża, i upiększa i nadaje świetnej białości, pud. . . . . . —·60

Pudr Dra Sieradzkiego dla dzieci, usuwa naskórne wypryski, goi odparzenia wypszania i odleżenia — pudełko po . . . . —·40

Pudr biały — pakieciki po centów 5 i . . . . —·10

Pudr różowy, pakiecik po 5 i 10: pud. . . . —·25

Pudr kremowy — kremowy pakiecik po ct. 5 i —·10

Pudr tłusty biały, znakomicie przylega do twarzy. — pudełko blaszane . . . . —·80

Pudr tłusty, różowy i kremowy, pudełko . . . —·90

Róż tłusty, używa się do nadania naturalnych rumieńców i pięknego różowego koloru ustom i policzkom — słoiczek po . . . . —·50

Róż sułtański, na porcelanie w pudełkach, nadaje piękny i naturalny rumieniec — pudełko po centów 50, 1·25 i . . . . 1·50

Woda fiołkowa, usuwa pryszcze, liszaje, pierzchnienie i łuszczenie się skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża i wydelikatnia — flaszeczka . . . . 1·—

Woda liliowa, usuwa z twarzy, szyji i piersi plamy żółte, t. zw. ostudy, ochrania płeć od opalenia słonecznego i wytwarzania się wągrów na twarzy — flakon . . . . 1·50

Woda poziomkowa, używa się do mycia twarzy zamiast zwykłej wody, która jak wiadomo, oprócz wielu pierwiastków, zawiera nadto wapno, wskutek czego skóra staje się szorstką, twardą i traci piękną naturalną przejrzystość — flaszka . . . . —·25

Woda „Wenus“, jest wynikiem długoletnich studiów i doświaczeń — jest ona ostatnich mych badań i niczem nie wyrównanym w sztuce kosmetycznej wynalazkiem, posiada bowiem własność odświeżania i odmładzania twarzy, do zdumiewającego stopnia, tak dalece, że kto jej raz użyje, zmuszony będzie uznać ją jako śrrodek cudownie na płeć działający. — **Woda „Wenus“** usuwa zmarszczki, piegi, opalenie słoneczne, nadaje płci niezrównanej świeżości, delikatności i prześlicznego kolorytu — **Woda „Wenus“** jest niezwykłem zjawiskiem w sztuce kosmetycznej, posiada bowiem cudowne własności odmładzające płeć, skóra stara pomarszczona pod działaniem tego wyśmienitego środka nabiera młodzieńczego wyrazu i aksamitnej delikatności. — **Woda „Wenus“** odradza skórę i naskórek, usuwa pryszcze, liszaje i zatkanie porow skóry. **„Woda Wenus“** uchyla czerwoność nosa i policzków, niszczy wągry, zaokrągla rysy i nadaje cerze miękości i świetnej przejrzystości, która wprowadza w zachwyt i zadziwienie najbardziej obojętne i pesymistyczne osoby. — **Woda „Wenus“** jest nieocenionym środkiem, utrzymuje się z rozlicznych stosownie dobranych i zastosowanych roślinnych substancyj. — Jest to sekret wyrwany z tajemnic natury — służący na pożytek ogółu dbających o swoją płeć — flaszka . . . . 2·—

Ziółka wschodnie, do naparzania twarzy, przed użyciem Balzamu de Mekka, paczka . . . . . . —·50

Grupa III.

Barwiki teatralne (schminki).

Używają się dla charakterystyki scenicznej tak na scenach większych jak i zabawach prywatnych. Każdy kolor oznaczony jest numerem, a mianowicie:

Nr. 1. biały
„ 2. blady
„ 3. jasno-różowy
„ 4. cielisto-różowy
„ 5. cielisto-ciemno-różowy
„ 6. ciemno-cielisty
„ 7. opalony
„ 8. cielisto-żółtawy (stary)
„ 9. żółty (zgrzybiały)
„ 10. rdzawy dla nadania zmarszczek
„ 11. balwierski do oznaczenia brody ogolonej
„ 12. maurytański
„ 13. czarny do brwi i t. p.
„ 14. karmin — róż do nadania rumieńców twarzy, ustom i uszom
„ 15. czerwono pomarańczowy

po 25 centów.

Bielidło na ręce, twarz i szyję — białe, różowe i żółtawe — flakon . . . . — 50

Mastyks w płynie do przyklejania wąsów i brody flakonik . . . . —·25

Róż teatralny na porcelanie — cena . . . . —·50

Wosk teatralny do urabiania nosów, brodawek i t. p. — laska . . . . —·25

Wosk lepki do przytrzymania peruki, laska . . —·25

Grupa IV.

Środki kosmetyczne do pielęgnowania i konserwowania ust, zębów i dziąseł.

Esencja aromatyczna do płukania ust, zmieszana z wodą daje bardzo przyjemne płukanie, ożywia dziąsła i przywraca piękny i zdrowy kolor — flakon . . . . —·80

Esencja z kwiatów pomarańczowych, zmieszana z wodą, używa się do płukania ust po jedzeniu, pozostawia bardzo przyjemny smak i zapach kwiatów pomarańczowych — flaszka . . . . . . —·50

Esencja miętowa — kilka kropel dodane do pół szklanki wody, daje bardzo przyjemne orzeźwiające płukanie do ust — flakoniki po centów 25 i . . . —·50

Gutapercha preparowana, w kawałeczkach różnej wielkości do plombowania zębów bardzo trwała, kawałeczek 1 ct., pudełko . . . . —·60

Iris, płukanie do ust — jest to nadzwyczaj przyjemne i uzdrawiające dziąsła i zęby płukanie, w ustach pozostawia miłą fiołkową woń — flaszeczka . . . . . — 60

Kreda szlamowana z miętowym olejkiem do czyszczenia zębów, pudełko 15 ct. i . . . . . . — 30

Mentyna. — Kilka kropel dodane do pół szklanki wody daje bardzo przyjemne, orzeźwiające płukanie; dziąsła wzmacnia i zęby konserwuje — flaszeczka . —·50

Pasta aromatyczna do czyszczenia i konserwowania zębów i dziąseł . . . . —·30

Pasta roślinno-alkaliczna, odznacza się bardzo przyjemnym smakiem i zapachem, znakomicie oczyszcza zęby i przywraca perłową białość, zapobiega przytem psuciu i pruchnieniu zębów — słoik . . 1·—

Pastylki aromatyczne do ust, dla nadania przyjemnego odoru ustom przy mówieniu i oddychaniu — pudełko . . . . —·50

Plomba balzamiczna do zębów, bardzo dokładnie wypełnia utwory w zębach, bez żadnego bólu, jest trwałą i w zastósowaniu praktyczną, flaszeczka . — 50

Płukanie alkaliczne do ust i zębów — cząstki organiczne, pozostałe między zębami rozkładają się i wydzielają kwasy niszczące zęby i gazy nieprzyjemne woniejące. Płukanie alkaliczne usuwa jedno i drugie, zęby oczyszcza, dziąsła wzmacnia i nieprzyjemny odór z ust pochodzący, niszczy — flakon . . —·50

Proszek do zębów roślinno-alkaliczny, nadaje zębom białośc, usuwa kamień i kwasy wytwarzające się od pozostałych cząstek organicznych między zębami — które sprowadzają ból i próchnienie zębów; proszek ten wzmacnia dziąsła i usuwa nieprzyjemny odór z ust; pozostawiając natomiast przyjemny miętowy orzeźwiający smak i zapach w ustach — pudełko małe 30 ct. — większe . . . . — 60

Proszek salicylowy do zębów; doskonale oczyszcza zęby z kamienia, przywraca białość i usuwa nieprzyjemny odór z ust lub zepsutych zębów pochodzący — pudełko po centów 30 i . . . . —·60

Sakkil al Sakkis. Płukanie żywiczno-balzamiczne nadaje zębom białość i chroni takowe od psucia — dziąsłom przywraca piękny różowy kolor, usta odświeża i pozostawia przyjemny smak i zapach żywiczny. Wszelkie słabości zębów, dziąseł i ust pod wpływem tego płukania bezpowrotnie ustępują — cena flakonu . 1·20

Woda anaterynowa do płukania ust — bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby — cena flakonu —·30

Woda salicylowa do płukania ust. Niszczy nieprzyjemny odór pochodzący z zepsutych zębów — utrzymuje zęby i dziąsła w jak najlepszym stanie i zapobiega wytwarzaniu się kamienia ślinowego, — flakon . . . . —·60

Woda Bottota do płukania ust, jest najwyborniejszym środkiem do utrzymania zębów i dziąseł w stanie zdrowym — usuwa wszelki niemiły odór z ust lub zębów pochodzący — flakon . . . . —·40

Wosk biały do plombowania dziurawych zębów — tabliczka . . . . —·50

Węgiel lipowy z miętą, do czyszczenia zębów — pudełko po centów 15 i . . . . — 30

Grupa V.

Środki kosmetyczne do pielęgnowania, wybielania i wydelikatnienia rąk i paznokci.

Balzam kaukazki przeciw odmrożeniu rąk — flakonik . . . . —·70

Gliceryna do rąk, wygładza popękane i spierzchnięte ręce, flakonik mały 15 ct., większ. . . . —·30

Grysik migdałowy — do wygładzenia i wybielania rąk — pakiecik po ct. 2, 4 i . . . . —·10

Karbolin, niezawodny środek do zniszczenia brodawek — flakonik . . . . —·25

Krem roślinny, usuwa szorstkość i czerwoność skóry wygładza naskórek i nadaje białości i delikatności rękom, słoik . . . . —·30

Krem wazelinowy, nadzwyczaj korzystnie wpływa na skórę, chroni od pękania, łuszczenia i tworzenia się brodawek, słoik . . . . —·80

Nożyczki do obcinania paznokci, po 50 ct. i . . 1 50

Pilniczki kościane i metalowe do formowania paznokci — od centów 30 do . . . . 1·—

Proszek do czyszczenia paznokci — nadaje białości i różowawego odcienia paznokciom — pudełko . . —·25

Siodełka do polerowania paznokci — sztuka 1 złr. i 1·25

Szczypczyki do obcinania paznokci, sztuka 1 złr. do 2·50

Szczoteczki do czyszczenia paznokci — sztuka od centów 20 do . . . . 5·—

Wijolin usuwa po cenie się rąk, pach i nieprzyjemny odór potu — flaszeczka . . . . —·60

Woda miodowa — używa się dla nadania miękości, delikatności i przyjemnego zapachu rękom — cena flakonu . . . . —·50

Ziółka chińskie — przeciw łamaniu się paznokci — pakiecik . . . . —·25

Grupa VI.

Mydła toaletowe, hygieniczne, lecznicze, glicerynowe, do twarzy, rąk i kąpieli.

a) Mydła toaletowe hygieniczne.

Mydło balzamiczne, dokładnie oczyszcza skórę nadaje białości i zapobiega łuszczeniu się i pękaniu skóry — kawałek . . . . —·40

Mydło do golenia brody, najprzedniejsze . . . . —·25

Mydło fiołkowe do twarzy, przyjemnej woni kawałek —·35

Mydło Grysikowe — wyśmienite do twarzy i rąk — kawałek . . . . —·40

Mydło hygieniczne — specyalnie zastósowane do mycia twarzy — odznacza się olejkowatością i delikatnym zapachem . . . . —.50

Mydło z igieł sosnowych — przyjemnej woni, skutecznie ochrania skórę od liszaji i wyrzutów, kawałek —·30

Mydło kosmetyczne — usuwa piegi opalenia słoneczne, twarzy przywraca świeżość i białość — kawałek . . . . —·60

Mydło kokosowe białe do rąk, po ct. 10 i . —·60

Mydło księżniczek, do twarzy, kawałek . . —·60

Mydło migdałowe — bardzo delikatne do twarzy — kawałek . . . . —·25

Mydło migdałowe zwykłe do rąk — kawałek po centów 10 i . . . . —·20

Mydło miodowe — używa się do wydelikatnienia rąk — kawałek . . . . —·10

Mydło mieszczańskie — znakomite do rąk i kąpieli — kawałek . . . . —·10

Mydło oliwne dla dzieci — kawałek . . . . —·36

Mydło paczulowe, przyjemnej woni, jest bardzo poszukiwane — kawałek . . . . —·30

Mydło palmowe żółte, po ct. 6, 12, 18 i . . —·24

Mydło piaskowe, do mycia rąk — kawałek . —·25

Mydło piżmowe — posiada bardzo przyjemny piżmowy zapach — kawałek . . . . —·30

Mydło pumeksowe, do mycia kołnierzywków i mankietów gutaperchowych . . . . —·10

Mydło różane, najprzedniejsze po ct. 40 i . . —·80

Mydło ryżowe — używa się do wydelikatnienia i wybielenia twarzy kawałek . . . . —·60

Mydło wschodnich piękności, zaleca się nietylko wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek, łagodzi i bieli płeć nadaje jej wyraz świeżości i młodości —·80

Mydło ziołowe, jest wyśmienitem mydłem toaletowem, działa odświeżająco i orzeźwiająco na skórę i nerwy —·25
Mydło żółtkowe — wydelikaca wygładza i znakomicie oczyszcza skórę — kawałek . . . . . . —·30
Wyskok mydlany, do mycia głowy — oczyszcza skórę i włosy od potu i tłuszczów, cena flakonu —·30
Proszek mydlany do golenia brody, pud. . . —·35
Krem migdałowy, do mycia twarzy, przeciw pryszczom i wyrzutom skórnym, szt. . . . . . . —·50

b) Mydła glicerynowe.

Mydło glicerynowe białe, łatwo pieniące się — wybornie oczyszcza skórę i chroni od pryszczenia się, kawałek . . . . —·30
Mydło z gliceryny i wody kolońskiej, wyśmienite — kawałek . . . . —.25
Mydło glicerynowe przeźroczyste, znakomicie wpływa na naskórek — kawałek . . . . —·20
Mydło glicerynowe płynne — oczyszcza skórę od pryszczy, liszaji i trądzików . . . . , . . . —·40

c) Mydła lecznicze.

Mydła lecznicze mojego wyrobu są zdumiewających skutków — przewyższają co najmniej o 100% wszystkie dotychczasowe mydła — a są znacznie tańsze i przyjemniejsze w użyciu. — Nietylko bowiem że choroby naskórne są przez nie jak naskrótszym czasie uleczone, ale także uzyskana przez nie działalność skóry przyczynia się do osiągnięcia świeżej, pięknej i białej cery.

Mydło będźwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękość — kawarek . . . . —·25
Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. — Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . . —·25
Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność z twarzy rąk — kawałek . . . . —·25
Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa — opalenie słoneczne i piegi — kawałek . . . . —·30
Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz a nawet całe ciało w czasie epidemji, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . . —·20
Mydło karbolowo-piaskowe, do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek. kawałek . . . . —·20
Mydło kreolinowe, zawiera 5% czystej kreoliny — znakomicie oczyszcza skórę usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia kawałek . . . . —·35
Mydło siarkowe, z wielkim powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkiego rodzaju wyrzutów na skórze . . . . —·25
Mydło siarkowo-smołowe, składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. — Mydło siarkowo-smołowe jest najlepszym środkiem przeciw tej słabości, przewyższyło bowiem wszystkie nowo wynalezione a tak kosztowne środki, kawałek . . . . —·35
Mydło smołowo-glicerynowe — składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu, jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitem oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych; jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów i t. p. — kawałek . . . . . . —·30
Mydło smołowe — zawiera 40% smoły (dziegciu); usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie — kawałek . . —·30
Mydło storaksowe, używa się przy cierpieniach naskórnych, a przeważnie przy świerzbach, kawałek . —·30
Mydło tymolowe, zawiera 3% tymulu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . . . . —·50

Grupa VII.

Perfumy potrójne.

Akacja,	Jokey Club,	Pierwiosnek,
Ambra,	Konwalja,	Piżmo,
Ambrozja,	Lilas,	Reseda,
Bławatek,	Mariolla,	Róża,
Chypr,	Mieszczańskie	Róża mchowa,
Essbouquet,	Millefleurs,	Śmigus,
Heliotrop,	Niezapominajka,	Świtezianka,
Helliotrop biały,	Opoponaks,	Tatrzańskie,
Hiacynt,	Paczula,	Ylang-Ylang.
Jaśmin,	Pieszczczotka,	

Wszystkie te perfumy znajdują się w najprzedniejszych gatunkach — we flakonikach po centów 25, 40, 75, 1 zlr. i 1·50.

Perfumy bukietowe.

Bukiet Mickiewicza . . . .
" Słowackiego . . . .
" Szewczenki . . . .
" z kwiatów alpejskich . . . .
" " królowej Marysienki . . .
" " litewskich . . . .
" " polnych . . . .
" " polskich . . . .
" " wschodnich . . . .

We flakonikach kryształowych po 2 zlr.

Saszetki.

do sukien, bielizny papierów listowych i t. p., udzielają przedmiotom zapachu przyjemnego i długotrwałego — a mianowicie: zapach fiołkowy, heliotropowy, konwaljowy, piżmowy, paczulowy, różany, chypre, millefleurs, essbouquet i t. p. —
Pakieciki papierowe po 25 i 50 ct.
Poduszeczki ozdobne jedwabne w cenie po centów 75, 1.50, 3. —, 5. — i 10 zlr.

Grupa VIII.

Wody aromatyczne i toaletowe,

Woda będźwinowa, używa się do mycia twarzy, do golenia brody — flakon . . . . —·50
Woda toaletowa — do elegancyji dzisiaj należy usunąć wszelki odór ciała i zastąpić go wonią kwiatów odznaczających się przyjemnym i pociągającym zapachem. — Woda toaletowa czyni zadość wszelkim wymaganiom i kosztuje tylko . . . . 1·—
Woda kolońska Nr. 1., najprzedniejsza — flakony po 25, 40, 80, 1·50 i . . . . 5·—
Woda kolońska Nr. 2 przednia — flakony po cetów 15, 25, 50 i . . . . 1·—
Woda krakowska — dla amatorów mocnych zapachów, jest cennym nabytkiem, flakon po centów 50 i 1·—
Woda lawendowa podwójna; orzeźwiający zapach tej wody nadaje się tak do sukien, chustek, jak i do skrapiania mieszkań, zmieszana z wodą, służy do obmycia ciała — pół flakony 50., cały . . . . —·90
Woda lawendowo-ambrowa — posiada bardzo przyjemny i mocny zapach, używa się do skrapiania sukien, i chustek jak i niemniej jako bardzo przyjemne i wonne kadzidło pół flakonu 70 ct. cały . 1·20
Woda marszałkowska, jest ostatnim wyrazem w perfumeryji. Wykwintny, delikatny, niezwykle miły i przyjemny zapach tej znakomitej wody przewyższa wszystko, co dotychczas na tem polu zostało wynalezionem — cały flakon 1·— pół flakonu . . . . . . —.50

Woda lwowska — odznacza się bardzo przyjemnym, wyszukanym i długotrwałym zapachem. Woda lwowska uznaną została nie tylko jako najprzedniejsza perfuma, lecz także jako najwyśmienitszy środek do odświeżania powietrza w salonach — pół flakonu 80 ct., — cały flakon . . . . 1·50

Woda ostrowska — posiada przyjemny i długotrwały zapach — flakon po ct. 40 i . . . . . . —·80

Woda warszawska — odznacza się nadzwyczaj przyjemnym i długotrwałym zapachem. Najdrażliwsze nawet osoby zapach ten lubią i wyszczególniają przed innemi zapachami — flakon 95 ct. i 1.80

Grupa IX.

Octy.

Ocet aromatyczny, używa się do odświeżania i odwonienia powietrza w pomieszkaniach cena flakonu —·30

Ocet desinfekcyjny, jest to najpewniejszy środek do odwonienia i odrażenia powietrza i sukien — flakon po centów 25 i . . . . —·50

Ocet salonowy, specyalnie używa się jako kadzidło, za pomocą rozpylacza, lub do polewania na rozżarzoną blachę, flakon 25 i . . . . —·50

Ocet toaletowy, zmieszany z wodą używa się do nacierania ciała, do płukania ust i do kadzenia w pokojach, jest to bardzo przyjemny i odświeżający środek — flakon mały 50 centów — większy . . . . 1·—

Grupa X.

Kadzidła.

Kadzidło antymiazmatyczne, jest niezrównanym środkiem w tych wszystkich razach gdy idzie o odświeżanie powietrza w mieszkaniach i zapobieżenie rozwijaniu się chorób nagminnych flakon po 25 i —·50

Kadzidło cerkiewne — niezrównane — paczka po ct. 50 i . . . . 1·—

Kadzidło indyjskie w tasiemkach, wydziela bardzo przyjemny, długotrwały i poszukiwany zapach w salonach, pudełko . . . . —·50

Kadzidło kościelne, najprzedniejsze — w paczkach po centów 50 i . . . . 1·—

Kadzidło królewskie, składa się z kwiatów, żywic i balzamów wydzielających nadzwyczaj przyjemną woń, — pakieciki po 4, i 8 ct. — pudełko po ct. 25 i —·50

Kadzidło salonowe, używa się za pomocą rozpylacza, nadaje bardzo zdrową i przyjemną woń odświeża i oczyszcza powietrze w salonach — flakon po centów 30 i . . . . —·60

Kadzidło sosnowe, zdrowe powietrze lasów szpilkowych, utrzymuje się rozpylając kadzidło sosnowe — flakon . . . . —·60

Kadzidło sosnowe z balzamem peruwiańskiem, jest znakomitem i z niczem nie porównanym środkiem do odświeżenia i zdesinfekcjonowania powietrza . . . . —·50
(Rozpylacz kieszonk. 35 ct., lejek 15 ct.)

Kadzidło sułtańskie płynne polane na rozżarzoną blachę, wytwarza nadzwyczaj przyjemny zapach, flakonik . . . . —·25

Kadzidło warszawskie, nalane na rozżarzoną blachę wydziela przyjemną i delikatną woń — flaszka półlitrowa . . . . —·50

Olejek lotny z igieł sosny (pinus sylwestris) do odświeżania powietrza w pokojach i nadania temuż uzdrawiających własności lasów szpilkowych flakonik . . . . —·30

Papierki do kadzenia — przez ogrzanie wydzielają bardzo przyjemny zapach — paczka zawierająca tuzin papierków . . . . —·12

Trociczki czerwone — bardzo praktyczne w użyciu, przy paleniu wydzielają przyjemną woń — pakieciki po centów 5 i . . . . —·10
pudełka po centów 25 i —·50

Trociczki czarne — również przy spaleniu wydzielają przyjemną woń — paczki po 2 i 4 ct. — pudełka po centów 15 i . . . . —·50

Trociczki desinfekcyjne — znakomicie radykalnie oczyszczają powietrze w mieszkaniach i na korytarzach — pudełko . . . . —·10

Grupa XI.

Środki do wytępiania wszelkiego rodzaju owadów.

Fenilin — wypróbowany środek do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach — cena flakonu . . . . —·60

Papierki antimolowe — ochraniają futra, suknie, portjery, firanki i meble — szt. 3 tuzin . . . —·30

Ziółka antimolowe — jedno pudełko wystarcza do przechowania futra na całe lato . . . . . —·30

Grylon — wytrwa szwaby, karakony stonogi, świerszcze, szczypawki i karaluki, nieszkodząc wcale innym zwierzętom . . . . —·30

Mikoton, niezawodny środek do wytępienia pluskw z mebli i z murów — flakon . . . . —·50

Papier na muchy — wypróbowanej dobroci, szt. —·03

Proszek perski — do wygubienia pcheł i t. p. owadów — paczka po ct. 5 i . . . . —·10
flakoniki po centów 20 i —·30

Kamfora, paczula, naftalina, olejek kajeputowy, piżmo i terpentyna — na wagę.

Grupa XII.

Środki do wywabienia różnych plam.

Acetina, usuwa plamy powstałe z ługu, wapna, sody, amoniaku i moczu, jeżeli kolor materji nie uległ jeszcze zniszczeniu . . . . —·25

Amandina — usuwa plamy powstałe z lodów, białka, cukru, konfitur, syropów, wina białego i szampanu flakon . . . —·25

Apseina, wyciąga tłuste plamy, powstałe z oliwy, masła, śmietany, oleju do maszyn i t. p. z materji jasnokolorowych jedwabnych i wełnianych — flakon . —·25

Benzolina, wywabia plamy powstałe z tłuszczów, smoły, potu, farb olejnych i anilinowych — flakoniki po centów 20 i . . . . —·30

Brazylina, jest to środek bardzo praktyczny i mający obszerne w domowym gospodarstwie zastosowanie. Materje czarne bronzowe i granatowe najmocniej poplamione i wypłowiałe, odzyskują pierwotny kolor, a po należytem zastosowaniu Brazyliny można mieć suknie zupełnie odświeżone i jak nowe wyglądające, pakiet —·08

Etilina — wywabia plamy powstałe z farb od podłogi, z potu, brudu, wosku, stearyny i farb anilinowych — flakonik . . . . —·25

Janina — usuwa plamy czarne z palców i twarzy powstałe przypadkowo przy farbowaniu włosów — flakonik . . . . — 30

Jawelina — wywabia plamy powstałe na białej bieliźnie z wina czerwonego oraz wszelkich barwików roślinnych i owocowych — flakonik . . . . —·20

Korzeń mydlany — służy do prania materji jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych — pakiecik . —·04

Kwasek w laseczkach, używa się do czyszczenia palców z atramentu — laseczka . . . . —·05

Metal cynowy — używa się z oksaliną do wywabiania rdzy — kawałek . . . . —·05

Mydło żółciowe, używa się do wywabiania plam zastarzałych tłustych, moczowych i w ogóle niewiadomego pochodzenia, z materji sukiennych lub wełnianych — cena . . . . —·25

Odalina — usuwa plamy powstałe z kurzu rosołu, potu, kwasu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni i ulicznych nieczystości — flakonik . . . . —·35
Oksalina, niszczy plamy powstałe na bieliźnie z atramentu, krwi i rdzy — flakon . . . . —·25
Sól szczawikowa — do wywabiania plam rdzawych i atramentowych — pakiecik . . . . . . —·02
Qnilaja, używa się do prania wełnianych i jedwabnych materji białych i kolorowych. Ilość zawarta w jednym pakieciku wystarcza na jedną suknię, pakiecik —·06
Wyskok terpentynowy — usuwa plamy powstałe z żywicy, smoły, pokostu, mazi i lakieru — cena flakonu . . . . —·25
Ziemianek, oczyszcza z brudu, białe wełniane i jedwabne kaftaniki, dziecinne paletociki i czapeczki okrycia, suknie, szale kaszmirowe i t. p. — pudełko . —·25

Grupa XIII.

Artykuły do prania i prasowania bielizny.

Mydło gospodarskie do prania bielizny, suche, bezwonne i dobrze oczyszczające bieliznę 1 kilogr. po —·40
Soda do robienia ługu — 1 kilogram . . . . . —·12
Krochmal pszenny najprzedniejszy. kilo . . —·40
Krochmal brylantowy — nadaje nieporównaną białość, sztywność i prześliczny połysk — pakiet zawierający 4 mniejsze . . . . —·12
Farbka gałkowa, pakiecik po 2 i 4 ct.; tabliczkowa i w proszku, paczka po ct. 5 i . . . . —·10
Guma arabska proszkowana najprzedniejsza — pakieciki po centów 5 i . . . . —·10
Boraks w proszku do prasowania bielizny, pakieciki po centów 5 i . . . . —·10

Grupa XIV.

Atramenty do pisania i kopjowania.

Atrament kampeszowy — czarny raz na zawsze, nie pleśnieje, nie gęstnieje, piór nie psuje, dobrze spływa, nie zalewa, i jest zupełnie nieszkodliwy, flaszeczki po centów 10, 15 20, 30 i . . . . . —·50
Atrament alizarynowy czarny, bardzo dobry — flasz. po centów 15, 20, 30, 50 i . . . —·70
Atrament do kopiowania, flaszeczki po centów 15, 35 i . . . . —·70

Atramenty salonowe

fiołkowy	. . . . .	flaszeczka	—·10
niebieski	. . . . .	„	—·10
zielony	. . . . .	„	—·10
karminowy	. . . .	„	—.15
metalowo-czerwony		„	—·15

Atrament czarny, do znaczenia bielizny bez gumy, niewywabialny — flaszeczka . . . . —·30
Atrament sympatyczny, sekretny . . . . —·50

Farby do stampilji

niebieska	. . . . .	flaszeczka	—·15
zielona	. . . . .	„	—·15
czerwona	. . . . .	„	—·15
fiołkowa	. . . . .	„	—·15
czarna	. . . . .	„	—·15

Grupa XV.

Rożności.

Alichenia — wypróbowany i niezawodny środek do wytępienia raz na zawsze grzyba domowego — klgr. —·40
(Naczynie rachuje się oddzielnie).

Balzam indyjski, do wygubienia nagniotek niezawodny — flakonik . . . . —·40
Bawełna chemiczna czysta do twarzy — pakiecik —·05
Baloniki do rozpylaczy — od ct. 20 do . . . 1·—
Cezarin, pewny i wypróbowany środek do wyniszczenia mocno bolących nagniotków . . . . —·40
Czernidło glicerynowe do butów — nie zawiera kwasu, daje szybko trwały i piękny połysk, skórę miękczy i konserwuje, pudełka po centów 5, 10, 29, 30 i —·50
Fusy atramentowe dla szewców i kapeluszników do czernienia skóry i t. p.; litr . . . . . . —·10
Flakoniki do perfum, szklane szlifowane, oplatane i metalowe — od 30 centów do . . . . 4.—
Gąbki najprzedniejszego gatunku, Lewatyńskie i Zimmoka bielone, różnej wielkości i formy — sztuka od 10 ct. do 10.—
Guma płynna do klejenia, flaszk. 10 ct. i . . —·20
Grzebienie rzadkie i gęste, rogowe, ze słoniowej kości i szyldkretowe, od ct. 30 do . . . . . . 20·—
Kit uniwersalny do sklejania szkła, porcelany, fajansów, bursztynów i t. p. . . . . —·25
Korki z maszynkami do perfum — sztuka po centów 10, 12, 15 i . . . . —·20
Kółka na odciski bawełniane i gąbkowe — małe po centów 2 i . . . . —·03
większe w trojakiej formie po —·05
Lakier woskowo-kauczukowy do zaprawiania posadzek — 1 klg. po złr. 1.50 i . . . . 1·80
Lusterka — od 40 ct. do . . . . 10·—
Łabędziki do pudru z puchu łabędzia i pluszu sztuka od 15 ct. do . . . . 2·—
Łyżeczki i gąbeczki — do czyszczenia uszów, sztuka po centów 25 do . . . . —·50
Maszynki do czyszczenia grzebieni, bardzo praktyczne — w cenie od 25 centów do . . . . . . 1.—
Mentolina — tabaczka przeciw katarom — bardzo skuteczna — pudełeczko . . . . —·20
Nadmanganin potasowy płynny, używa się do usunięcia nieprzyjemnego odoru w naczyniach nocnych — flaszka . . . . —·40
Orzeźwiacz do wąchania — flakon . . . . . —·30
Pezle do golenia brody — po 30, 50, 1·— i . . 2·—
Puszki na pudry — od centów 30 do . . . . . 5·—
Pudr salicylowy przeciw poceniu się i odparzaniu nóg — pudełko po 25 i . . . . —·50
Płyn salicylowy przeciw odparzeniu nóg . . . —·50
Rozpylacze szklane, gutaperchowe i metalowe — różnego gatunku i formy — sztuka od centów 52 do 10·—
Rusmo, używa się do zniszczenia włosów na twarzy i rękach — cena . . . . 1·—
Smarowidło litewskie do obówia i skór czyni skórę miękką, elastyczną i nieprzemakalną, chroni od pruchnienia, utraty koloru i pękania, pudełko po 10, 20, 50 i 1·—
Szczoteczki do czesania głowy — druciane i szczecinowe — sztuka od 50 ct. do . . . . 5·—
Siatki i worki gutaperchowe do przechowywania gąbek — szt. od 50 ct. do . . . . . 2·—
Skrobaczki do języka — szt. od 15 ct. do . . —·80
Wosk do podłogi — w cenie po 50 ct. i . . 1·—
Wódka francuska — flaszeczka . . . . . 1·—
dtto **z solą** flaszeczka . . . 1·20

Poradnik higijeniczno kosmetyczny dla stałych odbiorców gratis.

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się rychło i wzorowo. — Cenniki rozsełają się gratis i franco.

Opakowania na pocztę lub kolej liczę po cenie kosztów własnych.

We Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej pod Nr. 16

otworzył podpisany z dniem 8 Października

RESTAURACYĘ i HANDEL WINA

ORAZ

Skład Piwa Okocimskiego i Marcowego z Browaru Lilienfelda.

Doborem potraw, wybornymi napojami, skrzetną i rzetelną usługą, będzie się podpisany starał zasłużyć na względy Szanownej P. T. Publiczności.

Prosząc o łaskawe poparcie pozostaję z najgłębszym szacunkiem

TEOFIL TEICHMANN propinator miasta Lwowa.



Przyjmuje wszelkie obstalunki wchodzące w zakres sztuki kamieniarskiej.

Pierwsza koncesyonowana

NAUCZYCIELKA TAŃCÓW

udziela lekcyj

tak w własnym lokalu, jakoteż w domach prywatnych i pensyonatach

KAROLINA WITKAY

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej Nr. 35, I. piętro.

ZAKŁAD RYTOWNICZY

i Własny Wyrób Stampil Kauczukowych

M. W. TAUBER

Lwów, ul. Sykstuska l. 6.

Wykonują się zamówienia na stampilje kauczukowe i metalowe czyli marki pieczątkowe, na herby, stampilje z przyciskami itp. Prasy na suchy druk, różne monogramy i druki a la minutowe wykonują się najgustowniej, taniej jak wszędzie i w najkrótszym oznaczonym terminie.

Zamówienia na prowincyi wykonuje szybko i tylko za zaliczką poczt.

Ludwik Vertes Apteka „pod Orłem“ Lugos, Banat, Nr. 441.

Znalazłem

powiadają niezliczeni chorzy, którzy po bezskutecznem użyciu najróżnorodniejszych środków na swoje cierpienia, w końcu przez jeden z tu wymienionych niżej długiem i i mozolnem doświadczeniem za skuteczny uznany, środek leczniczy z choroby wyleczeni, czego dowodzą tysiące tysięcy pism dziękczynnych.

Cierpienia żołądkowe wszelkiego rodzaju

jak: brak apetytu, złe trawienie, katar żołądka, zgaga, wymioty i odbijanie, kurcze żołądkowe, jak również w ogóle mdłości i niedyspozycye wszelkiego rodzaju bywają **natychmiast i niezawodnie** usunięte przez zażycie **Dra Heuffla, Essencji żołądkowej** (Dr. Geuffels Magenessenz) — pół flaszki 65 ct., cała flaszka 1 złr. 25 ct. — Pocztą zamawiać można tylko całą flaszkę.

Najskuteczniejszy, znakomicie działałający i przytem zupełnie nieszkodliwy przeczyszczający środek, są:

Dra Heuffl'a pigułki czyszczące krew.

Z powodu swego niezrównanego skutku używane są już w najodleglejszych krajach: jako niezbędny środek domowy. — 1 pudełko 21 ct.. 1 zwitek = 6 pudełek 1 złr. 5 ct. — Pocztą przesyła się najmniej 1 zwitek, nadsyłając przy zamówieniu kwotę 1 złr. 15 ct.

GOŚCIEC, REUMATYZM,

reumatyczne bóle i cierpienia głowy, zębów i nerwów, paraliż, zwichnięcie i t. d. najskuteczniej się usuwa Herkulesowym płynem podagrycznym **(Herkulesbader Gichtgeist)** — pół flaszki 60 ct., cała flaszka 1 złr.— Pocztą przesyła się tylko całą flaszkę.

NA KASZEL CHRYPKĘ,

ból piersi i gardła, ciężki oddech itd. nie masz lepszego i skuteczniej działającego środka nad **banatski sok ziołowy** (Banater Kräutersaft). Sok ten wyrabiany z leczniczych aromatycznych ziół, zbieranych w Alpach południowych Węgier, jest znakomitym środkiem na wszelkie zapalenia kanałów oddechowych i błon. Z powodu swego przyjemnego smaku bywa nawet chętnie przez dzieci używany. Cena flaszki dla dorosłych i dzieci od 10 lat 87 ct.; dla dzieci niżej lat 10 60 ct.

Główne składy powyższych artykułów: **Wiedeń:** G. i R. Fritz, Wiedeń, Braunerstrasse. — **Praga**: M. Fanta, Einhorn-Apotheke. — **Budapeszt:** J. v. Török, Königsgasse. — Sprzedaż drobna we wszystkich aptekach. Gdzie zaś nie ma na składzie uprasza się zamawiać wprost u fabrykanta:

Ludwik Vertes, Apteka pod „Orłem“ Lugos, Banat, Nr. 441.

Uwaga! Wszystkie wyżej wymienione środki lecznicze są tylko wtedy **prawdziwe** i pochodzą z Apteki **LUDWIKA VERTESA**, jeśli są zaopatrzone **marką ochronną**, jak obok. Wszelkie środki takiejże nazwy, na których **nie ma** tej marki ochronnej **proszę zwracać, jako bezwartościowe naśladownictwo.**

Adler-Apotheke LUGOS deutsche Seite

Dalsze polecenia godne środki domowe

które od wielu lat z najlepszym skutkiem używane, a które **wprost przesyła tylko**

Apteka L. Vertesa.

Zamówienia wykonują się jak najspieszniej i najsumienniej. Przy zamówieniach nie wynoszących 3 złr. opłaca się list przesyłkowy i pudełko 20 ct., przy zamówieniach na 3 złr. **opakowanie darmo.** Od 5 złr. jak również **posyłki opłacone** do Austro-Węgier i Niemiec tylko **za poprzedniem pobraniem należytości** wysyła się. Zamówień niżej 1 złr. nie przyjmuje się. **Odsprzedawcom znaczny rabat.**

Ludwik Vertés Apteka „pod Orłem", Lugos, Banat, Nr. 441.

Znamiona prawdziwej wódki francuskiej apt. Vértesa. Flaszka z pouczeniem o jej użyciu mieści się w pudełku, które obok umieszczoną marką ochronną z góry i z dołu zamknięte jest.

Cena flaszki wódki francuskiej apt. Vertosa z dokładnym opisem użycia 50 ct. = 1 marka = 1·50 franka. — Potrójna flaszka zawierająca 3 razy tyle jak poprzednia 1 złr. = 2 marki = 3 franki. Przy obstalunku pocztą za skrzynkę i list przesyłkowy 20 ct = 40 fen. = 50 ctm. — Przy 3 podwójnych flaszkach opakowanie darmo, przy 5 podw. flaszkach za poprzedniem nadesłaniem kwoty — przesyłka darmo. Niżej 1 złr. nie wysełam. Dostać można w aptekach, drogueryach i handlach korzennych zresztą wprost od **VERTESA**, apteka „pod Orłem" **Lugos**, Banat, **Nr. 411**.

Z wielu tysięcy pism dziękczynnych,

które stwierdzają znakomite działanie o mówionych tu środkach, w liczbie, jaką zapewne żadna inna nie może się pochlubić apteka, nie możemy tu z braku miejsca tylko niektóre otrzymane w ostatnich czasach podać, w każdym jednak razie bezpłatnie służymy niemi do przejrzenia.

Proszę przysłać mi jeszcze jedną flaszkę dr. Heuffeln esencji żołądkowej za powziątkiem; skutek tej esencji jest woborny. Z poważaniem J. Hesse, lekarz okręgowy, Kalrsdorf.

Cieszy mnie bardzo, że mogę panu donieść o wybornym skutku dr. Heuffela esencji żołądkowej zarówno u mnie jak u wszystkich znajomych, którym jej udzieliłem — i proszę o jeszcze 2 flaszki tego znakomitego środku. Z poważaniem Z. Vidovich r. k. proboszcz, Ebendorf.

Serdecznie się cieszę, że mogę Panu donieść o wyśmienitem działaniu pańskiej znakomitej esencji żołądkowej dr. Heuffela. Dzięki im uwolniłem nietylko siebie lecz także dwie kobiety od gwałtownych cierpień żołądkowych, za co w mojem i owych dwie pań imieniu składam Panu najserdeczniejsze podziękowanie. Z poważaniem Jeremias, proboszcz.

Najserdeczniejsze dzięki za przysłane mi dr. Heuffela esencyę żołądkową i pigułki krew czyszczące; podziałały one zdumiewająco dobrze. Z poważaniem Jan Merth, Plositz.

Proszę ponownie o 2 flaszki dr. Heuffella esencyi żołądkowej gdyż otrzymane od Pana na wiosnę 2 flaszki esencyi żołądkowej i 2 rulony pigułek krew czyszczących podziałały bardzo dobrze i wszyscy, którym ich udzielałem, chwalili je bardzo. Z poważaniem Jan Hahner, Racz-Maiss.

Czuję się bardzo dobrze i wypowiadam podziękowanie za dr. Heuffela pigułki krew czyszczące i proszę o nadesłanie mi jeszcze jednego rulonu, a to jak najrychlej. Z poważaniem Stefan Bayer, przełożony gminny, Berkesd.

Otrzymana Hebkulesbadzka esencja przeciw gośćcowi okazała się przy zastosowaniu w mojej rodzinie cudownie działającym środkiem, który każdemu zalecić mogę. Proszę znów o jedną dozę. Z poważaniem Józef Geyor Charleville.

Proszę przysłać mi 5 flaszek Herkulesbadzkiej esencji przeciw gośćcowej. Ja i wielu innych dziękujemy za uleczenie za pomocą tego środka. Z poważaniem Antoni Schwager, Mitrowitz.

Otrzymana od Pana flaszka Antibetinu nie zawiodła oczekiwanej przy leczeniu pewnego nałogowego pijaka, okazał się ten środek bardzo skutecznym. Proszę Pana o jeszcze jednę flaszkę. Z poważaniem A. Blosian, proboszcz, Obregia, l. p. Tövis.

Otrzymana od Pana flaszka Antibetinu przyniosła pożądany skutek i żona wiadomego człowieka już się nie upija. Środek ów rozpowszechnienie znalazł tu ogromne i znów pewien człowiek prosi mnie, bym dlań obstalował flaszkę. Proszę przeto mi ją przysłać. Z poważaniem Józef Mathias, majster kowalski, Bassahid.

3 puszki Antibetinu podziałały u pewnego chorego znakomicie; nie może on obecnie znosić żadnych spirytualiów. Z poważaniem Jan Georg, Krajowa.

Upraszam uprzejmie posłać mi znowu flaszkę Antibetinu za powziątkiem; ten środek jest doprawdy aniołem stróżem. Z poważaniem Szymon Michlak, Broos.

Upraszam Pana najuprzejmiej przysłać mi flaszkę Antibetinu; przysłana flaszka wybornie podziałała. Z poważaniem Adam Jacob, Nyerö-Dugoscello.

Najserdeczniejsze dzięki za nadesłaną Barona Bruckenthala wodę do oczu, podziałała ona znakomicie. Z poważaniem A. Barba, proboszcz, Brisnic.

Moje najszczersze podziękowanie u Barona Bruckenthala wodę do oczu, która chorego uzdrowiła, mimo że już stracono ogólnie nadzieję, jego wyzdrowienia. Z poważaniem Józef Scheck, Gross-Petersdorf.

Przyjmij Pan wyrazy bezgranicznej wdzięczności, za przysłany mi niedawno środek przeciw tasiemcowi który zupełnie poskutkował. Z poważaniem Józef Brechlmayer, Racz-Milities.

Przysłany mi świeżo środek przeciw bezwiednemu moczeniu w łóżku okazał się bardzo skuteczny, proszę więc przysłać jeszcze ilość potrzebną dla dwóch chłopców. Z wysokiem poważaniem Jan Dohn, Csenvenka.

Sześć miesięcy upływa od czasu, jak otrzymałem ostatnią przesyłkę pańskiego środka przeciw epilepsyi, a od tego czasu nie miałem już ani jednego epileptycznego napadu, mogę to przypisać jedynie skuteczność wybornego pańskiego środka, czem Pan mnie do większej zobowiązałeś wdzięczności. Z poważaniem Andrzej K., Maria-Teresiopel.

Pański wyśmienity olejek słuchu w krótkiem czasie uwolnił mnie od szumu w uszach i trudnego słuchu, za co przyjmij Pan serdeczne dzięki. Z poważaniem Stefan Vuics, Neusatz.

Zechciej Pan łaskawie za powziątkiem przysłać mi jednę flaszkę pańskiego wybornego olejku słuchu. Stefan Reimholz, Billeid.

Z podziękowaniem potwierdzam odbiór dr. Hilla proszku wzmacniającego, skutkuje on istotnie znakomicie. Piotr Gallo, Biléd.

Z prawdziwą radością donoszę Panu, że przez użycie pańskiego wybornego dr. Hilla proszku wzmacniającego zostałem uleczony od mych długoletnich cierpień nerwowych, za co też z całego serca dziękuję. Proszę tych kilka słów podać do publicznej wiadomości, aby także inni nerwowo chorzy mogli korzystać z tego wybornego środka. Z poważaniem A. Huszerl, Bethlenhaza.

Proszę przysłać mi 2 flaszki pańskiej znakomitej injekcyi végetale. Z poważaniem Mikołaj Fr.. Orsowa

Proszę o 2 flaszki injekcyi végetale dla pewnego znajomego. Przysłane mi ostatniemi czasy 2 flaszki sprawiły pożądany skutek. Konstantyn w Marusca, Var-Sonkolyos.

Przyszlij mi Pan 2 flaszki pańskiej wybornej injekcyi végetale dla jednego z mych przyjaciół, któremu ten środek zaleciłem, gdyż sam po 4 latach cierpień, używszy 2 flaszki tej injekcyi uczułem na sobie znakomity jego skuteczność, za co wypowiadam Panu moje podziękowanie. Z poważaniem S. R., urzędnik w Temeszwarze.

Dziękuję za przysłaną mi Lugoską maść domową i donoszę Panu, że rana zagoiła się. Z poważaniem Matjasz Braundmiller, Szulok.

Prosze za pobraniem pocztowym przysłać mi jeszcze jedną wielką flaszkę ekstraktu susaparyllowego z jodkali, jestto najlepszy na me cierpienie środek. Piotr Wolf Egres.

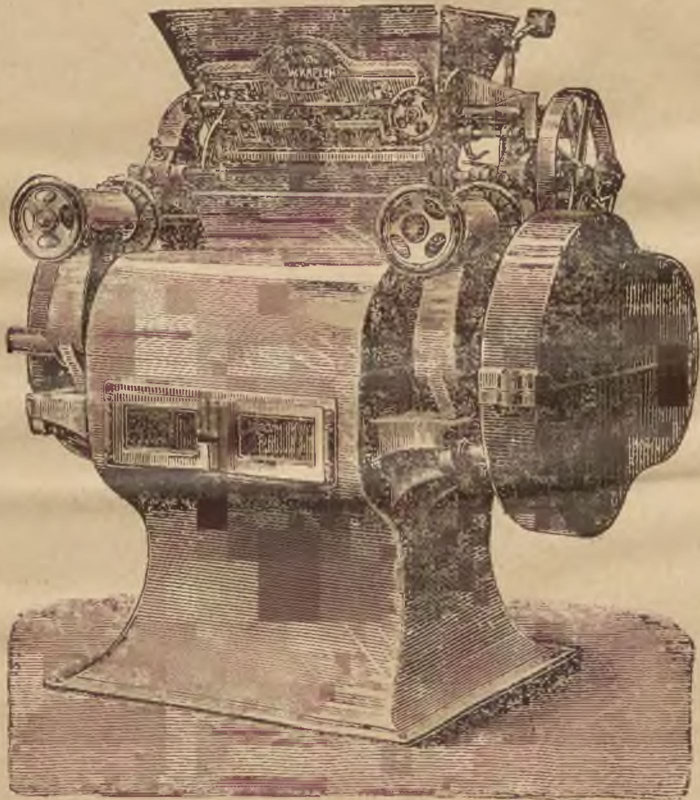
Ponieważ po użyciu ekstraktu susaparyllowego z jodkali czuję się dobrze, proszę mi przysłać mi jeszcze 2 flaszki. Z całym szacunkiem, Szymon Schuller. Weisskirchen.

Otrzymawszy od pana dr. Scotta środek przeciw poceniu okazał się u mnie nadzwyczaj skuteczny przeciw poceniu się nogi, gdyż puszka tego środku zupełnie uwolniła mnie od mych długoletnich nieznośnych cierpień, za co Panu niniejszem najserdeczniej dziękuję. Z poważaniem Maurycy Bohn, Szegedin.

Otrzymano od Pana 3 flaszki Banackiego soku ziołowego podziałały nadzwyczajnie, za co też Panu dziękuję. Z podziękowaniem Antoni Klemsch, Ebendorf.

Z zadowoleniem donoszę Panu, że Pański Banacki sok ziołowy, po użyciu 5 flasz. uwolnił mnie od dolegliwej astmy i zaflegmienia. Proszę znowu o 8 flaszek tego wybornego soku ziołowego nr. 1. Z poważaniem M. Seibel Gattaja.

Przy zamówieniach należy wystrzegać się błędów. Uprasza się o dokładne podanie adresu.



Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność,

WAPIENNIK W PŁAZIE,

stacya kolei Północnej, poczta Chrzanów,

dostarcza

Wapna skalistego, gaszonego i miału

po cenach znacznie zniżonych.

Co do jakości naszego wapna, niechaj Szan. Publiczności posłuży analiza chemiczna c. k. Muzeum przemysłowego w Wiedniu z dnia 23-go Października 1890 r. Nr. 654/a, która wykazuje, że nasz kamień zawiera 98·98 procent czystego tłustego wapna.

ZAMÓWIENIA PRZYJMUJĄ:

Gustaw Baruch w Podgórzu i Wapiennik w Płazie, o. p. Chrzanów.

GUSTAW BARUCH i Spółka.

Jan Władysław Wróbel

w TARNOBRZEGU,

(stacya pocztowa, telegraficzna i kolejowa).

Nowo założona

Pracownia mechaniczna

poleca:

sieczkarnie, młocarnie, młynki, siewniki, brony, pługi, grabiarki itp.

Urządza pompy studzienne, studnie amerykańskie bite, wykonywuje reperacyę kotłów parowych, lokomobil i wszelkich innych maszyn a to najstaranniej, w najkrótszym czasie

i po cenach najumiarkowańszych.

Mając wieloletnią praktykę w najpierwszorzędniejszych fabrykach krajowych i zagranicznych, podołać mogę wszelkim wymogom ku zupełnemu zadowoleniu, przeto śmiem pokładać nadzieję, że P. T. właściciele dóbr ziemskich i posiadacze gruntów będą raczyli zaszczycać mnie swemi łaskawemi zamówieniami.

Z wysokim poważaniem

Władysław Jan Wróbel mechanik.

PIOTR JADOWSKI.

Handel

TOWARÓW KORZENNYCH.

Delikatesów Win. Herbaty

i krajowych oraz francuzkich

LIKIERÓW.

Pokoje do Śniadań Obiadów i Kolacyj

urządzone

z wszelkim komfortem.

Dr Michał Kaufmann

Lekarz Zdrojowy w Marienbadzie,

ordynuje przez przeciąg pory zimowej w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 32

od godź. 2-giéj do 4-téj po poł.

Choroby stawów, mięśni i nerwów jako też otyłość leczy za pomocą miesienia (Massage) według metody Mezgera w Amsterdamie.

PLASTER HERMEUGILDA

najskuteczniejszy środek do zagojenia zastarzałych ran.

Rany wszelkiego rodzaju i wielkości, nawet w wypadkach gdzie kości dochodziły goi ten plaster szydko i radykalnie, za co już liczne piśmienne podziękowania, urzędownie poświadczone, odebrał.

Do nabycia pod adresem: **Hermeugild** Poste-restante **Chronstan** O/Schl.

J. FLORKIEWICZ

MALARZ SZYLDÓW i LAKIERNIK

w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 32,

wykonywa wszelkie roboty w zakres ten wchodzące, jako to: szyldy na szkle, na drzewie i blasze, orły i znaki dla wszelkich urzędów oraz herby itp. Lakieruje i odnawia firmy, wystawy, meble, przedmioty blaszane itp., wykonywa również wszelkie złocenia i bronzowania figur, biustów, lamp i innych przedmiotów galanteryjnych.

FRANC. EBERT

W KRAKOWIE,

Plac Franciszkański Nr. 4,

poleca swój

ZAKŁAD LAKIERNICZY

istniejący od 30 lat

DO LAKIEROWANIA i REPERACYI POJAZDÓW.

Także załatwiają się wszelkie obstalunki do zakresu lakiernictwa należące,

starannie i po cenach umiarkowanych.

LEON BOJARSKI

ZEGARMISTRZ

w Przemyślu, dom OO. Reformatów

poleca



SKŁAD ZEGARKÓW

Kieszonkowych,

Zegarów pendułowych, ściennych i stołowych

przy dwuletniem zaręczeniu,

po cenach najprzystępniejszych.



Reparacye wykonywa najdokładniej z jednorocznem poręczeniem.

Z najlepszego

JUCHTU ROSYJSKIEGO

z garbarni

Savin Ostaszkow w Petersburgu

WYRABIA DO POLOWANIA

buty nieprzemakalne

LEON GAŁEK

w Krakowie ul. Floryańska L. 30.

OBUWIE

męskie damskie i dziecinne

Z NAJLEPSZYCH

angielskich, francuzkich i krajowych materyałów

dokładne wykonanie

ELEGANCKI FASON,

umiarkowane ceny,

wielki wybór

poleca

L. GAŁEK, Kraków Floryańska 30.

Specyalność.

OBUWIE

dla Pań

na sposób angielski po męzku **Trzewiki „Lawn Tenis“**, buty do **wyścigów** z ang. **sztylpami**. Buty wojskowe **według najnowszego przepisu**. Wielki wybór **ostróg najnowszego systemu**. Prawidła, lakier do bucików. **„Non poel de Guiche“.**

Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą.

Rozkład Miejsc
W TEATRZE KRAKOWSKIM.

Strona lewa. — Strona prawa.

CENY MIEJSC:

Loża parterowa lub I. piętra 6 złr. — Loża II. piętra 4 złr. — Fotel w 5-ciu pierwszych rzędach 1 złr. 50 ct. — Krzesło parterowe 1 złr.— Krzesło w loży parterowej lub I. piętra 2 złr. — Krzesło numerowane na balkonie w pierwszych dwóch rzędach 1 złr., w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Parter 60 cent. — Galerya 30 cent. — Bilet studencki lub garnizonowy na Parter 30 cent.

Loże (strona lewa)

2 piętro (krzesła w loży 2 p.)	I piętro (krzesła w loży 1 piętr.)	1 part.
1	1	1
2	2	2
3	3	3
4	4	4
5	5	5
6	6	6
	7	

Wejście do krzeseł na lewo

ORKIESTRA.

FOTELE.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
26	25	24	23	22	21	20	19	18	17	16	15	14
27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39
52	51	50	49	48	47	46	45	44	43	42	41	40
53	54	55	56	57	58	59	60	61	62	63	64	65

KRZESŁA.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
24	23	22	21	20	19	18	17	16	15	14	13
25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36
48	47	46	45	44	43	42	41	40	39	38	37
49	50	51	52	53	54	55	56	57	58		

PARTER.

KRÓLEWSKA.

Loże (strona prawa)

part. krzesła (w loży parter.)	I. piętro krzesła (w loży 1 piętra)	2 piętro krzesła (w loży 2 piętra)
11	15	12
10	14	11
9	13	10
8	12	9
7	11	8
	10	7
	9	
	8	

Wejście do krzeseł na prawo

Początek przedstawienia w porze letniej o godzinie wpół do ósmej, w porze zimowej o godzinie siódmej.
Kasa otwarta w dzień przedstawienia rano od godziny 9-tej do 1-szej, po południu od godziny 8-ciej do 9-tej.
Dnie przedstawień teatralnych: Wtorek — Czwartek — Sobota — Niedziela.

Balkon

Strona lewa	Środek	Strona prawa
1 2 3 4 5	**Krzesła balkonowe po 1 złr.** 6 7 8 9 10	11 12 13 14 15
40 39 38 37 36 35 34 33	**Balkon po 80 centów.** 32 31 30 29 28 27 26 25 24	23 22 21 20 19 18 17 16
1 2 3 4 5 6 7 8	**Balkon po 70 centów.** 9 10 11 12 13 14 15 16 17	18 19 20 21 22 23 24 25
Balkon po 50 centów.	**Balkon po 60 centów.** 32 31 30 29 28 27 26	**Balkon po 50 centów.**

GALERYA.

17